

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM



ZESZYTY NAUKOWE PWSZ

1

Gorzów Wielkopolski 2006

**PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM**



ZESZYTY NAUKOWE PWSZ

1



Gorzów Wielkopolski 2006

Komitet Redakcyjny

Zenon Głodek (przewodniczący), Andrzej Bałaban, Janusz Faryś,
Elżbieta Skorupska-Raczyńska (sekretarz)

Recenzja: prof. dr hab. Janusz Faryś
prof. dr hab. Włodzimierz Krysiak
dr Janusz Korol

Korekta językowa
Beata Mizerska

Projekt okładki
Piotr Górski

ISBN 83-89682-85-0

Wydawnictwo PWSZ
Gorzów Wielkopolski, ul. Teatralna 25

Skład, łamanie, druk i oprawa:
Sowa – Druk na życzenie
ul. Hrubieszowska 6a
01-209 Warszawa
www.sowadruk.pl
tel. (+48) 22-431 81 40

SPIS TREŚCI

NAUKI EKONOMICZNE

Alicja Głodek

Możliwości wykorzystania metody wartości wytworzonej (Earned Value) do monitorowania przedsięwzięć informatycznych 7

Zenon Głodek

Kształtowanie struktury kapitału w przedsiębiorstwie 15

Anna Hasiuk

Kierunki działań rządu i jego wpływ na rozwój małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce 27

NAUKI PEDAGOGICZNE

Grzegorz Cyran

Sacrum i profanum – na rozstajach? Pedagogiczno-religijne pytanie o polaryzację 45

Mirosława Kołakowska-Kielbasiewicz

Poradnia Pedagogiczno-Psychologiczna wobec potrzeb środowiska lokalnego Skwierzyny 51

Danuta Koźmian

Liceum Pedagogiczne im. Adama Mickiewicza jako droga kształcenia nauczycieli szkół podstawowych w Gorzowie Wlkp. w latach 1950–1970 55

Beata Orłowska

Pedagogika emancypacyjna w aspekcie zmian w polskiej edukacji 69

Dorota Skrocka

Wychowywać do śmierci? 73

NAUKI HISTORYCZNE

Paweł A. Leszczyński

(Brytyjska) Wspólnota Narodów – ewolucja organizacyjna w XX wieku 87

Mykoła Łesiuk, Artur Tomczak

Polonistyka na Uniwersytecie Przykarpacim w Iwano-Frankiwsku: historia i perspektywy 97

Przemysław Słowiński

Dzieje miejscowości Krajnik Górny 1945–2005 101

Włodimir Welykoczij

Historyczno-kulturalna spuścizna obwodu iwanofrankiwskiego w kontekście stosunków ukraińsko-polskich: aspekt turystyczny 115

VARIA

Halina Drewniak

Komunikacja między ludźmi i aniołami 125

Elżbieta Skorupska-Raczyńska

Językowa kreacja lasu w *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej 137

NAUKI EKONOMICZNE

Alicja Głodek
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wlkp.

MOŻLIWOŚCI WYKORZYSTANIA METODY WARTOŚCI WYTWORZONEJ (EARNED VALUE) DO MONITOROWANIA PRZEDSIĘWZIĘĆ INFORMATYCZNYCH

Wprowadzenie

Rozwój gospodarczy i stopień konkurencyjności poszczególnych krajów w coraz większej mierze będzie zależeć od poziomu wykorzystania technologii informatycznych. Polska ma w tym zakresie duże zaległości. „Komputery są prawie w każdej firmie, a telefony komórkowe są w rękach co drugiego. Mimo to większość krajów ma bogatszą infrastrukturę telekomunikacyjną i informatyczną” [05].

Poprawa istniejącego stanu wymaga zrealizowania w relatywnie krótkim czasie wielu przedsięwzięć informatycznych. „Większość państw świata wykorzystuje dużo lepiej nowoczesne techniki niż Polska. Według raportu Światowego Forum Ekonomicznego nasz kraj z 47. pozycji, spadł na 72. w grupie ponad 100 krajów, których potencjał technologiczny został oceniony” [05]. Aby możliwe było nadrobienie zaległości, ze względu na ograniczenia finansowe i czasowe, należy w coraz większym stopniu stosować sprawdzone metody zarządzania przedsięwzięciami informatycznymi, które z powodzeniem wykorzystywane są od wielu lat w krajach o wysokim poziomie zastosowań informatyki.

Należą do nich metody zintegrowane zarządzania przedsięwzięciami. Metody te są najskuteczniejsze w minimalizowaniu ryzyka, ponieważ biorą pod uwagę wiele aspektów jednocześnie. Jedną z najprostszych metod zintegrowanych jest metoda „Earned Value”. Powstała ona w Stanach Zjednoczonych i od lat stosowana jest w największych amerykańskich instytucjach, tj. Amerykańskim Departamencie Obrony, NASA czy Amerykańskim Wydziale Energetycznym [03,07]. Została stworzona specjalnie na potrzeby inwestorów; ułatwia odczytywanie stanu realizacji projektu i tym samym ułatwia menadżerom uzasadnianie konieczności dodatkowego dofinansowania projektu oraz zamiast na kosztach koncentruje się na szacowaniu wartości wytworzonych, co bardziej precyzyjnie określa opłacalność realizowanego projektu [06].

W artykule poruszono problem stosowalności metody „Earned Value” w przedsięwzięciach informatycznych. W pierwszej części artykułu zawarta jest wiedza teoretyczna, która stanowi wprowadzenie do metody i opisuje wykorzystywane przez nią istotne parametry. W części drugiej przedstawiono analizę użyteczności metody, na przykładowym projekcie informatycznym.

1. Charakterystyka metody „Earned Value”

Koncepcja zarządzania przedsięwzięciami oparta na wartości wytworzonej powstała pod koniec XIX wieku w Stanach Zjednoczonych. Istota jej polegała na porównaniu wartości wytworzonej z poniesionymi na nią nakładami. Za pierwszy istotny etap w rozwoju tej koncepcji uznaje się zastosowanie w 1962 roku metody PERT/cost. Metoda ta została jednak wycofana z użycia w połowie lat 60. (wraz ze wszystkimi innymi odmianami metody PERT) ze względu na wielką czasochłonność obliczeń. W tym samym roku Amerykańskie Siły Lotnicze opracowały ogólne standardy wyceny projektu, które umożliwiały inwestorom śledzenie postępów realizacji przedsięwzięcia. W 1967 roku Amerykański Departament Obrony formalnie zatwierdził opracowane 35 kryteriów jako Cost/Schedule Control System Criteria (C/SCSC). W 1996 roku została stworzona ulepszona lista kryteriów metody, nosząca nazwę „Earned Value”. Metoda ta jest stosowana do dnia dzisiejszego. Obecnie metoda „Earned Value” poprzez szerokie spektrum zastosowań jest dostosowywana do różnego rodzaju przedsięwzięć, również informatycznych. Powstało wiele nowych opcji obliczania przedsięwzięć informatycznych metodą „Earned Value” w sektorze prywatnym [03,07].

Metoda „Earned Value” polega na mierzeniu i monitorowaniu postępu prac za pomocą mierników i wskaźników związanych z kosztami, czasem i osiągniętymi wynikami. W toku analizy metodą „Earned Value” następuje porównanie postępów w realizacji projektu, pod kątem nakładów oraz harmonogramu w stosunku do planowanych wartości wytworzonych (rozumianych jako wycenione zadania wykonane dotychczas w ramach przedsięwzięcia). Wartości opisywane w metodzie wyrażone są następującymi zmiennymi: „Earned Value” – EV (wartość wytworzona), „Actual Costs” – AC (poniesione koszty) oraz „Planned Value” – PV (planowane wartości wytworzone, nazywane „Linia Bazową”) [03]. Wycenę wartości wytworzonych linii bazowej rozpoczyna się od najniższych jednostek zarządzających.

Oceny efektywności projektu dokonuje się po zrealizowaniu nie mniej niż 15% projektu [03]. Podstawowe wartości przedstawiane są na wykresie w postaci skumulowanej. Jeżeli realizacja projektu odbywa się zgodnie z planem, to skumulowane EV i AC powinny zbiegać się z linią bazową. Na przykładowym rysunku I koszty znacznie przekraczają wartości planowane, a harmonogram realizowany jest z dużym opóźnieniem.

Jedną z ważniejszych grup zmiennych metody stanowią odchylenia, które określają, ile projekt traci lub zyskuje w danym momencie; mogą one dotyczyć realizacji kosztów lub harmonogramu.

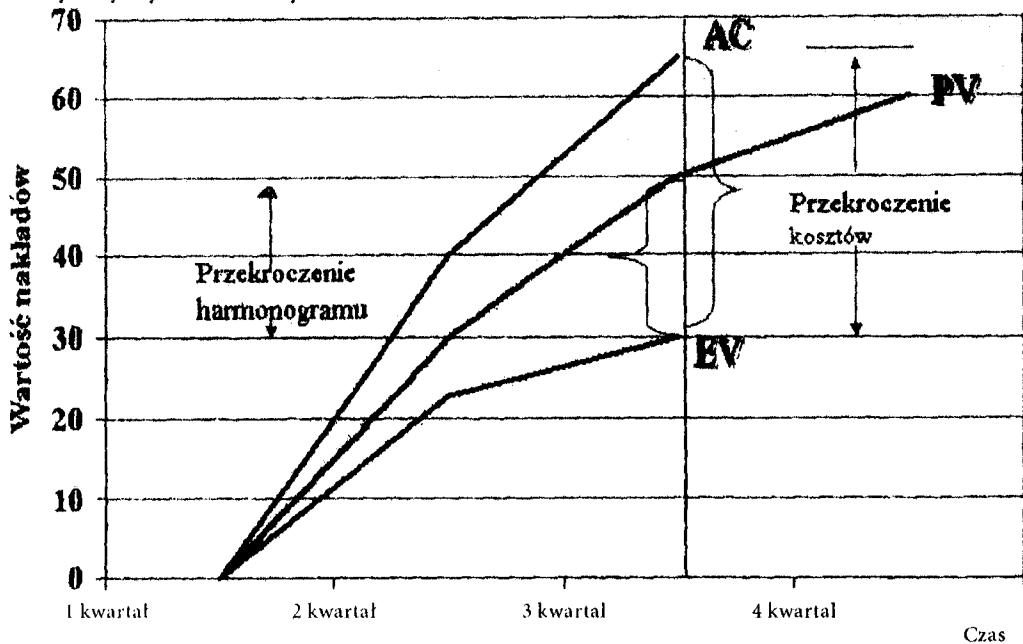
Odchylenia od kosztów CV (Cost Variance) obliczane są poprzez odjęcie poniesionych kosztów od wartości wytworzonych. Jeżeli parametr CV jest ujemny, to koszty przekraczają wartości uzyskane z realizacji projektu.

$$CV = EV - AC$$

Rozbieżności harmonogramu SV (Schedule Variance) oblicza się, odejmując wartość wytworzoną od planowanej w danym momencie realizacji projektu.

$$SV = EV - PV$$

Klasyczny wykres metody Earned Value



Rys. 1. Przykład podstawowego wykresu opisującego stan realizacji projektu w metodzie „Earned Value”

Zródło: opracowanie własne.

Obok odchyień równie istotne znaczenie mają wskaźniki efektywności realizowanego projektu, które stosuje się również do dalszego obliczania prognoz. Wskaźniki obrazują relację wartości wytworzonych względem planu lub nakładów na nie poniesionych.

Wskaźnik efektywności kosztów CPI (Costs Performance Index) informuje menadżerów i inwestorów, ile zarabia projekt przy dotychczasowej efektywności realizowania kosztów. Czyli CPI wykazuje, ile na każdy zainwestowany pieniądz zarabia projekt. Jeżeli indeks realizacji kosztów wynosi 0,8, to na jedną zainwestowaną złotówkę projekt zarabia 80 groszy [04].

$$CPI = EV/AC$$

Wskaźnik realizacji harmonogramu SPI (Schedule Performance Index), informuje, ile zarabia projekt przy dotychczasowej efektywności realizowania harmonogramu. Jeżeli na przykład indeks realizacji harmonogramu wynosi 0,5, to na jedną zainwestowaną złotówkę projekt zarabia 50 groszy.

$$SPI = EV/PV$$

Istnieją jeszcze dwa istotne parametry niezbędne do szacowaniu prognozy: BAC i RW. BAC (Budget at Completion) określa fundusze do dyspozycji na wykonanie całego projektu. RW (Work Reservwes) to ilość pieniędzy, jakie pozostały do zrealizowania projektu.

$$RW = BAC - AC$$

Parametry prognozy informują o istniejącym zagrożeniu przedwczesnego wyczerpania kosztów lub o zbyt dużym opóźnieniu w czasie realizowanych prac w projekcie. Podstawowy parametr prognoz, EAC (Estimate at Completion), określa całkowity koszt projektu. Najczęściej stosowana jest jedna z trzech typów EAC, w zależności od wielkości zasobów projektu i preferencji inwestora [03].

EAC matematyczne, nazywane często „optymistycznym”, zakłada, że prace od dnia następnego będą realizowane idealnie według planu.

$$EAC = AC + RW / 1$$

EAC matematyczne jest często stosowane w sektorze prywatnym, ponieważ wskazuje na możliwie najmniejsze koszty, jakie projekt będzie musiał ponieść do końca realizacji. Jeżeli po zrealizowaniu 30% przedsięwzięcia matematyczne EAC znacznie przekracza możliwości finansowe inwestora, stanowi to sygnał, że jeżeli nie zostaną wprowadzone żadne zmiany, projekt na pewno nie będzie zrealizowany do końca.

EAC mieszane, oparte na realizacji kosztów i harmonogramu (SPI*CPI), często nazywane jest „pesymistycznym”, ponieważ najczęściej wskazuje na najwyższy koszt całkowity.

$$EAC = AC + RW / (SPI * CPI)$$

Kosztowe EAC obliczane jest na podstawie wskaźnika CPI i stanowi najczęściej stosowaną prognozę, ze względu na ścisłość danych. Twierdzi się, że wskaźnik CPI stabilizuje się po zrealizowaniu 15–20% projektu. Precyzyjność danych powoduje, że ten rodzaj EAC może być stosowany we wszystkich rodzajach projektów.

$$EAC (CPI) = AC + RW / CPI$$

2. Ocena realizacji przedsięwzięć informatycznych metodą „Earned Value”

Współczesne przedsięwzięcia informatyczne determinują następujące zmiany w podejściu do stosowanych metod i technik zarządzania [01]:

- w projektach informatycznych, zwłaszcza tych, których skala jest duża, wyraźnie rośnie rola procesów zarządzania, szczególnie planowania, organizowania, koordynowania i kontroli, które swym zakresem obejmują wszystkie obszary projektu,
- wzrost znaczenia procesów zarządzania wiąże się z przewartościowaniem ról w ramach złożonych projektów informatycznych (dawniej dominowało podejście inżynierskie, obecnie biznesowe), zmianami w definicji sukcesu (przedtem był on określany przede wszystkim poprzez spełnianie wymagań technicznych, obecnie najważniejsze

są aspekty czasu, kosztu, zakresu i jakości rozumianej jako satysfakcja klienta) czy ewolucji profilu zawodowego kierujących przedsięwzięciami (kiedyś specjalista informatyk – dziś menadżer, znawca procesów gospodarczych, specjalista od planowania, integracji, zarządzania ryzykiem i jakością),

- pojawienie się obok tradycyjnych projektów informacyjnych tzw. projektów nowego typu, które cechuje m. in. mocna orientacja na strategiczne cele biznesowe, duża złożoność strukturalna i procesowa, niepowtarzalność, zmienność i płynność wymagań, wysoka niepewność i ryzyko, ograniczone doświadczenie zespołów realizatorów, rozproszenie procesów wykonawczych i zarządzania.

Wymienione przesłanki decydują o użyteczności metody „Earned Value” do projektów informatycznych. Analiza realizacji projektu informatycznego za pomocą tej metody przebiega w dwóch etapach. W pierwszym etapie zmienne charakteryzujące projekt (EV, AC, PV, EA, BAC) umieszczane są na typowym dla tej metody wykresie, który obrazuje ogólny przebieg realizacji projektu. Na podstawie wykresu zostaje opisany ogólny stan realizacji projektu. W szczególności bada się, czy harmonogram realizowany jest zgodnie z planem (poprzez badanie czy krzywa EV pokrywa się z krzywą PV) i czy efektywnie zarządza się finansami projektu (poprzez badanie czy linia AC odbiega od linii EV i PV).

Druga część analizy opiera się na badaniu konkretnych mierników i wskaźników metody.

Przykładowe wielkości poszczególnych mierników i wskaźników dla przedsięwzięcia zaawansowanego w 33% o budżecie całkowitym 110000 USD przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Ogólny stan projektu, z uwzględnieniem prognoz (w USD)

PV	44 120
EV	41 570
AC	75 630
SV	-2 550
CV	-34 060
SPI	0,942203
CPI	0,54965
BAC	110 000
RW	68 430
EAC (opt)	144 060
EAC (pes)	207 764,5
EAC (CPI)	200 127,5

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z [08].

Z danych przedstawionych w tabeli wynika, że parametry EV, AC i PV są różne, co oznacza, że projekt nie jest realizowany zgodnie z planem. Po zrealizowaniu 33% projektu odchylenia od harmonogramu wynoszą -2 550 USD, a od kosztów -34 060 USD. Ujemne wartości świadczą o nieefektywnym zarządzaniu projektem, a w szczególności

kosztami. Na każdy zainwestowany dolar realizacja harmonogramu zwraca 94 centy, a realizacja kosztów jedynie 55 centów. W budżecie projektu do zakończenia realizacji menadżerowie mają do dyspozycji 68 430 USD.

Jeżeli od dnia następnego przedsięwzięcie będzie realizowane zgodnie z planem, to zrealizowanie całego projektu będzie kosztować 144 060 USD, ale jeżeli efektywność realizacji harmonogramu i kosztów będzie jak dotychczas, koszt całkowitego projektu wyniesie 200 127,5 USD.

Wnioski po przeanalizowaniu danych:

- odchylenia od harmonogramu nie są znaczne, dlatego ich realizacja nie stanowi problemu w danym przedsięwzięciu,
- odchylenia od kosztów są duże, ponieważ stanowią one około 30% całego budżetu,
- w najlepszym przypadku całkowite koszty realizacji projektu przekroczą budżet o 34%,
- jeżeli efektywność realizacji harmonogramu i kosztów nie ulegną zmianie, to koszt całkowity przekroczy planowany budżet o prawie 100%,
- oba parametry EAC wykazały znaczne przekroczenie budżetu projektu, co oznacza, że projekt nie może być kontynuowany bez podjęcia radykalnych zmian.

W obu częściach analizy, ze względu na nieefektywne zarządzanie kosztami, wyniki wskazują na trzy możliwości: wprowadzenia radykalnych zmian w projekcie, zaprzestania jego realizacji lub, jeżeli jest to możliwe, przekonania inwestora do dopłacenia do projektu.

Stosowanie metody „Earned Value” pozwala na wczesne wykrycie i zminimalizowanie ryzyka, ale odnosi się to do aspektów informujących o zagrożeniu przedwczesnego wyczerpania zasobów. Szczegółowe parametry metody wskazują na przyczynę powstania odchyień w projekcie oraz są w stanie zlokalizować jednostkę zarządzającą, w której one wystąpiły. Metoda nie jest skomplikowana w obliczaniu i przejrzysta w określeniu stanu realizowanego projektu, dlatego jest zalecana do stosowania w bardziej złożonych projektach, wymagających ogólnego określenia stanu realizacji projektu w czytelny i prosty sposób.

Podsumowanie

Metoda „Earned Value” opiera się na graficznej i analitycznej analizie realizacji przedsięwzięcia. Na podstawie wykresów można odczytać dotychczasowy przebieg prac nad projektem i kierunek, w jakim on zmierza. Można zlokalizować moment, w którym zaczęły powstawać niepokojące zmiany i określić czynniki, które je powodują. Uzupełnieniem i uszczegółowieniem wykresu są parametry obliczone na określony moment. Parametry te wyrażone są w konkretnych kwotach pieniężnych.

Metoda ta jest szczególnie przydatna w projektach o mocno ograniczonym budżecie (chroni projekt przed przedwczesnym wyczerpaniem środków). Do tego typu projektów należą również projekty z zakresu informatyki. W przedsięwzięciach informatycznych metoda ta jest szczególnie użyteczna ze względu na kontrolę harmonogramu realizacji przedsięwzięcia, co odgrywa szczególnie istotną rolę w realizacji działań o niematerialnym charakterze.

Ze względu na obszerność problematyki w artykule nie można było zamieścić wszystkich aspektów zarządzania projektami za pomocą metody „Earned Value” Ograniczono się jedynie do zasygnalizowania jej najistotniejszych zasad.

Literatura

1. DUDYCZ H., DYCZKOWSKI M., *Problemy zarządzania przedsiębiorstwami informatycznymi nowego typu*, w: pr. zb. pod red. R. Knosali, *Komputerowo zintegrowane zarządzanie*, WNT, Warszawa 2002.
2. DUNCAN W.R. *A Guide to the Project Management Body of Knowledge*. Project Management Institute, Four Campus Boulevard, 1996.
3. FLEMING Q. W., KOPPELMAN J.M.: *Earned Value Project Management*. PM, 2000.
4. NIEZGODZIŃSKI J. *Zarządzanie projektami metoda «Earned Value»*, w: *Controlling i rachunkowość zarządcza w firmie*, 1/99.
5. ZWIERZCHOWSKI Z. *Świat ucieka Polsce*, „Rzeczpospolita”, nr 59(7048), 11.03.2005.
6. www.pmpln.com/EarnedValueTrackingSideBar.htm
7. www.evms.doe.gov/tutorials/docs
8. www.regismscitcore.net/mscc680pp

Zenon Głodek

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wlkp.

KSZTAŁTOWANIE STRUKTURY KAPITAŁU

W PRZEDSIĘBIORSTWIE

Kapitał finansujący działalność przedsiębiorstwa składa się z kapitału własnego i kapitału obcego.

Kapitał własny stanowi najbardziej stabilną podstawę finansowania działalności przedsiębiorstwa, ponieważ jest to kapitał zaangażowany w nim na stałe. Spełnia on wiele ważnych funkcji, a w szczególności:

- jest źródłem finansowania majątku przedsiębiorstwa,
- stanowi zabezpieczenie spłaty długu dla wierzycieli,
- w przypadku powstania strat stanowi źródło ich pokrycia,
- uprawnia właścicieli kapitału własnego do udziału w zyskach.

Kapitał obcy pozwala na zwiększenie wartości majątku przedsiębiorstwa ponad wartość kapitałów własnych. Jest on kapitałem zwrotnym, czyli wymaga spłaty w określonym terminie. Ze swej natury ma on charakter dynamiczny, co może sugerować ciągłe zmiany w strukturze kapitału. Ponieważ jednak spłata zobowiązań z tytułu zadłużenia może odbywać się poprzez zaciągnięcie nowego kredytu lub pożyczki, w przedsiębiorstwie może stale (lub przez dłuższy okres) występować kapitał obcy na określonym poziomie.

Do skutecznego zarządzania finansami niezbędna jest znajomość prawidłowości związanych z tworzeniem określonej struktury kapitału. Decydenci muszą wiedzieć, jakie korzyści wynikają z prawidłowego kształtowania struktury kapitału, a także jakie są ograniczenia z tym związane. Dlatego też jednym z zasadniczych celów polityki finansowej przedsiębiorstwa jest tworzenie korzystnej struktury finansowania, czyli określenie odpowiednich proporcji pomiędzy kapitałem własnym a obcym. Korzystna struktura to z jednej strony taka, która przynosi określone korzyści (wzrost wartości przedsiębiorstwa) a z drugiej strony minimalizuje ryzyko działalności.

Z punktu widzenia formalnego strukturę kapitału można wyrazić za pomocą wskaźników struktury. Do tego typu wskaźników zalicza się:

- a) wskaźnik zaangażowania kapitału własnego – wyraża udział kapitału własnego w kapitale łącznym (własnym i obcym) przedsiębiorstwa;
- b) wskaźnik zaangażowania kapitału obcego – wyraża udział kapitału obcego w kapitale łącznym (własnym i obcym) przedsiębiorstwa;
- c) stopień zadłużenia – jest to relacja wyrażająca udział kapitału obcego w kapitale własnym;
- d) stopień pokrycia zadłużenia kapitałem własnym – jest to relacja wyrażająca udział kapitału własnego w kapitale obcym.

Pożądana struktura kapitału (określana często strukturą optymalną) to taka, która minimalizuje średnioważony koszt kapitału firmy, a tym samym maksymalizuje jej wartość.

Problem wpływu struktury kapitału na wartość przedsiębiorstwa rozważany był przez wielu teoretyków finansów. Na przestrzeni rozwoju teorii finansów przedsiębiorstw próbowano znaleźć zależność pomiędzy wartością przedsiębiorstwa a strukturą kapitału na drodze dociekań teoretycznych. Powstało w ten sposób kilka teorii określanych jako teorie struktury kapitału. Pierwsza z nich powstała już w 1958 r. Od nazwisk twórców nazywana jest teorią Modiglianiego, Millera (lub w skrócie teorią MM). Jej twórcy, przyjmując szereg upraszczających założeń (np. brak podatków), udowodniali na drodze matematycznej, że struktura kapitału nie ma żadnego wpływu na wartość przedsiębiorstwa. Teoria MM została w 1963 r. zmodyfikowana poprzez uwzględnienie w rozważanych modelach matematycznych zmiennych wyrażających podatki (powstała w ten sposób tzw. teoria MM z podatkami). Teoria ta prowadzi do wniosku, że wartość firmy wzrasta wraz ze wzrostem kapitału obcego zastępującego kapitał własny.

Kolejna modyfikacja rozważanych modeli została dokonana przez Millera w 1977 r. (tzw. teoria Millera z podatkami). Dodatkowym elementem uwzględnianym w tej teorii były podatki dochodowe akcjonariuszy i obligatariuszy. W wyniku prowadzonych wywodów autor dochodzi do wniosku, że zagadnienie wpływu struktury kapitału na wartość można rozpatrywać w skali całej gospodarki, nie zaś w skali przedsiębiorstwa.

Kolejne modyfikacje teorii MM wprowadzane przez innych autorów polegały na włączaniu do rozważań modelowych kolejnych elementów, np.:

- kosztów bankructwa (jako czynnika obniżającego wartość spółki),
- kosztów agencji (wynikających ze sprzeczności interesów pomiędzy akcjonariuszami a zarządem oraz akcjonariuszami a wierzycielami),
- asymetrii informacji (różnica pomiędzy informacjami posiadanymi przez menedżerów a pozostałymi inwestorami, co ma wpływ na podejmowane decyzje).

Podsumowując, poglądy teoretyczne dotyczące oddziaływania struktury kapitałów na wartość firmy można podzielić na dwie grupy¹:

- oceniające brak wpływu struktury kapitału na wartość przedsiębiorstwa – zdaniem zwolenników tej grupy poglądów wartość przedsiębiorstwa jest determinowana jedynie stopą zwrotu z aktywów (inwestycji) firmy;
- wyodrębniające istnienie silnej zależności między strukturą kapitałów, ich kosztem a wartością przedsiębiorstwa.

Doświadczenia praktyki gospodarczej wskazują na istnienie związku pomiędzy strukturą kapitału a wartością przedsiębiorstwa. Świadczą o tym następujące zaobserwowane prawidłowości:

- zbyt niski udział kapitału obcego powoduje niewykorzystanie wszystkich możliwości, które firma mogłaby osiągnąć, powiększając swą bazę kapitałową,
- realny koszt zadłużenia jest niższy od nominalnego, ponieważ odsetki stanowią koszt finansowy, a tym samym zmniejszają podstawę opodatkowania,

¹ Shapiro A.C., *Modern Corporate Finance*, Macmillan Publishing Company, New York 1990, s. 422.

- wzrost zadłużenia powoduje zwiększenie ryzyka finansowego ponoszonego przez akcjonariuszy, dlatego akcjonariusze żądają coraz większej stopy zwrotu z kapitału własnego,
- wzrost zadłużenia powoduje wzrost ryzyka dostawców kapitału, a w efekcie następuje wzrost oprocentowania kredytów,
- w miarę wzrostu wskaźnika zadłużenia zarówno koszt kapitału własnego, jak i koszt długu będą rosły.

W praktyce polityka przedsiębiorstwa w zakresie kształtowania struktury kapitału opiera się na kompromisie między ryzykiem a oczekiwaną stopą zwrotu z zaangażowanego kapitału własnego. Do czynników oddziałujących na decyzje kształtujące strukturę kapitału firmy należą²:

- **ryzyko działalności gospodarczej** (ryzyko właściwe aktywom firmy, gdy nie korzysta ona z zadłużenia),
- **obciążenie firmy podatkiem** (odsetki od kapitału obcego zmniejszają podstawę opodatkowania, a tym samym efektywny koszt zadłużenia)³,
- **finansowa elastyczność** (zdolność do pozyskania kapitału obcego na korzystnych warunkach w niesprzyjającej sytuacji),
- **mentalność decydentów firmy** (skłonność do podejmowania dodatkowego ryzyka związanego z zadłużeniem firmy).

Ryzyko działalności gospodarczej (ryzyko operacyjne) to ryzyko, które ponosi firma począwszy od momentu rozpoczęcia swej działalności gospodarczej. Jest to możliwość odchylenia się przyszłych zysków z aktywów (ROA) lub zysków z kapitału akcyjnego (ROE) od wielkości oczekiwanych w sytuacji, gdy firma nie korzysta z kapitału obcego⁴. Ryzyko to zależy głównie od:

- zmienności popytu (im większa zmienność popytu a więc i sprzedaży, tym ryzyko większe),
- zmienności cen sprzedaży (im większa zmienność, tym ryzyko większe),
- zmienności cen zaopatrzeniowych (im większa zmienność, tym ryzyko większe),
- elastyczności cen zbytu względem cen zaopatrzeniowych (im elastyczność większa – czyli możliwość zmiany cen zbytu w przypadku zmian cen zaopatrzeniowych – tym ryzyko mniejsze),
- struktury kosztów przedsiębiorstwa (wpływ struktury kosztów na ryzyko wyraża się w istnieniu tzw. dźwigni operacyjnej).

Dźwignią operacyjną określa się wpływ struktury kosztów przedsiębiorstwa na ryzyko działalności gospodarczej. Struktura kosztów (relacja kosztów stałych do zmiennych), związana jest ze strukturą majątku firmy. Im większy udział majątku rwącego w majątku firmy, tym większe koszty stałe. Im wyższy udział kosztów stałych w kosztach całkowitych

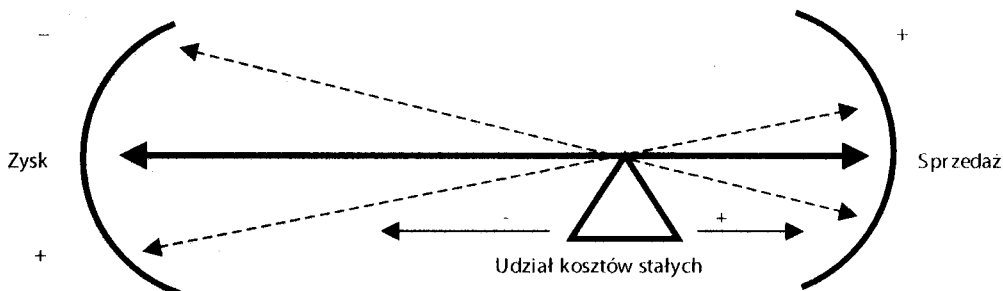
² por. E.Brigham, *Podstawy zarządzania finansami*, PWE, Warszawa 1996.

³ Do innych instrumentów ochrony dochodu przedsiębiorstwa przed podatkiem należy m. in. przyspieszona amortyzacja.

⁴ Do oceny poziomu rentowności kapitału wykorzystywane są dwa podstawowe wskaźniki:

- rentowność kapitału własnego $ROE = \frac{\text{zysk operacyjny}}{\text{kapitał własny}}$
- stopa zysku $ROA = \frac{\text{zysk operacyjny}}{\text{aktywa ogółem}}$

tych przedsiębiorstwa, tym większe ryzyko operacyjne, czyli możliwość odchylenia się zysku operacyjnego od wartości oczekiwanej. Wynika to z efektu tzw. dźwigni operacyjnej, której punkt podparcia zależy od udziału kosztów stałych w kosztach przedsiębiorstwa. Ideę dźwigni operacyjnej ilustruje rysunek 1.



Rys. 1. Idea funkcjonowania dźwigni operacyjnej

Zródło: opracowanie własne.

Miernikiem ryzyka operacyjnego jest stopień dźwigni operacyjnej (DOL – degree of operational leverage). Jest to stosunek względnej zmiany zysku operacyjnego do względnej zmiany sprzedaży. Stopień dźwigni mierzy się dla określonej wielkości sprzedaży. Przy zmianie wielkości sprzedaży uzyskuje się inną wartość dźwigni. Stopień dźwigni wyraża się następującym wzorem:

$$DOL = \frac{\Delta EBIT}{EBIT} : \frac{\Delta Q}{Q}$$

gdzie:

EBIT – zysk operacyjny

Q – sprzedaż

Im stopień dźwigni większy, tym przy innych warunkach niezmiennych wyższe ryzyko operacyjne mierzone zmiennością zysku operacyjnego (EBIT) i rentownością kapitału własnego (ROE). Funkcjonowanie dźwigni operacyjnej ilustruje przykład 1.

Przykład 1.

Przedsiębiorstwo rozważa dwa warianty swego rozwoju.

Wariant I: Oparcie działalności na tradycyjnej technologii. Przewidywane koszty stałe w tym wariantcie wynoszą 10 mln zł. Jednostkowe koszty zmienne 2 zł, cena produktu 3 zł.

Wariant II: Wdrożenie automatyzacji produkcji. Przewidywane koszty stałe w tym przypadku wynoszą 30 mln zł. Jednostkowe koszty zmienne 1 zł, cena produktu 3 zł.

Przy sprzedaży 0, przychody dla obu wariantów wyniosą 0. Poniesione koszty będą odpowiadały kosztom stałym i wyniosą: dla wariantu I 10 mln, zaś dla wariantu II 30

mln. Wynikiem zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku jest strata wynosząca odpowiednio 10 mln i 30 mln.

Zestawienie wyników dla określonych wielkości sprzedaży zawiera tablica 1.

Tablica 1. Zestawienie wyników obliczeń dla przykładu 1

Sprzedaż	Przychody	Koszty I	Wynik I	Koszty II	Wynik II
0	0	10	-10	30	-30
5	15	20	-5	35	-20
10	30	30	0	40	-10
15	45	40	5	45	0
20	60	50	10	50	10
25	75	60	15	55	20
30	90	70	20	60	30
35	105	80	25	65	40
40	120	90	30	70	50

Źródło: opracowanie własne.

Punkt równowagi przychodów i kosztów (próg rentowności) dla wariantu I wynosi 10 mln szt. natomiast dla wariantu II 15 mln szt.

Stopień dźwigni przy sprzedaży 20 mln wynosi:

a) dla wariantu I

$$DOL = \frac{5:10}{5:20} = 2$$

czyli jeśli sprzedaż wzrośnie o 1%, to zysk operacyjny wzrośnie o 2%.

Jeśli np. sprzedaż wzrośnie o 100%, do 40 mln, to zysk operacyjny wzrośnie o 200% czyli z 10 mln do 30 mln.

b) dla wariantu II

$$DOL = \frac{10:10}{5:20} = 2$$

Czyli jeśli sprzedaż wzrośnie o 1% to zysk operacyjny wzrośnie o 4%. Przy wzroście sprzedaży o 100%, zysk operacyjny wzrośnie o 400%, czyli w przykładzie z 10 mln do 50 mln.

Stopień dźwigni operacyjnej można obliczyć również posługując się formułą wynikającą z przekształcenia wcześniej podanego wzoru.

Jeśli przyjmie się, że:

$$EBIT = [Q * (p - v)] - F$$

gdzie: p – cena

v – jednostkowe koszty zmienne

F – koszty stałe

To wzór na dźwignię operacyjną można również przedstawić w postaci:

$$DOL = \frac{Q*(p-v)}{[Q*(p-v)]-F}$$

Czyli stopień dźwigni operacyjnej wyraża również relację marży brutto do zysku operacyjnego. Stopień dźwigni operacyjnej dla sprzedaży 20 mln wynosi:

Dla wariantu I

$$DOL = (20 * 1) / [(20 * 1) - 10] = 2$$

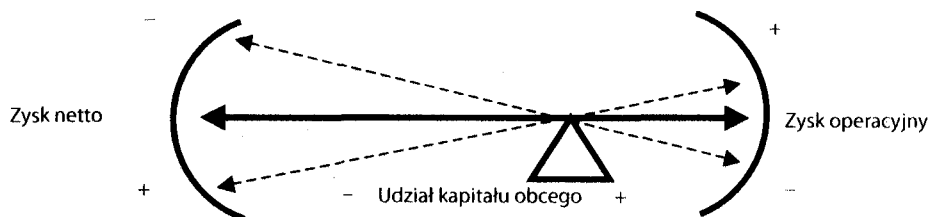
Dla wariantu II

$$DOL = (20 * 2) / [(20 * 2) - 30] = 4$$

Analiza funkcjonowania dźwigni operacyjnej prowadzi do następujących wniosków:

- Dźwignia wzrasta wraz ze wzrostem kosztów stałych, czyli wzrost udziału kosztów stałych powoduje wzrost wrażliwości wyników operacyjnych na zmiany wielkości sprzedaży.
- Im wielkość sprzedaży bliższa wielkości progowej, tym większa dźwignia; dla dużych wielkości sprzedaży kolejne jej przyrosty w coraz mniejszym stopniu wpływają na wzrost zysków.
- Dźwignia osiąga wartości dodatnie dla sprzedaży większej od progu rentowności, a ujemne dla sprzedaży mniejszej od progu rentowności

Ryzyko finansowe jest dodatkowym ryzykiem, jakie ponoszą właściciele kapitału w wyniku angażowania w firmie kapitału obcego. Ryzyko finansowe to możliwość odchylenia się przyszłych zysków netto (a więc i wskaźnika ROE) od wielkości oczekiwanych w sytuacji, gdy firma korzysta z kapitału obcego. Koszty finansowe (odsetki od kredytów i pożyczek, dywidendy od akcji uprzywilejowanych) mają charakter stały, czyli nie zależą od wielkości zysku operacyjnego. Na skutek tego możliwe zmiany zysku netto są więcej niż proporcjonalne w stosunku do zmian zysku operacyjnego. Jest to tzw. efekt dźwigni finansowej. Ideowy schemat działania dźwigni finansowej przedstawiono na rys. 2.



Rys.2. Ideowy schemat działania dźwigni finansowej

Źródło: opracowanie własne.

Miernikiem oceny ryzyka finansowego jest stopień dźwigni finansowej (*Degree of Financial Leverage* – DFL). Jest to stosunek względnej zmiany zysku netto przypadającego na akcję (EPS) do względnej zmiany zysku operacyjnego (EBIT). Stopień dźwigni finansowej wyraża się wzorem:

$$DOL = \frac{\Delta EPS}{EPS} \cdot \frac{\Delta EBIT}{EBIT}$$

Za EPS można podstawić wyrażenie:

$$EPS = \frac{(EBIT - \text{odsetki})(1 - sp)}{N}$$

gdzie

sp – stopa podatku dochodowego

N – liczba akcji zwykłych

Stopień dźwigni finansowej wyniesie:

$$DFL = \frac{EBIT}{EBIT - I}$$

Stopień dźwigni finansowej można ustalić tylko dla określonej wielkości zysków operacyjnych. Im większy stopień dźwigni, tym większa wrażliwość zysków netto przypadających na 1 akcję na zmiany zysku operacyjnego. Funkcjonowanie dźwigni finansowej ilustruje przykład 2.

Przykład 2.

Zakłada się, że trzy firmy dysponują identycznym kapitałem w wysokości 200 mln zł. Rentowność kapitału (ROA) w tych firmach jest taka sama i wynosi 20%. Każda z firm posiada inną strukturę kapitału a mianowicie:

- Firma A posiada tylko kapitał własny,
- Firma B posiada 75% kapitału własnego i 25% kapitału obcego,
- Firma C posiada 50% kapitału własnego i 50% kapitału obcego.

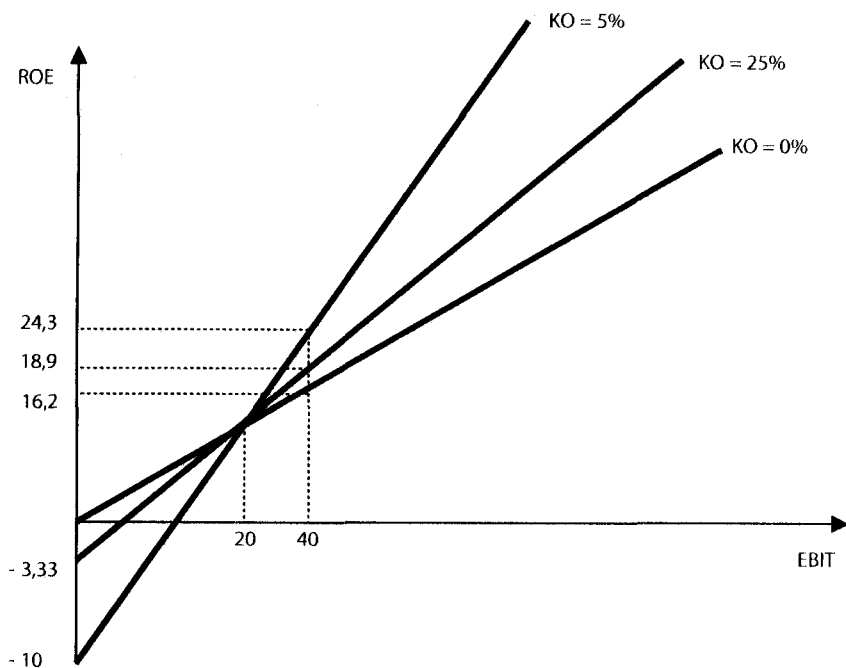
W tabeli 2 przedstawiono proces ustalania rentowności kapitału własnego dla każdej z firm przy założeniu, że koszt kapitału obcego wynosi 10%, a stopa podatku dochodowego 19%.

Tabela 2. Obliczenia do przykładu 2

Parametr	Firma A	Firma B	Firma C
Kapitał ogółem	200	200	200
– własny	200	150	100
– obcy	0	50	100
EBIT	40	40	40
Odsetki	0	5	10
EBIT–odsetki	40	35	30
Podatek	7,6	6,65	5,7
EPS	32,4	28,35	24,3
ROE	16,2%	18,9%	24,3%

Źródło: opracowanie własne.

Im większy udział kapitału obcego, tym większa reakcja rentowności kapitału własnego na zmiany stopy zysku operacyjnego, a przy niezmienionej wielkości kapitału łącznego na wielkość zysku operacyjnego. Graficzną ilustrację przykładu przedstawiono na rys. 3.



Rys. 3. Ilustracja do przykładu 1

Źródło: opracowanie własne.

Jak wynika z rys. 1 w strukturze finansowania występuje taka wartość zysku operacyjnego, przy której nie ma znaczenia, jaką strukturę kapitału posiada przedsiębiorstwo, ponieważ rentowność kapitału własnego dla każdej struktury jest taka sama (dla przykładu wynosi ona 20 mln). Wartość tę można obliczyć ze wzoru:

$$DFL = \frac{K \cdot kd}{100}$$

gdzie:

K – kapitał ogółem

kd – koszt kapitału obcego

Efekt dźwigni finansowej występuje tylko wówczas, gdy w strukturze kapitału występuje kapitał obcy i gdy rentowność kapitału zaangażowanego w przedsiębiorstwie jest wyższa od kosztu kapitału obcego. Wynika to z przedstawionych niżej zależności.

Rentowność majątku (całego kapitału) przedsiębiorstwa jest średnią ważoną rentowności kapitału własnego i kapitału obcego, czyli:

$$ROA = \left(\frac{D}{D+E} \cdot ROD \right) + \left(\frac{E}{D+E} \cdot ROE \right)$$

gdzie:

D – wielkość kapitału obcego,

E – wielkość kapitału własnego,

ROA – rentowność majątku,

ROE – rentowność kapitału własnego,

ROD – rentowność kapitału obcego,

Przekształcając ww. wzór można otrzymać:

$$ROA = ROA + \frac{D}{E}(ROA - ROD)$$

Rentowność kapitału własnego zależy więc od rentowności majątku (stopy zysku) ROA oraz wyrażenia:

$$(ROA - ROD) \frac{D}{E}$$

Wartość powyższego wyrażenia jest tzw. efektem dźwigni finansowej.

Dla przykładu 2 efekt ten wynosi:

a) dla firmy A

$$(20 - 0) \frac{0}{100} = 0\%$$

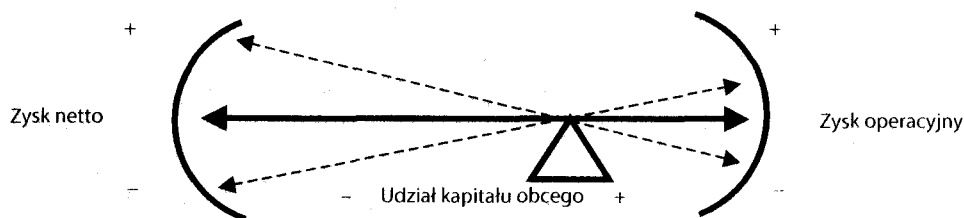
b) dla firmy B

$$(20 - 15) \frac{25}{75} = 1,66\%$$

c) dla firmy C

$$(20 - 15) \frac{50}{50} = 5\%$$

Można zauważyć, że efekt dźwigni finansowej występuje wówczas, gdy $ROA > ROD$ oraz $D > 0$. Czyli efekt ten występuje tylko wówczas, jeżeli stopa zysku od kapitału zaangażowanego w przedsiębiorstwie jest wyższa od oprocentowania kapitału obcego oraz gdy w strukturze kapitału występuje kapitał obcy. Jeżeli $ROD > ROA$, wówczas wyższy udział kapitału obcego potęguje obniżenie rentowności kapitału własnego (odsetki od kapitału obcego są wyższe od zysków uzyskanych ze sprzedaży) i występuje wówczas tzw. efekt maczugi finansowej. Zjawisko to polega na tym, że wyższy udział kapitału obcego potęguje obniżanie się rentowności kapitału własnego. Ideowy schemat działania dźwigni w takim przypadku przedstawiono na rysunku 4.



Rys. 4. Ideowy schemat działania maczugi finansowej

Źródło: opracowanie własne.

Dźwignia finansowa może być połączona z dźwignią operacyjną. Stopień dźwigni połączonej (*degree of total leverage* – DTL) mierzy wpływ, jaki względne zmiany sprzedaży wywierają na względne zmiany zysku netto przypadającego na jedną akcję. Do obliczenia dźwigni połączonej wykorzystuje się następujące formuły:

$$DTL = DOL \cdot DFL$$

lub po podstawieniach:

$$DOL = \frac{Q^*(p-v)}{Q(p-v)-F-I}$$

Funkcjonowanie dźwigni połączonej ilustruje przykład 3.

Przykład 3.

Sprzedaż w badanym przedsiębiorstwie wynosiła 500 szt., cena jednej sztuki 5 zł, jednostkowe koszty zmienne 3 zł, koszty stałe 700 zł. Odsetki od kapitału obcego 100 zł. Należy obliczyć dźwignię połączoną.

$$DOL = \frac{500 \cdot 2}{500 \cdot 2 - 700 - 100} = 5$$

Oznacza to, że przy podanych założeniach wzrost sprzedaży o 1% spowoduje wzrost zysku netto o 5%.

Dźwignia połączona (całkowita) informuje o ogólnym ryzyku związanym z działalnością firmy. Jeśli stopień dźwigni rośnie, może to oznaczać zmniejszające się bezpieczeństwo funkcjonowania firmy. Znajomość dźwigni łącznej jest przydatna między innymi przy obliczaniu wpływu planowanych zmian przychodów ze sprzedaży na zysk netto oraz pomaga potencjalnym inwestorom w zorientowaniu się w przyszłej sytuacji firmy w zależności od oczekiwanych zmian w danej branży lub rynku, na którym firma funkcjonuje. Należy jednak pamiętać o szeregu założeniach niezbędnych do obliczenia wszystkich rodzajów dźwigni. Przyjęcie chociażby założenia o niezmienności udziału kosztów stałych w sumie kosztów, przy możliwych a nawet częstych faktycznych zmianach tego udziału, związanych np. ze zmianami w majątku, powoduje, że planowane

wyniki nie będą w pełni zgodne z rzeczywistymi. Podobnie przyjęcie założenia o stałej strukturze kapitału przy faktycznych częstych jej zmianach spowoduje niezgodność obliczeń z sytuacją faktyczną.

Literatura

1. Brigham E. F., *Podstawy zarządzania finansami*, PWE, Warszawa 1996.
2. Duliniec A., *Zarządzanie wartością przedsiębiorstwa*, Bank i Kredyt, 5/1999.
3. Gajdka J., Walińska E., *Zarządzanie finansowe*, FRRwP, Warszawa 1998.
4. Shapiro A.C., *Modern Corporate Finance*, Macmillan Publishing Company, New York 1990.
5. Taggart R., *A Model of Corporate Financing Decisions*, "Journal of Finance", December 1977.

Wpływ struktury kapitału na wartość przedsiębiorstwa rozważany był przez wielu teoretyków finansów. Zbudowane na drodze teoretycznej modele nie wykazują jednoznacznie tej zależności. W praktyce zależność ta występuje, co jest związane z funkcjonowaniem tzw. dźwigni finansowej.

KIERUNKI DZIAŁAŃ RZĄDU I JEGO WPŁYW NA ROZWÓJ MAŁYCH I ŚREDNICH PRZEDSIĘBIORSTW W POLSCE

Wstęp

Bariery, na jakie natrafiła polska gospodarka oraz nasze ambicje związane z osiągnięciem szybkiego wzrostu poziomu życia całego społeczeństwa (w tym zmniejszenie zakresu ubóstwa) powodują, że podstawowym celem polityki gospodarczej stał się wzrost gospodarczy. Powstaje więc pytanie o kierunki polityki rządu i najważniejsze czynniki, które mogą stanowić podstawę realizacji tak wyznaczonego celu (tj. utrzymania stabilnego i wysokiego wzrostu gospodarczego w długim okresie). Przy prowadzeniu działań na rzecz wzrostu gospodarczego interesujące mogą być dla Polski badania dotyczące pobudzania rozwoju przy wykorzystywaniu przede wszystkim czynników wewnętrznych, a w tym kontekście małych i średnich przedsiębiorstw.

W Polsce rozwój *small bussinesu* rozpoczął się dopiero po zmianie ustroju gospodarczego. Drobną przedsiębiorczość w początkowym etapie transformacji, tworząc nowe miejsca pracy, przyczyniła się skutecznie do zmniejszenia bezrobocia, a tym samym łagodzenia negatywnych skutków likwidacji i restrukturyzacji przedsiębiorstw państwowych, szczególnie na obszarach, które ze względu na mało atrakcyjną infrastrukturę nie miały szans na przyciąganie dużych firm. Dlatego przyjmuje się, że przezwyciężenie kryzysu i wejście na ścieżkę wzrostu gospodarczego na początku lat dziewięćdziesiątych dokonało się głównie dzięki aktywności małych i średnich przedsiębiorstw. Sukces, jaki odniosły przedsiębiorstwa tego sektora jest tym większy, iż osiągnięty został w warunkach niesprzyjających rozwojowi (m.in. brak pomocy ze strony państwa, preferowanie dużych firm oraz trudności w pozyskiwaniu i wysoka cena kredytów).

Obecnie małe i średnie przedsiębiorstwa mają znaczący udział w zatrudnieniu (ponad 60%) oraz tworzeniu PKB (prawie 50%), a co jest szczególnie ważne – tendencja ta ma charakter wzrostowy. Powstaje więc pytanie o miejsce MŚP w gospodarce Polski w następnych latach. Czy pozytywna rola, jaką odgrywają, będzie nadal taka znacząca, a więc czy Polska powinna wykorzystywać model oparty na aktywizacji potencjału wewnętrznego?

W świetle tak zarysowanej problematyki za cel opracowania przyjęto ocenę polityki państwa wobec małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce oraz sformułowanie postulatów do rozwiązań systemowych w zakresie wspierania tego sektora, które pozwolą na prawidłowe stymulowanie rozwoju przedsiębiorczości.

Zgodne z kierunkiem działań rządu i prowadzoną polityką państwa jest wspieranie rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw. Każde bowiem przedsiębiorstwo, w tym także

małe i średnie, działa w określonym otoczeniu. Bardzo ważne miejsce wśród elementów otoczenia firm przypada polityce wspierania ich rozwoju, prowadzonej przez państwo. Aktywne działania rządu pozwalają na stworzenie korzystnych warunków politycznych i prawno-ekonomicznych, stymulujących prawidłowy rozwój małych i średnich przedsiębiorstw.

Ważne są również kwestie związane z polityką państwa wobec MŚP po przystąpieniu naszego kraju do Unii Europejskiej; wpływu małych i średnich przedsiębiorstw na gospodarkę oraz rozwoju tego sektora w okresie transformacji.

Analiza tych problemów pozwala na poczynienie spostrzeżeń dotyczących polityki wspierania małych i średnich przedsiębiorstw przez państwo. Narzędzia i instrumenty, mające pomagać tym przedsiębiorcom, nie mogą przeciwstawiać się rynkowym regułom gry. Z tego punktu widzenia należałoby odrzucić sposoby stymulowania gospodarki za pomocą instrumentów finansowych.

W okresie transformacji potrzebna jest aktywna polityka państwa, stymulująca rozwój drobnej przedsiębiorczości, szczególnie ze względu na przystąpienie do Unii Europejskiej, która ma wykształcony aparat aktywnego udziału państwa w gospodarce.

W okresie transformacji poszczególne rządy cały czas miały świadomość konieczności wspierania małych i średnich przedsiębiorstw. Przygotowano nawet kilka programów i raportów dotyczących MŚP, jednak tylko opracowania rządów J. Buzka można uznać za całościowy program wspierania drobnej przedsiębiorczości. Zwrócić należy również uwagę, że wspieranie przedsiębiorczości w programach gospodarczych poszczególnych rządów rozumiane jest wąsko – jako pomaganie małemu i średniemu biznesowi. Oznacza to ograniczenie działań do wspierania ludzi, którzy wykazali się już przedsiębiorczością, tworząc firmę. Nie zakłada on więc tworzenia w kraju całościowego systemu wspierania przedsiębiorczości (szeroko rozumianej), który zaczynając od szkoły podstawowej, poprzez szkolnictwo wyższe, a kończąc na pracy zawodowej rozwijałyby przedsiębiorczość społeczeństwa.

Rozpad gospodarki centralnie planowanej zainicjował dynamiczny rozwój przedsiębiorczości i powstanie sektora MŚP. Tworzył się on zarówno przez prywatyzację założycielską, jak i w wyniku procesów prywatyzacyjnych¹. Umożliwiła to Ustawa z 13 lipca 1990 roku o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych². Określiła ona procedurę przekazywania majątku firm osobom prywatnym poprzez prywatyzację kapitałową lub likwidacyjną. Spowodowało to przekształcenie istniejących podmiotów państwowych w nowe małe i średnie jednostki, opierające się na własnym kapitale przedsiębiorców. Protekcje podejściowe ówczesnego rządu do przedsiębiorczości uruchomiło proces lawinowego powstawania małych firm. Doprowadziło to do dynamicznego rozwoju sektora MŚP. Stał się on głównym czynnikiem wyjaśniającym wzrost gospodarczy w Polsce po 1992 roku³. Rozwój MŚP zaczął być wspierany z funduszy oferowanych przez rządy poszcze-

¹ I. Janiuk, *Strategiczne dostosowanie małych i średnich przedsiębiorstw do konkurencji europejskiej*, Warszawa 2004.

² Dziennik Ustaw 1990 nr 51, poz. 298.

³ Por.: M. Belka, J. Hausner, L. J. Jasiński, M. Marody, M. Zirk-Sadowski, *Polska transformacja w perspektywie integracji europejskiej*, Wydawnictwo Friedrich Ebert-Stiftung Przedstawicielstwo w Polsce, Warszawa 1996, s.81.

gólnych państw zachodnich. Na podstawie dwustronnych umów z polskim rządem organizacje o charakterze lub zasięgu międzynarodowym, jak Unia Europejska czy Bank Światowy, zaczęły wspierać przedsiębiorstwa analizowanego sektora w Polsce⁴. Jeśli ma nim być sektor MŚP, warto zacząć od sprecyzowania definicji MŚP. Według przyjętego kryterium⁵ można tu wyróżnić:

1. Małe przedsiębiorstwa zatrudniające do 49 osób.
2. Średnie przedsiębiorstwa zatrudniające od 50 – 249 osób.

Definicje sektora MŚP wykorzystują zarówno kryteria ilościowe, jak i jakościowe. Mieszane kryteria stosowane są między innymi przez Komisję Unii Europejskiej. Definicje na nich oparte mają podstawowe znaczenie dla programów wspierania. Jasna definicja jest zalecana jako warunek konieczny do stosowania ulg i preferencji dla danej grupy firm. Realizacja wszelkich programów wspierania wymaga bowiem definicji operacyjnych, umożliwiających jednoznaczne wydzielanie jednostek, do których adresowana jest określona pomoc. Generalnie działania adresowane mogą dotyczyć już funkcjonujących firm lub nowo zakładanych. Dlatego też na szczeblu centralnym czy też regionalnym wyróżnić można następujące warianty aktywnych działań⁶:

- a) pobudzanie inicjatywy założycielskiej (wzrost ilości nowych firm),
- b) tworzenie warunków do rozwoju wszystkich nowo powstających MŚP,
- c) wspieranie wybranej grupy przedsiębiorstw, dokonując ich selekcji według priorytetów narzucanych przez potrzeby gospodarki narodowej.

Podmiot w poszczególnych etapach ewolucji, powinien charakteryzować się takim stopniem sprawności zarówno operacyjnej, jak i strategicznej, który będzie gwarantował jego dalszy rozwój⁷.

W 2000 roku po raz pierwszy opracowany został długookresowy dokument rozwoju kraju pt.: *Polska 2025. Długookresowa strategia trwałego i zrównoważonego rozwoju*. Zidentyfikowano w nim różnorodne czynniki wpływające na rozwój i możliwości Polski. Pozwoliło to na określenie celów i pożądanej wizji kraju w perspektywie 25 lat. W procesie trwałego i zrównoważonego rozwoju szczególna rola przypada państwu. Musi ono być promotorem rozwoju oraz tworzyć warunki do sprawnego funkcjonowania rynku. Powinno też oddziaływać na mechanizmy rynkowe w tych dziedzinach gospodarki, w których samoczynnie działający rynek nie jest wystarczająco skutecznym regulatorem procesów gospodarczych. Polityka państwa realizowana w wyniku strategii sprzyja również rozwojowi małych i średnich jednostek⁸.

⁴ Por.: A. Limański, *Rola małych i średnich przedsiębiorstw w restrukturyzacji i integracji polskiej gospodarki z Unią Europejską*, „Przegląd Organizacji” 2002, nr 5, s. 18.

⁵ Por.: *Raport o stanie sektora małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce w latach 2000-2001*, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, Warszawa 2002, s. 21.

⁶ B. Piasecki, Z. Konieczny, *Uwarunkowania rozwoju sektora MŚP w krajach centralnej i wschodniej Europy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1995, s. 17, 18.

⁷ J. Machaczka, *Sprawność operacyjna a sprawność strategiczna*, „Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa” 2003, nr 2, s. 5-7.

⁸ I. Janiuk *Strategiczne dostosowanie małych i średnich przedsiębiorstw do konkurencji europejskiej*, Warszawa 2004, s. 26.

Formułowane zadania Rządu w stosunku do sektora MŚP to⁹:

1. Stworzenie odpowiednich warunków otoczenia prawnego i instytucjonalnego, sprzyjającego powstawaniu i rozwojowi małych i średnich przedsiębiorstw.
2. Pobudzanie innowacyjności tych firm oraz ułatwianie im dostępu do technologii w celu zwiększenia ich konkurencyjności.
3. Rozwój powiązań kooperacyjnych z dużymi przedsiębiorstwami, a także z innymi małymi i średnimi podmiotami.
4. Zwiększenie aktywności eksportowej.
5. Zdynamizowanie rozwoju analizowanego sektora w polityce strukturalnej państwa.
6. Promowanie ekologicznych metod zarządzania i produkcji.

Rola, jaką pełnią MŚP w wolnym rynku, powoduje wzrost znaczenia tych firm w strukturze polskiej gospodarki. Udział naszego kraju w gospodarce światowej w znacznej mierze określony jest przez kondycję tego sektora. Sprawia to, że systematycznie podejmowane są działania wspierające jego rozwój. Po raz kolejny zostały zintegrowane w jednolity program polityki rządu nazwany „Kierunki działań Rządu wobec małych i średnich przedsiębiorstw od 2003 do 2006 roku”. *Celem działań wspierających małe i średnie przedsiębiorstwa, podejmowanych przez Rząd Polski, będzie pobudzanie ich aktywności gospodarczej zapewniającej wzrost zatrudnienia, podniesienie ich konkurencyjności i zdolności do funkcjonowania na Jednolitym Rynku Europejskim*¹⁰. Ten kolejny już dokument programowy, przyjęty przez Radę Ministrów 4 lutego 2003 roku, nakłada na poszczególne resorty szereg zadań w sferze legislacyjnej, organizacyjnej i finansowej: zapewnienie pomocy doradczo-szkoleniowej, ułatwienie dostępu do zewnętrznych źródeł finansowania, wspieranie rozwoju eksportu, a także promowanie jakości. Działania te cieszą się dużym zainteresowaniem menedżerów i mają znaczny wpływ na sytuację firm, które z nich skorzystały. Wskazuje to na potrzebę obejmowania wsparciem coraz szerszego kręgu przedsiębiorców, jak również potwierdza konieczność ich realizacji i kontynuowania. Powinno to umożliwić dalszy rozwój instytucjonalnego otoczenia wspierającego sektor MŚP.

Polityka rządu wobec MŚP realizowana jest głównie na podstawie programu pt.: *Kierunki działań rządu wobec małych i średnich przedsiębiorstw od 2003 do 2006 roku*. Założenia tej polityki są następujące¹¹:

- a) horyzontalny charakter realizowanych działań, co oznacza, że adresowane są do wszystkich MŚP, niezależnie od miejsca, formy prawnej czy też rodzaju prowadzenia działalności,
- b) podejmowane działania zmierzają do wyrównania szans i popularyzacji przedsiębiorczości wśród młodzieży, kobiet, osób niepełnosprawnych i bezrobotnych,
- c) pomoc otrzymają też instytucje otoczenia biznesu, spełniające określone standardy,

⁹ *Polska 2025. Długookresowa strategia trwałego i zrównoważonego rozwoju*, Rządowe Centrum Studiów Strategicznych oraz Ministerstwo Środowiska, NFOŚ, Warszawa, s. 94.

¹⁰ *Kierunki działań rządu wobec małych i średnich przedsiębiorstw od 2003 do 2006 roku*, Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa, luty 2003, s. 7.

¹¹ *Ibidem*, s. 5.

- d) działania finansowane są z budżetu państwa, środków pomocowych dostępnych w ramach programu PHARE, Funduszy Strukturalnych dostępnych z chwilą przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, środków prywatnych przedsiębiorców, a także międzynarodowych kredytów bankowych,
- e) niezależnie od działań horyzontalnych, realizowane są przedsięwzięcia o wymiarze regionalnym. Oferowane instrumenty zależą od struktury społeczno – gospodarczej poszczególnych województw oraz prowadzonej przez nie polityki rozwojowej.

Głównym celem polityki rządu wobec małych i średnich przedsiębiorstw do 2006 roku jest pobudzenie aktywności gospodarczej sektora małych i średnich przedsiębiorstw, zapewniającej wzrost zatrudnienia w tym sektorze oraz wzrost jego konkurencyjności i zdolności do funkcjonowania na Jednolitym Rynku Europejskim. Wynikają z tego następujące cele cząstkowe¹²:

1. Wspieranie przedsięwzięć służących rozwojowi małych i średnich przedsiębiorstw.
2. Poprawa otoczenia prawnego i administracyjnego oraz rozwój postaw przedsiębiorczych w społeczeństwie.
3. Rozwój otoczenia instytucjonalnego analizowanych firm.
4. Wspieranie integracji przedsiębiorstw i działalności na forum międzynarodowym.

Poprawa otoczenia prawnego i administracyjnego związana jest z wprowadzaniem założeń pakietu: *Przede wszystkim przedsiębiorczość*. Nowe unormowania zmierzają do likwidacji najbardziej uciążliwych obciążeń i barier biurokratycznych. Rozwój otoczenia instytucjonalnego dotyczy zarówno instytucji publicznych, instytucji *non-profit*, jak również instytucji komercyjnych. Koncentruje się to na podnoszeniu jakości usług świadczonych przez poszczególne organizacje, a także na zwiększeniu ich dostępności. Z kolei wspieranie integracji przedsiębiorstw polega na pomocy w tworzeniu grup producenckich, dystrybucyjnych oraz związków kapitałowych. W celu rozwijania silniejszej i skuteczniejszej reprezentacji interesów MŚP wspierany też jest ich udział w branżowych organizacjach międzynarodowych. Działania te mają na celu promocję określonych produktów i podmiotów za granicą, a także upowszechnianie polskich osiągnięć i doświadczeń na forum międzynarodowym.

Działania w ramach polityki rządu zmierzają do kształtowania ducha przedsiębiorczości, w szczególności wśród młodzieży, absolwentów, osób bezrobotnych, kobiet oraz osób niepełnosprawnych. Wspierane jest powstawanie nowych przedsiębiorstw szczególnie w sektorach wykorzystujących zaawansowane technologie, w tym w usługach i handlu. Realizacja celów cząstkowych ma za zadanie również poprawę jakości zarządzania istniejącymi już podmiotami oraz lepsze wykorzystanie posiadanych zasobów. Wspierane są przedsięwzięcia podejmowane przez przedsiębiorców, związane z wykorzystaniem nowych technik i technologii, przedsięwzięć logistycznych, proeksportowych, a także przedsięwzięć zmierzających do uzyskania certyfikatów jakości. Polityka rządu wobec małych i średnich przedsiębiorstw realizowana jest za pomocą instrumentów prawnych, organizacyjnych, informacyjno-szkoleniowych oraz finansowych. Koordynację i monitoring wszystkich podejmowanych działań prowadzi Ministerstwo Gospodarki, Pracy

¹² Ibidem, s. 8–10.

i Polityki Społecznej. Rolę jednostki wdrażającej politykę rządu pełni Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP)¹³.

Partie polityczne wywierają zasadniczy wpływ na kierunki działań rządu, dlatego też, pisząc o polityce wspierania przez państwo małych i średnich przedsiębiorstw, należy dokonać analizy programów partii politycznych, co pozwoli odpowiedzieć na pytanie: jaką wagę przywiązują one do danej dziedziny gospodarki? Analizie poddano najważniejsze partie polityczne w Polsce w celu zobrazowania ich podejścia do drobnej i średniej przedsiębiorczości¹⁴

Partia obecna – Sojusz Lewicy Demokratycznej¹⁵ w swoich dokumentach o charakterze programowym w wielu miejscach bezpośrednio lub pośrednio deklaruje poparcie dla małych i średnich przedsiębiorstw. Do najważniejszych propozycji tej partii, które mogą przyczynić się do rozwoju *small businessu*, zaliczyć można następujące deklaracje:

- zmiany systemu podatkowego,
- naprawy finansów publicznych, co pozwoli osiągnąć równowagę budżetową i w konsekwencji systematyczne ograniczanie długu publicznego,
- wprowadzenia nowej ustawy o wolności gospodarczej, która ma ułatwić zakładanie i prowadzenie działalności gospodarczej, szczególnie przez drobnych przedsiębiorców,
- dalszego uelastyczniania kodeksu pracy i w ten sposób obniżania kosztów pracowniczych,
- przeciwdziałania korupcji,
- ochrony rodzimych producentów i wytwórców (szczególnie małych i średnich) przed praktykami nieuczciwej konkurencji,
- wsparcia finansowego przez państwo procesów modernizacyjnych i innowacyjnych w gospodarce, przede wszystkim MŚP,
- wspierania rozwoju rodzimej przedsiębiorczości poprzez zwiększenie dostępności tego sektora do środków na rozwój oraz „poszukiwanie nowych rynków zbytu dla towarów i usług, wdrażanie programów modernizujących systemy zarządzania w gospodarce,
- rozbudowy systemu funduszy pożyczkowych i poręczeniowych dla małych i średnich przedsiębiorstw,
- współfinansowania nakładów na badania, rozwój i wdrożenia ponoszonych przez małe i średnie przedsiębiorstwa,
- usprawnienia administracji państwowej,
- podniesienia sprawności wymiaru sprawiedliwości,
- zwiększenia nakładów na infrastrukturę techniczną, w tym zwłaszcza transportową.

Współrządzająca Unia Pracy¹⁶ również stwierdza, że rozwój kraju wymaga wspierania przedsiębiorczości, szczególnie, że działalność MŚP zagrożona jest obecnie przez międzynarodowe koncerny. Dlatego partia ta deklaruje stworzenie gwarancji rozwoju dla tego sektora, m.in. poprzez:

¹³ I. Janiuk *Strategiczne dostosowanie małych i średnich przedsiębiorstw do konkurencji europejskiej*, Warszawa 2004 r., s. 27–28.

¹⁴ S. Jankiewicz *Wspieranie rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw jako priorytet polityki gospodarczej*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu 2004, s. 50.

¹⁵ Zob. www.sld.org.pl z 5 czerwca 2003.

¹⁶ Zob. www.uniapracy.home.pl z 2 czerwca 2002.

- uporządkowanie, uproszczenie i stabilizację przepisów podatkowych,
- wspieranie inwestycji tego sektora, np. poprzez system preferencyjnych kredytów,
- odejście od restrykcyjnej polityki pieniężnej i kredytowej,
- wspieranie eksportów z tego sektora,
- nowelizację ustawy o rachunkowości,
- zmniejszenie kosztów pracowniczych,
- usprawnienie administracji państwowej.

Polskie Stronnictwo Ludowe¹⁷ w swoich dokumentach zwraca szczególną uwagę na konieczność rozwoju krajowych małych i średnich przedsiębiorstw. Według tej partii podstawowe działania, które należy podjąć w celu poparcia rozwoju tego sektora to:

- zapewnienie równych warunków konkurencji i przeciwdziałanie praktykom monopolistycznym oraz wszelkim innym nieuczciwym praktykom w dążeniu do dominacji na rynku,
- odbiurokratyzowanie i uproszczenie przepisów prawnych, utrudniających prowadzenie działalności gospodarczej,
- wspieranie inicjatyw w podejmowaniu działalności gospodarczej i tworzeniu miejsc pracy na obszarach wiejskich i w regionach o wysokim bezrobociu,
- wspieranie organizacji producentów rolnych powoływanych do prowadzenie skupu płodów rolnych i prostego ich przetwórstwa oraz tanich usług na rzecz rolników,
- wspieranie instytucjonalne i finansowe działalności innowacyjnej oraz wdrożeń nowej techniki i technologii.

Prawo i Sprawiedliwość¹⁸ opracowało program gospodarczy, który ma być alternatywą dla obecnej polityki rządu. Zakłada on zdynamizowanie wzrostu gospodarczego i umocnienie gospodarcze Polski. Pomocne w realizacji tych celów mają być małe i średnie przedsiębiorstwa, które nazwane są w nim „motorem rozwoju gospodarki”. W deklaracjach wobec MŚP partia ta wychodzi ze stwierdzenia, że „polskie Państwo nie tylko nie ułatwia im dalszego rozwoju, ale często wręcz przeszkadza w prowadzeniu działalności gospodarczej i rozwoju dalszej inicjatywy. Zorganizowana przestępczość, wymuszanie haraczy, powszechna korupcja, nieuczciwa konkurencja ze strony szarej strefy to przykłady patologii, na które Państwo nie reaguje lub reaguje opieszale, a które zagrażają egzystencji wielu małych i średnich firm”. Dlatego należy zlikwidować bariery rozwoju drobnej przedsiębiorczości. Służyć mają temu następujące działania:

- zmniejszenie restrykcyjności prawa podatkowego wobec MŚP,
- ułatwienie rozliczeń MŚP z aparatem skarbowym oraz z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych,
- obniżenie oprocentowania kredytów,
- obniżenie tzw. kosztów transakcyjnych, m.in. na skutek zliberalizowania usług prawniczych,
- obniżenie kosztów terenów budowlanych i terenów potrzebnych do prowadzenia działalności gospodarczej,

¹⁷ Zob. www.psl.org.pl z 3 czerwca 2002.

¹⁸ Zob. www.prawo-i-sprawiedliwosc.pl z 23 lipca 2003.

- obniżenie podatków dla osób prawnych i osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą,
- wprowadzenie tymczasowego systemu ulg inwestycyjnych,
- zwiększenie nakładów na przedsięwzięcia infrastrukturalne poprzez ustawowe zagwarantowanie możliwości inwestowania w tego typu przedsięwzięcia Otwartych Funduszy Emerytalnych,
- bezpośrednie wsparcie małych i średnich przedsiębiorstw.

Platforma Obywatelska¹⁹ istotę swoich deklaracji programowanych zawarła w „Zobowiązaniu” wobec wyborców z 19 stycznia 2001 roku, które równocześnie powoływało do życia Platformę Obywatelską. Cały jej program jest konsekwencją tego „Zobowiązania”. W zakresie działań gospodarczych dotyczących małych i średnich firm, koncentruje się on na:

- zmianie systemu podatkowego, przede wszystkim radykalnej obniżce podatku dochodowego i wprowadzeniu jednolitej dla wszystkich stawki podatkowej,
- naprawie systemu finansów publicznych, co ma doprowadzić do zmniejszenia zadłużenia państwa,
- zmniejszeniu biurokracji i ulepszeniu prawa,
- zmniejszeniu kosztów pracy i ograniczeniu siły związków zawodowych.

Unia Wolności²⁰ jest partią nie posiadającą obecnie przedstawicieli w parlamencie, jednak znaczenie, jakie miała i ma w dziedzinie gospodarki, powoduje konieczność uwzględnienia jej w analizie. Dla MŚP szczególnie istotne są następujące deklaracje:

- stworzenia stabilnego, czytelnego, jasnego systemu podatkowego,
- odbiurokratyzowanie gospodarki,
- polepszenia funkcjonowania sądów gospodarczych,
- zliberalizowania kodeksu pracy,
- wspierania inicjatyw, zachęcających ludzi młodych do prowadzenia działalności gospodarczej,
- stworzenia sprawnych samorządów gospodarczych,
- przygotowania polskich firm do funkcjonowania w Unii Europejskiej,
- zwolnienia z podatku,
- uproszczenia rejestracji nowych firm,
- rozbudowy centrów przedsiębiorczości,
- poprawy infrastruktury.

Przeprowadzona analiza pokazała, że w Polsce kwestie związane z małymi i średnimi przedsiębiorstwami znajdują odzwierciedlenie w programach wszystkich znaczących sił politycznych. Oznacza to, że politycy zdają sobie sprawę z wagi tego sektora dla gospodarki polskiej. Powstaje pytanie, czy deklaracje te są realizowane w momencie przejścia władzy przez dane ugrupowania polityczne. Wymaga to przeanalizowania dwóch zasadniczych kwestii – exposé premierów jako zamierzeń działań oraz programów, które były przeznaczone dla tego sektora²¹.

¹⁹ Zob. www.platforma.org.pl z 23 lipca 2003.

²⁰ Zob. www.uw.org.pl

²¹ S. Jankiewicz, *Wspieranie rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw jako priorytet polityki gospodarczej*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu 2004, s. 54.

Dnia 6 stycznia 1991 roku rząd zapowiedział przebudowę gospodarki opartą na przedsiębiorczości szerokiej rzeszy obywateli: „Nasz program tworzenia ładu rynkowego nastawiony będzie przede wszystkim na ludzi, na ich zdolności, wiarę, sens pracy i zaradność”. Przyjął, że podstawą rozwoju kraju ma być drobna wytwórczość, a więc rząd powinien wspierać rozwój i tworzenie MŚP. Pomoc temu sektorowi polegać miała m.in. na edukacji, przyspieszonej prywatyzacji, wyeliminowaniu państwowego kartelu bankowego²².

J.K. Bielecki zwrócił uwagę na niedokapitalizowanie oraz utrudnienia w pozyskiwaniu środków do prowadzenia działalności gospodarczej przez MŚP, które wynikały m.in. z wysokiej stopy oprocentowania kredytów²³. Hanna Suchocka w zakresie polityki zagranicznej za najważniejszy cel, który miał znaczenie dla MŚP, przyjęła integrację Polski z Unią Europejską. Zapowiedziała również analizę kryteriów oraz trybu udzielania koncesji i kontyngentów w celu wprowadzenia przejrzystych kryteriów i jawnego trybu postępowania w tego typu sprawach²⁴. W założeniach programowych wygłoszonych 8 listopada 1993 roku rząd podkreślił priorytety eksportu, konieczność reformy finansów państwa, wzmocnienie instytucji rynkowych²⁵.

W październiku 1989 roku rząd ogłosił „Program zmiany systemu gospodarczego”, zawierający podstawowe założenia polityki gospodarczej na najbliższe lata. Dzielił się on na pięć merytorycznych części:

- Zmiany systemowe
- Stabilizacja gospodarki
- Polityka społeczna
- Wsparcie zagraniczne
- Społeczno-ekonomiczne warunki powodzenia programu²⁶

Opierał się na dwóch filarach: działań stabilizacyjnych i przemian systemowych.

Zapowiadana reforma finansów państwa oznaczała dla MŚP znaczne ułatwienia w rozliczaniu się z fiskusem, stabilizację w planowaniu kosztów i przychodów, a w konsekwencji większą efektywność i konkurencyjność. Omawiany dokument miał dla MŚP duże znaczenie. Zakładał bowiem wprowadzenie mechanizmów rynkowych, które umożliwiły normalizację działalności drobnej przedsiębiorczości. Nie odnosił się on bezpośrednio do MŚP, jednak stwarzał wstępne warunki do ich rozwoju. Brakowało m.in. polityki przemysłowej²⁷. Alokacja środków pomocy państwa odbywała się w sposób chaotyczny, środki uruchamiano doraźnie, bez wizji koniecznych zmian w strukturze potencjału gospodarczego. Dopiero w następnych latach rozpoczęto tworzenie progra-

²² *Exposé J. K. Bieleckiego*, „Rzeczpospolita” z 7 I 1991.

²³ „Życie Gospodarcze” z 13 I 1991.

²⁴ *Tezy exposé Hanny Suchockiej w Sejmie*, „Rzeczpospolita” z 13 VII 1992.

²⁵ W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1996*, WN PWN, Warszawa 1997, s. 428–429.

²⁶ *Rządowy program zmiany systemu gospodarczego*, „Gazeta Wyborcza” z 13 X 1989.

²⁷ Polityka przemysłowa rozumiana jest, zgodnie z definicją Międzynarodowego Funduszu Walutowego, jako zamierzone próby wpływania rządu na strukturę produkcji przemysłowej kraju. Zob. *Issues and Developments in International Trade Policy*, Occasional Paper, nr 63, IMF, Washington DC, December 1988, s. 15.

mów i realizację aktywnej polityki przemysłowej, która charakteryzowała się pewnym uporządkowaniem i dłuższym horyzontem czasowym²⁸. Pierwszy dokument, przedstawiający bezpośrednie działania na rzecz wspierania MŚP, został opracowany przez pełnomocnika ds. popierania przedsiębiorczości. Objaśniał on zakres wspierania małych i średnich jednostek gospodarczych²⁹.

Opisując stan małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce, należy zwrócić uwagę, że statystyki dotyczące tego sektora są bardzo niepełne. Brak jest m.in. szczegółowych danych na temat osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą.

Zbieranie w układzie wielkości przedsiębiorstwa statystyki nie są opracowywane systematycznie i publikowane z dużym opóźnieniem³⁰. Ponadto dane na temat drobnej przedsiębiorczości są mało wiarygodne, m.in. z uwagi na nierzetelność przekazywanych przez ten sektor informacji do GUS.

Problemy napotyka również szacowanie wartości tzw. szarej strefy, która w Polsce przybiera znaczne rozmiary³¹.

Działania wspierające rozwój nowo powstających podmiotów gospodarczych są ukierunkowane na przełamanie głównych barier, na które napotykają w pierwszym okresie funkcjonowania:

- podstawowa wiedza o rynku i biznesie,
- dostęp do kapitału, informacji i technologii,
- klimat sukcesu, otoczenie, profesjonalizm, ustawiczna edukacja.

W praktyce wypracowano cały szereg modeli wspierania przedsiębiorczości dopasowanych do lokalnych możliwości i oczekiwań. Ich podstawę stanowią wyodrębnione organizacyjnie struktury rozwijane w ramach nie nastawionych na zysk instytucji pozarządowych, organizacji przedstawicielskich biznesu, administracji lokalnej lub regionalnej. Mają one za zadanie świadczyć na nie komercyjnych zasadach różnego typu usługi dla MŚP, pozwalające przełamać podstawowe bariery rozwoju. Jednocześnie w państwach zachodnich funkcjonuje szereg rozwiązań systemowych motywujących i ułatwiających start w samodzielny biznes – ułatwienia proceduralne (np. uproszczona księgowość), ulgi i zwolnienia podatkowe, subwencje i dopłaty związane ze szkoleniami, gwarancjami lub finansowaniem transferu technologii i przedsięwzięć innowacyjnych.

²⁸ K. Gawlikowska-Hueckel, *Zmiany strukturalne w polskiej gospodarce w okresie transformacji w latach 1989–1995*, IlnGR, Gdańsk–Warszawa 1996, s. 96–98.

²⁹ B. Piasecki, *Polityka rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw w państwach centralnej i wschodniej Europy*, ISBC, Warszawa 1992, s. 137.

³⁰ Na przykład dane na temat sektora małych i średnich przedsiębiorstw, które zostały przedstawione przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości pod koniec 2003 r. dotyczą 2001 r.

Podobnie jest z publikacjami GUS, np. wydane przez tę instytucję w 2001 r. opracowanie na temat warunków powstawania i działania małych, średnich i dużych przedsiębiorstw operuje danymi z 1998 r.

³¹ Więcej na ten temat zob. np. A. Rapacz, *Wybrane problemy polityki ekonomicznej*, Wydawnictwo AE we Wrocławiu, Wrocław 1997; *Szara strefa gospodarki. Wybrane problemy*, GUS, Warszawa 1995; K. Sowa, *Gospodarka nieformalna*, TNOiK, Rzeszów 1990; G. Gikas, *Przyczyny i konsekwencje gospodarki drugiego obiegu*, Gospodarka Narodowa 1992, nr 9; M. Grabowski, *Szara strefa w transformacji gospodarki*, IlnGR, Gdańsk 1995.

Prezentowana filozofia działania jest szczególnie daleka od wzorców o gospodarce i rozwoju w gospodarce centralnie sterowanej, w której miało nie być miejsca dla schumpeterowskiego przedsiębiorcy – „twórczość destruktora”. Pomyślność procesu transformacji w dużej mierze jest uzależniona od horyzontalnej zmiany podejścia i sprawności odbudowy sektora małych i średnich przedsiębiorstw w gospodarce. W wielu środowiskach początkujący przedsiębiorca w dalszym ciągu jest identyfikowany jako spekulant i złowrogi kapitalista, a nie lider realizowanych reform. Jednocześnie w ramach polityki gospodarczej ciągle niewielka część pomocy publicznej trafia do nowo tworzonych firm, a z kasy publicznej w największym zakresie korzystają ekonomiczne pomniki poprzedniego okresu.

Przed polskimi przedsiębiorcami bez udziału kapitału zagranicznego stoją duże wyzwania wynikające z procesu integracji gospodarki polskiej z Jednolitym Rynkiem Europejskim. Dla polskich firm to konieczność umiędzynarodowienia i kolejnej transformacji. Zmuszone są one nabyć umiejętności poruszania się po rynku europejskim, poznania reguł jego gry, muszą wiedzieć, jak zdobywać informacje, a także spełniać wysokie standardy europejskie. Ważne dla nich jest też podniesienie własnej skuteczności działalności na rzecz tworzenia swojego wizerunku w świadomości konsumentów i interesów w Unii Europejskiej. Wymagać to będzie np. nowych inwestycji w sprawne systemy marketingu i sprzedaży, które powinny być oparte na wiedzy i najnowszych technologiach informatycznych³².

Integracja z Unią Europejską stwarza wiele możliwości dla sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Co czwarta jednostka uważa, że nie jest przygotowana do sprośowanie unijnej konkurencji³³. Jedną z najważniejszych szans jest objęcie tej kategorii firm polityką unijną. Należy zauważyć, że małe i średnie przedsiębiorstwa są przedmiotem zainteresowania Wspólnoty wynikającego z:³⁴

- ich ogromnego znaczenia dla rynku pracy,
- faktu, iż istnienie nie zagraża regułom i zasadom polityki konkurencji, która jest najważniejszą polityką wspólnego rynku,
- faktu, iż traktuje się je jako ważny czynnik stymulujący „ducha przedsiębiorczości”.

Opracowanie ma na celu przedstawienie roli, jaką może odegrać sektor MŚP na gospodarkę rynkową, oraz jak można stymulować rozwój tego sektora.

Istotnym instrumentem stymulującym MŚP jest prowadzenie polityki regionalnej. Celem jej jest tworzenie konkurencyjności regionów oraz działanie w taki sposób, aby sprzyjać długofalowemu rozwojowi gospodarczemu kraju, jego spójności ekonomicznej, społecznej i terytorialnej oraz integracji z Unią Europejską. Polityka regionalna jest dziedziną interwencji publicznej zyskującą coraz bardziej na znaczeniu, a pomoc dla MŚP

³² www.parp.gov.pl, Sektorowy Program Operacyjny, Wzrost Konkurencyjności Przedsiębiorstw, lata 2004–2005 przyjęty przez Radę Ministrów w dniu 16 marca 2004r., Podstawy Wsparcia Wspólnoty, na lata 2004–2005, Warszawa, marzec 2004r., Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, s. 15.

³³ M. Olszewski, *Koordinacja małych i średnich przedsiębiorstw w prognozie 2003 r. Raport badań*, Konfederacja Pracodawców Prywatnych, Warszawa 2003, s.7, 14–15.

³⁴ M. Grabowski, *Wpływ akcesji Polski do Unii Europejskiej na sektor małych i średnich przedsiębiorstw*, UKIE, Warszawa 2003, s. 33.

jest jego częścią. Sektor MŚP jest jednym z głównych czynników konkurencyjności regionów i ich tempa wzrostu gospodarczego.

Sektor ten tworzy ponad 65 % miejsc pracy w polskich przedsiębiorstwach i wytwarza niemal połowę PKB oraz eksportu.

Następnym ważnym instrumentem mającym wpływ na rozwój MŚP jest odpowiednie połączenie polityki władz i inicjatywy prywatnej. Zadaniem organów publicznych powinno być przede wszystkim ułatwianie i inicjowanie przedsiębiorczości prywatnej. Administracja nie powinna natomiast zastępować przedsiębiorczości prywatnej angażowaniem się bezpośrednio w bieżącą działalność gospodarczą. Działalność ta powinna być zatem aktywizowana według zasady wspierającego uczestnictwa władz oraz zasady wyrównywania szans. Jednocześnie warunkiem rozwoju gospodarczego jest wewnętrzna transformacja społeczeństwa, która prowadzi do powstania społeczeństwa poszukującego dróg poprawy swojej sytuacji gospodarczej i zorganizowanego w sposób umożliwiający i zachęcający obywateli do inwestowania w kapitał materialny, ludzki i intelektualny niezbędny dla nieprzerwanej jego akumulacji³⁵. Tym samym wszelka aktywizacja społeczeństwa poprzez przedsiębiorczość stanowi element właściwej transformacji społecznej, która z kolei jest podstawą długofalowego rozwoju gospodarczego.

Stymulowanie wzrostu małej przedsiębiorczości następuje przez odpowiednie działania zmierzające do poprawy życia na danym terenie, a szczególnie działania w takich dziedzinach, jak ochrona środowiska, edukacja, bezpieczeństwo, zdrowie publiczne, a także działania pobudzające aktywność gospodarczą – rozwój MŚP czy tworzenie odpowiedniego klimatu inwestycyjnego.

Działania dla rozwoju zasobów ludzkich na danym terenie, których skutkiem ma być poprawa efektywności funkcjonowania MŚP.

Głównym celem polityki rządu wobec MŚP jest kształtowanie warunków dla tworzenia i pełnego wykorzystania potencjału rozwojowego sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Warto jednak przeanalizować doświadczenia innych krajów, a także skutki, jakie przyniosły poszczególne rozwiązania.

Formy pomocy rządu dla MŚP

Działania, jakie podejmuje rząd na rzecz MŚP, wynikają z realizacji dokumentu „Kierunki działań Rządu wobec małych i średnich przedsiębiorstw” przyjętego przez Radę Ministrów w maju 1999 r.

Projekty obejmują m.in. rozbudowę systemu usług dla małych i średnich przedsiębiorstw w dziedzinach związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa, ułatwienie małym przedsiębiorcom dostępu do wiedzy oraz poprawę dostępu do informacji gospodarczej poprzez następujące instrumenty:

- bezpłatne usługi doradcze,
- dofinansowanie specjalistycznych usług doradczych,

³⁵ G. Johnson, *A Bibliography*, „Journal of Political Economy” 92 (sierpień 1984).

Tabela 1. Wspieranie rozwoju oraz nadrzędne cele polityki państw UE na rzecz promocji małych i średnich przedsiębiorstw

KRAJ	Nadrzędne cele polityki względem MŚP
HOLANDIA	Formowanie, rozwój i ochrona MŚP w celu stymulowania produkcji i wzrostu zatrudnienia
BELGIA	Tworzenie sprzyjającego klimatu dla rozwoju przedsiębiorstw celem kreacji nowych miejsc pracy
NIEMCY	Tworzenie sprzyjającego klimatu dla rozwoju przedsiębiorczości w celu wzrostu efektywności i konkurencyjności niemieckich firm
LUKSEMBURG	Pomoc dla MŚP już istniejących i nowo powstałych, tworzenie klimatu dla przyciągnięcia kapitału zagranicznego
FRANCJA	Pomoc małym firmom już istniejącym i nowo powstałym
WIELKA BRYTANIA	Tworzenie ducha przedsiębiorczości dla decentralizacji i ograniczenia biurokracji
DANIA	Przygotowanie MŚP do działania na jednolitym rynku europejskim i zwiększenie ich konkurencyjności, wspieranie tworzenia MŚP w celu redukcji deficytu budżetowego
HISZPANIA	Tworzenie sprzyjającego klimatu dla rozwoju już istniejących małych firm i nowo powstających (szczególnie w przemyśle i rzemiośle), wzrost konkurencyjności małych firm
IRLANDIA	Przyciąganie obcego kapitału, tworzenie przedsiębiorstw przemysłowych konkurencyjnych wobec firm zagranicznych, stabilizacja gospodarcza i wzrost zatrudnienia przez rozwój MŚP
WŁOCHY	Unowocześnienie potencjału gospodarczego, promocja transferu technologii wspieranie B+R, poprawa konkurencyjności i produktywności przemysłu, stabilizacja i rozwój eksportu
PORTUGALIA	Wspieranie małych firm głównie w przemyśle, modernizacja handlu i sektora usług, optymalizacja gałęzi
GRECJA	Zmniejszenie bezrobocia, promocja innowacji, ożywienie tradycyjnych sektorów gospodarki, wzrost eksportu

Źródło: E. Pancer-Cybulska (1994), *Popieranie tworzenia małych i średnich przedsiębiorstw*, w: *Promowanie rozwoju lokalnego i regionalnego* pod red. B. Winiarskiego i L. Patrzalka.

- refundacje kosztów szkoleń,
- bezpłatne konferencje na temat dostępnych źródeł finansowania MŚP.

Za realizację powyższych zadań, z ramienia Ministerstwa Gospodarki, odpowiada Polska Fundacja Promocji i Rozwoju MŚP.

Rząd przeprowadził przede wszystkim działania mające na celu poprawę sytuacji finansów publicznych. Problem małych i średnich przedsiębiorstw jako element strategii społeczno-gospodarczej pojawił się natomiast w pierwszych dokumentach programowych nowego rządu i koalicji parlamentarnej Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Unii Pracy i Polskiego Stronnictwa Ludowego. 9 października 2001 r. koalicja zaprezentowała tekst porozumienia programowego (umowy koalicyjnej)³⁶ określającego zamierzenia programowe nowego rządu.

³⁶ Porozumienie programowe między koalicją wyborczą Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Unii Pracy oraz Polskim Stronnictwem Ludowym w sprawie wspólnego rządu koalicyjnego, Warszawa, 9 październik 2001 r. (mat. powielany).

W siedmiu priorytetach programowych rządu, na pierwszym miejscu znalazła się kwestia zmniejszenia bezrobocia, a jako jednym z jej elementów – wspieranie małych i średnich przedsiębiorstw.

W zakresie dotyczących MŚP zapewniano m.in.:

- Głęboką nowelizację ustawy o finansach publicznych i ordynacji podatkowej, które mają na celu m. im. ucywilizowanie relacji między podmiotami gospodarczymi i obywatelami a aparatem skarbowym państwa.
- Przegląd prawa podatkowego, wyeliminowanie jego luk i nieścisłości co ma doprowadzić do likwidacji dowolności interpretacji przepisów podatkowych, chaosu w przepisach, niejasności i sprzeczności wzajemnych.
- Zrównanie praw podatkowych wszystkich działających w Polsce przedsiębiorstw bez względu na pochodzenie kapitału.
- Wprowadzenie procedur eliminujących nieuczciwy transfer zysków za granicę.
- Przygotowanie ustawy o finansowym wspieraniu inwestycji, zwłaszcza w zakresie inwestycji infrastrukturalnych.

Jako jeden z priorytetów rządu na 2005 roku premier wskazał na małe i średnie przedsiębiorstwa. Skupił się na kwestiach poprawienia dostępu MŚP do kapitału, zwiększenia roli banków w kredytowaniu rozwoju i inwestycji małej i średniej przedsiębiorczości oraz uzupełnienia systemu bankowego o system lokalnych instytucji poręczeniowych i pożyczkowych.

Uwarunkowania funkcjonowania MŚP w gospodarce rynkowej wymagają pobudzenia ich aktywności gospodarczej, wzrostu zatrudnienia, a także podnoszenia zdolności do konkurowania. W Polsce istnieje wiele instytucji zaliczanych do otoczenia biznesu. Ich zadaniem jest tworzenie, poszerzanie lub modyfikacja wewnętrznego potencjału analizowanych podmiotów. Ograniczone zasoby decydują o głównych słabościach tych firm. W związku z tym wymagają operacyjnego oraz strategicznego wsparcia instytucji zewnętrznych. Na ogół pomoc taka powinna podlegać klasycznym regułom rynku.

Dlatego też MŚP w Polsce mają szczególnie niekorzystną sytuację, związaną z ograniczonym dostępem do pożądaných usług i ich różnorodnością. Istotną sprawą jest zatem właściwa polityka wspierania tego sektora. Powinna opierać się na mocnych stronach dotychczasowego rozwoju. Ich źródłem są wewnętrzne zasoby firm, jak również warunki otoczenia³⁷.

Zakończenie

Dalszy rozwój MŚP, zwiększenie ich konkurencyjności oraz wykorzystanie szans stwarzanych przez Unię Europejską, a także eliminacja zagrożeń z tego wynikających są możliwe tylko pod warunkiem prowadzenia przez państwo odpowiedniej polityki wobec tego sektora. Punktem wyjścia tej polityki powinno być stworzenie systemu, któ-

³⁷ I. Janiuk, *Strategiczne dostosowanie polskich małych i średnich przedsiębiorstw do konkurencji europejskiej*, Warszawa 2004.

ry pozwoliłby na racjonalne wspieranie *small businessu* przy wykorzystaniu środków unijnych. Obowiązki związane z funkcją koordynatora w takim systemie mógłby przejąć samorząd gospodarczy, który byłby głównym realizatorem polityki wspierania MŚP. Przedsiębiorcy będą mogli łatwo się kontaktować z tego typu instytucją, zarówno osobiście, ponieważ samorząd gospodarczy będzie powszechny, jak też przez związki branżowe, z którymi będzie współpracował. Łatwiej będą mogły z nim nawiązać współpracę inne instytucje wspierające rozwój drobnej przedsiębiorczości. Powinien on również stać się reprezentantem interesów tej grupy przedsiębiorstw oraz zapewnić apolityczność, a przez to zlikwidować koniunkturalność działań.

Państwo powinno być inicjatorem działań wspierających, zwłaszcza że dużo jest barier rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw, które nie wymagają wcale lub wymagają tylko niewielkich nakładów finansowych, a proponowane rozwiązania w zakresie ich likwidacji nie spotykają się z oporem politycznym.

Działanie państwa powinno mieć charakter długookresowy oraz pozwolić na wybór najwłaściwszego instrumentu i kanału transmisji pomocy.

Prawidłowy system wspierania drobnej przedsiębiorczości przede wszystkim powinien przystosowywać się do zmieniającego otoczenia i reagować na egzogeniczne wstrząsy (być odpowiednio giętki) oraz zaproponować najlepsze (w danym momencie) instrumenty wspierania małych i średnich przedsiębiorstw, dostosowanie do poziomu ich rozwoju.

Powstanie takiego systemu wspierania MŚP pozwoli, nawet przy niewielkich nakładach finansowych, stworzyć konkurencyjny sektor drobnej przedsiębiorczości, który będzie odgrywał znaczną rolę w rozwoju gospodarczym.

Nieodpowiednio dopracowany system wspierania lub jego brak spowoduje, że znaczne środki finansowe i organizacyjne nie przyczynią się wcale lub pozwolą na krótkookresowy rozwój małych i średnich przedsiębiorstw.

Literatura

1. Belka M., Hausner J., Jasiński L.J., Marody M., Zirk-Sadowski M., *Polska transformacja w perspektywie integracji europejskiej*, Wydawnictwo Friedrich Ebert-Stiftung Przedstawicielstwo w Polsce, Warszawa 1996.
2. Gawlikowska-Hueckel K., *Zmiany strukturalne w polskiej gospodarce w okresie transformacji w latach 1989-1995*, IbmGR, Gdańsk-Warszawa 1996.
3. Grabowski M., *Wpływ akcesji Polski do Unii Europejskiej na sektor małych i średnich przedsiębiorstw*, UKIE, Warszawa 2003.
4. Janiuk I., *Strategiczne dostosowanie małych i średnich przedsiębiorstw do konkurencji europejskiej*, Warszawa 2004.
5. Jankiewicz S., *Wspieranie rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw jako priorytet polityki gospodarczej* Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu 2004.
6. *Kierunki działań Rządu wobec małych i średnich przedsiębiorstw od 2003 do 2006 roku*, Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa, luty 2003.

7. Limański A., *Rola małych i średnich przedsiębiorstw w restrukturyzacji i integracji polskiej gospodarki z Unią Europejską*, „Przegląd Organizacji” nr 5, 2002.
8. Machaczka J., *Sprawność operacyjna a sprawność strategiczna*, „Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa” 2003, nr 2.
9. Olszewski M., *Koordynacja małych i średnich przedsiębiorstw w prognozie 2003 r. Raport badań*, Konferencja Pracodawców Prywatnych, Warszawa 2003.
10. Piasecki B., *Polityka rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw w państwach centralnej i wschodniej Europy*, ISBC, Warszawa 1992.
11. Piasecki B., Konieczny Z., *Uwarunkowania rozwoju sektora MŚP w krajach centralnej i wschodniej Europy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1995.
12. Roszkowski W., *Historia Polski 1914–1996*, WN PWN, Warszawa 1997.

Inne źródła

1. Dziennik Ustaw 1990, nr 51.
2. Exposé J. K. Bieleckiego, „Rzeczpospolita” z 7 I 1991.
3. *Issues and Developments in International Trade Policy*, Occasional Paper, nr 63, IMF, Washington DC, December 1988.
4. Johnson G.: *A Bibliography*, „Journal of Political Economy” 92, sierpień 1984.
5. *Polska 2025. Długookresowa strategia trwałego i zrównoważonego rozwoju*, Rządowe Centrum Studiów Strategicznych oraz Ministerstwo Środowiska, NFOŚ, Warszawa.
6. E. Pancer-Cybulska; *Popieranie tworzenia małych i średnich przedsiębiorstw*, w: *Promowanie rozwoju lokalnego i regionalnego* pod red. B. Winiarskiego i L. Patrzałka, 1994.
7. *Raport o stanie sektora małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce w latach 2000-2001*, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, Warszawa 2002.
8. *Rządowy program zmiany systemu gospodarczego*, Gazeta Wyborcza z 13 X 1989.
9. Tezy exposé Hanny Suchockiej w Sejmie, „Rzeczpospolita” z 13 VII 1992.
10. *Życie Gospodarcze* z 13 I 1991.

Strony sieci web

1. www.parp.gov.pl
2. www.platforma.org.pl
3. www.prawo-i-sprawiedliwosc.pl
4. www.psl.org.pl
5. www.sld.org.pl
6. www.uniapracy.home.pl
7. www.uw.org.pl

NAUKI PEDAGOGICZNE

Grzegorz Cyran
Uniwersytet Szczeciński Wydział Teologiczny

SACRUM I PROFANUM – NA ROZSTAJACH? PEDAGOGICZNO-RELIGIJNE PYTANIE O POLARYZACJĘ

Biegunowość sacrum i profanum

Sacrum jest kategorią decydującą w pojmowaniu *religio*. Jest ono biegunowo spolaryzowane względem *profanum*. Łacińskie *fanum* oznacza, w interesującym nas kontekście, przede wszystkim świątynię. Przyimek *pro* wyraża kierunek, wedle którego rozciąga się przestrzeń pozaświątynna. Ukierunkowanie to nakazuje więc, by pytając o *sacrum*, odwołać się do znaczeniowo uprzedniej sfery *profanum*.

W pierwszym zbliżeniu: *profanum* jest rozumiane jako określona zwyczajnością codzienność, która pozostaje do dyspozycji człowieka. W konsekwencji *sacrum* oznacza to, co nie-zwyczajne, nie-codziennie i nie-do-dyspozycji. Trudno więc nie odczuwać wobec niego bojaźni – jest czcigodne, a zarazem nie doświadczać względem niego fascynacji – jest pociągające swą całkowitą innością.

Sacrum religijne, w odróżnieniu od *sacrum* magicznego, celebrytuje enigmy życia w sposób nieużytkowy. Religio jest zasadniczo różne od okultyzmu, który próbuje za pośrednictwem własnej techniki zakłść i rytów zdominować praktycznie ciemną moc inności¹.

W drugim zbliżeniu: *Homo religiosus* szuka mocy i sensu w rozumieniu i opanowywaniu swojego świata. Podporządkowywana codzienność rozciąga się aż po ostateczne granice rzeczywistości, określane mianem wszech-świata. Wszechświat transcenduje wszelką swojość. Poszukiwania ostatecznego sensu i wszech-mocy stawiają człowieka religijnego wobec poczucia tego, co nie-swoje. Wobec *sacrum* człowiek religijny czuje się nie-swój. Dociera do granicy, która oznacza poszukiwanie mocy w świetle własnej nie-mocy. Człowiek religijny tęskni za tym, by nasycić się mocą, by mieć bezgraniczny udział w rzeczywistości. Niemożność zdobycia tego, co ostateczne jest dlań zarazem doświadczeniem bycia zdobywanym przez wszechmoc w sensownym świetle ostatecznych rozstrzygnięć².

¹ „Magia ma swoje źródło bardziej w woli niż w intelekcie, bardziej w działaniu niż w przekazie teoretycznym. Doświadczenie magiczne nie dotyczy *sacrum* jako takiego, lecz jest bardziej nastawione na przyciągnięcie i manipulację *sacrum*, aby użyć go do celów jakie stawia sobie ten, kto podejmuje działania magiczne. Te cele mogą być szlachetne, gdy chodzi o osiągnięcie ‘wyższych’ poziomów świadomości i poznania, lecz również mogą być bardzo przyziemne, gdy chce się osiągnąć korzyści ekonomiczne albo miłość”, M. Introvigne, *Powrót magii*, Kraków 2005, s. 37

² „Daleko jeszcze do jakiegokolwiek teorii czy choćby najskromniejszego uogólnienia; wystarcza empiryczne stwierdzenie: ten przedmiot jest czymś niezwykłym. Przyczyną tego jest moc, którą objawia”, G. van der Leeuw, *Fenomenologia religii*, Warszawa 1997, s. 19.

Człowiek religijny posiada wiedzę na temat sacrum, ponieważ sacrum się przejawia jako całkowicie inne od profanum. Święte okazuje się być zupełnie, absolutnie innego rodzaju niż świeckie. Przejawy tego, co nie-z-tej-ziemi, nie-z-tego-świata jawią się jednak pośród tej Ziemi, w elementach składowych tego świata. Człowiek religijny nie modli się do przedmiotów jako takich, gdyż odbierają one kult jako hierofanie objawiające przedmiotem to, co przedmiotem nijak nie jest, nie było i nie będzie.

Paradoks świętości pośród świata oznacza sytuację, w której element świecki zostaje zeń wyjęty jako całkowicie inny, choć z perspektywy profanum nadal nie różni się od innych elementów. Sfera profanum jest obszarem, gdzie kultura oznacza kultywowanie rzeczywistości przyrodzonej w celu opanowania świata przyrody. Człowiek religijny, któremu rzecz objawiła się świętą, otacza kultem w sferze sacrum elementy tego, co realne, bo objawiły mu nad-realne i by objawiały mu nad-przyrodzone.

Dla człowieka religijnego świętość ustanawia świat. To, co święte jest morficzne – posiada więc strukturę i trwałość. Nie-święte jest a-morficzne i nie wykazuje uporządkowania ani stałości. Niehomogeniczność czasu i przestrzeni stanowi o sakralnej wizji rzeczywistości człowieka religijnego³.

Świeckie i święte jawi się jako napięcie między tym, co nierzeczywiste i rzeczywiste. Jeśli sacrum budzi zachwyt i przerażenie, gdyż to jest dopiero coś, to poza nim rozciąga się bezład i pustkowie nicości, bo nic z tego.

Z chaosu rodzi się kosmos. Świeckość jest sama w sobie nieforemna. Sakralne zerwanie przestrzeni umożliwia początek świata. Inwazja świętości wyrwa pewien obszar profanum i ustala absolutnie stałe centrum oraz punkt odniesienia w celu orientacji. W ten sposób kładzie kres relatywizmowi. Święte otwiera ku temu, co niedosięgłe i nie-doścignione, temu co bardziej.

Doświadczenie bieguności sacrum i profanum jest dla człowieka religijnego doświadczeniem niemożności życia bez otwarcia ku temu, co transcendentne. Człowiek nie może żyć w chaosie. Człowiek religijny pragnie żyć w centrum świata. Kosmizacja profanum wypływa z orientowania się wokół centrum. Przebywanie w centrum świata oznacza przebywanie u bram nieba.

Rozdroża sacrum i profanum

Tradycyjna społeczność charakteryzuje się wielością punktów środkowych. Powtarzają one obraz świata zarówno w wymiarze mikro – jak dom wokół domowego ogniska czy własne ciało z centrum serca, jak i w wymiarze makro – jak miasto z wieżą świątyni-

³ „Człowiek religijny łaknie bytu. Groza w obliczu chaosu otaczającego świat zamieszany przez ludzi, lęk przed nicością są ściśle ze sobą powiązane. Nieznana przestrzeń poza ‘światem człowieka’, przestrzeń nie poddana aktowi kosmizacji, ponieważ nie uświęcona, która nie jest niczym innym, jak tylko amorficzną rozciągłością pozbawioną *orientatio* i struktury – a więc świecka przestrzeń jest dla człowieka religijnego ucieleśnieniem absolutnej nicości. Jeśli człowiek wskutek własnej niezręczności zabłądzi i znajdzie się w tej przestrzeni, poczuje się wypróżniony ze swej substancji ontycznej; to tak, jakby się rozpuszczał w chaosie – w końcu musi zgasnąć”, M. Eliade, *Sacrum i profanum*, Warszawa 1999, s. 53.

ni czy imperium ze świętym grodem jako stolicą oraz cywilizacja zorientowana wokół tego, *co imponderabile*.

Aż po współczesność sięgający zamęt w tradycyjnym uporządkowaniu świata i towarzyszącej mu myśli sprawił, że biegunowość sacrum i profanum staje się obrazem znaczeniowo coraz bardziej nikłym. Napięcie ustępuje miejsca rozėjściu, a powstała w wyniku tego sytuacja przypomina coraz bardziej rozdroża i rozstaje. Powszechnie uważa się, że to technika i uprzemysłowienie oraz problematyzacja świata zdesakralizowały rzeczywistość, czyniąc ją nowoczesnie pozbawioną sakralnego misterium, za to oświeconą *ratio* i połyskującą *experimentum*. Nie bez znaczenia wydaje się w tym względzie także profanacja polegająca na proklamowaniu śmierci Boga w filozofii, ideologii czy też obrzędowości popularnej kultury. W ten sposób profanacja stała się poniekąd synonimem progresji.

Próby zszywania ran sakralnego rozdarcia uczyniły z religijności chorobę. Wytykanie religijnego wyjątku sacrum jako błędu umożliwiło odczytywanie świętości w kategoriach obłądę. Rozpatrywanie orientacji świata według sacrum w kategoriach uzależnień pozwoliło na przesądzanie o religii jako opium. Na jątrzące się rany religijności polecano balsam podejrzliwości i zwątpienia. Bezsens zyskał metodyczne uprawomocnienia, w świetle których pytanie o sens utraciło sens. Teza o pierwotności chaosu nadała dysharmonii przywilej principium. Wszystko przestano mierzyć granicą do czasu, a gdy doczesność przywdziała maskę absolutu, nieporządek stał się nowoczesny, utwierdzając w powszechnym przekonaniu, że brak wyróżnionych i uprzywilejowanych punktów czyni wszechświat najbardziej obiektywnym.

Trudno trwać w ponowoczesnym mroku. Absolutną inność ponowoczesna terapia zaleca więc zastępować dziś przewrotnym inaczej. Ta inaczej inna inność, miast sacrum, rozdziera nasz świat. Mniejszość jako novum ma sakralne namaszczenie, by ustanawiać struktury i wytyczać granice większości. Użytkowość wyniesiona na piedestał sztuki czyni z użycia rytuał sakralnej kosmogonii. Życie staje się planowanym używaniem siebie oraz użyciem drugiego. Pożądaną miarą staje się nadużycie.

Ludzie naśladowują dziś dzieła ponowoczesnych bogów, powtarzając je we właściwej sobie skali. Człowiek, jakkolwiek religijny, pragnie być zawsze w centrum świata i dlatego nosi ze sobą święty słup oraz mierzy czas cyklem świat, by zachować więź z sacrum. Rytualne wchodzenie do świątyni to wznoszenie się ku sercu świata. Stąd tytułowe pytanie o rozstaje sacrum i profanum oraz przypuszczenie o możliwości ich ponowoczesnej polaryzacji.

Polaryzacja sacrum i profanum

Pytamy z pozycji pedagogiki religii: czy formacja człowieka religijnego znajduje w ponowoczesnym doświadczeniu tu i teraz egzystencjalne inspiracje przywracające rozpiezchłą biegunowość sacrum i profanum?

Jako odpowiedź wytyczającą dalszy bieg refleksji uznajemy przeświadczenie, iż wydaje się już w potocznym doświadczeniu, że do uprzywilejowanych przejawów, potwierdzających możliwość wspomnianej polaryzacji, należą dziś co najmniej: szaleństwo i niepełnosprawność.

Szaleństwo jest tu rozumiane w najbardziej elementarnym tego słowa znaczeniu, bez klinicznych rozstrzygnięć, jako niepohamowana gwałtowność, rozhułkana burzliwość i niespokojność w wyniku utraty panowania nad sobą, czyli ogarnięcie szaleń. Szał zaś to stan człowieka powodowanego namiętnością i zapałem bez miary, a zatem nadmiernym podnieceniem, uniesieniem czy upojeniem. Jest więc szaleństwo nie tylko zerwaniem konwenansów, ale także swoistym objawieniem bezgraniczności człowieczeństwa.

Czyn szalony każe pytać o to, do czego jeszcze zdolny jest człowiek. I nie jest to tylko wyzwanie względem historii szalonych uniesień i upodleń. Szał, nawet teatralny lub z pogranicza życiowej pozy, każe przypuszczać, że puszczone wodze fantazji pobudzą do refleksji na temat życiowo istotny: jak tak można?; a co za tym idzie: kiedy, komu i dla czego tak można? Pytanie o możliwość jest tu nie tylko pytaniem o moralną inwestyturę, ale może przede wszystkim pytaniem o moc. A wobec posuniętych do absolutnych granic możliwości jest pytaniem o wszechmoc, o nie-poskromioną zuchwałość szaleńca i o nie-bezpieczeństwo niewinnie krzywdzonych, wreszcie o sprawiedliwość oraz poczytalność. Tak zresztą, jak najdrobniejszy przejaw szaleństwa jest skądinąd pytaniem o jego granice, nawet jeśli to pytanie nie wydaje się być dziś tak ważne, jak pytanie ciekawskich o przyczynę szalonych poczynań.

Szaleniec jest teatralny i jako taki stanowi cenny przyczynek edukacyjny. Szaleństwo jest wydarzeniem. Jest życiową rolą, nieszczęściem a nawet chorobą, ale nigdy receptą na świat. Należy je więc rozpatrywać przede wszystkim w kategoriach znaku i śladu. Jest szał inspiracją i katalizatorem, którego trans – transcenduje, nawet jeśli sprowadza moralne dno. Podejrzliwa refleksja i towarzyszący jej eksperyment przerażają pytaniem: czy jest dno? Ale dziś jeszcze traktowanie szaleństwa jako eksperymentu profanuje szał nawet w oczach zupełnie przypadkowych gapiów. Zdziwienie szaleństwem czyni cennymi nawet oceny powierzchowne w tym względzie. Rodzi bowiem pytania o pokusy czy zamiłowania i rozdziera świat spokoju i przyzwyczajęń, czyniąc go piekielnym albo niebiańskim. Autentyczność przekraczania granic sprawia, że stajemy zaskoczeni wobec *tremendum* czy *fascinosum*; jakby wyrwani z powszechnej jednorodności, by zapytać o narastające w nas napięcie, wobec urągania szaleńca. Urąga on codzienności pojmowania i przyjmowania świata za własny, opanowany i zrozumiały, przewidywalny i możliwy do zabezpieczenia. W ten sposób szaleństwo, chociaż samo z siebie nie sakralne, pozwala na sposób perswazji doświadczyć istoty tego, co rozstrzyga o biegunko rozpiętych: *sacrum* i *profanum*⁴.

⁴ Kulturowo istotna, również w naszym kręgu, jest tu wschodniosłowiańska praktyka bożego szaleństwa jurodiwych, która wywołuje, zbawcze w skutkach, napięcie pośród świata:

„Nieliczenie się’ ze światem jest istotowo spowinowacone z ‘urąganiem’ światu. Jakże jednak urągać światu, pozostając w samym jego centrum, a nie na bezpiecznych odludnych biegunkach? Jak dalece można i wolno nie liczyć się ze światem, przebywając stale w jego najludniejszych stronach? Na pytania te – związane z żywotnym ryzykiem wyczynu jurodstwa – nie ma właściwie żadnej odpowiedzi, która limitowałaby nieuchronne zagrożenie ze strony świata. Mamy do czynienia z prawdziwym szaleństwem – w tym sensie, że nie liczy się ono z żadnym zagrożeniem. Ale i w tym – paradoksalnie współistotnym – znaczeniu, że jest to szaleństwo podejmowane z rozmysłem: na przekór światu! Absurdalnie niebezpieczna strategia szaleństwa. Naśladująca śmiertelne ryzyko Chrystusowe. Przy czym ‘naśladownictwo’ nie służy bynajmniej pomniejszeniu czy złagodzeniu ryzyka. Przeciwnie... pomstować lwu w paszczy lwa... Wymyślać

Niepełnosprawność woła natomiast o przekraczanie bariery strachu, estetycznych niesmaków i wyrachowanych uprzedzeń. Jest wołaniem o dostępność i możliwość. Rozumie się ją dziś szeroko jako ograniczenie lub brak zdolności wykonywania niektórych czynności w sposób uważany dla człowieka za normalny. Niepełnosprawność kwestionuje więc naturalną normę sprawności jako potoczną miarę pełni człowieczeństwa. Naruszenie sprawności znacznie ogranicza odgrywanie wielu społecznych ról oraz wywiązywanie się z podejmowanych zadań zgodnie z miarą wyznaczoną prawem czy zwyczajem. Niepełnosprawność wymaga więc względem siebie wzięcia pod uwagę i uwzględnienia.

Inność wywołana brakiem czy też ograniczeniem sprawności stanowi na tyle istotny komunikat, że wywołany dysonans poznawczy wymaga natychmiastowej reakcji wobec inwazji nowego. Nowość jest tu jednak odkrywana poprzez przyrównywanie i porównywanie, a niekiedy nawet konfrontację. Owocem analiz pospieszanych zaskoczeniem i przykrym napięciem dyskomfortu jest często generalizacja i kategoryzacja według stereotypu.

Pytanie o niepełnosprawność tylko poniekąd bywa więc zapytywaniem o przyczynę i ewentualne, mimo wszystko, możliwości. Istotą zagadnienia jest tu jednak przede wszystkim spotkanie zapośredniczone wyraźną ułomnością. To, co nas przeraża i uprzedza, to przede wszystkim wątpliwość co do możliwości wzajemnego powierzenia się sobie bez granic. Kryzys powodowany jest tu przede wszystkim powierzchownością spostrzeżeń. Bo oto nagle pokonywanie barier bliskości i ekspresji przyjmujemy z ulgą, jakby przedzieranie się w kierunku tego, co istotne nareszcie. Czyżby nadmiernie przerysowany biegun nie-normalności budził w nas pragnienie także innej normy dla nas samych, choć jednocześnie tak bardzo obawiamy się jej sprostac?⁵

Wzajemność słabości i mocy podważa podstawową codzienność wymagań, aby każdy był silny, by potrafił sam o siebie zadbać i sam sobie radzić. Potrzeba drugiego mierzy się innością. Wzajemność rodzi się gdzieś pomiędzy spolaryzowanym ja i ty. Ja jest różnie względem ty, a zarazem biegunowo istotne w swoim byciu wobec i dla innego. Różność taka nie może się więc oprzeć pytaniu o absolutność i całkowitą inność.

Absolutna inność jest wyzwaniem, którego dotykamy poprzez cielesnie poznawane jako dysfunkcyjne. Poszukiwanie wykraczające poza funkcjonalność jest zagadnięciem o możliwość wyrwania się ku przestworzom. W ten sposób niehomogeniczność relacji z niepełnosprawnym stanowi rozdarcie ku temu, co poza i ponad, choć zarazem tu i teraz przybliżając tradycyjną optykę w postrzeganiu sacrum i profanum.

prosto w twarz przestępcom prosto w celi z recydywistami. Albo i na odwrót: krzywdzić najbliższych, dotkliwie dokuczać bliźniemu. Poniekąd taki rodzaj przebywania w świecie rozmyślnie wybiera sobie jurodwiwy. A pamiętajmy, że współrzędną tego ryzyka jest praca nad... zbawieniem świata, przynajmniej w pewnym tego świata zakresie", C. Wodziński, *św. Idiota. Projekt antropologii apofatycznej*, Gdańsk 2000, s.53.

⁵ „Otwarcie się na przyjaźń oznacza podatność na zranienie, ryzyko ściągnięcia masek i usunięcia bariery, abyśmy byli zdolni do zaakceptowania ludzi takimi jakimi są, uwzględniając zarówno całe ich piękno i talenty, jak słabości i wewnętrzne okaleczenia. To oznacza płkanie, gdy oni płaczą, i śmiech gdy oni się śmieją. Ja stwarzałem bariery wokół mojego serca, by jej zabezpieczyć przed cierpieniem. W Arce już się nie wspinałem po drabinie ludzkiego uznania i nie stawałem się bardziej efektywnym i ważnym. Zacząłem 'zstępować', 'marnować czas' razem z ludźmi umysłowo upośledzonymi tak, że byliśmy w stanie tworzyć wspólnoty, środowiska oparte na przymierzu i komunii", J. Vanier, *Serce Arki. Duchowość na każdy dzień*, Warszawa 1996, s. 29.

Przedstawiona powyżej pedagogiczno-religijna opcja na rzecz polaryzacji sacrum i profanum oparta na prostych doświadczeniach, dostępnych w codzienności, charakteryzuje się zasadniczo odwołaniem do dialogicznej struktury człowieka. Kosmos jest tu antropologicznym mikrokosmosem, a czas mierzy się rytmem zapytywania niecodziennością, codziennie inną, aż po absolutne spełnienia.

Mirosława Kołakowska-Kiełbasiewicz Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wlkp.

PORADNIA PEDAGOGICZNO-PSYCHOLOGICZNA WOBEC POTRZEB ŚRODOWISKA LOKALNEGO SKWIERZYNY

We wrześniu 2006 roku Poradnia Psychologiczno-Pedagogicznej w Skwierzynie świętować będzie jubileusz 25-lecia swego istnienia. Ćwierćwiecze jest więc dobrą okazją do podsumowania dorobku. Działalność Poradni wpisuje się w tematykę konferencji dotyczącą dziedzictwa kulturowego regionu gorzowskiego, ponieważ kulturę w bardzo szerokim rozumieniu i wymiarze współtworzymy na różnych płaszczyznach działania i życia, a tym więcej działania placówek służących doskonaleniu edukacji, będącej, już z samej nazwy *ex-duco*, wyprowadzeniem człowieka ze świata natury i doprowadzeniem do świata kultury. Dzięki edukacji – wychowaniu człowiek staje się człowiekiem, a zatem, pomagając w wychowaniu, pomagamy w dochodzeniu do pełni człowieczeństwa.

Pomoc to też porada, nic więc dziwnego, że Poradnia ma swój udział w podnoszeniu jakości życia tych, którym służy – dzieci, ich rodziców, nauczycieli, społeczności lokalnej.

Pomijając kwestie organizacyjne oraz dotyczące zmiany siedziby, w opracowaniu zaprezentowane zostaną główne kierunki działalności Poradni, jej funkcje, osiągnięcia i plany na przyszłość¹.

Fakt, iż w pierwszym roku funkcjonowania Poradni (powołana została do życia 01.09.1981 roku pod nazwą Rejonowa Poradnia Wychowawczo-Zawodowa w Skwierzynie) zatrudniała tylko jednego pedagoga i jednego psychologa, a obecnie pracuje tu 10 osób – 2 psychologów, 5 pedagogów, 2 logopedów i 1 rehabilitant, świadczy o zwiększających się potrzebach środowiska na pomoc psychologiczno-pedagogiczną.

Cele, zadania i funkcje Poradni sprowadzają się najogólniej do udzielenia pomocy psychologiczno-pedagogicznej (w tym logopedycznej), pomocy w wyborze kierunku kształcenia i zawodu dzieciom i młodzieży, a także udzielania rodzicom i nauczycielom pomocy – porad dotyczących rozwiązywania problemów wychowawczych.

W odniesieniu zaś do dzieci i młodzieży prowadzone jest poradnictwo: profilaktyczne, diagnostyczne, terapeutyczne; prowadzone są również indywidualne i grupowe zajęcia psychoterapeutyczne przez logopedę, pedagoga, psychologa i lekarza konsultanta. Interdyscyplinarna opieka nad dziećmi opóźnionymi w rozwoju pozwala na zobiektywizowanie diagnozy, wspólne podejmowanie decyzji co do opieki i wyznaczenia kierunków pracy terapeutycznej (stymulujące, kompensacyjnej, rehabilitacyjnej), a także na zespołowe analizowanie postępów dziecka i planowanie dalszych działań.

¹ W prezentowanym tekście wykorzystałam informacje, jakie uzyskała od Pani Elżbiety Macinkowskiej, dyrektora Poradni, moja magistrantka – Anna Walczak, w związku z przygotowywaną pracą magisterską poświęconą funkcjonowaniu Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Skwierzynie.

Podkreślić należy także opiekę nad dzieckiem w wieku 3–7 lat. Z powodu likwidacji wielu placówek przedszkolnych bardzo utrudniony jest start edukacyjny dzieci, a także utrudnia to „wychwytywanie” nieprawidłowości rozwojowych; zatem, rola Poradni jest tu szczególnie istotna.

Wieloletnia praca na rzecz środowiska pozwoliła na wypracowanie dobrych, skutecznych sposobów dotarcia do dzieci i rodziców, dzięki:

- prowadzonym spotkaniom, prelekcjom, pogadankom dla rodziców;
- publikacjom w prasie lokalnej;
- badaniom przesiewowym w placówkach przedszkolnych.

Dodatkową działalnością Poradni na rzecz środowiska są zajęcia terapeutyczne. Szacunkowe dane wskazują, że ok. 30% uczniów szkół ma problemy emocjonalne i zaburzenia, dlatego też Poradnia dokonuje ich diagnozy, prowadzi indywidualną i grupową terapię, konsultacje z rodzicami, wychowawcami, nauczycielami, pedagogami szkolnymi. Organizuje grupy wsparcia dla rodziców i pedagogów szkolnych, współpracuje z ośrodkami socjoterapeutycznymi, prowadzi terapię rodziny, zajęcia integracyjne dla dzieci i młodzieży, promuje programy profilaktyczno-edukacyjne zapobiegające niepożądanym zachowaniom (narkomania, alkoholizm).

Istotny obszar działalności to doradztwo zawodowe będące szansą wyboru właściwej drogi życiowej. W związku z tym w Poradni podejmowane są rozmaite działania m.in.:

- prowadzone są rzetelne badania wykrywające potencjalne możliwości intelektualne,
- wykonywane są badania wykrywające zainteresowania i uzdolnienia,
- wydawane są opinie,
- prowadzone są warsztaty zawodowe,
- organizowane są spotkania z uczniami promujące dalsze kształcenie.

Poradnia zapewnia pomoc dzieciom i młodzieży, dostosowując metody i sposoby działania do wieku i możliwości rozwojowych, potrzeb środowiskowych. Obejmuje opieką dzieci i młodzież w wieku od 0–19 lat. Pełni funkcje: profilaktyczną, diagnostyczną, terapeutyczną, konsultacyjno-doradczą, wspomagając wszechstronny rozwój dzieci i młodzieży, udzielając pomocy specjalistycznej rodzicom i nauczycielom (przedszkoli i szkół).

Funkcja profilaktyczna realizowana jest poprzez działalność edukacyjną i informacyjną (w tym szkolenia wewnętrzne pracowników doskonalące ich warsztat pracy), inspirowanie placówek oświatowych do realizacji programów psychoedukacyjnych. Funkcja ta wyraża się też w uwrażliwianiu nauczycieli na potrzeby dziecka, w przeprowadzaniu z uczniami zajęć stymulujących pozytywne przemiany ich osobowości, w szerzeniu wiedzy psychologicznej i pedagogicznej poprzez instruktaż dla rodziców i nauczycieli. W jej zakres wchodzi także wczesne wykrywanie przyczyn nieprawidłowości w rozwoju emocjonalnym, intelektualnym i społecznym dzieci. Istotne jest zwłaszcza uświadomienie rodzicom istnienia różnych zaburzeń rozwojowych, przyczyn trudności wychowawczych oraz ich rodzajów. Dlatego też pracownicy Poradni udzielają porad, konsultacji, przeprowadzają pogadanki, dostarczają rodzicom informacji o czynnikach wpływających na prawidłowy rozwój dziecka oraz sposobach wczesnego dostrzegania i wyrównywania braków rozwojowych. Udzielają wskazówek (także nauczycielom), jak aktywizować dzieci i młodzież w kierunku nabywania właściwych postaw, wzorów zachowania, systemu

wartości, jak opracowywać programy i prowadzić w szkole zajęcia służące profilaktyce uzależnień. Wreszcie realizacja funkcji profilaktycznej dokonuje się przez inicjowanie różnych form pracy wychowawczej w środowisku szkolnym i pozaszkolnym dla dzieci zagrożonych niedostosowaniem społecznym, z zaburzeniami osobowości, z niepowodzeniami szkolnymi oraz dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych i patologicznych.

Funkcja diagnostyczna to przede wszystkim badania pedagogiczne, psychologiczne i logopedyczne pozwalające orzekać o stopniu dojrzałości szkolnej dzieci, poziomie rozwoju intelektualnego, emocjonalnego i społecznego dzieci i młodzieży; badania mające na celu określenie deficytów rozwojowych i zaburzeń emocjonalnych, przyczyn problemów w czytaniu i pisaniu, zamiłowań, zainteresowań i predyspozycji zawodowych ucznia. Ten ostatni obszar jest szczególnie istotny, gdyż prawidłowy wybór zawodu jest równoznaczny z wyborem dalszej drogi życia; może stanowić o prestiżu społecznym, wyznaczać miejsce jednostki w strukturze społecznej.

Właściwie przeprowadzona diagnoza pozwala określić też źródła wielu problemów, trudności, często wręcz je uświadomić. Niezbędna jest też dla wytyczenia kierunku oddziaływań wychowawczo-dydaktycznych, stworzenia szans rozwojowych osobom dotkniętym różnego rodzaju zaburzeniami, a w przypadku jednostek wybitnie uzdolnionych – szans optymalnego rozwoju ich potencjału.

Z diagnostyką ściśle wiąże się kolejna, **terapeutyczna funkcja** Poradni. Terapia prowadzona jest w formie indywidualnej. Polega na stymulowaniu różnych sfer rozwoju dzieci w wieku przedszkolnym i młodszym wieku szkolnym, udzielaniu pomocy w zakresie eliminowania wad i zaburzeń mowy, usprawnianiu funkcji percepcyjno-motorycznych u dzieci ze sprzężonymi deficytami rozwojowymi. Bardzo ważne jest też stymulowanie rozwoju dzieci głębiej upośledzonych, niepełnosprawnych, przewlekle chorych, nie mogących uczęszczać do przedszkoli, szkół. W przypadku niedostosowania, zaburzeń osobowości, niepowodzeń szkolnych pracownicy udzielają porad – wskazówek, jak je usuwać, naprawiać, łagodzić.

Oprócz terapii psycho-socjo-pedagogicznej ważny obszar stanowi też rehabilitacja, czyli terapia ruchowa dzieci i młodzieży z zaburzeniami rozwoju psycho-motorycznego. Zainteresowanym rodzicom udziela się także instruktaży i informacji na temat jej prowadzenia również w domu.

Środowisko lokalne to społeczność o zróżnicowanym poziomie wiedzy, świadomości, kultury pedagogicznej i wykształcenia. Dla większości informacje otrzymane w poradni to jedyne źródło wiedzy psycho-pedagogicznej o dziecku – jego mocnych i słabych stronach, zagrożeniach, możliwościach. Dlatego też jako szczególnie przydatną uznać trzeba działalność psycho-edukacyjną obejmującą propagowanie wiedzy z tego zakresu w środowisku lokalnym. W przypadku kadry placówek edukacyjnych działalność ta sprowadza się ponadto do doskonalenia kompetencji wychowawczych, prowadzenia programów profilaktyki i uzależnień, doskonalenia umiejętności diagnostycznych, komunikacyjnych, mediacyjnych, rozwiązywania konfliktów, problemów osobistych. Stąd też kolejny rodzaj świadczeń, jakim jest działalność konsultacyjna. Obejmuje ona współpracę z nauczycielami w realizacji zaleceń poradni, współdziałania z rodzicami, pomoc uczniom. Związana jest z działalnością informacyjną o możliwościach uzyskania określonej pomocy na terenie Poradni, kraju.

Trzeba wspomnieć też o Zespole Orzekającym wydającym zaświadczenia, opinie, np. o potrzebie kształcenia specjalnego dzieci i młodzieży, indywidualnego nauczania, o potrzebie wczesnego wspomagania rozwoju dziecka.

Warto dodać, że poradnia współpracuje z innymi placówkami i instytucjami, a mianowicie:

1. Przedszkola – prowadzone są przesiewowe badania logopedyczne, psychologiczne i pedagogiczne (badania gotowości szkolnej, zaburzeń parcjalnych); na szczególnie podkreślenie zasługuje stała współpraca z przedszkolem integracyjnym i udzielanie pomocy jęgowych wychowawcom;
2. Szkoły – wymiana informacji o postępach edukacyjnych dziecka, prowadzenie różnych form terapii indywidualnej i zespołowej;
3. Różne placówki wychowawcze – prowadzone są w nich zajęcia spojoaterapeutyczne. W ramach współpracy pracownicy Poradni uczestniczą w posiedzeniach Rad Pedagogicznych, organizują praktyki i odczyty, narady i konferencje dla szerszego grona nauczycieli. Dla rodziców dzieci prowadzone są warsztaty.
4. Instytucje pozaoświatowe – placówki służby zdrowia, sądy rodzinne, Policja, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Urząd Miasta i Gminy, Ośrodki i Domy Pomocy Społecznej, stowarzyszenia i organizacje pozarządowe. Podkreślić należy ścisłą współpracę z Sądem Rejonowym w Międzyrzeczu (kuratorzy sądowi) dotyczącą młodzieży pozostającej w konflikcie z prawem, a także rodzin patologicznych, mających nadzór sądowy.

Oczywiście nie wszystkie oczekiwania i potrzeby Poradni jest w stanie zaspokoić. Nie zawsze wszystkich i odpowiednio wcześnie można objąć opieką, nie do każdego dotrzeć, bądź też spowodować bardziej dostępną pomoc, porady na miejscu.

Tym niemniej podejmowane są starania, by w jak największym usuwać przeciwności, prowadzić różne formy i metody pracy, dostosowywać także godziny pracy do potrzeb osób korzystających z poradni – do potrzeb środowiska.

Danuta Koźmian

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wlkp.

LICEUM PEDAGOGICZNE IM. ADAMA MICKIEWICZA

JAKO DROGA KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ

PODSTAWOWYCH W GORZOWIE WLKP. W LATACH 1950–1970

*Wychowankom i przyjaciołom gorzowskim
autorka*

Kształcenie nauczycieli stanowi integralną część każdego systemu oświatowego. Po- zornie zakłady kształcenia nauczycieli stoją na uboczu systemu, gdyż pod względem ilo- ściowym zajmują skromną pozycję w porównaniu ze szkołami średnimi, ale w istocie zakłady te mają miejsce naczelne w systemie oświatowym, ponieważ decydują o przy- gotowaniu zawodowym nauczycieli, a ci z kolei mają wpływ na organizację procesu wy- chowania i jego skuteczność oraz na realizację programów nauczania we wszystkich typach szkół¹.

Kształcenie nauczycieli jest tematem obszernym i badawczo interesującym z uwagi na szczególną rolę szkolnictwa pedagogicznego w życiu każdego narodu, a w węższym wymiarze każdego regionu. Odtwarzanie dziejów Liceum Pedagogicznego w Gorzowie Wlkp. jest istotne dla przedstawienia pełnej historii miasta i regionu, dla którego w istocie szkoła funkcjonowała, zwłaszcza że odegrała doniosłą rolę społeczną i kulturotwórczą.

1. Polityka oświatowa państwa wobec kształcenia nauczycieli szkół podstawowych na Ziemi Lubuskiej na tle potrzeb kadrowych po drugiej wojnie światowej

W roku 1945 na Ziemach Zachodnich szkolnictwo polskie stanęło przed niezwykle doniosłym i odpowiedzialnym zadaniem. Równoległe z akcją osiedleńczą i zagospoda- rowaniem tych terenów należało rozpocząć i rozwinąć działalność oświatową.

W ślad za robotnikiem czy rzemieślnikiem miał przyjść nauczyciel, ażeby nieść za- mieszkującej tu ludności autochtonicznej i nowo przybyłej naukę w języku polskim, kulturę polską, a ludności napływowej zapewnić prawidłowy rozwój kulturalny. Na te- reny Ziemi Lubuskiej przybyli Polacy z całego kraju. Z centralnej i południowej Polski oraz z dawnych Kresów Wschodnich. Każda przybyła rodzina przyniosła własną kul-

¹ J. Kulpa, *Kształcenie nauczycieli w Polsce Ludowej*, Kraków 1969, PAN, s. 3 i dalsze.

ture, zwyczaje, obrzędy. W tej różnorodności kultur szkoła jawiła się jako jedna z najważniejszych instytucji integrujących nowo przybyłe społeczeństwo.

Szkoła polska była jedną z pierwszych powołanych do życia instytucji na Ziemiach Zachodnich, która miała być instytucją cementującą i zespalającą wszystkich mieszkańców Ziemi Odzyskanych². Jednak sytuacja, jaką Polska zastała na tych ziemiach, w dziedzinie szkolnictwa przedstawiała się katastrofalnie. Z budynków szkolnych pozostały często ruiny, przepadły zbiory szkolne, brak było mebli, podręczników, książek. Najboleśnieszcy był jednak prawie zupełny brak polskich nauczycieli, dotkliwie odczuwany w całym kraju, najbardziej jednak na Ziemiach Odzyskanych. Praca nauczyciela w okresie powojennym była często pracą ponad siły zwykłego człowieka. Nauczyciel organizował i uruchamiał szkołę, uczył w niej, a często nią kierował.

Zupełnie podobne zjawiska wystąpiły na Ziemi Lubuskiej. W lipcu 1945 roku Rada Ministrów podjęła uchwałę o utworzeniu jednostki administracyjnej pod nazwą „Ziemia Lubuska”. Pierwszym pełnomocnikiem rządu na teren Ziemi Lubuskiej był Lucjan Brudno³. W maju 1946 roku utworzono odrębne centrum dyspozycyjne dla Ziemi Lubuskiej w postaci Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego z siedzibą w Gorzowie Wielkopolskim⁴. W ten sposób miasto to stało się pierwszą powojenną stolicą Ziemi Lubuskiej⁵.

W 1945 roku w szkołach podstawowych uczyło się 31 417 dzieci. W następnym roku liczba ta niemal się podwoiła, osiągając stan 59 532⁶. Dlatego też sieć szkół systematycznie rosła; pomimo to na Ziemi Lubuskiej nadal pewien procent dzieci nie był objęty nauczaniem. Nieczynnych było jeszcze 113 szkół, głównie z powodu braku nauczycieli lub też małej liczby dzieci w niektórych miejscowościach.

Przybywanie nowych osadników, konieczność uruchomienia szkół podstawowych (zwanych do 1948 r. „szkołami powszechnymi”) i brak nauczycieli stawiał przed władzami oświatowymi i polityką oświatową niezwykle trudne zadania. Pokonywanie ilościowych braków nauczycieli stworzyło konieczność organizowania doraźnych kursów pedagogicznych i tworzenia zakładów kształcenia nauczycieli na poziomie średnim.

Dnia 2 stycznia 1946 roku prace rozpoczęło pierwsze na Ziemi Lubuskiej Państwowe Liceum Pedagogiczne w Sulechowie, gdzie ośmioro nauczycieli rozpoczęło pionierską działalność w zakresie kształcenia kadr pedagogicznych. Również w tym samym roku we wrześniu zorganizowano Liceum Pedagogiczne w Nowej Soli, do którego dwa lata później dołączono Liceum Pedagogiczne z Góry Śląskiej wraz z grupą osiemnastu uczniów oraz grupą nauczycieli. W październiku 1947 roku powstało trzecie na Ziemi Lubuskiej Liceum Pedagogiczne w Ośnie Lubuskim⁷.

² A. Kwilecki, *Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Zachodnich*, Instytut Zachodni, Poznań 1960, s. 37 i dalsze.

³ Monitor Polski z dnia 25 września 1945 r., także H. Szczegóła, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1947*, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Poznań 1971, s. 147.

⁴ *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej*, red. J. Wąsicki, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1967, s. 58.

⁵ Jak wyżej, s. 60.

⁶ H. Szczegóła, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na Ziemi Lubuskiej...*, op. cit., s. 149.

⁷ *Leksykon Oświaty Zielonogórskiej w 40-lecie PRL*, red. D. Bielawa, Instytut Kształcenia Nauczycieli im. W. Spasowskiego, Zielona Góra 1986, s. 89.

W 1950 roku powstało województwo zielonogórskie, a Wojewódzki Wydział Oświaty przyjął w administrowanie i nadzór nad tymi zakładami kształcenia nauczycieli i przystąpił do organizowania dalszych trzech liceów pedagogicznych⁸.

W 1950 roku Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu rozpoczęło przygotowania do zorganizowania Liceum Pedagogicznego TPD w Gorzowie Wielkopolskim. Rok później powstało Liceum Pedagogiczne w Zielonej Górze. Najmłodsze na Ziemi Lubuskiej było Liceum Pedagogiczne w Lubsku, które zaczęło działalność w 1945 roku. W okresie swojej działalności licea pedagogiczne na Ziemi Lubuskiej wykształciły łącznie 5 211 absolwentów, którzy zasilili szeregi kadr nauczycielskich⁹.

Sytuacja w zakresie kwalifikacji zawodowych nauczycieli stopniowo zaczęła się poprawiać. Już w 1958 roku na 4 299 zatrudnionych nauczycieli wymagane kwalifikacje posiadało 80,8%¹⁰. W następnym pięcioleciu nastąpił dynamiczny rozwój szkół i placówek oświatowych, co jednocześnie spowodowało wzrost liczby zatrudnionych nauczycieli o 2 097 osób. Przyrost ten spowodował konieczność zatrudnienia dużej liczby nauczycieli bez wymaganych kwalifikacji. Był to problem występujący w całym kraju, a nie tylko na Ziemi Lubuskiej.

Z uwagi na pilną potrzebę przygotowania nowych kadr nauczycielskich, powołano w województwie dwa studia nauczycielskie: jedno w Zielonej Górze, drugie w Gorzowie Wielkopolskim. W dwuletnim cyklu kształcenia przygotowywały one nauczycieli szkół podstawowych.

Studia nauczycielskie i licea pedagogiczne na Ziemi Lubuskiej w pierwszym ćwierćwieczu powojennym wniosły znaczący wkład w złagodzeniu braków ilościowych nauczycieli. Zakłady te nie były jednak w stanie zaspokoić potrzeb ilościowych w zakresie pełnej liczby nauczycieli profesjonalnie przygotowanych do zawodu. Z problemem nauczycieli niekwalifikowanych i czynnych zawodowo będą musiały się zmagać władze oświatowe, organizując w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dalsze kształcenie i doskonalenie nauczycieli.

Na Ziemiach Zachodnich, w tym na Ziemi Lubuskiej, po drugiej wojnie światowej nastąpił szczególnie wysoki przyrost naturalny. Zaznaczył się on zwłaszcza w 1948, 1950 i 1955 roku i wyniósł odpowiednio 32%, 30%, 28%¹¹. Na te liczby – według znanego demografa Edwarda Rosseta – należy spojrzeć jako na swojego rodzaju fenomen demograficzny, którego nie znała współczesna europejska demografia.

Ziemie Zachodnie, a w tym i Ziemia Lubuska, stały się miejscem występowania reprodukcji ludności o niezwyklej sile. Na tym podłożu możliwe były tak niezwykle fakty, jak wysoka liczba zawieranych małżeństw, urodzeń, a w konsekwencji przyrostu naturalnego

⁸ Tamże, s. 90.

⁹ Tamże, s. 99.

¹⁰ Tamże, s. 100.

¹¹ E. Rosset, *Reprodukcja ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, [w:] *Problemy demograficzne Ziemi Zachodnich i Północnych PRL*, materiały z konferencji 14–15.X.1968 r., GUS, Warszawa 1969. E. Rosset, twórca praw demograficznych wojny, uważa, że cykl demograficzny składa się z dwóch faz. Faza destrukcyjna pojawia się z początkiem wojny i charakteryzuje się malejącą liczbą urodzeń, zakończenie wojny przynosi wzrost tej liczby.

go. Dynamiczny wzrost liczby ludności postawił przed władzami oświatowymi problem rozwoju instytucji oświatowych i kulturalnych. Osiedlenie się w jednej konkretnej zbiorowości terytorialnej czy społeczności lokalnej różnorodnych grup osadników przedstawia bardzo ciekawą i złożoną problematykę demograficzną, socjologiczną i kulturową¹². Problem adaptacji, repolonizacji i integracji stał się zjawiskiem charakterystycznym dla Ziemi Zachodnich, w tym dla Ziemi Lubuskiej. Procesy społeczno-integracyjne stały się zadaniem, które stanęło przed władzami politycznymi, administracyjnymi, Kościołem, organizacjami społecznymi i szkolnictwem. Szkoła i nauczyciel wzięli udział w tworzeniu nowych wartości ideowych i patriotycznych¹³.

Dlatego w kształceniu nauczycieli, w programie dydaktyczno-wychowawczym każdego zakładu przygotowującego nauczycieli do zawodu można dostrzec stale modernizowany zakres przygotowania nauczycieli do zadań społeczno-integracyjnych. Zadania takie i ich interesująca realizacja znajdowały się także w programie utworzonego Liceum Pedagogicznego w Gorzowie.

2. Powstanie, lokalizacja, uczniowie i nauczyciele Liceum Pedagogicznego w Gorzowie Wielkopolskim

Liceum Pedagogiczne Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Gorzowie Wielkopolskim powstało w 1950 roku. Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu postanowiło otworzyć jedno z liceów pedagogicznych na terenie nowo powstającego województwa zielonogórskiego. Na organizatora nowej szkoły powołano dyrektora Liceum Pedagogicznego w Sulechowie, Edmunda Ciesielskiego, on został pierwszym dyrektorem nowo uruchomionej placówki.

Pierwsze lata działalności Liceum Pedagogicznego w Gorzowie można byłoby nazywać okresem organizacyjnym. Nie były to lata łatwe w działalności szkoły. Początkowo, aż do roku 1957, nauka w liceum trwała 4 lata, a od 1.09.1957 roku Ministerstwo Oświaty podjęło decyzję o przekształceniu liceów czteroletnich w pięcioletnie¹⁴. Tak

¹² W literaturze etnograficznej i socjologicznej mamy wiele opisów „barwnej mozaiki ludnościowej”, jaka wytworzyła się niemal w każdej miejscowości. Oto niektóre z nich: A. Kwilecki, *Grupa Łemków na Ziemiach Zachodnich*, [w:] *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich*, pod red. Z. Dulczewskiego, Poznań 1961; Z. Dulczewski, *Niektóre aspekty tworzenia się nowego społeczeństwa na Pomorzu Zachodnim*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” nr 1, 1961; J. Chałasiński, *Rewolucja młodości. Studia o awansie młodego pokolenia wsi i integracji narodu polskiego*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1969; J. Ziółkowski, *Socjologiczne aspekty przemian ludnościowych na Ziemiach Zachodnich*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” nr 3, 1961, s. 258.

¹³ Pierwsze badania z zakresu roli szkoły i nauczyciela w procesach społeczno-integracyjnych podjął Bolesław Sadaj (1908–1997) w pracy pt. *Udział szkoły i nauczyciela w procesach integracyjnych ludności wiejskiej województwa szczecińskiego w latach 1945–1960*, Wydawnictwo UAM, Poznań 1963. Ponowne wydanie tej pracy nastąpiło z inicjatywy środowiska naukowego Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego pt. *Człowiek–Nauczyciel–Uczony*, Bolesław Sadaj (1908–1997), pod redakcją Danuty Koźmian, wydanie drugie i rozszerzone, Szczecin 2003, s. 267.

¹⁴ D. Koźmian, *Kształcenie i dokształcanie nauczycieli szkół podstawowych w województwie szczecińskim w latach 1945–1970*, PWN, Warszawa–Poznań 1986, s. 42.

więc i w liceum gorzowskim naukę przedłużono do 5 lat. Lata 1957–1969 były okresem intensywnego rozwoju zaplecza dydaktycznego, licznych remontów, wyposażenia szkoły w gabinety, pracownie i pomoce naukowe, uzupełniania wyposażenia internatu i biblioteki szkolnej.

Na pomieszczenia LP¹⁵ w Gorzowie przeznaczono budynek przy ul. Kosynierów Gdyńskich 8, na pomieszczenia internatowe kilka budynków w pobliżu szkoły. Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu na organizację szkoły przydzieliło bardzo skromny fundusz w wysokości 180 000 złotych w starej walucie¹⁶. Z uwagi na trudności finansowe organizowanie szkoły zaczęło się komplikować. W rezultacie, pod koniec sierpnia 1950 roku, na trzy dni przed rozpoczęciem roku szkolnego władze miejskie przydzieliły na szkołę budynek przy ul. Estkowskiego 13, na internat natomiast – budynek przy ul. Łokietka 24.

Budynek szkolny pochodził z 1936 roku i był przeznaczony na średnią szkołę dla chłopców, która nosiła imię „Hermann-Goering-Schule”, i mieściła się tam do 20 stycznia 1945 roku. Po wyzwoleniu Gorzowa w gmachu tym rozlokował się radziecki szpital wojskowy, istniejący do marca 1946 roku, a od 15 marca tegoż roku w budynku umieszczono Liceum Ogólnokształcące.

Uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego odbyła się dnia 1 września 1950 roku w sali gimnastycznej odbudowywanego budynku należącego do Szkoły Podstawowej TPD. Przyjęto 144 kandydatów, z których utworzono trzy klasy pierwsze wstępne oraz jedną klasę pierwszą i jedną drugą¹⁷. Pomimo że Liceum Pedagogiczne było właścicielem wspianego gmachu przy ulicy Estkowskiego 13, o powierzchni 1960 m², wyposażonego w centralne ogrzewanie, elektryczność i instalację wodno-kanalizacyjną,¹⁸ to jednak warunki lokalowe nie były najlepsze. Wynikało to z faktu, że oprócz liceum mieściły się tam jeszcze inne instytucje szkolne. Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki oraz Szkoła Podstawowa nr 8. W wyniku tak dużego zagęszczenia ostatecznie w nowym roku szkolnym 1950/51 trzy klasy pierwsze z największą liczbą uczniów umieszczono w gmachu Liceum Pedagogicznego, klasę drugą i trzecią natomiast umieszczono w budynku internatu, w którym również znajdowały się inne instytucje¹⁹.

Warunki lokalowe szkoły uległy znacznej poprawie w 1951 roku, kiedy Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki zostało wykwaterowane do nowo wyremontowanego gmachu TPD, a w budynku LP pozostały klasy I–IV szkoły podstawowej w charakterze szkoły ćwiczeń oraz liceum korespondencyjne i liceum ogólnokształcące dla pracujących, które opuściły gmach dopiero w 1953 roku. Od tego czasu szkoła przeszła na gabinetowy system nauczania, który utrzymał się aż do czasu likwidacji Liceum Pedagogicznego²⁰.

¹⁵ Zamiast używać pojęcie „Liceum pedagogiczne” używany będzie skrót LP.

¹⁶ *Rocznik Lubuski*, t. XII, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 1984, s. 78.

¹⁷ Archiwum Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp., katalogi ocen uczniów, teczka nr 1/81, rękopis (dalej używany będzie skrót Arch. KO).

¹⁸ Arch. KO w Gorzowie. Księga remontów z lat 1952–1960.

¹⁹ W materiałach archiwalnych brak informacji, jakie instytucje, poza szkołą, funkcjonowały w budynku.

²⁰ *Licea pedagogiczne na Ziemi Lubuskiej*, red. B. Ratuś, Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra 1984, s. 81 i dalsze.

W roku szkolnym 1958/59 w gmachu Liceum Pedagogicznego umieszczono nowo powstałe Studium Nauczycielskie. W obu szkołach uczyli ci sami nauczyciele. Stopniowo jednak, gdy Studium Nauczycielskie coraz bardziej się rozwijało, poczęło wypierać Liceum Pedagogiczne, które w konsekwencji zmuszone było przenieść się do innego budynku.

Kolejnym miejscem, gdzie mieściło się LP, był gmach TPD przy ulicy Kosynierów Gdyńskich 8, w którym dotychczas mieściła się Szkoła Podstawowa nr 11. Przeprowadzka nastąpiła we wrześniu 1964 roku. Liceum Pedagogiczne zajęło gmach ze Szkołą Ćwiczeń.

Jednym z bardzo istotnych elementów wyposażenia szkoły, a szczególnie szkoły kształcącej przyszłych nauczycieli, jest biblioteka. Przyczyną intensywnego rozwoju biblioteki była szczególna troska dyrekcji o stan ilościowy księgozbioru oraz w pełni zaangażowana postawa długoletniej kierowniczkii biblioteki, Marii Rajdowej. Dzięki ofiarnej pracy bibliotekarzy szkolnych, mimo ogromnej szczupłości pomieszczeń biblioteka rozwijała się, a czytelnictwo wśród uczniów i nauczycieli stale wzrastało²¹. Po zlikwidowaniu Liceum Pedagogicznego księgozbiór został włączony do biblioteki Studium Nauczycielskiego w Gorzowie Wielkopolskim.

Kiedy władze szkolne zdecydowały, że kształcenie nauczycieli szkół podstawowych przejmą studia nauczycielskie oraz studia wyższe, rozpoczął się okres stopniowej likwidacji liceum, który przypadł na lata 1966–1970. W roku szkolnym 1966/67 nie przeprowadzono naboru do klas pierwszych, a rok szkolny 1967/68 był ostatnim rokiem samodzielnego istnienia Liceum Pedagogicznego.

Nastąpiły wtedy trzecie w dziejach liceum przenosiny, tym razem ponownie do budynku przy ulicy Estkowskiego 8. Kierownictwo nad pozostałymi dwoma klasami czwartymi i jedną klasą piątą Kuratorium powierzyło jednemu z wicedyrektorów Studium Nauczycielskiego.

Jak wynika z tabeli, najwięcej uczniów przebywało w liceum w roku szkolnym 1953/54, a najwięcej klas zorganizowano w roku szkolnym 1954/55. Tabela obrazuje, ilu uczniów w danym roku zostało przyjętych do liceum. Niestety, w ciągu roku część uczniów zrezygnowała z dalszej nauki lub odeszła do innych szkół.

Najtrudniejszym rokiem, jeżeli chodzi o nabór kandydatów do klas pierwszych, był rok szkolny 1956/57. Egzamin wstępny zdało wówczas tylko 56 osób. Dodatkowy nabór przeprowadzono we wrześniu, co było powszechnie stosowane w tego typu szkołach w Polsce.

W początkowych latach działalności liceum klasy były bardzo przepełnione. Liczba uczniów znacznie przekraczała 40 osób. W pierwszym roku nauki 1950/51 klasy pierwsze miały od 48 do 50 uczniów. Liczba uczniów zmniejszyła się w latach 1954–1958, kiedy szkoła miała szczególne trudności z naborem kandydatów. Klasy liczyły wówczas średnio 26 uczniów.

Dnia 28 kwietnia 1958 roku szkoła zorganizowała uroczystość nadania imienia. Jej patronem został poeta Adam Mickiewicz. W grudniu następnego roku w pobliżu szkoły

²¹ Archiwum Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp., Księga protokołów rad pedagogicznych LP w Gorzowie z lat 1950–1956, rękopis oraz sprawozdanie Biblioteki Liceum Pedagogicznego z roku 1952/53, maszynopis.

Tabela 1. Klasy i uczniowie Liceum Pedagogicznego w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1950/51 – 1969/70²²

Rok	Liczba klas					Liczba uczniów		Razem
	I	II	III	IV	V	Dziewczęta	Chłopcy	
1950/51	3	1	1	–	–	129	61	190
1951/52	3	3	1	1	–	212	92	304
1952/53	3	3	3	1	–	252	90	342
1953/54	3	3	3	2	–	255	114	369
1954/55	3	3	3	3	–	238	80	318
1955/56	3	2	3	2	–	235	62	297
1956/57	3	2	2	2	–	233	48	281
1957/58	1	3	2	2	2	280	56	336
1958/59	1	1	2	2	2	279	52	331
1959/60	1	1	1	2	2	263	49	312
1960/61	1	1	1	2	2	235	45	280
1961/62	2	1	1	1	2	219	61	280
1962/63	2	2	1	1	1	195	70	265
1963/64	2	1	2	1	1	210	78	288
1964/65	2	2	1	2	1	229	96	325
1965/66	1	2	2	1	2	220	87	307
1966/67	–	1	2	2	1	156	70	226
1967/68	–	–	1	2	2	125	47	172
1968/69	–	–	–	1	2	70	31	101
1969/70	–	–	–	–	1	25	9	34

stanął pomnik Adama Mickiewicza²³. Został on zbudowany z inicjatywy społeczeństwa gorzowskiego i przekazany pod opiekę młodzieży Liceum Pedagogicznego.

Pierwszych absolwentów liceum wypromowało w roku szkolnym 1951/52. W tym też roku odbyła się pierwsza matura, do której dopuszczono 23 osoby. Egzamin pisemny odbył się 21–23 maja, a egzamin ustny 3–4 czerwca 1952 roku. Wszyscy dopuszczeni do matury uczniowie zdali i otrzymali pierwsze w dziejach tej szkoły świadectwa dojrzałości²⁴. Następną maturą odbyła się 23 maja 1953 roku. W ciągu dwudziestu lat istnienia Liceum Pedagogiczne w Gorzowie wykształciło 771 nauczycieli.

W 1970 roku, dokładnie w dwudziątą rocznicę istnienia szkoły, ostatni absolwenci opuścili jej mury. Z końcem roku szkolnego 1969/1970 Liceum Pedagogiczne im. Adama Mickiewicza w Gorzowie Wielkopolskim przestało istnieć.

²² Tabelę sporządzono na podstawie katalogów ocen i świadectw LP w Gorzowie z lat 1950–1970.

²³ W tym miejscu tradycyjnie w dniu rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego młodzież składała wiązanki kwiatów. Tradycja ustna głosi również, że w przeddzień egzaminu maturalnego uczniowie przystępujący do egzaminu dojrzałości powinni udać się pod pomnik Wielkiego Patrona i kilkakrotnie okrążyć pomnik go na jednej nodze, wówczas dopisze im szczęście na maturze.

²⁴ Na podstawie protokołów egzaminów dojrzałości z roku szkolnego 1951/52, teczka nr 1/48, Arch. KO w Gorzowie Wlkp.

Pierwszym dyrektorem Liceum Pedagogicznego w Gorzowie Wielkopolskim był Edmund Ciesielski. Pełnił swe obowiązki od maja 1950 roku do 24 lutego 1951 roku, aż do chwili powierzenia mu obowiązków dyrektora Liceum Ogólnokształcącego TPD w Zielonej Górze. Od lutego 1951 roku do końca roku szkolnego Ciesielski nadzorował działalność Liceum Pedagogicznego w Gorzowie w formie cotygodniowych kontaktów ze szkołą²⁵. Dyrektor Edmund Ciesielski był doskonałym pedagogiem i społecznikiem. Ukończył Instytut Pedagogiczny ZNP. W tak trudnych dla kraju warunkach potrafił umiejętnie kierować szkołą, wychował setki nauczycieli oraz wielu działaczy społecznych. Jego liczne zasługi zostały dostrzeżone przez władze oświatowe. Otrzymał wiele odznaczeń i orderów. Pod koniec roku szkolnego 1950/51 Kuratorium mianowało na stanowisko dyrektora liceum Stanisława Czekałę, który funkcję tę pełnił tylko do 15 sierpnia 1951 roku. Od dnia 15 sierpnia 1951 roku szkołę przejął nowy, trzeci już dyrektor, Józef Ziomkowski, zaś wicedyrektorem został Antoni Masło. Kierownictwo placówki ustabilizowało się w roku 1952/53, kiedy nastąpiła kolejna zmiana na stanowisku dyrektora liceum. Dyrekcję szkoły objął Tadeusz Jodko, tym razem na długo, bo na 15 lat. Dyrektor Tadeusz Jodko, kierując szkołą, dzięki swej indywidualności, zamiłowaniu pedagogicznym oraz szerokim zainteresowaniom, stał się twórcą wizerunku młodego jeszcze zakładu. Nadał placówce charakter szkoły pedagogicznej i ukształtował jej profil dydaktyczny, a zwłaszcza wychowawczy.

Największe osiągnięcia szkoły przypadają na lata, kiedy dyrektorem placówki był Tadeusz Jodko. Odszedł ze stanowiska, przyjmując funkcję dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Zielonej Górze, z dniem 1 września 1967 roku.

Ostatnim dyrektorem został mianowany Tadeusz Leśniewski, dotychczasowy kierownik Szkoły Ćwiczeń. Funkcję tę pełnił zaledwie rok, gdyż był to ostatni rok samodzielnego istnienia szkoły. Kiedy pozostałe w szkole klasy – dwie czwarte i jedna piąta – przeniesiono do gmachu Studium Nauczycielskiego, Kuratorium powierzyło kierownictwo nad nimi jednemu z wicedyrektorów Studium Nauczycielskiego – Zygmunтови Maciejewskiemu.

Stan zatrudnionej kadry nauczycielskiej LP w Gorzowie odzwierciedlał sytuację, jaka w tym zakresie istniała w całej Polsce. Najniższy wskaźnik niekwalifikowanych nauczycieli wystąpił w roku szkolnym 1950/51 i wynosił 83,6%²⁶, w województwie szczecińskim wynosił 56%²⁷. Sytuacja uległa znacznej poprawie, gdy licea stały się szkołami pięcioletnimi.

Wszyscy nauczyciele liceum doksztalcali się w różnych formach, nie doksztalcali się systematycznie jedynie nauczyciele zatrudnieni w niepełnym wymiarze godzin. W ciągu dwudziestu lat istnienia liceum w pełnym wymiarze godzin zatrudniono 329 nauczycieli.

Nauczyciele pracujący w liceum brali czynny udział w różnych pracach na rzecz środowiska, pełnili różne funkcje społeczne, włączali się do rozwoju regionalnego życia kulturalnego w dziedzinie plastyki, muzyki czy literatury, a także życia naukowego.

W ciągu dwudziestu lat istnienia liceum ukształtował się zwarty i doświadczony zespół nauczycielski. Nauczyciele oprócz ofiarnej pracy w szkole, wiele czasu poświęcali działalności społecznej. Całkowitemu ustabilizowaniu się grona pedagogicznego w pełnym sposób przeszkadzało mieszczące się w tym samym gmachu Studium Nauczyciel-

skie. Najczęściej wysoko kwalifikowani pedagodzy odchodzili na pełny etat do pracy w tym zakładzie kształcenia nauczycieli.

Kadra Liceum Pedagogicznego dobrze zasłużyła się szkole, wypełniając zadanie kształcenia nauczycieli. Swoje sukcesy szkoła zawdzięcza przede wszystkim ich pracowitości, aktywności społecznej oraz postawie moralnej, a także tętniącemu dzięki nim w szkole życiu intelektualnemu. Postawa społecznego zaangażowania nauczycieli była dla młodzieży Liceum Pedagogicznego w Gorzowie najlepszym wzorem do naśladowania w przyszłym życiu zawodowym.

Rekrutacja uczniów do LP w Gorzowie podlegała podobnym procesom, które wystąpiły w całym kraju. W latach pięćdziesiątych, gdy w liceach pedagogicznych wystąpił ostry brak kandydatów na nauczycieli, przyjmowano w zasadzie każdego zgłaszającego się. Publicystyka pedagogiczna określa to zjawisko następująco: „Kiedy przyjmowało się praktycznie wszystkich kandydatów, można było mówić nie tyle o „doborze”, bo jakież to mógł być w istocie „dobór”, ile o rekrutacji lub o „naborze”²⁸. Trudności rekrutacyjne trwały do 1956 roku. Potem, w związku z przejściem LP na pięcioletni okres nauki, liczba kandydatów systematycznie wzrastała, co w praktyce umożliwiało dokonywanie wstępnej selekcji. Wówczas zaczęto ściślej przestrzegać ważnych dla zawodu nauczycielskiego wymogów, a zwłaszcza badania słuchu muzycznego.

Liceum Pedagogiczne w Gorzowie Wielkopolskim w okresie swojej dwudziestoletniej działalności wykształciło 771 nauczycieli. Pierwsze egzaminy wstępne do nowo uruchamianego liceum odbyły się już w czerwcu 1950 roku, a w ich wyniku przyjęto 144 kandydatów do trzech klas pierwszych²⁹. Podstawą rekrutacji uczniów klas drugich i trzecich było zarządzenie Ministra Oświaty, które pozwalało na przyjęcie kandydatów do klas drugich po ukończeniu klasy ósmej szkoły ogólnokształcącej lub równorzędnej zawodowej.

Najwięcej młodzieży pochodziło z województwa zielonogórskiego (95%). Pomimo że kandydatów z innych województw przyjmowano niechętnie, to jednak wobec braku dostatecznej liczby młodzieży z województwa zielonogórskiego liceum przyjmowało kandydatów z innych regionów. Z województwa poznańskiego pochodziło 4% młodzieży, a z województwa białostockiego, olsztyńskiego, lubelskiego, łódzkiego, kieleckiego, bydgoskiego, wrocławskiego i opolskiego pochodziło około 1% młodzieży. Byli to kandydaci, którzy tam nie dostali się do szkoły z braku miejsc, lub mieli trudności z otrzymaniem stypendium czy internatu – dosyć znaczącej zachęty dla przyszłych kandydatów na nauczycieli.

Na tle wszystkich szkół średnich w Polsce udział młodzieży z klasy robotniczej i warstwy chłopskiej w liceach pedagogicznych był dominujący. Przede wszystkim licea te były szkołami dzieci chłopskich, dla których podstawowym motywem wyboru zawo-

²⁵ *Leksykon oświaty zielonogórskiej w 40-leciu PRL*. Red. D. Bielawa, M. Jakowicka, E. Kozioł, *op. cit.*, s. 90.

²⁶ B. Ratuś, *Licea pedagogiczne w Polsce Ludowej 1944–1970*, PWN, Warszawa 1972, s. 47.

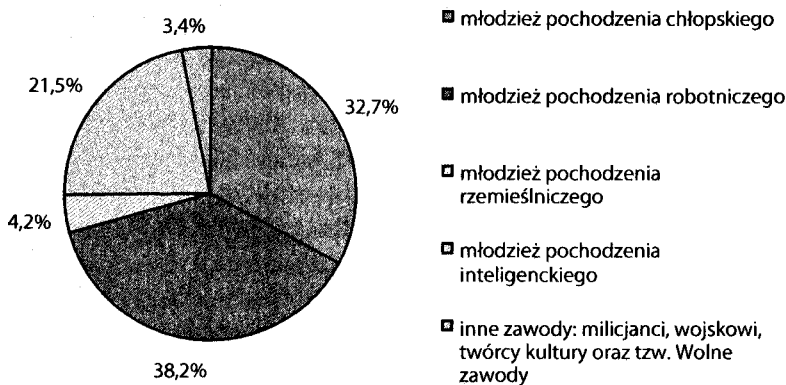
²⁷ D. Koźmian, *Kształcenie i dokształcanie nauczycieli szkół podstawowych*, *op. cit.*, s. 36.

²⁸ Jak wyżej, s. 27.

²⁹ Na podstawie dzienników klas pierwszych 1950/51.

du nauczycielskiego była świadomość wysokiej pozycji i autorytetu nauczyciela w środowisku wiejskim.

Skład społeczny młodzieży w liceum gorzowskim był zróżnicowany w poszczególnych latach jego istnienia. W pierwszych latach działalności liceum była to przeważnie młodzież pochodzenia chłopskiego i robotniczego, rekrutująca się spośród rodzin wielodzietnych. Mimo przeważającej w wielu latach młodzieży pochodzenia robotniczego, rekrutowała się ona w 60% ze wsi z tego względu, że pracowników PGR zaliczano do robotników rolnych. Około 20% młodzieży pochodziło ze środowiska miejskiego, a pozostałe 14% z małych miasteczek.



Wykres 1. Pochodzenie społeczne młodzieży Liceum Pedagogicznego w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1950–1970

Pomimo sporej liczby młodzieży ze środowisk robotniczo-chłopskich, nie miała też była grupa młodzieży pochodzenia inteligenckiego, która stanowiła 21,5% ogółu uczniów. Wśród nich duży procent stanowiły dzieci z rodzin nauczycielskich, pragnące kontynuować tradycję zawodową w rodzinie. Dzieci pochodzenia rzemieślniczego oraz dzieci, których rodzice wykonywali tak zwany „wolny zawód”, było w szkole niewiele.

Wśród uczniów, którzy podejmowali naukę w Liceum Pedagogicznym w Gorzowie, większość stanowiły dziewczęta. Zjawisko to nie wystąpiło wyłącznie w liceum gorzowskim, dotyczyło liceów pedagogicznych w całym kraju. Feminizacja zawodu nauczycielskiego wynikała zapewne z faktu, iż wraz z dużym rozwojem przemysłu w Gorzowie zwiększyła się liczba szkół zawodowych typu technicznego, a młodzież męska znacznie chętniej wybierała zawody bardziej – w jej mniemaniu – interesujące i lepiej płatne.

Najtrudniejszym okresem dla uczniów liceów pedagogicznych były pierwsze lata istnienia tych szkół. Jednakże stopniowo wraz z ogólną stabilizacją kraju poprawiła się również sytuacja materialna młodzieży. Duży wpływ na tę sytuację miała polityka stypendialna. Ministerstwo Oświaty już od roku szkolnego 1946/47 ustaliło zasady polityki stypendialnej, przeznaczając na stypendia dla szkół średnich 195 mln zł³⁰. Przydziela-

³⁰ Tabelę sporządzono na podstawie danych z protokołów rad pedagogicznych LP w Gorzowie z lat 1964/65 – 1967/68, rękopis.

jąc stypendia, stosowano następujące kryteria: postępy w nauce, pochodzenie społeczne, stan zaamożności oraz postawa społeczno-moralna ucznia i stan zaangażowania w prace społeczne na rzecz szkoły. Wraz ze zwiększaniem się budżetu szkoły zwiększała się liczba uczniów pobierających stypendium.

Tabela 2. Liczba stypendiów pobieranych przez uczniów w ostatnich latach działalności liceum³¹

Rok szkolny	Liczba uczniów w szkole	Liczba uczniów pobierających stypendium	Stypendia pełne	2/3 stypendium	1/3 stypendium
1964/65	325	127	24	47	56
1965/66	307	139	45	55	39
1966/67	226	113	65	29	19
1967/68	172	78	44	17	17

Oprócz wsparcia materialnego w postaci stypendiów istotną formą pomocy był internat. W pierwszych latach istnienia szkoły internat mieścił się w pobliżu szkoły i zabezpieczał potrzeby życiowe młodzieży na dobrym poziomie.

Duży wkład w pracę internatu wnosili wychowankowie wraz z wychowawcami internatu oraz kierownik internatu, którym był Bolesław Damaszkiewicz.

W latach późniejszych uczniowie liceum dzielili internat ze słuchaczami Studium Nauczycielskiego. Wówczas panowały w nim bardzo trudne warunki zarówno organizacyjne, jak i materialne. W internacie mieszkało wówczas 400 osób³². Pojawiły się głównie trudności wychowawcze, bo obecność w internacie młodzieży dorosłej, której nie obowiązywały przepisy stosujące się do młodzieży dorastającej, była częstym powodem narastania trudnych lub wręcz niemożliwych do rozwiązania problemów. W aktach osobowych kierownika internatu można odczytać starania o usprawnienie trudnych warunków materialno-organizacyjnych internatu.

Praca wychowawców trwała od wczesnych godzin rannych do późnych wieczornych. Dzięki zaangażowanym wychowawcom internat mógł istnieć i funkcjonować.

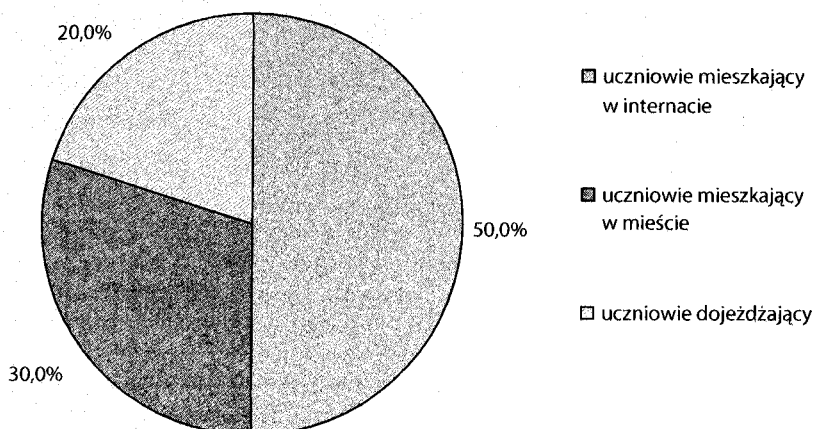
Średnio w roku szkolnym podczas funkcjonowania szkoły około 150 osób mieszkało w internacie a 20% przez cały czas dojeżdżało do szkoły.

Przejście w roku 1957 liceów pedagogicznych na pięcioletni system nauczania, zdobyte doświadczenie nauczycieli, stawianie coraz wyższych wymagań dydaktycznych oraz wychowawczych ukształtowało absolwentów cechujących się wysokimi wartościami moralnymi, lubiących swój przyszły zawód oraz posiadających duży zasób wiedzy pedagogicznej i metodycznej.

Każdego roku kilkoro absolwentów natychmiast podejmowało studia wyższe lub naukę w studium nauczycielskim.

³¹ Archiwum Kuratorium Oświaty, akta osobowe kierownika internatu Bolesława Damaszkiewicza.

³² Jak wyżej.



Wykres 2. Zamieszkanie młodzieży uczęszczającej do Liceum Pedagogicznego w Gorzowie Wielkopolskim

Próbę wizerunku powojennej młodzieży wywodzącej się ze środowiska chłopskiego i robotniczego, która pragnęła awansu społecznego przez edukację, można określić następująco:

Była to młodzież, która wiele wycierpiała w swoim dotychczasowym życiu. Dysponowała swoim własnym doświadczeniem życiowym, które pozwalało w warunkach powojennych znosić wszelkie trudy ze spokojem, pogodą, a nawet humorem. Sama umiała zaradzić wielu trudnościom życia szkolnego i internatowego, garnęła się z własnej inicjatywy do pomocy szkole i gronu nauczycielskiemu. Wymagała jednocześnie dużej opieki wychowawczej ze strony kadry nauczycielskiej w wytwarzaniu właściwych motywów postępowania i doprowadzenia do zakończenia nauki szkolnej³³.

Podsumowując te rozważania, należy podkreślić, że Liceum Pedagogiczne w Gorzowie Wielkopolskim powstało w bardzo trudnym, powojennym okresie. Pomimo ogromnych trudności materialnych i kadrowych wielce zasłużyło się w kształceniu nauczycieli szkół podstawowych w regionie gorzowskim. Z biegiem czasu warunki lokalowe i materialne pracy liceum były coraz lepsze, przyjmowano coraz więcej uczniów. Młodzież liceum miała zapewnione dość dobre warunki do nauki oraz do pogłębiania rozwoju intelektualnego i społecznego. W ciągu swojej dwudziestoletniej działalności Liceum Pedagogiczne wykształciło blisko 800 nauczycieli, którzy zasilili szeregi nauczycielskie województwa.

Liceum Pedagogiczne w Gorzowie Wielkopolskim przygotowywało nauczycieli pod względem praktycznym oraz teoretycznym. Dużym osiągnięciem była wzorowa organizacja praktyk pedagogicznych oraz pedagogizacja sprzyjająca przygotowaniu nauczyciela do dalszej pracy w szkole podstawowej szczególnie na wsi.

³³ Cytat pochodzi z pracy D. Koźmian, *Kształcenie i doksztalcanie nauczycieli szkół podstawowych w woj. szczecińskim w latach 1945-1970*, op. cit., s. 32-33.

Ogromne walory wychowawcze miał udział uczniów w pracach społeczno-użytecznych na rzecz szkoły oraz lokalnego środowiska. Praca dydaktyczno-wychowawcza ściśle łączona była z procesami repolonizacji i integracji oraz powiązania Ziemi Lubuskiej z Macierzą Polską.

Praktyki pedagogiczne w Gorzowskim Liceum Pedagogicznym organizowane były w sposób sprawny i przemyślany. Przybliżyły one przyszłym nauczycielom dziecko, szkołę oraz złożone problemy zawodu nauczycielskiego, a także emocjonalnie wiązały z przyszłym zawodem.

Szkoła systematycznie rozwijała różne formy współpracy ze środowiskiem. Działalność organizacji młodzieżowych oraz różne formy pracy pozalekcyjnej przygotowywały do zawodu nauczycielskiego oraz wiązały szkołę z potrzebami regionu. Szeroko rozwinięte życie kulturalno-artystyczne wpływało na rozmiłowanie przyszłego nauczyciela w przeżyciach i doznaniach artystycznych, a także pogłębiało proces wychowania poprzez sztukę. Prezentacja programu artystycznego w środowisku lokalnym i regionalnym pogłębiała kontakty oraz więź szkoły ze środowiskiem.

Zasługi Liceum Pedagogicznego w Gorzowie Wielkopolskim są wartością znaczącą, gdyż społeczeństwo gorzowskie w pewnym zakresie zawdzięcza tej placówce awans intelektualny, społeczny i zawodowy. Absolwenci tej szkoły nie kończyli swojej edukacji na poziomie średnim. Wszyscy ci, którzy pozostali w zawodzie, stanęli jednocześnie przed nowymi wyzwaniem edukacyjnymi, zdobywali dalsze wykształcenie w studiach nauczycielskich, wyższych szkołach nauczycielskich, na studiach akademickich i w placówkach doskonalenia zawodowego. Liceum Pedagogiczne było zatem dla tego pokolenia pierwszym etapem rozwoju, profesjonalizacji i internalizacji z zawodem nauczycielskim.

Beata Orłowska

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wlkp.

PEDAGOGIKA EMANCYPACYJNA W ASPEKcie ZMIAN W POLSKIEJ EDUKACJI

Specyfika sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie Polska po wejściu do struktur Unii Europejskiej, daje duże możliwości młodym ludziom w odnalezieniu się już nie tylko w strukturze swojego państwa, ale również całej Europy. Podejmując tę tematykę, próbowano skoncentrować się na idei edukacji międzykulturowej w aspekcie emancypacyjnym studentów szkół wyższych w zjednoczonej Europie.

Pierwsze czynności związane z podjęciem próby kontaktów Polski z Unią Europejską datują się na 1988 rok. Po wielu negocjacjach polski rząd podpisał Układ o Stowarzyszeniu tzw. Układ Europejski w grudniu 1991 roku, wszedł on w życie po ratyfikacji 1.02.1994 roku. W kwietniu 1994 roku Polska złożyła oficjalny wniosek o przyjęcie w poczet państw członkowskich Unii Europejskiej. Jeszcze w tym samym roku podczas posiedzenia Rady Europejskiej w Essen podjęto decyzję o przyjęciu strategii przedczłonkowskiej wobec krajów stowarzyszonych, w tym również Polski¹.

Szkoły wyższe, szczególnie na pograniczu mają potencjalne możliwości nawiązania współpracy między wschodem i zachodem Europy, umożliwiając mobilność zarówno studentów, jak i pracowników nauki w celu zdobycia doświadczenia i nawiązania szerszych kontaktów ze społecznością zachodnią.

Motywy do rozważań na temat wolności szkolnictwa wyższego w jednoczącej się Europie stały się pytania postawione przez edukację międzykulturową:

- Kim jesteśmy?
- Jak żyjemy razem?
- Jak współdziałamy ze sobą? ²

Patrząc z perspektywy założeń, jakimi kieruje się Unia Europejska w kwestiach edukacji i szkolnictwa, podkreślić należy, że główną zasadą jest zasada **subsydiarności**. *Z jednej strony szanuje się tradycję i różnorodność systemów edukacyjnych w poszczególnych krajach, ale z drugiej aktywnie wspiera się te działania, które np. upowszechniają naukę języków obcych, wymianę młodzieży i wprowadzanie treści programowych dotyczących integracji europejskiej*³. W ramach poprawy jakości kształcenia i łatwiejszego przepływu informacji powstała Europejska Edukacyjna Sieć Informacyjna.

¹ Z. Czachór, *O Unii Europejskiej*, [w:] *Szkoła: edukacja europejska*, praca zbiorowa pod red. J. Kropiwnickiego, Jelenia Góra, 2001, s. 14.

² J. Nikitorowicz, *Pogranicze, tożsamość, edukacja międzykulturowa*, Białystok 2001, s. 167.

³ S. Kracik, *Edukacja w Krajach Unii Europejskiej*, [w:] *Szkoła: EDUKACJA europejska*, praca pod red. J. Kropiwnickiego, Jelenia Góra, 2001, s. 24.

Raport UNESCO pt. „Edukacja, jest w niej ukryty skarb”, który powstał pod przewodnictwem Jacquesa Delorse’a ukazał cztery filary edukacji:

- Uczyć się, aby wiedzieć;
- Uczyć się, aby działać;
- Uczyć się, aby żyć wspólnie;
- Uczyć się, aby być⁴.

Te filary edukacji ustawicznej stanowią swoiste zasady dydaktyczne uczenia się permanentnego. Zasada „uczyć się, aby wiedzieć” sugeruje takie opanowanie narzędzi wiedzy, które umożliwi posiadanie rozległego zakresu kultury ogólnej z możliwością dogłębnej pracy w niewielkim obszarze dyscyplin. Zdobywanie wiedzy w tym ujęciu jest potrzebne po to, by rozumieć otaczający świat, ale też po to, aby czerpać radość z tego rozumienia. (...) nauczyć się uczyć, jak czerpać naukę z otaczającego świata przez całe życie.⁵ Druga z zasad, zasada „uczyć się, aby działać” wskazuje na fakt, iż zdobycie kwalifikacji do wykonywania konkretnego zawodu nie jest już wystarczające. Potrzebne są znacznie szerszej rozumiane kompetencje do wykonywania przyszłej pracy, która podlega stałej ewolucji. (...) Ten rodzaj uczenia się ma przygotować do działania w sytuacjach różnych, najczęściej niepewnych oraz współdziałania w zespołach⁶. Trzecia z zasad: „uczyć się, aby żyć wspólnie” stanowi największe wyzwanie dla współczesnej edukacji. W dobie tak wielu migracji i przemieszczania się ludzi jest nieuniknione korzystanie ze wspólnych doświadczeń wielu narodowości zamieszkujących obecnie wspólne terytorium. Zasada ta nawiązuje do założeń edukacji międzykulturowej:

- Kim jesteśmy?
- Jak żyjemy razem?
- Jak współdziałamy ze sobą?

Zgodnie z zasadą „uczyć się, aby być”, każda jednostka powinna posiadać umiejętność samodzielnego i krytycznego myślenia, aby być zdolną do niezależnych sądów i decydowania o słuszności podejmowanych działań. Szczególne miejsce zajmuje tu wyobraźnia i kreatywność jako najbardziej wyraźne przejawy wolności ludzkiej⁸.

W kontekście tak rozumianej edukacji, opierając się na zasadach określonych przez edukację międzykulturową i J. Delorsa, konieczne jest rozpatrywanie wyjazdów zagranicznych studentów w aspekcie zderzenia się wielu kultur i spojrzenia na świat oczami już nie obywatela jednego kraju, ale członka pewnej większej całości. Pewnym kluczem do właściwego ukierunkowania młodych ludzi jest wykorzystanie zdobyczy pedagogiki emancypacyjnej, która wskazuje na kierunki uwalniania się człowieka od wielu zależności. Podkreślić należy, że emancypacja jest procesem świadomego odrzucania stereotypów i mitów, pokonywania utrudnień wywołanych aktywnością ludzką i siłami

⁴ *Edukacja, jest w niej ukryty skarb*, Raport dla UNESCO, pod przewodnictwem J. Delorsa, tłum. W. Rabczuk, Warszawa 1998, SOP, s. 8.

⁵ M. Adamska-Chudzińska, *Refleksja nad europejskim modelem edukacji*, [w:] Szkoła: edukacja europejska, pod red. J. Kropiwnickiego, Jelenia Góra, 2001, s.41.

⁶ *Ibidem*.

⁷ J. Nikitorowicz, *Pogranicze, tożsamość, edukacja międzykulturowa*, Białystok 2001, s. 167.

⁸ M. Adamska-Chudzińska, *Refleksja nad europejskim... ,op.cit.*, s. 41.

natury⁹. W związku z tym należy mieć świadomość uwalniania się od pewnych zależności i ograniczeń.

Każdy człowiek w mniejszym lub większym stopniu zależy od innych ludzi lub od innych elementów świata zewnętrznego i nie jest sprawą łatwą uwolnienie się od wszelkich zależności. Dlatego tak istotnym aspektem będzie wykorzystanie pedagogiki emancypacyjnej jako nurtu *zintegrowanego myślenia i działania*¹⁰. Podkreślić należy, że *jest to pedagogika realizowana poprzez tworzenie warunków rozwoju podmiotowego mówienia własnym głosem i świadomego uczestnictwa w zmienianiu siebie i swojego świata życia*¹¹. Dlatego tak istotnym elementem jest wskazanie studentom możliwości realizacji swoich zamierzeń edukacyjnych za granicą. Z jednej strony stworzone zostają warunki do podmiotowego rozwoju jednostki i jej świadomego uczestnictwa w dokonywaniu zmian w kontekście własnej osoby, ale z drugiej strony należy pamiętać, że nie każdy jest gotowy do „otwarcia się” na zmianę.

Obserwacja reakcji studentów na składane im propozycje dowodzi, że wielu z nich potrzebuje jeszcze dużo czasu, by przygotować się na świadome dokonywanie zmian. Nie są oni jeszcze gotowi do podejmowania trudnych, a czasami drastycznych” decyzji dotyczących ich przyszłości. Często obserwuje się wręcz typową bierność i uległość w stosunku do tego, co jest bez konieczności dokonywania jakichkolwiek zmian i korekt.

Na koniec warto zastanowić się nad słowami Z. Melonika, T. Szkudlarka i B. Śliwierskiego, którzy we wstępie do IV Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego wskazują, że *wejście Polski do Europy i wejście Europy do Polski rodzi całą gamę kontrowersji i emocji zarówno w kontekście politycznym, ekonomicznym, jak i kulturowym czy edukacyjnym. Powracają dawne dyskusje na temat tożsamości Polaka, wyrażane są obawy dotyczące zachowania tradycji i kultury polskiej w obliczu konfrontacji z wartościami i stylem życia innych narodów. Odżywają dawne mity i kompleksy. Stawia się też bardzo często – głęboko pedagogiczne w swej istocie, pytania: Co Polska może Europie zaoferować? Czego Polacy mogą się od Europy nauczyć? Jak wejść do wspólnoty i jednocześnie zachować swoją odmiennność? Jak wychowywać nowe pokolenia?*¹² Na te i wiele innych pytań w dalszym ciągu szukamy odpowiedzi. Szczególnie to ostatnie pytanie wyraźnie wskazuje, jak wiele jest jeszcze do zrobienia w kontekście edukacji. A. Ćwikliński podkreśla, że *Europejski wymiar edukacji, jako wyzwanie XXI wieku, oznacza kształcenie „o” Europie, „przez” Europę i „dla” Europy*¹³. W dalszej części autor podkreśla, że wyróżnić można następujące płaszczyzny relacji edukacji i procesów integracji:

⁹ M. Czerepaniak-Walczak, *Pedagogika emancypacyjna. Rozwój świadomości krytycznej człowieka*, GWP, Gdańsk 2006 r., s. 33.

¹⁰ Ibidem, s. 60.

¹¹ Ibidem.

¹² Z. Melonik, T. Szkudlark, B. Śliwierski, *Pedagogika i edukacja wobec nowych wspólnot i różnic w jednoczącej się Europie* [w:] E. Malewska, B. Śliwierski (red.), *Pedagogika i edukacja wobec nowych wspólnot i różnic w jednoczącej się Europie*, Kraków 2002, s. 12.

¹³ A. Ćwikliński, *Zmiany w polskiej edukacji w okresie globalizacji, integracji i transformacji systemowej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2005, s.225.

- 1) *edukację europejską jako kształcenie ludzi, którzy mogą realizować skutecznie ideały zadania integracji,*
- 2) *edukację uczącą o Europie, najczęściej przez historię, literaturę piękną, nauki społeczne, kulturę, sport, turystykę, inne przedmioty i zajęcia fakultatywne,*
- 3) *edukację przez Europę – jako rzeczywistość i sytuacje ułatwiające zdobywanie doświadczeń przez ludzi oraz poznawanie relacji społecznych¹⁴.*

Dla pedagogiki emancypacyjnej w znacznym stopniu może się przysłużyć szczególnie edukacja przez Europę, gdzie zdobycie doświadczeń i nabycie umiejętności współistnienia i współpracy z innymi ludźmi umożliwi nabycie szerszych kompetencji komunikacyjnych, które ułatwiłyby młodym ludziom uwalnianie się od zależności i jednocześnie świadome dokonywanie zmian w sobie i w otaczającym świecie. Czy będzie to w pełni możliwe wśród studentów i jeśli tak to kiedy? Na to pytanie jest dzisiaj trudno odpowiedzieć. Ale najbliższy czas pokaże, czy młode pokolenie jest w stanie poddać się takim zmianom.

¹⁴ *ibidem*, s. 225–226.

Dorota Skrocka Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wlkp.

WYCHOWYWAĆ DO ŚMIERCI?

Większość kultur i nurtów religijnych pojmowała całe życie człowieka jako **dojrzenie** do śmierci, a śmierć jako cel lub uroczyste przejście, nie zaś jako przerażający koniec i zapadnięcie się w pustkę. Dziś jesteśmy częścią kultury, która boi się tego zjawiska i unika go¹. Jednak pytania dotyczące istoty cierpienia i śmierci, które zadawał sobie człowiek od wielu tysięcy lat, współcześnie także nie zmieniły swojego charakteru. Znalezienie odpowiedzi na nie komplikuje dodatkowo fakt ukrywania czy cenzurowanie tematów ostatecznych. Dzieje się tak, gdyż pytania związane z tematem śmierci wymagają także odpowiedzi na pytania o duszę, o nieśmiertelność, o wartość i sens życia, o to, jak przetrzymać tę ostatnią próbę, na pytanie o Boga². Wiele osób staje wobec tych pytań bezradnie, a rodzące się wątpliwości i lęki odsuwa, wprowadzając w miejsce refleksji „potok wymowy, nerwicową hiperaktywność, rzucanie się w wir życia, nadmierne życie towarzyskie i społeczne, ustawiczne podróże, unikanie skupienia i samotności”³. Dla A. Kępińskiego są to symptomy typowe dla naszej cywilizacji i w znacznej mierze wywodzą się z nerwicowego lęku przed samotnością, który jest zbliżony do lęku przed śmiercią. Pośrednio bowiem samotność równa się śmierci.

Refleksje naukowe nad zagadnieniem śmierci dotyczą przede wszystkim analiz filozoficznych, antropologicznych, medycznych oraz psychologicznych. W literaturze pedagogicznej zagadnienia dotyczące śmierci i przygotowania do niej, pojawiają się bardzo rzadko, a przecież wychowanie uwzględniające przeżywanie wychowanka, cały zespół jego doznań, zachowań, emocji, postaw intelektualnych i wolitywnych nie może pominąć duchowego wymiaru ludzkiej egzystencji, którego elementem są także wątpliwości dotyczące sensu życia, cierpienia i śmierci. W związku z problemem śmierci i umierania rodzą się pytania, na które z powodu braku bezpośredniego doświadczenia śmierci można udzielić tylko fragmentarycznej odpowiedzi. Nie można jednak rezygnować z jej poszukiwań i z przybliżania zawartych w niej treści. Jest to także zadanie wychowawcy, który, aby mógł je spełniać odpowiedzialnie, z wyczuciem i zrozumieniem np. lęków tkwiących w wychowanku, najpierw sam musi rozpoznać własną postawę wobec śmierci.

W codziennej pracy oraz w rozważaniach teoretycznych pedagoga i psychologa dominują zagadnienia związane z rozwojem, wychowaniem, uczeniem się, komunikowaniem interpersonalnym, kryzysami wychowanka i kryzysami wychowawcy. Rodzic i nauczyciel stają wobec zagrożeń dotyczących interakcji dziecka z rówieśnikami, roz-

¹ T. Halik, *Sprawy ostateczne*, „Tygodnik powszechny”, nr 44, 31 X 2004, s. 8.

² Tamże.

³ A. Kępiński, *Lęk*, Sagittarius, Warszawa 1995, s. 87.

bieżności między programami instytucji opiekuńczo-wychowawczych a programem wychowawczym rodziców, wpływu telewizji, wychowania seksualnego, alkoholizmu i narkomanii młodzieży. Analizując poszczególne fazy życia i związane z nimi zadania rozwojowe, psycholog i pedagog antycypuje możliwe problemy i specyficzne czynniki ryzyka zakłóceń rozwoju⁴.

Problemy eschatologiczne⁵ i związane z nimi doświadczenia, kryzysy i emocje należą do zagadnień poruszanych rzadko i niechętnie.

Dostrzegając zagrożenia, na jakie jest narażony młody człowiek, pedagodzy i psycholodzy pracujący z dziećmi i młodzieżą uznali, że ich zadaniem jest towarzyszenie w rozwoju dziecka poprzez wspieranie w trudnych sytuacjach, zmniejszanie napięć i niepokojów związanych z krystalizowaniem się obrazu własnej osobowości, ze spostrzeganiem innych ludzi⁶.

Dlatego, zapobiegając problemom zanim się pojawią, tworzone są programy profilaktyczno-terapeutyczne dla dzieci i młodzieży, które koncentrują się na umiejętności odpowiedzialnego podejmowania decyzji, radzenia sobie w trudnych sytuacjach życiowych – na rozwijaniu tych cech osobowości, które sprzyjają abstynencji⁷. Jednak w ofertach profilaktycznych przygotowanych dla rodziców i wychowawców oraz propozycjach form doskonalenia dla nauczycieli brakuje programów i warsztatów skierowanych na przykład na pomoc dziecku w żałobie. W procesie kształcenia dzieci i młodzieży nie prowadzi się także zajęć, których scenariusz przewidywałby treści przybliżające zrozumienie „wydarzenia” śmierci. Propozycje omówienia postaw wobec śmierci zawierają scenariusze godzin wychowawczych U. Dudziak⁸ oraz M. Braun-Gałkowskiej⁹, która oprócz refleksji nad umieraniem i żałobą przedstawia także scenariusz lekcji dotyczących szczęścia i cierpienia.

M. Braun-Gałkowska zwraca wprawdzie uwagę, że przygotowanie intelektualne i przemyślenie sprawy nie zmieni dramatu śmierci, jest jednak konieczne, by przygotować człowieka do towarzyszenia bliskim umierającym oraz przeżywania żałoby¹⁰.

Umieranie nie jest czymś, czego można się nauczyć, a nad wyjaśnieniem sensu cierpienia ludzie zastanawiają się od tysięcy lat. Jednak obowiązkiem rodziców, pedagogów i wychowawców jest przygotować człowieka do zmagania z problemami eschatologicznymi i cierpieniem w codziennym doświadczeniu. M. Gałaś podkreśla, że człowiek „bezsensowo edukowany”, nastawiony na doznawanie przyjemności, wobec sytuacji trudnych

⁴ A. Tokarska, *Szanse i zagrożenia rozwoju*, „Remedium”, 2004, s. 5.

⁵ (grec. *eschatos* = ostateczny + *logo* = słowa, nauka) *Słownik wyrazów obcych*, PWN, red. Jan Tokarski, Warszawa 1980, s. 199.

⁶ E. Kozdrowicz, *Działania profilaktyczne wśród dzieci i młodzieży – cele, strategie, programy*, w: *Pedagogika społeczna*, Wydawnictwo „Żak”, Warszawa 1996, s. 217.

⁷ Tamże, s. 222.

⁸ U. Dudziak, *Wychowanie w klasie szkolnej. Scenariusze godzin wychowawczych dla szkół ponadpodstawowych*, WSiP, Warszawa 2002.

⁹ M. Braun-Gałkowska, *W tę samą stronę. Książka dla nauczycieli o wychowaniu i lekcjach wychowawczych*, Wydawnictwo Krupski i S-ka, Warszawa 1994.

¹⁰ Tamże, s. 140.

staje bezradny. Przeżywa cierpienie, które wydaje mu się nieuzasadnione i którego zaakceptować nie może¹¹.

Rytuály inicjacyjne dawnych społeczeństw wprowadzały człowieka w świat cierpienia, a celem edukacji młodego pokolenia przez wieki była nauka radzenia sobie z cierpieniem. Współczesny model edukacji wyklucza taką drogę formowania osobowości. Dlatego „w puste miejsce systemu edukacyjnego, oczyszczone z barbarzyńskich atawizmów, wchodzą rytuály zastępcze młodzieżowych subkultur i zagospodarowują porzucony teren na własny sposób”¹².

Skoro więc wraz z koncepcją śmierci przekształca się i obniża swoją rangę koncepcja życia, a efekty, jakie może wywołać przeżycie traumatyczne zależą, według H. Romanowskiej-Łakomy, przede wszystkim od poziomu świadomości człowieka¹³, włączenie także problematyki śmierci i dyskusji tych zagadnień wydaje się krokiem niezbędnym w edukacji. Podobne zadanie stawia przed rodzicami i wychowawcami J. Strojnowski, który podkreśla, że są oni odpowiedzialni za powierzone im dzieci również w tym zakresie, by wykształciły w sobie właściwy stosunek do cierpienia, a chronienie ich przed nim sprawi, że rosnąc będą w świecie ufudy, nie nabywszy umiejętności radzenia sobie z trudnościami, które są nieodłącznym składnikiem życia¹⁴.

I choć A. Siemianowski twierdzi, że postulowane na początku lat siedemdziesiątych w USA włączenie tematów tanatologicznych do programów szkolnych w naukach społecznych, w psychologii, antropologii, historii i na lekcjach języka angielskiego, było raczej przejawem entuzjastycznego zainteresowania się umieraniem i śmiercią podobnego do fascynacji seksualnością człowieka, to jednak nie chodzi o to, by w procesie wychowania i edukacji młody człowiek oswoił się ze śmiercią przez publicznie dyskutowanie o niej. Ważne jest natomiast, by śmierci nie spychać do podświadomości i niemyślenia o niej, gdyż rozwiązaniem dylematu życia i śmierci jest jego wprzęgnięcie we własny rozwój i przyjęcie wobec niego postawy otwartej¹⁵. J. Aleksandrowicz podkreśla więc, że każdy człowiek powinien być wychowywany i przygotowywany do odejścia, a jego postawa wobec śmierci własnej jest miarą i wyrazem jego kultury oraz dojrzałości życiowej¹⁶.

Dla nauczycieli, pedagogów i wychowawców problemem trudnym, a dla wielu niemożliwym do pozytywnego rozwiązania jest dramat ich wychowanka, który doświadczył straty bliskiej osoby. Czasami nauczyciel jest jedyną osobą, która może mu pomóc przejść

¹¹ M. Galaś, *Człowiek wobec cierpienia*, w: *Radość i cierpienie. Fenomenologia rozwoju człowieka*, red. H. Romanowska-Łakomy, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2000, s. 90.

¹² Tamże, s. 91.

¹³ H. Romanowska-Łakomy, *Radość i cierpienie – trud rozwoju człowieka*, w: *Radość i cierpienie. Fenomenologia rozwoju człowieka*, red. H. Romanowska-Łakomy, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2000, s. 49.

¹⁴ J. Strojnowski, *Cierpienie fundamentem poznania*, w: *Moralny wymiar choroby, cierpienie i skutki*, red. B. Płonka-Syroka, Oficyna Wydawnicza Arboretum, Warszawa 1999, s.64.

¹⁵ H. Romanowska-Łakomy, *Życie i śmierć jako ekstremalna radość i ekstremalne cierpienie*, w: *Radość i cierpienie. Fenomenologia rozwoju człowieka*, red. H. Romanowska-Łakomy, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2000, s. 123.

¹⁶ J. Aleksandrowicz, H. Duda, *U progu medycyny jutra*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1988, s. 215.

i zrozumieć ten trudny czas. Jednak by pedagog nie czuł się bezradny, powinien zostać „wyposażony” w kompetencje poznawcze takie, jak wiedza o przebiegu procesu żałoby, sposobu postrzegania przez dziecko śmierci i reakcji na nią, czy znajomość emocji wiążących się ze stratą i ich konsekwencji dla sfery behawioralnej, poznawczej, społecznej¹⁷.

Aby powyższe kompetencje pozwoliły na efektywną pomoc, dorosły udzielający wsparcia dziecku sam musi umieć mówić o śmierci oraz ją przeżywać, co nie jest łatwe, gdyż naszą kulturę przenika tabu śmierci, tabu, które wpisuje się w pewien paradoks: „podczas gdy środki masowego przekazu bombardują nas licznymi przypadkami śmierci i przemocy, to śmierć jako „bliskie” doświadczenie jest coraz bardziej oddalana”¹⁸.

Dlatego nauczyciel, chcąc zrozumieć swą kulturę, musi zapoznać się także z podstawami tanatologii oraz uświadomić sobie swój własny stosunek do śmierci.

Jest to wymóg, którego imperatyw staje się najbardziej widoczny, gdy w doświadczenie pracy pedagoga wkracza choroba terminalna ucznia. K. Szewczyk stwierdza nawet, iż moralnym obowiązkiem pedagogów jest towarzyszenie dzieciom ciężko chorym i umierającym, a to wymaga od wychowawcy przewartościowania jego osobistego stosunku do śmierci¹⁹.

Jeśli nauczyciel uzna śmierć za naturalną część życia, wówczas będzie zdolny również śmierć dziecka potraktować jak ostatni etap życia i wziąć za nią odpowiedzialność, tak jak podjął ją za życie swych uczniów²⁰.

A. Tojza zwraca natomiast uwagę na stały rozwój osobisty, podkreślając, że aby efektywnie nauczać, wychowywać i wspierać dziecko w chorobie terminalnej, nauczyciel powinien wzbogacać swoją wiedzę metodyczną, psychologiczną i medyczną²¹.

Autorka dostrzega także, iż praca z dzieckiem na oddziale chorób nowotworowych wymaga umiejętności funkcjonowania w silnym stresie, gdyż wiąże się z koniecznością codziennego kontaktu z cierpieniem, bólem o niezwyklej intensywności, a także wymaga stałego poruszania się w wokół tematu kwestii ostatecznych²².

Dlatego Z. Dąbrowski²³ w rozważaniach nad pojęciem „opieka” definiuje i podkreśla znaczenie pojęcia „opieki transcendentnej”, którą określa rzeczywistością natury psychologicznej i socjologicznej, związaną z życiem duchowym setek milionów ludzi na świecie.

Z tych też względów praca pedagoga z umierającym dzieckiem wymaga wysokiej świadomości własnej hierarchii wartości oraz hierarchii, która kształtuje potrzeby duchowe dziecka. Stawia zatem przed nauczycielem wyzwania zarówno o treści moralnej, jak i psychologicznej.

¹⁷ B. Ławrynowicz, *Nauczyciel wobec straty doświadczanej przez dziecko*, w: „Remedium” nr 1 (131), styczeń 2004, s. 16–18.

¹⁸ M. T. Zattoni-Gilberto Gillini, *Jak chronić dziecko przed cierpieniem*, eSPe, Kraków 2002, s. 37.

¹⁹ K. Szewczyk, *Wychować człowieka mądrego. Zarys etyki nauczycielskiej*, PWN, Warszawa–Łódź 1999, s.144.

²⁰ Tamże, s. 159.

²¹ A. Tojza, *Aspekty psychologiczne i etyczne dotyczące pracy pedagoga nauczającego dziecko z chorobą nowotworową*, w: „Szkoła specjalna” nr 3/V/VI 2004, s. 216–220.

²² Tamże.

²³ Z. Dąbrowski, *Pedagogika opiekuńcza w zarysie*, tom I, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2000, s. 89.

Śmierć jest problemem każdego człowieka, a jednak współcześnie mówienie o niej stanowi społeczne tabu. Wobec tego ludzie są nie przygotowani na śmierć własną oraz nie wiedzą jak pomagać umierającym lub przeżywającym żałobę. A. Siemianowski zwraca uwagę, że w życiu człowieka śmierć jest wydarzeniem tak bardzo ważnym, że właściwe jej zrozumienie i ustosunkowanie się do niej rozstrzyga o sensie życia zarówno tego, kto umiera, jak i o dojrzałości duchowej tych, którzy pozostają przy życiu²⁴.

Jest to refleksja, która powinna być bliska także pedagogom. Dlatego myślenie o śmierci w pracy nauczyciela dotyczy nie tylko analizowanych wcześniej problemów uczestniczenia pedagoga w procesie umierania wychowanka czy też przeżywania przez niego żałoby. Jest zagadnieniem szerszym, które wtapia się w obserwowane narastanie zjawiska zamętu, destabilizacji psychicznej, nawet agresji, przemocy i wszechobecnego lęku. Szukając przyczyn tych cywilizacyjnych przemian, L. Marek podkreśla, że dzisiejsza edukacja uwzględnia przede wszystkim potrzeby i mechanizmy rynkowe, kreuje człowieka sukcesu, pomija natomiast przygotowanie go do pokonywania przeciwności losu związanych z występowaniem w jego życiu sytuacji trudnych, ekstremalnych²⁵.

Śmierć własna lub osoby bliskiej jest wydarzeniem i trudnym, i ekstremalnym, a dla psychologów granicznym. Nie może więc zostać pominięta w systemie edukacyjnym, a postulatem wychowawczym powinno stać się wyposażenie każdego człowieka w takie umiejętności i kompetencje, które dadzą mu szansę szukania sensu cierpienia i takiego widzenia perspektywy śmierci, by bardziej zrozumiałe stało się życie²⁶.

Świadomość nieuchronności śmierci i osobista postawa wobec niej sprawia, że niektórzy psychologowie wyrażają pogląd, że śmierć stanowi najważniejszy czynnik motywacyjny człowieka i jest głównym problemem psychologicznym.

Większość z nas bez trudu przyznaje, że śmierć jest zjawiskiem naturalnym, dopóki nie stanie w obliczu śmierci własnej czy zgonu osoby kochanej. Wówczas postrzegamy śmierć jako przeciwną naturze rozłąkę, ponieważ *nie zostaliśmy wychowani do traktowania jej jako wydarzenia zgodnego z naturą*²⁷.

Postulat edukowania i wychowania wokół tematu śmierci w czasach, gdy zmagamy się z bardzo realnymi problemami agresji, wtórnego analfabetyzmu czy uzależnień, wydaje się refleksją teoretyczną lub hipotezą, którą można odrzucić. Jednak śmierć jest częścią ludzkiej egzystencji, rozwoju i wzrastania, a młody człowiek dowiaduje się o niej poprzez massmedia banalizujące problem lub traktujące śmierć, zwłaszcza gwałtowną i wyrafinowaną okrutną jak dobrze sprzedający się artykuł²⁸. A kiedy wyłączy telewizor, sięga po grę komputerową, w której wirtualna rzeczywistość daje mu szansę ciągłego „odradzania się” i rozpoczynania swojej misji na nowo. Jeśli do tych rozważań

²⁴ A. Siemianowski, *Śmierć i perspektywa nadziei*, Drukarnia Scriptor, Gniezno 1992, s. 23.

²⁵ L. Marek, *Sens życia w odpowiedzialności*, w: *Sens życia – sens wychowania. Dylematy człowieka przełomu wieków*, red. Andrzej Tchorzewski i Piotr Zwierzchowski, WERS, Bydgoszcz 2 001, s. 88.

²⁶ B. Pilecka, *Postawy do śmierci, a samobójstwo*, w: *Kryzys, interwencja i pomoc psychologiczna*, red. D. Kubacka-Jasiecka, K. Mudyń, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2003, s. 94.

²⁷ D. Kessler, *Śmierć jest częścią życia*, Bertelsmann Media Sp. z o.o. dla Klubu Świat Książki, Warszawa 1999, s. 14.

²⁸ T. Halik, *Sprawy ostateczne*, „Tygodnik Powszechny” nr 44 31 X 2004, s. 8.

włączyć także doniesienia siucydologów o zagrożeniach tendencjami samobójczymi wśród dzieci i młodzieży, to wtedy zadanie wychowania do śmierci nabiera wymiarów nie tylko filozoficznych rozważań, ale także konkretnych celów wychowawczych w pracy rodzica i pedagoga.

Rodzina – środowisko wpływające na formację egzystencjalną

Naśladowanie rodziców, ale także atmosfera panująca w rodzinie oraz zamierzone przekazywanie wartości, których przejęcia przez dziecko oczekują rodzice, utrwała w nim określone pojmowanie życia oraz nadawanie mu sensu.

Przyglądając się znaczeniu rodziny w przyjmowaniu przez dziecko świata ludzi, rzeczy i zjawisk, można przypuszczać, że także w rodzinie po raz pierwszy człowiek spotyka się z wydarzeniem śmierci. Będąc dzieckiem, doświadcza jej, gdy umierają bliscy członkowie rodziny, sąsiedzi, ale także wtedy, gdy traci swoje ukochane zwierzątko. Niestety współcześnie większość ludzi traktuje śmierć, jako temat pomijany, dlatego gdy ona wkracza w ich życie przeżywają ją samotnie. Nawet myśl o śmierci jest odsuwana jako „niewłaściwa”, „niepotrzebna”, „mogąca przywołać nieszczęście”, „szkodliwa”²⁹.

Taka postawa dotyczy także rodziców, którzy często przemilczają temat śmierci, nie okazują smutku po stracie bliskich (by nie ranić innych doświadczaną żałobą), a przede wszystkim nie potrafią rozmawiać z dzieckiem na temat śmierci.

H. Rylke wskazuje nawet na rodziców jako sprawców uruchomienia w dziecku mechanizmu zaprzeczenia śmierci, który rozpoczyna się np. wtedy, gdy dziecko kierowane naturalnym, zdrowym odruchem chce pogrzebać swoje zwierzątko. Często dorośli uniemożliwiają ten pozytywny proces rozstawania się, nie zezwalając na pogrzeb („bzdury”, „wstrętne”, „brudne”, „po co się tym zajmować”, „jutro kupię ci nowego kanarka”). Dziecko dowiaduje się w ten sposób, że o śmierci nie należy myśleć, mówić ani się nią zajmować³⁰.

Można więc przypuszczać, że postawa rodziców wobec śmierci bezpośrednio wpływa na kształtowanie się podobnej postawy u dzieci, a w konsekwencji u dorosłych wkraczających w życie z niewielkim bagażem doświadczeń, natomiast z bogactwem wzorów (pozytywnych i negatywnych) zaczerpniętych z zachowań matki i ojca.

Jeśli do istoty oddziaływań rodzicielskich dodać jeszcze wiedzę na temat sposobu myślenia o śmierci charakterystycznego dla dzieci, u których pojęcie śmierci rozwija się wolniej niż pojęcie życia³¹, to wyłania się obraz środowiska rodzinnego, które nie potrafi edukować i wychowywać wokół tematu śmierci. Dlatego wywieranie wpływu na postawy dzieci, także te dotyczące śmierci, wymaga świadomości rodziców, że wolniejszy rozwój pojęcia śmierci wynika z niewielu kontaktów dziecka ze śmiercią oraz z trudu w zrozumieniu jej nieodwołalności.

²⁹ H. Rylke, *Pokolenie zmian. Czego boją się dorośli?*, WSiP, Warszawa 1999, s. 70.

³⁰ Tamże, s. 72.

³¹ E. B. Hurlock, *Rozwój dziecka*, PWN, Warszawa 1985, t. 2, s. 140.

E. Hurlock pisze też, że dzieci zaczynają się interesować śmiercią mniej więcej wtedy, kiedy są zdolne zrozumieć różnicę między przedmiotami żywymi i martwymi, a dla większości z nich śmierć kojarzy się ze starością, a nie z nimi samymi. Pojęcie śmierci rozwija się zwykle między 5. a 9. rokiem życia i choć może ono w miarę dorastania ulec i często ulega radykalnym zmianom, jednak wcześniej położone podstawy tego pojęcia pozostawiają wg E. Hurlock ślad na późniejszym pojmowaniu śmierci. Autorka wskazuje także, że im bardziej dom, szkoła i najbliżsi otaczają śmierć tajemnicą, tym częściej dzieci są zmuszone oprzeć swoje pojęcie śmierci na informacjach ze środków masowego przekazu, które ograniczają śmierć do obrazów morderstw lub wypadków³².

Dotychczasowe refleksje skłaniają do widzenia rodziny jako pierwszego środowiska wychowawczego, w którym interakcje mają charakter prototypowy, co oznacza, że są przenoszone na wszystkie inne środowiska pozarodzinne³³. Jest też rodzina miejscem, gdzie przyjmujemy wzorce zachowań i postaw, które reprezentują rodzice. Dotyczy to także postaw wobec śmierci i choć nikt nie przygotowuje rodziców do edukacji swoich dzieci w tym zakresie, a w literaturze psychologicznej i pedagogicznej temat podejmowany jest zbyt rzadko, to nie zmniejsza to odpowiedzialności wychowawców za obraz śmierci widziany przez dziecko, a w końcu przez człowieka dorosłego.

Z. Tyszka pisze wprawdzie, że w skutek ogromnych postępów medycyny determinizm biologiczny w życiu rodzin znacznie zmaleł, a śmieć stała się w niej rzadszym gościem³⁴. Jednak jej nieuchronność i oczywistość nie zmieniły swojego charakteru, dlatego postulowane zadania edukowania wokół tematu śmierci są nadal aktualne, a utrwalenie właściwych koncepcji życia, poprzez ich kształtowanie w najbardziej wpływowym środowisku – rodzinie, jest skutecznym sposobem stymulowania rozwoju osobowego człowieka.

Szkoła – jej rola w kształtowaniu pojęcia śmierci

Współdział w tworzeniu stylu życia młodego człowieka i podejmowanych przez niego wyborów ma przede wszystkim rodzina, ale także grupa rówieśnicza, osoby znaczące oraz massmedia. Szkoła angażująca czas, emocje i potrzeby ucznia nie może również pozostać bez wpływu na tworzenie obrazu świata, jego (ucznia) w nim miejsca i sensu egzystencji. Nie ma oczywiście w programie szkolnym przedmiotu „tanatologia”, ale można dostrzec, że w obszarze funkcji wychowawczej przed nauczycielem stawia się wymagania kształtowania postaw ucznia wobec ludzi, norm, wartości. Pretenduje więc szkoła do roli środowiska wpływającego na formację orientacji życiowej. Z tak ogólnie sformułowanego celu nie wynika, że ze względu na podejmowanie tematów i zagadnień aksjologicznych poruszane są także kwestie cierpienia i śmierci. I choć we wstępie przytoczone

³² Tamże, s. 141.

³³ K. Ostrowska, *Nie wszystko o wychowaniu*, Centrum Medyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej MEN, Warszawa 2000, s. 34.

³⁴ Z. Tyszka, *Rodzina w świecie współczesnym – jej znaczenie dla jednostki i społeczeństwa*, w: *Pedagogika społeczna. Człowiek w zmieniającym się świecie*, red. T. Pilch i I Lepalczyk, Wyd. „Żak”, Warszawa 1995, s.142.

zostały przykłady scenariuszy godzin wychowawczych (U. Dudziak 2002, M. Braun-Gałkowska 1994) zawierających między innymi refleksję nad umieraniem, cierpieniem i żalą, to jednak nie jest to powszechna praktyka w pracy nauczyciela.

Dlatego wprowadzenia młodego człowieka w świat wartości, zagadnień egzystencjalnych czy „wydarzenia” śmierci należy upatrywać w filozoficznych podstawach tworzonych programów³⁵, zagadnieniach życia i śmierci, omawianych na przedmiotach przyrodniczych, dyskusji zagadnień egzystencjalnych podejmowanych przez historię i literaturę oraz „doświadczeniach o dużym ładunku emocjonalnym (estetycznych i filozoficznych), które obrazują los człowieka i okoliczności, w których człowiek wybiera”³⁶.

Pojęcie śmierci wymaga intelektualnej dojrzałości, dlatego rola szkoły jako instytucji przygotowującej do zrozumienia i dyskusji zagadnień eschatologicznych, to także rola inspiratora uczniowskiego myślenia, uczenia się, wyobraźni, twórczości, pamięci, krytycznej refleksji czy ciekawości poznawczej. Bez wspomagania umiejętności intelektualnych uczeń będzie miał problemy z przyswojeniem wiedzy matematycznej, ale nie zdoła także stawiać pytań egzystencjalnych oraz szukać na nie odpowiedzi.

R. Fisher wskazuje, że „od dzieci oczekuje się, że opanują umiejętności i pojęcia przyrodnicze, matematyczne, moralne i estetyczne, ale nie pomaga się im opanować instrumentów myślenia krytycznego, niezależnego i racjonalnego”³⁷. Krytyka szkoły wskazująca na jej tendencje zniechęcania do myślenia jest jednocześnie sugestią, czego należy od tej placówki oczekiwać i co jest niezbędne, również dla poruszanych zagadnień orientacji życiowej i kwestii śmierci, jako wydarzenia egzystencjalnego.

Niedomagania w funkcjonowaniu szkoły dostrzega także M. Łobocki, wskazując na: preferowanie przez szkołę funkcji kształcącej, przeładowane programy nauczania, nadmiar tradycyjnych metod nauczania, przestarzałą organizację procesu nauczania i braki w przygotowaniu kadry nauczycielskiej³⁸. Można więc pokusić się o przypuszczenie, że w większości szkół, przy tak postrzeganych brakach, trudno znaleźć czas i osobę na wprowadzenie ucznia w świat wyborów, cierpienia i rozumienia śmierci. Można jednak zarysować te obszary środowiska szkolnego, w których istnieje okazja spotkania tematów egzystencjalnych, także tych dotyczących nieuchronności śmierci.

Wychowanie

Na nauczycieli nakłada się obowiązek, by tak organizowali środowisko wychowawcze i cały proces edukacyjny, aby rozwój ucznia dokonywał się harmonijnie i obejmował możliwie wszystkie sfery kształtującej się osobowości młodego człowieka³⁹. Oznacza to,

³⁵ A. C. Ornstein, F. P. Hunkins, *Program szkolny. Założenia, zasady, problematyka*, tłum. K. Kraszewski, WSiP, Warszawa 1999, s. 55–84.

³⁶ Tamże, s. 62.

³⁷ R. Fisher, *Uczymy jak myśleć*, tłum. K. Kraszewski, WSiP, Warszawa 1999, s. 13.

³⁸ M. Łobocki, *Teorie wychowania w zarysie*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2003, s. 321.

³⁹ K. Antoniuk, A. Wilkomirska, *Program wychowawczy instytucji edukacyjnej*, red. nauk., Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2001, s. 12.

że program wychowawczy powinien obejmować takie aspekty doskonalenia indywidualnego, jak: rozpoznawanie wartości moralnych, umiejętność dokonywania wyborów, samodoskonalenie, odpowiedzialność za siebie i innych, stawianie przed sobą ważnych celów i ich osiągnięcie⁴⁰. Takie rozumienie zadań stawianych przed nauczycielem oznacza konieczność podjęcia przez niego roli osoby, która nie tylko przekazuje wiedzę przedmiotową, ale także rozpoznaje potrzeby emocjonalne, społeczne i moralne ucznia. Wychowanie wspierające duchowy, moralny, kulturalny, umysłowy i fizyczny rozwój ucznia⁴¹ może być realizowane w trakcie programu nauczania, ale, by było skuteczne, wymaga dbałości o właściwy kontakt między uczniami i nauczycielami. Dlatego M. Łobocki do czynników warunkujących skuteczność pracy wychowawczej zalicza między innymi: podmiotowe traktowanie dzieci i młodzieży, umiejętność porozumiewania się z nimi, preferowanie wartości uniwersalnych i ponadczasowych, zabieganie o uznany autorytet i korzystanie z informacji zwrotnych w procesie wychowania⁴². Autor podkreśla więc znaczenie właściwej komunikacji, ale wskazuje także, że źródłem wychowania są wartości, bez których wychowanie byłoby niepełne.

A. Murawska ostrzega jednak, że współczesny młody człowiek szuka własnej formuły przeżywania życia, myślenia i działania, nie odwołując się do postulowanych wartości uniwersalnych oraz rezygnując z doświadczeń swoich rodziców i pomocy tradycji⁴³. Należy więc, według autorki, odsunąć od siebie pokusę rezygnacji z działań zmieniających tę trudną rzeczywistość i sięgnąć po „kategorię wydobytą z marginesu naukowych dociekań – nadzieję”⁴⁴, którą potraktować można jako postawę wobec życia wyrażającą się skoncentrowaniem na jego pozytywnych stronach, zaufaniem do przyszłości i angażowaniem się w jej tworzenie.

W dotychczasowych rozważaniach położono akcent na potrzebę poruszania tematów sensu ludzkiej egzystencji i konieczności jej końca, co w kontekście cenionych przez młodzież wartości (niezależność – 80%, sukces – 70%, dobrobyt materialny – 50%) wydaje się zadaniem trudnym do zrealizowania. Dlatego myśl A. Murawskiej, która podkreśla, że „pole dla pedagogicznej refleksji i działania otwiera rozumienie nadziei jako postawy”, stanowi szansę i dla nauczyciela, i dla ucznia, nadzieja bowiem odnosi się do najgłębszych warstw egzystencji⁴⁵.

Trud wychowania uwzględniającego egzystencjalne pytania nie powinien przesłaniać faktu, że przecucie sensu, zrozumienie swojego miejsca w świecie i odkrycie własnej tożsamości pozwala przetrwać sytuacje krytyczne i graniczne, które skłaniają do poddania się beznadziei i rozpacz. Samobójstwo i usiłowanie samobójstwa to dwie najważniejsze przyczyny śmierci i obrażeń wśród młodych ludzi⁴⁶. Te zatrwające dane

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ G. King, *Umiejętności terapeutyczne nauczyciela*, GWP, Gdańsk 2004, s. 14.

⁴² M. Łobocki, *Czynniki warunkujące skuteczność pracy wychowawczej*, w: *Praca wychowawcza z dziećmi i młodzieżą*, red. M. Łobocki, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001, s. 15.

⁴³ A. Murawska, *Edukacja wobec niepewności ludzkiej egzystencji*, w: *Edukacja jutra*, red. nauk. K. Denek, T. Koszyc, M. Lewandowski, WTN, Wrocław 2004, s. 107.

⁴⁴ Tamże, s. 108.

⁴⁵ Tamże

⁴⁶ R. O'Connor, N. Sheehy, *Zrozumieć samobójcę*, tłum. A. Tanalska-Dulemba, GWP, Gdańsk 2002, s. 9.

także powinny stanowić motyw poruszania tematów dotyczących wyborów orientacji życiowych, rozumienia sensu egzystencji i śmierci jako nieodwracalnego faktu.

Kształcenie

Zadaniem szkoły, postrzeganym jako jej nadrzędny cel, jest przekazywanie wiedzy. Większość szkół ma także w swoich programach kształtowanie umiejętności myślenia uczniów, a poznawcze rezultaty nauki wymagają, by wyposażać ucznia w umiejętności myślenia krytycznego, twórczego i użyteczne narzędzie rozwiązywania problemów. Jest to szczególnie ważne w kontekście omawianego tematu, gdyż na przykład w trakcie porządkowania wartości uczeń także sięga po rozmaite procesy poznawcze: analizę, syntezę, ewaluację, rozwiązywanie problemów⁴⁷. Dlatego nawet rezygnacja z bezpośredniej dyskusji tematów egzystencjalnych i eschatologicznych nie pozbawia ucznia tych treści, gdyż stanowią one część procesu dydaktycznego. Ze śmiercią spotyka się on, analizując dzieła sztuki malarskiej, rzeźbiarskiej, architektury i literatury. Ph. Ariès w swoich dociekaniach na temat śmierci również wskazuje na nią w *Pieśni o Rolandzie*, w bajkach La Fontaine'a, wśród chłopów Tołstoja, w poematach o Tristanie czy w historii Achillea⁴⁸. Są to bohaterowie, których uczeń poznaje na lekcjach języka ojczystego, a analizowanie dzieła może stać się okazją do pogłębionej refleksji na temat sensu życia i śmierci. Jest to możliwe, jeśli uzna się, że treści duchowe i wynikające z nich wartości „przenikają” cały proces kształcenia i wychowania, który jest „kreowaniem ciągów poznawczych i zrozumiałych sytuacji aksjologicznych, w których uczeń ma możliwości poznania, zrozumienia, przyjęcia (lub odrzucenia) i włączenia wartości w strukturę własnego doświadczenia”⁴⁹.

Od czasów Sokratesa dążenie do mądrości kojarzyło się z dialogiem. Filozofia (z greckiego „umiłowanie mądrości”) ma u swoich początków zdziwienie i poszukiwanie, za pośrednictwem dialogu, odpowiedzi na najbardziej fundamentalne kwestie dotyczące życia⁵⁰.

Dzieci i młodzież także odczuwają potrzebę włączania się do rozmów dotyczących tematów zastanawiających, trudnych i głębokich. Zapewnienie im tego w procesie kształcenia jest nie tylko wzbudzeniem refleksji czy wprowadzeniem w dyskusje filozoficzne, ale także porządkowaniem informacji o świecie i życiu oraz szukaniem przez młodego człowieka własnego w nim miejsca.

Powyższe refleksje skłaniają do udzielenia pozytywnej odpowiedzi na tytułowe pytanie, czy wychowywać do śmierci. I choć nie stanowią kompendium, wiedzy jak realizować to trudne zadanie, są próbą zwrócenia uwagi na fakt pomijania w procesie

⁴⁷ A.C. Ornstein, F.P. Hunkins, *Program szkolny. Założenia, zasady, problematyka*, tłum. K. Kraszewski, WSiP, Warszawa 1999; Ostrowska K., *Nie wszystko o wychowaniu*, Centrum Medyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej MEN, Warszawa 2000, s. 121.

⁴⁸ Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, PIW, Warszawa 1992, s. 14–19.

⁴⁹ K. Denek, K. Przyszczypkowski, R. Urbański-Korż, *Aksjologiczne podstawy edukacji*, Edytor, Poznań – Toruń 2001, s. 55.

⁵⁰ R. Fisher, *Uczymy jak myśleć*, tłum. K. Kruszewski, WSiP, Warszawa 1999, s. 159.

wychowawczym zagadnień najbardziej oczywistych i dotyczących każdego człowieka. Mądra analiza doświadczeń egzystencjalnych włączona w życie rodzinne i szkolne wymaga od wychowawców dojrzałości i refleksji własnych postaw. I choć jest zadaniem trudnym, to jednak nie niemożliwym. Lekarze wobec śmierci zawsze przyjmowali postawę wrogą, traktując jej nadejście jako wyraz porażki, a jednak także zaczynają dostrzegać konieczność wprowadzenia, podczas nauki na uczelni oraz w kształceniu podyplomowym pracowników służby zdrowia, wiedzy o umieraniu rozumianym jako wydarzenie egzystencjalne.

Nauczyciel, wychowawca, pedagog nie doświadcza codziennie w swojej pracy problemu śmierci, tak jak jest to często udziałem lekarza. Jednak jego studiowanie śmierci jest konieczne dla osobistego rozwoju i prawidłowego dojrzenia wychowanka. Uwzględniając więc analizy postulujące konieczność wychowania do śmierci i znaczenie progresywne dojrzałej postawy wobec niej, należałoby w procesie edukacyjnym i wychowawczym częściej uwzględniać tematy egzystencjalne i wynikające z nich dylematy, których często doświadcza młody człowiek.

NAUKI HISTORYCZNE

Paweł A. Leszczyński
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wlkp.

(BRYTYJSKA) WSPÓLNOTA NARODÓW – EWOLUCJA ORGANIZACYJNA W XX WIEKU

Commonwealth of Nations – to w języku angielskim współczesna nazwa organizacji, która z punktu widzenia prawa międzynarodowego publicznego nie poddaje się łatwym klasyfikacjom. Specyfikacja tego związku państw ma ścisły związek z poszukiwaniem przez Wielką Brytanię optymalnych form zachowania swoich wpływów i pieczy nad różnymi powiązaniem z danymi koloniami.

„Zajście słońca” nad imperium, nad którym takie zdarzenie nie miało mieć miejsca, a zatem uzyskanie niepodległości przez Indie w 1947 roku doprowadziło do przyspieszenia procesów dekolonizacyjnych w świecie. Przejawem tego było otrzymywanie niepodległości przez szereg dotychczasowych terytoriów w Afryce, podlegających dotąd bezpośredniej władzy Londynu¹. To brytyjskie „pożegnanie z Afryką”² bynajmniej nie było wspaniałomyślną rezygnacją z zajmowanych dotychczas pozycji na rzecz miejscowych społeczeństw. Częstokroć walka Afrykanów z kolonizatorami (nie tylko brytyjskimi) dopiero wymuszała decyzje niepodległościowe ze strony odległej i niezbyt skorej do zmian dotychczasowego statusu swoich kolonii metropolii.

Po długim okresie kolonialnym, pomiędzy Wielką Brytanią a np. Australią, Kanadą, Jamajką czy Kenią, pozostały realne ślady tamtej obecności. Wspomnieć należy o języku angielskim jako urzędowym albo półoficjalnym w wielu z tych państw, zachowaniu w wielu spośród nich systemu prawa precedensowego (zwanego anglosaskim), czyli *common law*³, powiązaniu wielu z nich w przeszłości ze strefą monetarną funta szterlinga, a poprzez to możliwe ścisłe zespolenie z gospodarką brytyjską, zachowaniu w niektórych z nich modelu westminsterskiego rządów parlamentarnych charakteryzującego się klarownym podziałem na rząd i opozycję, co częstokroć powiązane jest z funkcjonowaniem (tak jak w Zjednoczonym Królestwie) dwupartyjnego systemu politycznego. Istotną jest też obecność w większości tych państw chrześcijaństwa w jego odmianie anglikańskiej, prezbiteriańskiej, czy też metodystycznej⁴.

¹ Zagadnienie to jest opisane w książce J. Kiperskiej *Rozpad imperium brytyjskiego w Afryce*, Warszawa 1989.

² Odwołując się do tytułu książki duńskiej pisarki Karen Blixen.

³ Szczególna rola w tym systemie prawa przypada orzecznictwu i sędziom – por. np. B. Brzeziński, *Anglosaskie doktryny orzecznicze dotyczące unikania opodatkowania*, Toruń 1996.

⁴ Działalność misyjna była wspomagana przez pozostające pod opieką każdorazowego brytyjskiego monarchy – Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne. Interesującym przykładem zsynchronizowania aktywności misyjnej z odkryciami natury geograficznej była działalność Davida Livingstone’a w XIX-wiecznej Afryce.

Wspomniana wyżej zbieżność wielu instytucji, w tym ustrojowych, stanowi po dzień dzisiejszy czynnik silnie implikujący kulturę polityczną oraz prawną wielu spośród dawnych kolonii koronnych. Jest oczywiste, że szereg z nich, wskutek swoistej inkulturacji otrzymało swój profil i nie wszędzie np. zasada suwerenności parlamentu (będąca jedną z filarów brytyjskiej konstytucji w znaczeniu materialnym) stanowi wierną kopię unormowań poczynionych nad Tamizą⁵.

Prapoczątków powstania współczesnej Wspólnoty Narodów należy upatrywać w stopniowo artykułowanych dążeniach emancypacyjnych społeczeństw zamorskich kolonii brytyjskich w XIX stuleciu. Z punktu widzenia brytyjskiej polityki kolonialnej olbrzymim ciosem była utrata trzynastu kolonii zależkowych Wschodniego Wybrzeża, z których po wojnie o niepodległość powstały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. U źródeł ówczesnej secesji poddanych dynastii hanowerskiej w Nowym Świecie leżał nie tylko nadmierny fiskalizm metropolii, lecz również dążenie do ustanowienia własnych rządów opartych na reprezentacji politycznej. Ten sam motyw kierował w 1839 roku ówczesnym generalnym gubernatorem Kanady. Lord Durham zredagował raport opisujący niestabilną sytuację w powierzonych mu prowincjach. Remedium upatrywał w utworzeniu rządu, który byłby obdarzony legitymacją społeczną, jako formowanego przez reprezentantów lokalnych społeczności. Rząd ów ponosiłby odpowiedzialność przed przedstawicielstwem społeczeństwa. W owym czasie, na terenie dzisiejszej Kanady, Australii oraz Nowej Zelandii rosła świadomość realizacji własnych, miejscowych potrzeb oddolnie, bez konieczności uzgadniania każdych, nawet najmniejszych zagadnień z odległym od miejscowych uwarunkowań Londynem. Spór dotyczył zakresu zadań realizowanych „na miejscu”, co było istotne w warunkach m. in. hegemonii wiktoriańskiej Brytanii w ówczesnym systemie gospodarki światowej⁶. W tej sytuacji rządy ponoszące odpowiedzialność polityczną – o których powstanie dopominał się Durham – przez długi czas administrowały wąskim zakresem zadań publicznych. Jednak zgoda metropolii na ich powstanie była wyrazem dostrzeżenia problematyki autonomii poszczególnych kolonii. Nie był to proces równomierny; nie dotyczył wszystkich posiadłości zamorskich i nie w ramach identycznego zakresu uprawnień władczych poszczególnych rządów. Z upływem lat wzrastały ambicje lokalnych społeczności do przejmowania od metropolii coraz większego zakresu spraw, które efektywniej mogłyby być rozstrzygane w konkretnym miejscu i czasie. W tym samym okresie, gdy na kontynencie europejskim została zawarta ugoda austriacko-węgierska dająca początek nowej, dualistycznej

⁵ O istocie brytyjskiego konstytucjonalizmu i modelu rządów – m.in. S. Gebethner, *Rząd i opozycja Jej Królewskiej Mości w systemie politycznym Wielkiej Brytanii*, Warszawa 1967; A. Meszorer, *Brytyjski system parlamentarny w zarysie*, Warszawa 1962; P. Silk, R. Walters, *Jak działa parlament brytyjski*, Warszawa 1994; P. Mikuli, *Zasada podziału władz a ustroj brytyjski*, Warszawa 2006; J. Goldsworthy, *The sovereignty of parliament: history and philosophy*, Oxford 2001; V. Bogdanor, *The monarchy and the constitution*, Oxford 1995; I. Jennings, *The Queen's Government*, London 1954. Interesująca jest recepcja modelu westminsterskiego na gruncie Kanady w pracach – R.J. Jackson, M.M. Atkinson, *The canadian legislative system*, Toronto 1980 oraz K. Complak (oprac.), *Parlament Kanady*, Warszawa 1999.

⁶ O pozycji gospodarczej Wielkiej Brytanii w XIX i na początku XX wieku w kontekście m. in. polityki kolonialnej – A. Lubbe, *Dominacja i współzależność. Ekonomiczne podstawy Pax Britannica i Pax Americana*, Warszawa 1994.

monarchii, przedstawiciele kanadyjskich prowincji osiągnęli kompromis w rozmowach z Londynem. W 1867 roku powstaje <Dominium Kanady>. Nazwa <dominium> została użyta dla zaznaczenia specyficznego charakteru tego terytorium, będącego czymś „w połowie drogi” pomiędzy dotychczasowym statusem kolonii z jednej strony, a w pełni niepodległym państwem z drugiej. W skali świata powyższe rozwiązanie stanowiło ustrojowe *novum* mające precedensowe znaczenie dla procesów reorientacji brytyjskiego imperium tamtej doby. Kolejnym motywem użycia tego terminu, był jego niekonfrontacyjny charakter do republikańskiego ustroju USA, w odróżnieniu od rzeczownika „królestwo”⁷. Najistotniejszym spoiwem ustrojowym Kanady z Wielką Brytanią była unia personalna wiążąca się z osobą wspólnego monarchy.

Procesy emancypacyjne w obrębie imperium postępowaly i w roku 1901 status dominium przyznano Związkowi Australijskiemu, a w 1910 – Związkowi Południowej Afryki. Te zasadnicze zmiany doprowadziły w 1911 roku do utworzenia w miejsce Konferencji Kolonialnej – Konferencji Imperialnej jako stałego forum konsultacyjnego premierów dominiów i innych kolonii pod przewodnictwem premiera brytyjskiego⁸. Na tym forum poszukiwano rozwiązań różnorodnych problemów dotyczących wszystkie podmioty imperium, np. sprawy unii gospodarczej.

Żołnierze dominiów walczyli wraz ze swoimi kolegami z kolonii brytyjskich u boku Brytyjczyków w trakcie I wojny światowej. To zespoliło te społeczności ze sobą⁹.

Po wojnie, polityka zagraniczna dominiów (których liczba wzrosła) stawiała się w większym stopniu wolna od presji dawnej metropolii. Z pewnością wpływ na to miały uwarunkowania geopolityczne odmienne np. dla Południowej Afryki i dla Nowej Zelandii. Przejawiało się to m.in. w powoływaniu własnych przedstawicielstw dyplomatycznych na terytoriach państw trzecich. W ten sposób dominia nabyły istotny atrybut suwerenności państwowej z punktu widzenia prawa międzynarodowego – czynne i bierne prawo legacji, a zatem możliwość wysyłania własnych przedstawicieli dyplomatycznych do poszczególnych państw oraz akredytowania na swoim obszarze jurysdykcyjnym obcych dyplomatów.

Potwierdzeniem samodzielności dominiów w polityce międzynarodowej było ich przystąpienie do Ligi Narodów i wysłanie własnych (odrębnych od brytyjskiej) delegacji na rozmowy Konferencji w Wersalu w 1919 roku.

W latach 1921, 1923 i 1926 odbyły się kolejne Konferencje Imperialne, poświęcone m.in. znalezieniu nowej formuły powiązań pomiędzy Wielką Brytanią a dominiami. Na pierwszej z nich południowoafrykański polityk I. Smuts zaprezentował nawet projekt „Konstytucji Wspólnoty Brytyjskiej”, ale propozycja ta wówczas nie spotkała się z większym odzewem¹⁰.

⁷ M. Spaliński, *Polityka zagraniczna Kanady po II wojnie światowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s. 12.

⁸ K. Robbins, *Zmierzch wielkiego mocarstwa. Wielka Brytania w latach 1870–1992*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2000, s. 130.

⁹ Dziś dzień 11 listopada 1918 roku (data odzyskania niepodległości przez Polskę), w którym podpisano rozejm kończący działania wojenne na frontach I wojny światowej, w wielu państwach Wspólnoty Narodów obchodzony jest dla uczczenia jej ofiar jako (np. w Kanadzie) Dzień Weterana.

¹⁰ K. Robbins, *op.cit.*, s. 131.

Rok 1926 okazał się przełomowy dla powstania nowej metody wzajemnych relacji. Raport sporządzony przez komisję pod przewodnictwem lorda Balfoura stał się fundamentem, na którym proklamowano utworzenie w tym samym roku Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. W tej formule Wielka Brytania i dominia tworzyły „*autonomiczne społeczności w obrębie Imperium Brytyjskiego, równe pod względem statusu, w żadnym wypadku nie podporządkowane jedna drugiej w jakimkolwiek aspekcie swoich spraw wewnętrznych lub zagranicznych, choć zjednoczone wspólną lojalnością wobec Korony*”¹¹.

Zmieniła się formuła wzajemnej komunikacji między dawną metropolią a dominiami. Odtąd, przy poszczególnych rządach podmiotów tworzących Brytyjską Wspólnotę Narodów akredytowani byli dyplomaci z tytułem <wysoki komisarz>. Reprezentowali oni swoje rządy i w szybki sposób uzyskiwali dostęp do decydentów politycznych na danym terytorium. Natomiast brytyjscy gubernatorzy generalni w dominiach reprezentowali monarchę brytyjskiego jako głowę tych terytoriów, służąc radami miejscowym rządóm.

Konferencja Imperialna w 1926 roku rozpoczęła prace nad aktem prawnym, normującym funkcjonowanie tego nowego związku¹².

Dnia 11 grudnia 1931 roku w Londynie został przyjęty Statut Westminsterki, jako akt wykonawczy do postanowień konferencji imperialnych z 1926 i 1930 roku. Statut składa się z preambuły i 12 artykułów¹³.

Już w preambule Statutu określono charakter tego związku – „(...) *jest rzeczą słuszną i właściwą, żeby w formie wstępu do tego aktu stwierdzić, iż ponieważ Korona jest symbolem wolnego stowarzyszenia członków [podkr. – P.A.L.] Brytyjskiej Wspólnoty Narodów i ponieważ są oni związani wspólnym poddaństwem w stosunku do Korony [podkr. – P.A.L.], jest to zgodne z ustanowioną sytuacją konstytucyjną wszystkich członków Wspólnoty w ich wzajemnych stosunkach, że wszelka zmiana w ustawie dotyczącej następstwa tronu lub tytułatury Królewskiej będzie na przyszłość wymagała zgody zarówno Parlamentów wszystkich Dominów, jak i Parlamentu Zjednoczonego Królestwa...*”.

Zapis zawarty w powyżej zacytowanym fragmencie preambuły zachowuje w zakresie zmian zasad sukcesji tronu swoją aktualność po dzień dzisiejszy¹⁴.

Istotny jest kolejny fragment preambuły, potwierdzający suwerenność dominiów:

„(...) *żadna ustawa, uchwalona na przyszłość przez Parlament w Zjednoczonym Królestwie nie może być rozciągnięta na żaden ze wspomnianych Dominów jako część jego praw inaczej jak na żądanie i za zgodę tego Dominium...*”.

Potwierdzeniem powyższego sformułowania są zapisy art. 2 pkt.2, art. 3 i – **expressis verbis** art. 4 Statutu Westminsterkiego.

¹¹ Tamże, s. 132.

¹² H. Batowski na oznaczenie charakteru Brytyjskiej Wspólnoty Narodów używa sformułowania – „coś w rodzaju konfederacji” – H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001, s.147.

¹³ Omawiając i cytując ten akt, opieram się na wersji polskojęzycznej zamieszczonej w pracy S. Sierpowskiego *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. II : 1927–1934, Poznań 1992, s. 290–295.

¹⁴ Możliwość koronowania obecnej małżonki Księża Walii Karola – Księżnej Kornwalii Kamili na królową, musi spotkać się z aprobatą nie tylko Zjednoczonego Królestwa, ale i tych państw Wspólnoty, których głową jest monarchia brytyjski, jak np. Jamajki, Grenady, Nowej Zelandii czy Barbados.

Art. 1 Statutu precyzuje termin dominium poprzez wyczerpujące wyliczenie podmiotów posiadających tę cechę, a więc: Dominium Kanady, Związek Australijski, Dominium Nowej Zelandii, Unię Południowo-Afrykańską, Wolne Państwo Irlandii oraz Nową Fundlandię.

Status uregulował też kwestie kompetencji parlamentów dominiów w odniesieniu do spraw gospodarki morskiej, a konkretnie statków handlowych, sprawy z zakresu sądownictwa (kompetencje parlamentów dominiów wobec trybunałów Admiralicji), jak również właściwe tylko niektórym dominiom unormowania w odniesieniu do Brytyjskiej Ameryki Płn. (Kanady), Australii, Nowej Zelandii czy Nowej Fundlandii. Z momentem uchwalenia Statutu Westminsterkiego, dotychczasowe imperium brytyjskie przeszło transformację ku nowej formule.

II wojna światowa wiązała się również z wysiłkiem militarnym nie tylko Zjednoczonego Królestwa, lecz również dominiów. Po jej zakończeniu doszło do istotnych wydarzeń, które zmieniły dotychczasową formułę Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. W 1947 roku „klejnot w Koronie”, jakim były Indie, uzyskuje niepodległość, podobnie Cejlon (Sri Lanka). Z części terytorium indyjskiego (zamieszkanego przez muzułmanów) został utworzony Pakistan. Rok później niepodległość uzyskała Birma, która opuściła Wspólnotę. W tym samym roku uczyniła to Irlandia. Z kolei w 1949 roku do Kanady wstąpiła Nowa Fundlandia, na prawach prowincji.

Obecność Indii i Pakistanu we Wspólnocie zmieniła jej profil na wielokulturowy. W 1949 roku zrezygnowano z przymiotnika <Brytyjska>, mówiąc o państwach tworzących to gremium po prostu <Wspólnota Narodów> (***Commonwealth of Nations***). Jednakże i dziś jeszcze w publicystyce przewija się ów pierwszy człon nazwy.

Byłe kolonie brytyjskie w Afryce w latach 60. XX wieku również stały się członkami Wspólnoty. Wskutek polityki *apartheidu* Południowa Afryka została z niej wykluczona na początku lat 60¹⁵. W późniejszych latach wystąpił z niej Pakistan, lecz powrócił w 1989 roku w okresie rządów pani premier Benazir Bhutto. Z kolei w 1971 roku członkostwo otrzymał Bangladesz, nowopowstałe państwo na terytorium należącym dotąd do Pakistanu.

Dwa państwa członkowskie Wspólnoty były w 1949 roku założycielami NATO: Wielka Brytania i Kanada. Do podobnego w swoich celach sojuszu z USA – ANZUS przystąpiły z kolei dwa inne państwa członkowskie: Australia i Nowa Zelandia. Dzisiaj trzy państwa należące do tzw. klubu atomowego, czyli państw, które oficjalnie potwierdziły światowej opinii publicznej, że są w posiadaniu broni atomowej, to członkowie Wspólnoty: Wielka Brytania, Indie i Pakistan.

Czym jest Wspólnota Narodów dziś?

To – zdaniem znawców przedmiotu – szczególna forma prawno-międzynarodowych stosunków łączących byłe kolonie i dominia imperium brytyjskiego¹⁶. Zewnętrznym

¹⁵ Republika Południowej Afryki powróciła do Wspólnoty w 1994 roku po przeprowadzeniu wielorazowych, demokratycznych wyborów, które ostatecznie zakończyły epokę segregacji rasowej. Prezydentem został lider Afrykańskiego Kongresu Narodowego – Nelson Mandela. Demokratyczne przemiany w RPA opisuje m.in. G. Jaszurki w książce *Czarny prezydent. Rewolucja w RPA*, Warszawa 1995.

¹⁶ *Polityczny Atlas Świata* '92, Warszawa 1991, s. 213.

wyrazem tej więzi jest uznawanie monarchy brytyjskiego za głowę państwa na zasadzie unii personalnej (na terenie dominiów) albo głowę Wspólnoty (na obszarze republik oraz samodzielnych monarchii). Więź ta przejawia się również poprzez związki gospodarcze oraz konsultacje rządowe i kooperację na polu np. nauki czy kultury. Sprzyja temu system odbywających się co dwa lata konferencji szefów rządów państw członkowskich. Ścisłejszy charakter mają relacje Wielkiej Brytanii z Kanadą, Australią i Nową Zelandią. Członkami Wspólnoty są: Wielka Brytania (wraz z terytoriami zależnymi), dominia: Antigua i Barbuda, Australia, Bahamy, Barbados, Belize, Grenada, Jamajka, Kanada, Mauritius, Nowa Zelandia, Papua – Nowa Gwinea, Saint Christopher i Nevis, Saint Lucia, Saint Vincent i Grenadyny (status specjalny), Tuwalu (status specjalny), Wyspy Salomona; republiki: Bangladesz, Botswana, Cypr, Dominika, Gambia, Ghana, Gujana, Indie, Kenia, Kiribati, Malawi, Maledywy (status specjalny), Malta, Nauru (status specjalny), Nigeria, Seszele, Sierra Leone, Singapur, Sri Lanka, Tanzania, Trynidad i Tobago, Uganda, Vanuatu, Zambia, Zimbabwe; samodzielne monarchie: Brunei, Lesoto, Malezja, Samoa Zachodnie, Suazi (Swaziland), Tonga¹⁷.

W 1994 roku do Wspólnoty przyjęto RPA, natomiast w grudniu 2003 r. wystąpiło z niej Zimbabwe rządzone dyktatorsko przez Roberta Mugabe. Zanim to nastąpiło, Commonwealth zwiesił członkostwo tego kraju z powodu łamania fundamentalnych praw jednostki¹⁸.

Natura prawna Wspólnoty jest trudna do zdefiniowania. Nie jest ona organizacją międzynarodową w pełnym zakresie, bo nie jest utworzona na podstawie umowy międzynarodowej, a tego przymiotu nie ma Statut Westminsterki. Nie jest również konfederacją, ani federacją. Członkowie Wspólnoty mają pełną zdolność do działań prawnych, zawierają w sposób samodzielny umowy międzynarodowe, należą do rozlicznych organizacji międzynarodowych, utrzymują relacje dyplomatyczne z państwami świata, reprezentanci dyplomatyczni państw Wspólnoty w jej ramach nazywają się <wysokimi komisarzami> i posiadają status ambasadorów, chociaż nie są uważani za przedstawicieli obcych krajów. Pozwala to na swobodne kontaktowanie się między sobą czynników rządowych nie tylko w materii polityki zagranicznej, ale np. zagadnień ekonomicznych. Pomiędzy państwami członkowskimi ustanowione zostały też preferencje taryfowe w polityce celnej¹⁹.

Commonwealth nie jest rodzajem Anglo – Saksońskiego Klubu Imperialnego, ani też stowarzyszeniem liderów ruchów narodowo-wyzwoleńczych, którym powiodło się doprowadzić do szczęśliwego finału sprawę niepodległości swoich krajów. Czasem jest natomiast postrzegany jako produkt przyjaznej dewolucji władzy w obrębie dawnego imperium²⁰.

Na spotkaniu szefów rządów w Singapurze w 1971 roku została przyjęta Deklaracja Wspólnoty Narodów, która stanowi pewną wykładnię istoty tego zrzeszenia. Jest ona

¹⁷ *Encyklopedia – Świat w przekroju '91*, Warszawa 1991, s. 381.

¹⁸ „Gazeta Wyborcza” 9.12.2003, s. 10.

¹⁹ *Wielka Brytania*, pod red. M. Kamlera, Warszawa 2002, s. 239–240.

²⁰ *Canada and the Commonwealth*, 1976, b.m.w., s.1.

dobrowolnym stowarzyszeniem niepodległych i suwerennych państw, bazującym na odpowiedzialności za realizację różnych przedsięwzięć, opierającym się na konsultacjach i kooperacji we wspólnym interesie ludności promującym międzynarodowe zrozumienie i światowy pokój. Wspólnotę tworzą mieszkańcy sześciu kontynentów, różnej przynależności rasowej, językowej i religijnej, popierający rozwój ekonomiczny krajów rozwijających się przez bogate państwa uprzemysłowione. Doceniają oni różnorodność kultur, tradycji i instytucji. Członkostwo we Wspólnocie nie ogranicza państw członkowskich w ich suwerennych decyzjach o przynależności do takich bądź innych sojuszy czy organizacji. Jednocześnie <Deklaracja> zawiera wspólne członkom Wspólnoty zasady, do których należą: wiara w międzynarodowy pokój i ład oparty na bezpieczeństwie i dobrobycie z ważną rolą ONZ w tych procesach, wolność jednostki, równouprawnienie obywateli bez względu na rasę, kolor skóry, przekonania oraz prawo ludzi do partycypacji w rządzeniu w wolnych i demokratycznych społeczeństwach, uznanie uprzedzeń rasowych za niebezpieczeństwo dla rozwoju społeczeństw, z koniecznością zwalczania dyskryminacji rasowej w swoich państwach. Jednocześnie zaoponowano wobec wszelkich form dominacji kolonialnej i opresji rasowej oraz zadeklarowano wysoką rangę takich wartości, jak godność ludzka i równość. Proklamowano dążenie do rozwoju gospodarczego wszystkich państw i partnerskiej współpracy w tej dziedzinie.

Wyrażono wiarę w to, iż współpraca międzynarodowa stanowi niezbędny składnik zapobiegania wojnom, promowania tolerancji, zwalczania niesprawiedliwości i rozwoju dla wszystkich ludzi na świecie. Z tych względów twórcy Deklaracji postrzegają Wspólnotę jako „najbardziej owocne” stowarzyszenie służące realizacji tych zasad²¹.

Od końca lat 60. XX wieku zaznaczył się proces pewnej instytucjonalizacji Wspólnoty, co ostatecznie uutorowało drogę do decyzji szefów rządów z 1975 roku, o utworzeniu sekretariatu. Jego zadaniem jest wzmocnienie komunikacji między rządami państw członkowskich, jak również administrowanie programami współpracy. Sekretariat ma stanowić egzemplifikację ducha współpracy ożywiającej Wspólnotę Narodów. Składa się z urzędników z krajów Commonwealthu, a finansowany jest z ich składek. Odpowiada za swe działania kolegalnie przed rządami, a kierowany jest przez sekretarza generalnego wybieranego przez ich szefów²².

Brytyjska ustawa o przynależności państwowej z 1981 roku zna kategorię obywateli Wspólnoty Narodów, którym przysługują pewne ściśle określone prawa²³.

Obecna królowa Elżbieta II jest szefem państwa w 16 państwach Wspólnoty.

Ponadto – *„Według prawa Elżbieta Aleksandra Maria Windsor jest głową Kościoła Anglikańskiego, dowódcą sił zbrojnych, właścicielem wyspy Man, a także wszystkich wiewiórek, delfinów i jesiotrów pływających po brytyjskich wodach”*²⁴.

Koronacja monarchini była zatem świętem nie tylko w Zjednoczonym Królestwie, ale we wszystkich ówczesnych państwach Wspólnoty. Podczas tej uroczystości królowa

²¹ *The Commonwealth Reference paper* 95, Ottawa 1976, s.1, 19–20.

²² Tamże, s. 8.

²³ B. Banaszak, A. Preisner, *Prawo konstytucyjne. Wprowadzenie*, Wrocław 1993, s. 119.

²⁴ P. Szczerkowski, *Elżbieta II – ostatnia królowa brytyjska?*, w: „Gazeta Wyborcza”, 21.04.2006, s. 12.

złożyła przysięgę, została namaszczona olejem świętym i otrzymała insygnia monarsze, m.in. pierścień oraz koronę imperialną²⁵, a także berło z krzyżem i jabłko²⁶.

Królowa towarzyszy społeczeństwu Wspólnoty w różnych ważnych momentach dziejowych; tak było przy okazji podpisania przez nią Konstytucji Kanady w 1982 roku czy też wizyty z okazji 200-lecia osadnictwa brytyjskiego w Australii w 1988 roku.

W 1999 roku odbyło się w Australii referendum w sprawie zniesienia monarchii i proklamowania republiki. Zwyciężyli rojaliści, aczkolwiek nastroje republikańskie są tam ugruntowane²⁷. Rośnie też odsetek zwolenników republiki w sąsiedniej Nowej Zelandii.

Commonwealth nie zapobiegał w XX wieku animozjom pomiędzy Indiami i Pakistanem, które doprowadziły do paru konfliktów zbrojnych, nie licząc nie rozstrzygniętego sporu o Kaszmir. Oba państwa należą do Wspólnoty. Pewną rolę odegrała w konflikcie rodezyjskim, gdy oddziały wojskowe państw do niej należących pilnowały warunków między siłami rządowymi a oddziałami partyzanckimi przed wyborami parlamentarnymi na początku lat 80. XX wieku. Wspólnota stanowi bardziej przestrzeń pewnej integracji symbolicznej (np. rola Korony), niż realną siłę polityczną zdolną do efektywnej prewencji oraz mediacji w rozlicznych sporach współczesnego świata²⁸.

Z dniem 1 maja 2004 roku liczba państw – członków Wspólnoty Narodów, które zarazem należą do Unii Europejskiej, wzrosła z jednego do trzech, są to: Wielka Brytania, Cypr i Malta.

Pomiędzy państwami Wspólnoty istnieją więzy kooperacyjne na różnych płaszczyznach. Obejmują one sprawy rolnictwa, leśnictwa, badań naukowych, edukacji, współpracy uniwersytetów, innowacji technologicznych, kultury itp. Najważniejsze z punktu widzenia impulsów rozwojowych tego forum – czyli polityczne konsultacje szefów rządów odbywające się co dwa lata – dostarczają wskazówek do ukierunkowania tej współpracy. Jej ramy wypełniają projekty, których intencją jest przyczynienie się do wzrostu ekonomicznego w najbiedniejszych spośród państw – członków.

Mechanizm konsultacyjny Wspólnoty obejmuje spotkania ministrów finansów (co roczne), sprawiedliwości (co dwa lata), edukacji (co trzy lata), zwierzchników poczty (co dwa lata), szefów publicznej radiofonii i telewizji (co dwa lata), konferencję medyczną (co trzy lata), konferencję pracowników sektora leśnego (co pięć lat). Instytucjami powołanymi do kooperacji w ramach Wspólnoty Narodów przez rządy państw ją tworzących są m.in. Biuro do Spraw Rolnictwa, Rada Transportu Powietrznego, Program Rozwoju Książki, Instytut Leśny, Komitet Procesów Mineralnych, Komitet Badań Mineralnych i Geologii, Rada Naukowa, Fundusz Współpracy Technicznej, Rada Telekomunikacyjna, Program Młodzieżowy. Do tej kategorii należy także Doradcza Służba Prawna²⁹. Do poza-

²⁵ Korona imperialna (do 1947 roku, od czasów królowej Wiktorii, każdy monarcha brytyjski był zarazem cesarzem Indii) jest dostępna dla zwiedzających w Tower of London.

²⁶ A. Tomaszewska, A. Surażyńska, *Pół wieku z Elżbietą II*, w: UK 21 – Magazyn Ambasady Brytyjskiej, nr 1(2)/2002, s. 16–17.

²⁷ A. Sadurska, *Zachowają królową?*, w: „Gazeta Wyborcza”, 6–7.11.1999, s. 6.

²⁸ Por. – A. Low Donald (ed.), *Constitutional Heads and political crises. Commonwealth episodes 1945–1985*, Houndmills 1988.

²⁹ O kompatybilności systemu prawnego między państwami Wspólnoty – por. D. Clark, *The most fundamental legal right: habeas corpus in the Commonwealth*, Oxford 2000; J. Hatchard, *Comparative*

rządowych organizacji wspierających procesy współpracy, dialogu i wymiany informacji, utworzonych z inicjatywy osób i instytucji poszczególnych państw należą m.in.: Stowarzyszenie Architektów, Stowarzyszenie Studiów nad Literaturą i Językiem, Stowarzyszenie Studentów, Stowarzyszenie Uniwersytetów, Stowarzyszenie Muzeów, Rada Edukacji Administracyjnej, Rada Inżynieryjna, Federacja Pielęgniarek, Stowarzyszenie Bibliotek, Biuro Geograficzne, Biuro Prawne, Stowarzyszenie Medyczne, Stowarzyszenie Farmaceutyczne, Stowarzyszenie Weterynaryjne, Federacja Izb Handlowych, Unia Prasowa³⁰.

Pozarządową organizacją odgrywającą doniosłą rolę w multilateralnych relacjach w obrębie Wspólnoty Narodów jest Stowarzyszenie Parlamentarne Wspólnoty Narodów³¹.

Instytucjami powołanymi przez rządy państw członkowskich są też: Fundacja Wspólnoty Narodów i Instytut Wspólnoty Narodów. Pierwsza jest finansowana przez rządy i ma za zadanie wspieranie ściślejszej współpracy pomiędzy różnymi organizacjami zawodowymi, a także pozarządowymi na obszarze wspólnotowym. Drugi podmiot zaś przybliży Wspólnotę, jej kraje i ludzi, którzy je zamieszkują – brytyjskiej opinii publicznej. Wspierany finansowo nie tylko przez rząd w Londynie, ale i niektóre inne państwa, np. Kanadę. Organizuje stałe i czasowe wystawy, konferencje i przedstawienia. Ma rozbudowany dział edukacyjny, służący informacjom dla nauczycieli i uczniów w szkołach Zjednoczonego Królestwa³².

Wspólnota Narodów nie jest konfederacją, gdyż nie jest to ścisły związek niepodległych państw, połączony przede wszystkim celami wspólnej obrony i posiadający po temu wspólne organy koordynacyjne. W sytuacji rozbieżnych orientacji geopolitycznych (casus Indii i Pakistanu, Jamajki w okresie rządów premiera M. Manleya), przynależności do różnych sojuszy obronnych, trudno byłoby mówić o tej formie relacji. Tym bardziej nie jest to państwo związkowe, federalne, niektóre państwa członkowskie natomiast charakteryzują się tą formą wertykalnego podziału władzy np. Kanada, Australia, Indie, Malesja³³.

Z pewnością jest to forum konsultacyjne ze znacznymi elementami instytucjonalizacji, której sprzyja mocna tkanka współpracy między społeczeństwami Wspólnoty oraz istniejąca w odniesieniu do wielu z państw członkowskich więź ustrojowo-prawna poprzez unię personalną. Istotne są więzi językowe, edukacyjne, gospodarcze, które są relewantne dla utrzymania spójności tego wolnego stowarzyszenia państw. To decyduje o dalej funkcjonującej „wspólnotowości”, mimo wielu różnic. Przez niektórych może być ona postrzegana jako anglofońska grupa lobbująca na forum np. ONZ i jej wyspecjalizowanych agend. Ewentualna ewolucja organizacyjna Wspólnoty będzie wypadkową procesów globalizacyjnych, woli poszczególnych społeczeństw zamieszkujących jej państwa i sposobów artykulacji tych postaw przez osobistości życia politycznego.

constitutionalism and good governance in the Commonwealth: an Eastern and Southern African perspective, Cembriidge 2004.

³⁰ Lista organizacji rządowych, quasi-rządowych i pozarządowych wspierających rozwój kontaktów w ramach Wspólnoty zamieszcza < Appendix F > w publikacji przytoczonej w przypisie 21, s. 23–24.

³¹ I. Grey, *The Parliamentarians. The history of the Commonwealth Parliamentary Association 1911–1985*, Aldershot 1986.

³² *Britain 1992. An official Handbook*, London 1992, s. 70.

³³ Trudność w określeniu charakteru Wspólnoty Narodów w zderzeniu z tradycyjnymi terminami < konfederacja >, < federacja > nasuwa analogię z Unią Europejską, o której mówi się jako o nowej formule relacji między państwami, przy której wskazane wyżej określenia są nieadekwatne.

Mykoła Łesiuk, Artur Tomczak Narodowy Uniwersytet Przykarpcki im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku (Ukraina)

POLONISTYKA NA UNIWERSYTECIE PRZYKARPACKIM W IWANO-FRANKIWSKU: HISTORIA I PERSPEKTYWY¹

Jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych Dziekanat Wydziału Filologicznego czynił próby wprowadzenia w byłym iwanofrankiwskim Instytucie Pedagogicznym zajęć fakultatywnych z języka polskiego. Jednakże kierownictwo zakładu naukowego przeciwstawiło się tej idei, zaznaczając, że taki krok może zostać uznany jako znak solidarności z polską „Solidarnością”. Mimo to w tymże właśnie czasie zorganizowano, prawie konspiracyjnie, grupę studentów, która uczyła się języka polskiego, a której kuratorem był Mykoła Łesiuk. Zajęcia odbywały się wtedy w gabinecie historycznym, który wyposażony był w rzutnik wykorzystywany w czasie ćwiczeń. Język polski na tyle zainteresował studentów, że niektórzy z nich w krótkim czasie zaczęli korespondować po polsku.

Z chwilą przekształcenia Instytutu Pedagogicznego w Uniwersytet Przykarpcki pojawiła się możliwość stworzenia nowej specjalności i w czerwcu 1993 roku ówczesny rektor, prof. dr hab. Witalij Kononenko, podjął decyzję o rekrutacji absolwentów szkół średnich na specjalność: „język polski i literatura polska”. Była to, oczywiście, ryzykowna decyzja, ponieważ uniwersytet nie posiadał w tym czasie ani podręczników do nauki języka polskiego, ani słowników, nie było też kadry, która mogłaby zapewnić proces dydaktyczny z tej specjalności. Jednak uniwersytet rozpoczął aktywną działalność, ażeby rozwiązać te problemy.

Pierwszy list, który wystosował Dziekanat Wydziału Filologicznego, został wysłany 1 czerwca 1993 r. do Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie. List ten zawierał informację o tym, że na uniwersytecie od nowego roku akademickiego zaczyna funkcjonować filologia polska, oraz prośbę o skierowanie do pracy na ćwierć etatu nauczyciela języka polskiego, p. Czesława Dębca, który pracował już w Iwano-Frankiwsku (w Średniej Szkole Ogólnokształcącej nr 14, gdzie nauczany był język polski dla dzieci mających polskie pochodzenie). Niestety, p. Dębiec nie przyjechał do Iwano-Frankiwsku w następnym roku, więc uniwersytet musiał we własnym zakresie zapewnić program nauczania języka polskiego dla studentów. W 1994 roku, dzięki pomocy Towarzystwa Kultury Polskiej im. Franciszka Karpińskiego (prezes p. Wanda Siergiejewa), zaproszono do pracy na uniwersytecie wykładowcę języka polskiego, doktora nauk humanistycznych, urszulankę – siostrę Martę Ryk, która wcześniej szesnaście lat pracowała w Watykanie

¹ Nazwa Iwano-Frankiwsk funkcjonuje od 1962 roku. Do tego czasu obowiązywały nazwy: Stanisławów – za Polski – oraz Stanisław – za czasów ZSRR, do 1962 roku.

w rozgłośni radiowej. Siostra Marta bardzo szybko zdobyła autorytet wśród studentów i wykładowców. Niestety, z przyczyn obiektywnych nie mogła już kontynuować pracy na uniwersytecie w roku następnym.

W roku akademickim 1994/1995 na wydziale zaczęła pracować absolwentka slawistyki Państwowego (dzisiaj Narodowego) Uniwersytetu im. I. Franki we Lwowie, p. Inna Bielajewa. To właśnie p. Bielajewa jako pierwsza opracowała profesjonalne programy nauczania z zakresu filologii polskiej; programy te uzyskały akceptację Ministerstwa Oświaty Ukrainy i są wykorzystywane, z pewnymi modyfikacjami, do dziś.

Prowadzenie zajęć z zakresu historii literatury polskiej, folkloru polskiego i innych dyscyplin literaturoznawczych powierzono docentowi Katedry Literatury Powszechnej, p. Oldze Ciwkacz, która wcześniej wykładała literaturę rosyjską. Obecnie p. Ciwkacz prowadzi zajęcia w języku polskim, choć na początku nie знаła tego języka.

W taki oto sposób Wydział Filologiczny zdobył dwóch wyspecjalizowanych wykładowców – językoznawcę i literaturoznawcę. Jednakże liczba godzin z każdym rokiem wzrastała; ponadto wprowadzono lektoraty języka polskiego dla studentów ukrainistyki i rusycystyki, stąd też kadry nadal brakowało. Równocześnie redukcje objęły nauczanie języka rosyjskiego. Wykładowcy–rusycyści, którzy zajmowali się dyscyplinami lingwistycznymi, zaczęli zdobywać dodatkowe kwalifikacje – polonistyczne. I tak wykładowcy Katedry Języków Słowiańskich, doc. Jarosław Melnyk i doc. Olha Łazarowycz, w 1995 i 1996 roku złożyli egzaminy kwalifikacyjne z języka polskiego w Narodowym Uniwersytecie im. T. Szewczenki w Kijowie. Nową specjalność – polonistyczną – zdobyła także doc. Ołena Pelechata, która w 2002 roku w indywidualnym trybie ukończyła Wydział Sławistyki w Państwowym Uniwersytecie im. I. Franki we Lwowie.

Choć realizowanie procesu dydaktycznego na specjalności „język polski i literatura polska”, jeśli chodzi o kadre, było już zapewnione, to jednak Dziekanat Wydziału Filologicznego oraz wszyscy wykładowcy Katedry Języków Słowiańskich mieli świadomość, iż studenci, którzy są słuchaczami polonistyki, powinni słyszeć autentyczny, bez wschodniosłowiańskich akcentów i kalek, język polski. Dlatego też nie było roku, w którym w katedrze nie pracowałby wykładowca z Polski.

Jak już wspomiano, jako pierwsza pracowała na uniwersytecie siostra Marta Ryk. W roku 1995 Dziekanat zaprosił do pracy nauczycielkę Średniej Szkoły Ogólnokształcącej nr 14, magistra filologii polskiej, p. Iwonę Antoniak, która bardzo profesjonalnie, ale i z elementami gry, poprowadziła lektorat języka polskiego.

W roku akademickim 1995/1996 oraz 1996/1997 pracowała w katedrze p. Alicja Marchlewska, nauczycielka z Warszawy, skierowana do Iwano-Frankiwska przez CODN w Warszawie. W tym czasie był już jednak potrzebny wykładowca, który pracowałby na uniwersytecie w pełnym wymiarze godzin. Z pomocą przyszedł prof. dr hab. Michał Kondratiuk, który na prośbę Dziekanatu Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Przykarpackiego oddelegował do Iwano-Frankiwska absolwentkę Uniwersytetu Białostockiego, p. Marię Panasewicz. Pani Panasewicz pracowała w katedrze w drugim semestrze (rok akademicki 1997/1998).

W roku 1998/1999 do katedry przyjęto młodego nauczyciela języka polskiego, który został oddelegowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu RP, magistra filologii polskiej, p. Artura Tomczaka. Pan Tomczak bardzo szybko zyskał opinię do-

skonałego specjalisty. Z jego przyjazdem znaczącej aktywizacji uległa praca ze studentami, bezproblemowo przebiegało nawiązywanie kontaktów z polskimi instytucjami oraz uczelniami, stworzone zostało solidne zaplecze dydaktyczne, zaczęto organizować praktyki językowe w Polsce dla studentów i wykładowców Uniwersytetu Przykarpackiego.

Od września 2004 roku rozpoczęła pracę na uniwersytecie jako lektor języka polskiego MENiS RP p. Samanta Busiło; jej przyjazd do Iwano-Frankiwska umotywowany był faktem, iż w Instytucie Turystyki i Zarządzania, jednej z podstruktur Uniwersytetu Przykarpackiego, zaprowadzono lektorat języka polskiego.

Wykładowcy na polonistyce regularnie pracowali i pracują nad podwyższaniem swoich kwalifikacji zawodowych. I tak, doc. Katedry Języków Słowiańskich, Inna Bielajewa, obroniła na Uniwersytecie Warszawskim pracę doktorską na temat *Niepodstawowe nazwy barw w językach słowiańskich (polskim, czeskim, ukraińskim i rosyjskim)*. Obrona tej pracy odbyła się w 2001 roku.

Dwumiesięczny staż w 1998 r. odbyła na Uniwersytecie Warszawskim doc. Ołena Pelechata, na Uniwersytecie Jagiellońskim w 2000 r. dwa miesiące spędziła doc. Olga Łazarowycz. W 2003 r. na kurs języka polskiego, zorganizowany przez Uniwersytet Gdański, wraz ze studentami wyjechała mgr Daryna Mycan.

Warto zauważyć, iż studenci filologii polskiej Narodowego Uniwersytetu Przykarpackiego od 1998 roku regularnie wyjeżdżają do Polski na kursy i praktyki językowe. Odbywa się to przede wszystkim na mocy umów o współpracy, które zostały podpisane m.in. z Uniwersytetem Warszawskim, Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Uniwersytetem Gdańskim, Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Gorzowie Wielkopolskim, ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim; ponadto uniwersytet współpracuje ze starostwami powiatowymi w Głubczycach i w Wejherowie.

W ostatnim czasie nawiązane zostały kontakty z Polską Akademią Nauk oraz Komitetem Głównym Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Dwukrotnie w 2005 roku przyjeżdżał do Iwano-Frankiwska z cyklem wykładów prof. dr hab. Jerzy Bralczyk.

Należy dodać, iż we wrześniu 2004 roku stworzono na Uniwersytecie Przykarpackim Centrum Polonistyczne, którego najważniejszym zadaniem jest koordynacja wszelkich przedsięwzięć kulturalno-oświatowych związanych z polonistyką na terenie Ukrainy Zachodniej. Centrum w ubiegłym roku zorganizowało I Ogólnoukraiński Konkurs Ortograficzny z Języka Polskiego dla Młodzieży Akademickiej. W tym roku odbędzie się jego 2. edycja, a przewodniczącą jury będzie prof. dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim. Warto wspomnieć, iż patronat nad realizacją tego przedsięwzięcia sprawuje Departament Promocji Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, a także Ambasada RP w Kijowie oraz Konsulat Generalny we Lwowie.

W bieżącym roku, dzięki wsparciu finansowemu Senatowi RP oraz Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, ukaże się *Historia językoznawstwa polskiego*, natomiast w roku następnym planowane jest wydanie *Chrestomatii językoznawstwa polskiego*.

Przykarpacie to miejsce urodzin, pobytu lub śmierci wielu wybitnych polskich twórców kultury. Można wymienić choćby Mikołaja Reja z Nagłowic urodzonego w Żórawnie pod Haliczem, Franciszka Karpińskiego urodzonego w Hołoskowie na Pokuciu, ale pobierającego nauki w Kolegium Jezuickim w Stanisławowie, Ignacego Krasickiego, któ-

ry – choć do Stanisławowa nigdy nie dojechał – był nominalnym proboszczem kolegiaty stanisławowskiej, Jana Lama i Ireneusza Iredeńskiego, urodzonych w Stanisławowie, czy wreszcie piewcy Huculszczyzny, autora tetralogii *Na wysokiej połoninie* – Stanisława Vincenza. Warto także dodać, iż w Stanisławowie urodzili się dwaj wybitni polscy językoznawcy – Jerzy Kuryłowicz oraz Stefan Hrabec, a w odległej od Iwano-Frankiwska o 60 km Kołomyi urodził się Tadeusz Milewski. Uniwersytet Przykarpcki dwukrotnie upamiętnił rocznicę urodzin Franciszka Karpińskiego – w 2000 i 2002 roku, organizując uroczystości związane z odsłonięciem tablicy pamiątkowej w Hołoskowie oraz konferencję naukową poświęconą nowym kontekstom interpretacyjnym twórczości najwybitniejszego polskiego sentymentalizmu. W 2003 roku odbyła się z kolei konferencja, zorganizowana wspólnie z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, poświęcona życiu i twórczości Stanisława Vincenza. Udział w tej konferencji wzięli naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Uniwersytetu Opolskiego oraz Uniwersytetu Gdańskiego. Pracownicy Centrum Polonistycznego, Katedry Języków Słowiańskich oraz Instytutu Filologicznego Narodowego Uniwersytetu Przykarpckiego im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku pracują w tym kierunku, ażeby owe, często tymczasem jednorazowe inicjatywy, przekształcić w pewnego rodzaju kontinuum, ażeby stały się one tradycją. Jak do tej pory, dzięki partnerom z Polski, udaje się te zamierzenia realizować. Miejmy nadzieję, iż taki stan rzeczy będzie trwał także w następnych latach.

Przemysław Słowiński **Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wlkp.**

DZIEJE MIEJSCOWOŚCI KRAJNIK GÓRNY 1945–2005

Wstęp

Mija sześćdziesiąt lat od zakończenia drugiej wojny światowej. W wyniku zawiro-
wań wojennych Ziemie Zachodnie zostały przyłączone do państwa Polskiego, a wraz
z nimi przyłączono wieś Krajnik Górny. W związku z tą rocznicą postanowiłem przy-
bliżyć historię tej osady w ostatnim sześćdziesięcioleciu. Aby ukazać bogatą przeszłość
wsi, wielokrotnie będę odwoływać się do długowiekowej tradycji tej miejscowości. Okres
od założenia do 1945 roku został opracowany przez historyka amatora Hansa Gotfrie-
da na początku lat siedemdziesiątych. Mimo pewnych braków, które zauważył sam au-
tor, w opracowaniu znajduje się wiele cennych informacji. Krajnik Górny to wieś, której
przeszłość sięga osiem i pół wieku wstecz. Prawie osiem wieków historii miejscowości
związane jest przynależnością tych terytoriów do kultury i państwa niemieckiego. Tak
długi okres wycisnął wyraźne piętno na tym obszarze. Niewielu z dzisiejszych mieszkań-
ców to ludność autochtoniczna. Większość uciekła w końcowej fazie wojny przed napo-
rem wojsk radzieckich¹. Przez okres zimnej wojny kontakty między starymi a nowymi
mieszkańcami funkcjonowały w bardzo ograniczonym zakresie, dopiero po upadku
muru berlińskiego ożywiła się współpraca w tym kierunku. Ma ona bardzo pozytywne
skutki odczuwalne już dziś. Tak dawni mieszkańcy, jak i współcześni są spadkobierca-
mi przeszłości Krajnika Górnego i powinni wspólnie działać dla zachowania pamięci
o wszystkich dobrych i złych chwilach, jakie miały miejsce, ponieważ są one elementa-
mi dziedzictwa kulturowego nie tylko jednego z narodów, ale wspólnoty, której Krajnik
Górny pozostanie w pamięci jako dom rodzinny.

Miejscowość położona jest w województwie zachodniopomorskim, w powie-
cie gryfińskim, gminie Chojna, sołectwo Krajnik Górny; N 53001', E 14019'. Zajmuje
powierzchnię 341,89 ha. Aktualna liczba mieszkańców: 156 do 190. Wieś położona jest
na wysokim wzniesieniu w pobliżu rzeki Odra, okolona łąkami i polami poprzecina-
nymi starymi traktami.

Pojawienie się osadnictwa w okolicach Krajnika Górnego datowane jest na 3000–2000
lat p.n.e. Świadczą o tym fragmenty urn znalezione na terenie miejscowości i w jej okolicy.
Nie ma dokładnych danych na temat założenia osady. Najstarszy zapis dotyczący Kraj-
nika Górnego pochodzi z roku. Jednak ze względu na wcześniejsze lokowanie innych
miejscowości wokół wsi podejrzewa się wcześniejsze funkcjonowanie tej osady, nawet

¹ Jedna z mieszkanki wspominała, że Niemcy uciekali w tak wielkim popłochy, że zostawiali gotu-
jące się potrawy na kuchni.

w 1240 roku. Najstarsze dzieje miejscowości nie są zbyt dobrze znane, a informacje na jej temat w głównym zakresie dotyczą zmian właścicieli tych ziem. W Księdze Ziemskiej Nowej Marchii znajduje się wzmianka o Krajniku Górnym z 1337 roku jako o wsi zniszczonej. W roku 1372 wieś stała się własnością rodu von Plötz, dwa lata później przejęła ją rodzina Wedel. Od roku 1445 (1492) aż do wojny trzydziestoletniej wieś należała do rodu von Strauss. W związku z toczoną wojną trzydziestoletnią najbardziej krwawy dla mieszkańców okazał się rok 1637. W następnym roku wieś dotknęła epidemia dżumy. W roku 1664 (1668) wieś przeszła w ręce von Cannsteinów z Kostrzyna, a w 1671 posiadaczką stała się księżna Dorothea. Podczas wojny siedmioletniej w 1758 roku wieś została splądrowana przez wojska rosyjskie. W roku 1771 stanowiła własność margrabiny Dorothy Curfurstin ze Schwedt, która podniosła ją ze zniszczeń. Po 1788 roku przeszła w skład dóbr królewskich Hohenzollernów.

W 1827 roku wieś przeszła w ręce rodziny von Humbert, która zarządzała majątkiem aż do 1945 roku².

Nazwa miejscowości ma prawdopodobnie rodowód słowiański i przetrwała w formie zbliżonej do pierwotnej. W materiałach, które udało się odnaleźć, istnieją zgodne relacje co do pochodzenia etnicznego nazwy oraz rdzenia, od którego może się wywodzić.

Nie ma jednak pewności, czy Krajnik Górny był pierwotnie osadą słowiańską czy ludność, która osiedliła się tutaj, była pochodzenia germańskiego, a może uległa naturalnym wpływom kultury germańskiej. Sąsiedni Krajnik Dolny był osadą słowiańską. Gottfried podaje, że Krajnik Górny zawdzięcza nazwę Krajnikowi Dolnemu³. Określenia Górny i Dolny związane są z położeniem wiosek. Samo miano Krajnik⁴ przypuszczalnie pochodzi od słowiańskiego wyrazu kraj lub krajny. Mógł on oznaczać brzeg, okolicę, osadę nad brzegiem wzniesienia lub osadę górującą nad okolicą⁵. Krajny znaczy tyle co granica, koniec jakiegoś obszaru lub osoba mieszkająca na skraju wioski⁶. Takie wyjaśnienie nazwy uznaje się obecnie za najbardziej prawdopodobne. Istniały również

² *Kreis Königsberg/Neumark Erinnerungen an einen ostbranderburgische Landkreis*, Berlin / Bonn 1996, s. 282–284. Porównaj także: Hans Gottfried Blumh, *Hohenkränig 1245–1945*, brak roku i miejsca wydania, ze zbiorów Biblioteki Miejskiej w Chojnie, s. 9–19.

³ Obecnie na terenie województwa zachodniopomorskiego oraz powiatu gryfińskiego znajdują się trzy miejscowości o podobnej nazwie: Krajnik, Krajnik Dolny i Krajnik Górny.

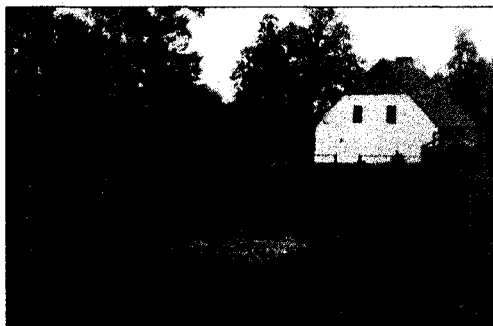
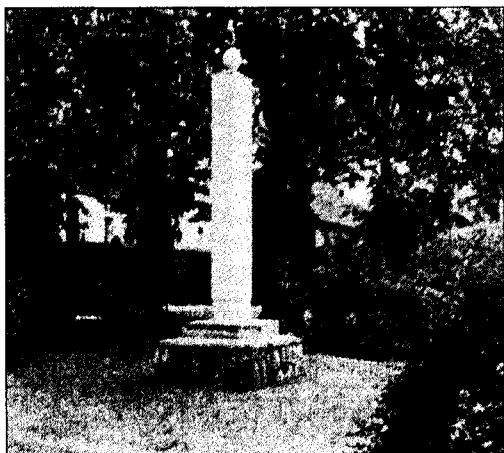
⁴ Termin „krajnik” można odnaleźć również w architekturze. Krajnik inaczej kyma lub **kymation** jest to ciągły, rzeźbiony (rzadziej malowany) ornament wywodzący się z ozdób umieszczanych na budowach, jednak zaadaptowany także do zdobienia reliefów, malowideł i przedmiotów użytkowych. Kymation w porządku doryckim miał kształt stylizowanych liści. Umieszczano go z reguły na głowicach kolumn stojących w antach. Kymation w porządku jońskim, nazywany także jajownikiem lub określany jako „wole oczy”, składał się z wystylizowanych liści o jajowatym kształcie i wypukłym profilu. Znany jest także tzw. kymation lesbijski (nazwa pochodzi od wyspy Lesbos), nazywany również „kwiatowym”. Swoją formą przypominał liście stylizowane na kształt serc o profilu zwiększającym się ku górze. Dwa ostatnie typy stosowane były do ozdabiania części belkowania w porządku jońskim i korynckim, zwłaszcza przy łączeniu architrawu i fryzu oraz fryzu i gzymsu. Umieszczano go także pod simą. Krajnik to również nazwisko, które nierzadko występuje w Polsce, Czechach czy Stanach Zjednoczonych.

⁵ Hans Gottfried Blumh, *Hohenkränig 1245–1945*, brak roku i miejsca wydania, ze zbiorów Biblioteki Miejskiej w Chojnie.

⁶ Ustalenia autora.

inne hipotezy związane z nazwą, np. odnoszące się do licznych siedlisk żurawi w okolicy czy też oparte na domniemanych powiązaniach osady z kulturą celtycką i słowem *craigh*, *grag* – wioska, czy też *grech* – ogród, łąn zboża. Obecnie uznawane są za mało prawdopodobne. Nazwa Krajnik – Creynic pojawiła się pierwszy raz w 1270 roku w dokumencie w języku łacińskim. W 1337 roku pojawiła się już nazwa w niemieckiej formie Kregenick, w 1374 – Kreghenick, w 1436 – Hogen Kreghenik, w 1492 – Hohen Kregenik, w 1499 – Hohen Kregenick, około 1700 – Hohen – Kränich, około 1900 – Hohen – Kenig i wreszcie Hohenkränig⁷, a w 1945 – Krajnik Górny.

Wieś dawniej miała układ owalniczy, dziś ma charakter wsi placowej. Zabudowania na terenie miejscowości mają rodowód przedwojenny, tylko nieliczne budynki powstały w okresie ostatnich 60 lat. W centralnym punkcie wsi znajduje się plac, niegdyś mieścił się na nim pomnik ku czci poległych w pierwszej wojnie światowej. Dziś znajduje się plac zabaw dla dzieci, a po pomniku pozostała tylko podstawa. Na skraju czworobocznego placu mieści się kościół.

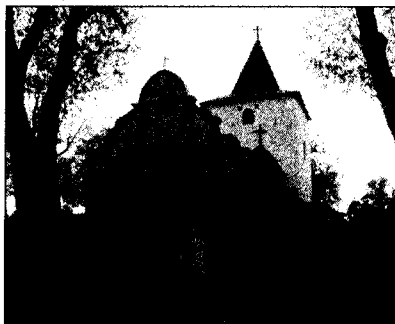
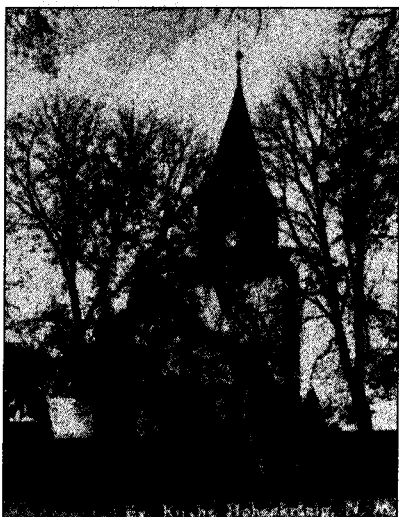


Pomnik ku czci poległych w pierwszej wojnie światowej. Wygląd przedwojenny i współczesny . Fotografie ze zbiorów autora.

Kościół w Krajniku Górnym, orientowany, salowy, zbudowano w XV w. z kamienia narzutowego. Elewacja wschodnia renesansowa, z ozdobnym szczytem pochodzi z XVI/XVII w. Na wieży z XVI w. znajdują się dwa dzwony z XV i XVIII w. We wnętrzu jest ołtarz z XVIII w. typu ambonowego, ambona barokowa z kościoła w Zatonii Dolnej, w części centralnej wisi obraz św. Andrzeja Boboli – patrona parafii. Został poświęcony w 1946 r.

Pierwotnie była to świątynia salowa, wzniesiona na planie prostokąta bez wyodrębnionego prezbiterium i wieży zachodniej. Ściany na kamiennym fundamencie wzniesiono w całości z kamieni narzutowych bez zachowania układu warstwowego. Cegły

⁷ Hans Gottfried Blumh, *op.cit.*, s. 5.



**Kościół parafialny w Krajniku Górnym pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli.
Wygląd przedwojenny i współczesny. Fotografie ze zbiorów autora.**

użyto prawdopodobnie w ościeżach portali i okien oraz w przebudowanym szczycie wschodnim.

Najbardziej okazała jest elewacja wschodnia, która w wyniku przebudowy dokonanej na przełomie XVI i XVII wieku otrzymała bogatą, renesansową formę szczytu. Po drugiej wojnie światowej do północno-wschodniego narożnika dobudowane zostało pomieszczenie zakrystii, psujące całą architekturę budowli. Od zachodu dobudowano w XVI wieku wieżę. Znajdują się w niej dzwony z XV i XVIII wieku. Pierwotnie ostatnia kondygnacja zakończona była tarasem z ceglana balustradą, na którym nadbudowana była jeszcze jedna kondygnacja, kryta ostrosłupowym hełmem wieńczyła go iglica z kulą i krzyżem. W kondygnacji tej znajdował się mechanizm zegarowy, a w jej ścianach bocznych tarcze zegarowe. Obecnie wieżę zdobi ostrosłupowy hełm z krzyżem, pochodzącym z jednego z nagrobków, które znajdowały się we wcześniejszym okresie przy kościele⁸. W okresie przedwojennym na wewnętrznej północnej i zachodniej ścianie kościół miał balkony dla wiernych. Obecnie zachował się tylko zachodni balkon przez lokalną społeczność nazywany chórem. W kościele znajduje się barokowy ołtarz z XVIII wieku typu ambonowego. Obecnie korpus ambony z podstawą i baldachimem dostawiony jest do ściany północnej, a w miejscu ambony znajduje się tabernakulum. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku ołtarz został ozdobiony dziewiętnastowiecznym obrazem św. Andrzeja Boboli. Wśród darów dziękczynnych znajduje się feretron procesyjny z XIX wieku, przywieziony przez repatriantów z Milczyc (woj. łwowskie). Plac przykościelny w kształcie prostokąta otoczony był kamiennym murem. W XIX wieku mur obniżono i zastąpiono ceglana zdobionym motywami krzyża łacińskiego z bramą

⁸ Z ustaleń proboszcza Zbigniewa Rzeszółko wynika, iż był to nagrobek kobiety zmarłej przy porodzie.

wjazdową od wschodu. W obrębie murów kościelnych znajduje się dziewiętnastowieczna kaplica pogrzebowa przez długie lata w okresie powojennym stanowiąca przykościelny magazyn. Dziś odremontowana służy parafianom. Do terenu kościoła przylega cmentarz. Data założenia nie jest znana, przypuszczalnie powstał bezpośrednio po wybudowaniu świątyni. Pierwotnie znajdował się na placu okalającym kościół w granicach murów kościelnych. Ostatnie nagrobki na obecny plac cmentarza przeniesiono w latach pięćdziesiątych XX wieku. W północno-wschodnim narożniku parku znajduje się grobowiec właścicieli majątku. Został zbudowany w drugiej połowie XIX w., niestety jest poważnie zdewastowany.

Vis à vis wschodniej ściany kościoła usytuowany jest stary budynek szkoły. Najprawdopodobniej w tym miejscu zlokalizowany był także pierwszy z budynków przeznaczony do celów edukacyjnych, który istniał już w 1682 roku. Około 1860 roku zbudowany został budynek z czerwonej cegły, który istnieje do dziś⁹. Obecnie po przebudowie przeznaczony jest do celów mieszkalnych. W 1961 roku został oddany do użytku nowy budynek szkoły wybudowany z państwowych środków¹⁰. Budynek sąsiaduje z południowym krańcem parku.



Dawny budynek szkoły oraz współczesny. Stan obecny. Fotografie ze zbiorów autora.

Do 1945 roku we wsi istniała gorzelnia folwarczna, odnotowana w dokumentach z latach osiemdziesiątych XIX wieku, zniszczona w wyniku działań wojennych.

Około roku 1820 właściciel ziemski Trübe na północy wsi wybudował wiatrak. W 1897 roku ostatni właściciel Hermann Nicks zburzył wiatrak, a w jego miejsce wybudował nowy. Niestety po 1900 roku budowla spłonęła i nie została odbudowana¹¹.

Prawdopodobnie w XIV w. istniała tu siedziba rodu von Plotz; w pocz. XVII w. dwór rodziny von Strauss; splądrowany w czasie wojny 30-letniej; odbudowany i zasiedlony w latach 80. XVII w. przez nowych właścicieli majątku. W 1829 r. wzniesiono nowy pałac; przebudowany w roku 1884 i 1928. Obecnie nie istnieje.

Od 1827 r. własność rodziny von Humbert: W 1925 r. Rene v. Humbert – posiadał (łącznie z folwarkami w Grabowie i Elisenhohe) 1011 ha, w tym 720 ha to pola orne, a 170 ha lasy; w inwentarzu 104 konie, 329 szt. bydła, 883 owce, 75 szt. trzody chlewnej; młyn,

⁹ Hans Gottfried Blumh, *op.cit.*

¹⁰ *Z dziejów Ziemi Chojeńskiej*, pod red. Tadeusza Bialeckiego, Szczecin 1969, s. 372.

¹¹ *Tul der Liebe einst und jetzt*, pod red. Güntera Affeldta, Schwedt 2000, s. 23.



Dwór w Krajniku Górnym, fotografia przedwojenna, w zbiorach autora.

gorzelnia. W 1929 r. folwark należał do Heinricha v. Neumann. Ogólny areał – 1313 ha, w tym 900 ha to pola orne i 290 ha – lasy. Inwentarz: 137 koni, 350 szt. bydła (w tym 100 krów), 1300 owiec i 410 szt. trzody chlewnej.

Układ założenia folwarcznego: zajmowało północno-zachodnią część wsi. Działki folwarczny na planie „L”, tylko wąskim ramieniem sięgał do głównej ulicy wsi, a jego zasadnicza część była rozwinięta za zagrodami chłopskimi stojącymi szeregiem przy ulicy. Pałac z parkiem zamykały dziedziniec od północnego zachodu.

Zabudowa folwarku: obecnie całkowicie zniszczona.

W bezpośrednim sąsiedztwie murów kościelnych, z cegły i kamienia zbudowana została w drugiej połowie XIX wieku remiza strażacka¹². Istnieje do dziś, użytkowana jest jako prywatny magazyn, od lat nie remontowana popada w ruinę.

Niektóre ulice wsi mają nadal oryginalną nawierzchnię brukową z XIX wieku, niestety zaniedbaną i ulegającą ciągłej degradacji.

Dawni właściciele zadbali o obsadzenie miejscowości ciekawymi gatunkami roślin.

Do dziś istnieje park pałacowy założony w XIX wieku prawdopodobnie na bazie starszego parku. Ogród podzielony był na regularne kwatery, uwidocznione na mapach archiwalnych. Mimo zaniedbania ich granice pozostają jeszcze czytelne¹³. W obrębie parku odnaleźć można gatunki dębów, jesionów, kilka gatunków kasztanowców, katalpę zwyczajną i katalpę wielokwiatową, a także odmianę strzępolistną buka zawisłego. Wzdłuż osi parku poprowadzono aleję grabową. Na jednym ze skrajów w kierunku Odry umieszczono stanowisko platanów kolnolistnych, występuje też odmiana palczasta platanu wschodniego. Z ciekawszych roślin należy wymienić również miłorząb dwukla-

¹² Wpisać opowieść o trupie w remizie.

¹³ Park został wpisany do rejestru zabytków pod numerem 367.

powy, cisy i cyprysiki. Park graniczy z polami oraz fragmentarycznie z zabudowaniami wiejskimi. Częściowo otoczony jest kamiennym murem, który z winy mieszkańców ulega coraz większej dewastacji. Z północno-zachodniego narożnika parku wyprowadzono w stronę Krajnika Dolnego drogi obsadzone kasztanem jadalnym. Wieś w obrębie placu i ulic obsadzona jest kasztanami, na krótkich odcinkach zachowany jest starodrzew kasztanowy. Z centrum wsi do wjazdu na dawny dziedziniec majątku istnieje aleja lipowo-kasztanowa; obecnie nadal czytelna mimo wycinki pojedynczych drzew. Przy drodze w stronę Krajnika Dolnego (do szosy Krajnik Dolny – Chojna) – aleja kasztanowa niemal zupełnie wycięta (w latach 70.) została uzupełniona klonami. Przy drodze w kierunku Zatoni Dolnej znajduje się aleja ponad stuletnich lip.

Obok parku pałacowego między Krajnikiem Górnym a Zatonią Dolną istniał jeszcze jeden park leśny, który został nazwany Doliną Miłości (*Tal der Liebe*). W połowie XIX wieku Anna von Humbert przekształciła piękne okolice Krajnika Górnego w park. Nazwa pochodzi od transparentu, który został zawieszony na inauguracyjnym przyjęciu z okazji otwarcia parku „Witamy w dolinie stworzonej przez miłość”¹⁴. Transparent ten

¹⁴ Legendy związane z Doliną Miłości rozmaicie tłumaczyły powstanie nazwy. Nazwę parku połączono ze strumieniem o wdzięcznej nazwie *Miłość*, który miał tu jakoby płynąć. Ukrył się on jednak pod ziemią, ponieważ na powierzchni nie znalazł miłości od ludzi. Opowieść tutaj przedstawiona dzieje się w czasie trwania wojny trzydziestoletniej. Około roku 1629 we wschodniej części Marchii, niedaleko dzisiejszej polskiej granicy, mieszkał książęcy ród Hohenfeldów. Pomimo swego bogactwa książę był niezadowolony, gdyż żona urodziła mu córkę, zamiast upragnionego syna, dziedzica fortuny rodowej. Księżniczka Berta była cichą, spokojną osobą żyjącą w świecie swoich fantazji. Najczęściej lubiła przebywać w parku lub w graniczącym z nim borze. Pewnego razu zabłądziła wśród leśnych ścieżek. Ze strachu nie mogła wydobyć głosu, aby wołać o pomoc. Padła na kolana i modliła się. Po pewnym czasie znużona, zasnęła. Kiedy wieczorem nie powróciła do zamku, książę zwołał wszystkich poddanych, którzy z pochodniami wyruszyli na poszukiwanie. Księżniczki nie mogli jednak znaleźć. Kiedy zrezygnowani wracali do zamku, usłyszeli dźwięki rogu myśliwskiego. Wszyscy, na czele z księciem, udali się w tym kierunku. Ujrzeni idącego w ich stronę młodego myśliwego, trzymającego w ramionach omdlałą księżniczkę. Myśliwy, Fritz Waldner, oddał księżniczkę księżnej, przedstawił się księciu, który z wdzięczności za uratowanie córki, zaproponował mu spełnienie jego życzenia, a po odrzuceniu tej oferty przez myśliwego – stanowisko leśniczego w swoich lasach. Ale młody myśliwy nie przyjął tej posady. Wtedy księżniczka odzyskała na chwilę przytomność, spojrzała pięknymi oczami na swego wybawcę i ponownie straciła przytomność. Spojrzenie Berty wpłynęło na zmianę decyzji Fritza i przyjął on stanowisko leśniczego. Praca w książęcych lasach dawała mu wiele zadowolenia, ale nie mógł zapomnieć oczu Berty. Ona zaś wolno odzyskiwała siły. Myśliwy jednak nie śmiał zbliżyć się do niej, ponieważ nie chciał stracić zaufania księcia. Pewnego razu księżniczka zobaczyła go siedzącego w parku. Kiedy podeszła do niego, myśliwy chciał odejść, ale ona zastąpiła mu drogę i podziękowała za ocalenie. W trakcie spotkania opowiedział jej wiele ciekawych rzeczy o lesie, życiu zwierząt i ptaków. Rozstali się wieczorem. Potem spotykali się coraz częściej. Kiedyś opowiedział jej o swym kraju rodzinnym, o swojej samotności. Wtedy wyznali sobie miłość. Książę przeczuwał, że między młodymi rozwinie się to uczucie. Kiedy spotkał młodych zatopionych w miłosnych wyznaniach, wypędził leśniczego z zamku. Waldner na pożegnanie powiedział Bercie, że zostanie jej wierny i wróci po nią. W czasie dwuletniego rozstania wiele przeżył. Ocalił życie królowi Adolfowi Gustawowi, został ranny, otrzymał z rąk króla tytuł szlachecki oraz małą posiadłość w okolicy Zatoni. Wybudował w niej dworek, wrócił do księcia po Bertę i wziął ją za żonę. Książę wydziedziczył Bertę, a wielki majątek przekazał dalszemu krewnym. Po uroczystościach weselnych, kiedy młoda para wysiadła przed dworkiem z powozu, młody małżonek szepnął Bercie do ucha: „Witaj nareszcie w dolinie, którą stworzyła moja miłość do ciebie”. Żyli długo i szczęśliwie, a nazwa „Dolina Miłości” pozostała do dziś, pomimo upływu tylu lat. W każdym czasie zwiedzający może jeszcze usłyszeć w szumie drzew powitanie: „Witamy w Dolinie Miłości”.

przetrwał do 1923 roku, a następnie został zniszczony. Sama twórczyni parku nie używała powszechnie przyjętej nazwy, lecz – wybierając się do parku – mówiła „Jadę w góry”¹⁵. To powiedzenie stało się synonimem wyprawy w dolinę. W parku znajdowało się wiele miejsc, którym nadano nazwy od słynnych miejscowości lub wyobrażeń związanych z tymi miejscami. Na terenie parku istniało kilka stawów, niektóre miały wewnętrzne wysepki, na jednej z takich wysepki ustawiono posąg Ewy, na drugiej – Adama. W całym parku rozsiane były miejsca pamięci. Najczęściej w formie pamiątkowych kamieni z wrytymi sentencjami ku pamięci sławnych Niemców lub członków rodziny założycieli parku. Wzgórza toczenia pisanek czy tor saneczkowy zapewniały rozrywkę mieszkańcom okolic, zgodnie ze swymi nazwami. Dla spragnionych w granicach parku funkcjonowała karczma Żbik. Podczas wędrówek po licznych szlakach można było w wielu miejscach odpoczywać na specjalnie do tego przygotowanych ławkach, w punkcie widokowym lub na wzgórzu parasola, którego nazwa pochodzi od drewnianej budowli na szczycie.

Niestety dolinę po 1945 roku, jak i wiele podobnych zabytków, spotkał przykry los. Park został zaniedbany, a pamięć o nim zanikała. Do dziś przetrwały pamiątkowe głazy oraz szczątki dawnych zabudowań. Obecnie park jest objęty ochroną konserwatorską, trwają w nim prace zmierzające do rewitalizacji przyrodniczej. Ponownie wzmaga się też ruch turystyczny na terenie parku. Odwiedzają park głównie dawni mieszkańcy tych terenów. Wzrasta też zainteresowanie wśród rodzimej ludności.

Władze administracyjne

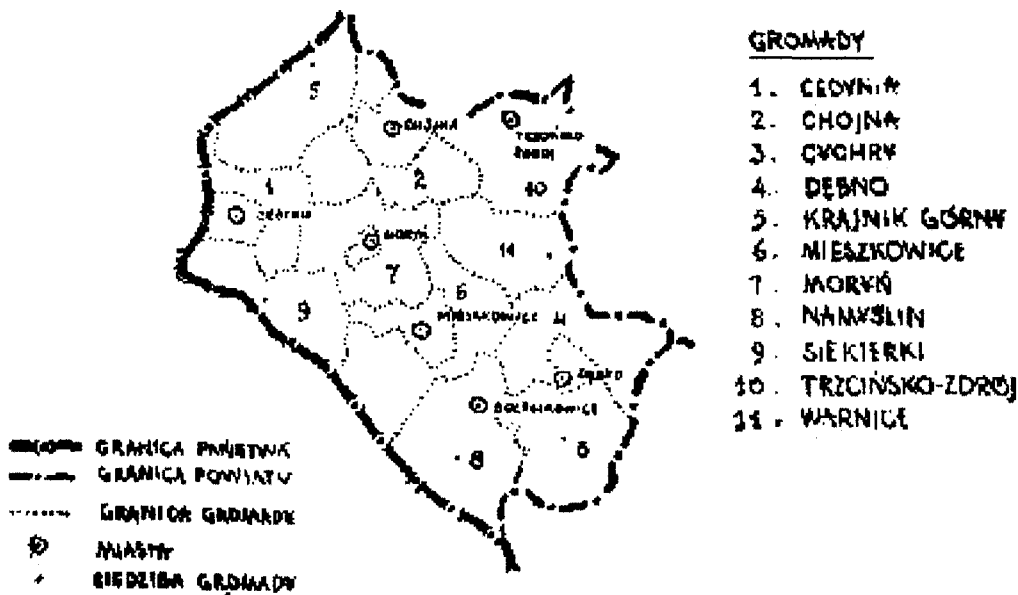
Krajnik Górny w swych dziejach odgrywał pewną rolę jako ośrodek administracji terytorialnej i kościelnej. Źródła dotyczące miejscowości są dość skromne, nie ma w nich zbyt wielu informacji na temat systemu administracji wsi i okolic. Dopiero z 1718 roku pochodzi pierwsza wzmianka o sołtysie Krajnika Górnego, który nazywał się Michael Wend. W tym czasie wieś stanowiła część posiadłości Schwedt, administracyjnie podlegała jednak Chojnie, nie podlegała zarządowi państwowemu. Z tego okresu pochodzi wprowadzony urzędowy ubiór dla sołtysów z herbem margrabiego, który składał się z jasnozielonego surduta z ciemnozielonym kołnierzem i żółtymi guzikami, oraz szarego kapelusza. Jako oznakę swej władzy sołtys miał prawo nosić długą trzcinę zakończoną metalową, kulista nasadką. W XIX wieku został powołany Obwód Urzędowy Krajnik Górny, któremu podlegały wsie Krajnik Dolny, Grabowo, Zatoń Dolna. Do zadań kierownika okręgu należał nadzór nad całą administracją, policją i strażą pożarną. Wieś zatrudniała stróża, którego obowiązkiem było czuwanie nad nocnym bezpieczeństwem mieszkańców oraz powiadamianie wszystkich mieszkańców o urzędowych zarządzeniach. Po pierwszej wojnie światowej zawiązała się jednostka straży pożarnej, która istniała do 1945 roku i nie miała ze względu na brak znaczących pożarów za wiele do roboty¹⁶. Obecnie jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej jest zlokalizowana w Krajniku Dolnym.

¹⁵ W XIX wieku tereny parku nazywano również *odrzańskimi górami Krajnika Górnego*.

¹⁶ *Opracowanie o Krajniku*, s. 55–57.

Przejęcie kontroli nad Krajnikiem Górnym i okolicą przez wojska sowieckie nastąpiło w okresie od stycznia do marca 1945 roku. Zarząd nad tymi terenami objęli sowieccy komendanci wojenni miast i rejonów. W wykonywaniu władzy administracyjnej organom wojskowym mieli pomagać podporządkowani im pod względem administracyjnym sołtysi i wójtowie. Nie jest znana liczba komendantur, jakie powstały w 1945 roku w okolicy Krajnika. Główna działalność komendantów skupiała się na zadaniach militarnych. 30 kwietnia 1945 roku do Chojny przysłano grupę operacyjną, która miała stworzyć polskie władze powiatowe. Ekipa przybyła na miejsce 2 maja. Dość szybko, jak na ówczesne warunki, stworzono Urząd Pełnomocnika Rządu na Obwód Chojna¹⁷. Ze względu na specyfikę Ziemi Zachodnich nowe władze zdecydowały, iż struktura władz administracyjnych do czasu ustabilizowania sytuacji na nowych terenach będzie odbiegać od przyjętej dla reszty kraju.

POWIAT CHOJNA PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY - 1967



Źródło : *Z dziejów Ziemi Chojęńskiej*, red. Tadeusz Białecki, Szczecin 1969, s. 282.

Zamiast urzędu wojewody powołano Urząd Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie, a zamiast starostów pełnomocników obwodowych. Stan przejściowy trwał do połowy 1946, kiedy to w miejsce organów tymczasowych powołano wojewodę i starostów. Krajnik Górny znalazł się w granicach gminy Chojna, powiat Chojna, województwo szczecińskie. W 1945 roku w miejscowości zostało utworzone sołectwo. Pierwszym

¹⁷ *Z dziejów Ziemi Chojęńskiej*, red. Tadeusz Białecki, Szczecin 1969, s. 179.

sołtysiem został Marian Szwec, kolejno funkcję tę obejmowali Julian Kuc, Antoni Szlązek, Wincenty Obst, Stanisław Kuzdak (najdłużej z urzędujących sołtysów, kilkakrotnie wybierany przez mieszkańców na tę funkcję), Wiesław Harbat, Edward Miś, Maciej Harbat, Ewa Macharzewska pierwsza kobieta sołtys w Krajiniku Górnym¹⁸.

Dnia 25 września 1954 w miejsce dotychczasowych gmin powołano Gromadzkie Rady Narodowe (GRN). Na terenie powiatu Chojeńskiego powołano 17 GRN¹⁹. Siedziba jednej z nich została ulokowana w Krajiniku Górnym. Podlegało jej sześć wsi²⁰. W wyniku kolejnych reform administracji GRN została zlikwidowana w? roku. Krajnik i podlegające mu wsie znalazły się w granicach gminy Chojna.

Jednostka WOP

W czerwcu 1945 roku w związku z wytyczaniem linii granicznej między Polską a Niemcami w Krajiniku Dolnym stworzono strażnicę wojskową, która wypełniała zadania powierzone jej przez władze wojskowe w zakresie ochrony granicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Pierwsza obsada jednostki pochodziła z II Pułku Wojska Polskiego. Jej przełożonym był kpt Nogaj. W 1947 roku przeniesiono strażnicę do Krajinika Górnego do budynku dawnej restauracji²¹. Pierwszym dowódcą mianowano kpt. Jana Kruka. W Krajiniku Górnym jednostka działał już jako organ Wojsk Ochrony Pogranicza (utworzonych na przełomie 1946/1947). W strażnicy odbywali służbę zasadniczą mężczyźni z całej Polski. Na początku lat siedemdziesiątych przy budynku strażnicy został wybudowany blok mieszkalny dla kadry oficerskiej pracującej we wsi i na przejściu granicznym w Krajiniku Górnym. W związku z reorganizacją wojsk polskich w latach dziewięćdziesiątych jednostka została zlikwidowana. Budynek główny wyburzono. Teren sprzedano i stanowi dziś obszar jednego z gospodarstw rolnych²².

Szkoła

Nauczanie szkolne w Krajiniku Górnym ma ponad trzystuletnią tradycję. Początki sięgają XVII wieku, jednak nierozwiązany pozostaje problem dokładnego ustalenia, kiedy je zapoczątkowano. Najstarszy zachowany dokument potwierdzający funkcjonowanie placówki oświatowej pochodzi z 13 maja 1682 roku²³. W dokumencie tym jest mowa

¹⁸ Ustalenia własne autora.

¹⁹ Do 1959 liczbę GRN zmniejszono do 11.

²⁰ Z dziejów..., *op.cit.*, s.280–281.

²¹ Restauracja została otwarta przed II wojną światową, działała do 1947 roku, urządzone tam były zabawy taneczne z orkiestrą.

²² Ustalenia własne autora.

²³ Matrikel der Kirche Hohenkränig vom 13 Mai 1682, w zbiorach akt kościelnych Konsystorium Berlińskiego.

o obowiązkach kościelnego w zakresie edukacji dzieci²⁴. Ogólny nadzór nad szkołą należał do pastora. W latach dwudziestych i w okresie nieco wcześniejszym XX wieku istniał komitet szkolny wspierający placówkę w zakresie zarządzania. Do 1928 roku we wsi istniały dwa związki szkolne. Po połączeniu obu związków dzieci ze wsi oraz zabudowań folwarcznych zaczęły wspólnie uczęszczać do szkoły. W latach trzydziestych XX wieku w placówce uczyło się od 30 do 35 dzieci²⁵.

Z inicjatywy mieszkańców w 1946 roku została utworzona Szkoła Podstawowa w Krajniku Górnym. Do szkoły zaczęły uczęszczać dzieci z Krajnika i okolicznych miejscowości (Krajnik Dolny, Grabowo, Zatoń Dolna). Siedzibą placówki stał się budynek znajdujący się między plebanią a kościołem, wykorzystywany do celów dydaktycznych we wcześniejszym okresie. Po drugiej wojnie światowej lekcje odbywały się również w pobliskim budynku na skraju tego samego placu, na którym stoi budynek główny (widoczny na drugim planie na zdjęciu przedstawiającym miejsce po pomniku ku czci poległych w pierwszej wojnie światowej). Działalność dydaktyczna została zainaugurowana wraz z początkiem roku szkolnego 1946/1947. W pierwszym roku liczba uczniów wnosila 46 dzieci. Początkowo proces nauczania realizowany był na poziomie klas I–IV. Począwszy od roku szkolnego 1948/1949, rozszerzano organizację szkoły aż do poziomu siedmiu klas. Pierwszą nauczycielką, jak również kierowniczką szkoły, została Danuta Fogiel. W roku szkolnym 1950/1951 po ukończeniu siedmiu klas pierwsi absolwenci opuścili mury tej placówki²⁶. W 1961 roku oddano do użytku wybudowany ze środków państwowych nowy budynek szkoły z czterema salami lekcyjnymi, świetlicą i biblioteką²⁷. W późniejszym okresie wygospodarowano jeszcze dwie sale dydaktyczne. Mankamentem nowej szkoły był brak sali gimnastycznej, której nigdy nie wybudowano, oraz toalet wewnątrz budynku.

W wrześniu tego roku szkoła rozpoczęła działalność w murach nowej siedziby. Stary budynek w późniejszym czasie został zaadoptowany na mieszkania dla nauczycieli. W 1966 roku naukę w szkołach podstawowych wydłużono o jeden rok, co zaowocowało przekształceniem placówki oświatowej w szkołę ośmioklasową. W 1977 roku ze względów demograficznych dokonano przekształcenia jednostki w sześcioklasową. W kolejnym

²⁴ (...) 9. Ma zawsze pilnie zajmować się szkołą, a gdyby tego nie czynił, ma zapłacić kaznodziei, który nadzoruje szkołę, trzy guldeny kary.

10. Uczniów ma powściągliwie różgą karać, tak aby nie doznali uszczerbku na ciele i zdrowiu.

11. Nie wolno mu wykorzystywać uczniów do swojej służby, aby ich w sposób nieodpowiedzialny nie zaniadbywać.

12. Oprócz tego nie wolno mu dawać złego przykładu oraz haniebnym zachowaniem lub słowami się złościć.

13. Przeciwnie powinien on ich napominać w sprawach bojaźni bożej cnotliwości.

14. I pracowicie nauczać ich katechizmu, czytania i pisanja oraz śpiewania chrześcijańskich pieśni.

Cytat za: Hans Gottfried Blumh, *Hohenkrünig 1245–1945*, brak roku i miejsca wydania, ze zbiorów Biblioteki Miejskiej w Chojnie.

²⁵ Hans Gottfried Blumh, *op.cit.*

²⁶ *Historia Szkoły Podstawowej w Krajniku Górnym*, materiały opracowane przez Kazimierza Pawlika, w zbiorach prywatnych autora publikacji.

²⁷ *Z dziejów...*, *op.cit.*, s. 372.

roku liczbę klas zmniejszono do czterech, a z początkiem roku szkolnego 1979/1980 do trzech. Od 21 sierpnia 1978 szkoła funkcjonowała jako Punkt Filialny Szkoły Podstawowej w Krzymowie. Kolejne zmiany struktury organizacyjnej nastąpiły dopiero z dniem 1 września 1994 roku kiedy na podstawie decyzji Kuratora Oświaty w Szczecinie szkoła w Krajniku Górnym została przekształcona w jednostkę z klasami I–VI²⁸. Niestety, w roku 2001 wraz z końcem roku szkolnego Rada Miejska w Chojnie ze względów ekonomicznych podjęła uchwałę o likwidacji szkoły. Organizowane przez rodziców protesty nie przyniosły odwołania rezultatu²⁹. Sprawa związana z likwidacją tej placówki oświatowej miała podłoże ekonomiczne, jak również społeczne w postaci konfliktu ówczesnego dyrektora szkoły ze społecznością lokalną i władzami gminy³⁰. Po likwidacji szkoły przedstawiciele Krajnika Górnego i Krajnika Dolnego wchodzący do Rady Gminy podjęli działania zmierzające do wznowienia działalności tej placówki. Przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego 2001/2002 w Krajniku Górnym powstało Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Krajnik Górny i Okolic, którego jednym z priorytetów stało się prowadzenie szkoły. Po uzyskaniu pozytywnej opinii Kuratora Oświaty w Szczecinie o możliwości prowadzenia szkoły podstawowej w zakresie klas I–III Stowarzyszenie skierowało stosowny wniosek do władz gminy, który został przyjęty na mocy uchwały Rady Miejskiej w Chojnie. Rada Miejska w Chojnie określiła obwód placówki oraz przyznała środki na jej funkcjonowanie. 1 września 2001 Stowarzyszenie dokonało Aktu Założycielskiego, tworząc Publiczną Szkołę Podstawową w Krajniku Górnym. Obecnie Stowarzyszenie, jako organ założycielski i prowadzący, nadal dba o funkcjonowanie szkoły. W pierwszym roku działalności w nowej formule do placówki uczęszczało 40 dzieci z Krajnika Górnego, Krajnika Dolnego, Grabowa i Zatonii Dolnej. Obecnie w placówce prowadzone są zajęcia w klasach 0–III. Uczy się w nich 30 dzieci. Zatrudnionych jest 3 nauczycieli w pełnym wymiarze godzin oraz katecheta w wymiarze 6/18 etatu. Funkcję dyrektora pełni długoletni pracownik oświaty, dyrektor Szkoły Podstawowej w Krzymowie, inicjator powstania Stowarzyszenia – Kazimierz Pawlik³¹. W styczniu 2004 roku w budynku szkoły uruchomiono świetlicę środowiskową, której podstawowym wymiarem pracy jest 6 godzin tygodniowo, działalność finansowana jest z budżetu gminy³².

²⁸ *Historia Szkoły Podstawowej...*, *op.cit.*

²⁹ Podczas jednego z zebrań jako naoczny świadek wydarzeń usłyszałem argumentację, jakoby szkoła miała ulec likwidacji ze względu na to, iż zbyt małe grupy dzieci w poszczególnych klasach nie sprzyjają ich rozwojowi, a włączenie dzieci z Krajnika do klas sąsiedniej szkoły poprawi ich warunki kształcenia w myśl zasady: im więcej dzieci, tym lepsze wyniki. Autorką tak kontrowersyjnej tezy była pani Kawecka (obecnie zastępca burmistrza). Teoria śmiała i sprzeczna ze wszystkimi znanymi zasadami dotyczącymi optymalnej liczby dzieci w klasie.

³⁰ Informacje te zostały zgromadzone przez autora podczas rozmów z mieszkańcami Krajnika Górnego i znajdują się w zbiorach prywatnych autora.

³¹ *Historia Szkoły Podstawowej...*, *op.cit.*

³² Zarządzenie nr 715/2004 Burmistrza Gminy Chojna z dnia 23 stycznia 2004 r. w sprawie uruchomienia świetlicy środowiskowej w miejscowości Krajnik Górny.

Parafia

Dnia 29.06.1957 roku w Krajniku Górnym ustanowiono parafię pw. św. Andrzeja Boboli. Tu znajduje się kościół parafialny i plebania. Poza tym w jej skład wchodzi kilka wsi i osiedla: Bielinek, Grabowo, Krajnik Dolny, Krzymów, Kuropatniki, Ognica-Tartak, Piasek, Raduń, Trzypole (Wrzos), Zatoń Dolna. Najdalej położony jest Bielinek – w odległości ok. 16 km.

Na terenie parafii istnieje pięć kościołów czynnych: kościół św. Józefa w Krzymowie³³, kościół filialny MB Królowej Polski – w Piasku³⁴, kościół pw. św. Barbary w Bielinku³⁵, kościół filialny św. Maksymiliana Kolbego w Zatonii Dolnej³⁶ oraz trzy niemal doszczętnie zrujnowane. W największym stopniu zdewastowany jest kościół w Grabowie, gdzie na miejscu dawnej świątyni znajduje się dziś jedynie plac i kilka kamieni. Obecny proboszcz rozpoczął prace porządkowe w celu przywrócenia powagi temu miejscu oraz budowy pamiątkowej kapliczki. W Krajniku Dolnym oraz Raduniu zachowały się skromne fragmenty murów kościelnych.

Parafia została wydzielona z wcześniej istniejącej w Nawodnej pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Pamiątką po tamtym okresie jest zawieszony w latach 90. XX wieku znacznych rozmiarów drewniany krzyż. Decyzją Przewodniczącego Episkopatu Polski z 28 października 1954 roku (pismo nr 4178/54) kościół w Krajniku Górnym otrzymał imię św. Andrzeja Boboli³⁷. Na mocy dekretu Biskupa Gorzowskiego Teodora Bunscha z 29 czerwca 1957 roku erygowano parafię w Krajniku Górnym³⁸. Ze względu na to, iż w Bielinku kościół został zrujnowany i nie było widoków na jego odbudowę, a społecz-

³³ Wybudowany w 2 połowie XIII w. z kostki granitowej. Salowy, na rzucie prostokąta, pierwotnie bez chóru, z wieżą z zachodu. Zachowane ostrołukowe portale: od zachodu 3 uskokowy i od południa 3 uskokowy. W XV w. górna kondygnacja wieży otrzymała zwieńczenie z czterema szczytami i ośmiobocznym hełmem. W 1872 r. (po wyburzeniu ściany wschodniej) dobudowano ceglane neogotyckie, pięcioboczne, zamknięte prezbiterium z dwiema apsydkami (obecnie zakrystie) i poszerzono otwory okienne, przemurując je w cegle. Poświęcony w 1947 r. Zaczepnięte z: Kostynowicz Roman, *Kościół Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej*, t.1, Szczecin 2000, s. 127.

³⁴ Kościół z XIX w., neogotycki, wzniesiono z cegły na planie prostokąta z wyodrębnionym, 5-bocznie zamkniętym chórem od wschodu. Od zachodu wieża na planie kwadratu, przechodząca w górnej części w ośmiobok. W prezbiterium zabytkowy ołtarz z Krajnika Dolnego. Na wieży dwa dzwony. Poświęcony 9.11.1947 r. Zaczepnięte z: Kostynowicz Roman, *Kościół Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej*, t.1, Szczecin 2000, s. 128.

³⁵ Kościół neobarokowy ceglany na planie czworoboku z trójbocznie zamkniętym prezbiterium. Wieża od strony korpusu południowego. Z tego kościoła po ostatniej wojnie pozostały tylko fundamenty. Kościół, jako wierną rekonstrukcję, odbudowano w latach 1991–1995; w trakcie odbudowy, czeka na poświęcenie. Zaczepnięte z: Kostynowicz Roman, *Kościół Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej*, t.1, Szczecin 2000, s. 126.

³⁶ Kościół pochodzi z 1711 r., barokowy, z cegły, na planie owalu, z przedsionkiem od zachodu. Z dachu wyrasta drewniana sygnaturka zbudowana w latach 1820–1830. Kościół prezentuje się bardzo malowniczo wśród zieleni w pagórkowatym terenie nadodrzańskim. Zaczepnięte z: Kostynowicz Roman, *Kościół Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej*, t.1, Szczecin 2000, s. 129.

³⁷ Fotokopia dokumentu w zbiorach autora.

³⁸ Fotokopia dokumentu w zbiorach autora.

ność tej miejscowości uczęszczała do kościoła w Piasku, w 1958 roku wyłączono tę miejscowość z parafii Chojna i włączono do parafii Krajnik Górny³⁹. W marcu 1983 roku proboszcz Kozieł otrzymał tytuł Kanonika Gremialnego⁴⁰. Od 1 lipca 1991 roku proboszczem był ks. Michał Kostrzewa⁴¹. Od dnia 3 lutego 2004 roku obowiązki proboszcza parafii przejął Zbigniew Rzeszótka⁴². W dniu 16 marca 2005 roku decyzją arcybiskupa odbudowanemu kościołowi w Bielinku nadano imię św. Barbary, odpust ustalono na 4 grudnia⁴³. Z dniem 21 września 2005 proboszcz Zbigniew Rzeszótka na mocy decyzji arcybiskupa szczecińsko-kamieńskiego Zygmunta Kamińskiego został minowany dziekanem dekanatu Chojna⁴⁴.

³⁹ Dekret biskupa gorzowskiego z 20 listopada 1958 roku, nr L 1 – 212/58, fotokopia w zbiorach autora.

⁴⁰ Dekret arcybiskupa szczecińsko-kamieńskiego Kazimierza Majdańskiego z 31 marca 1983, nr D 4 – 3/83, fotokopia w zbiorach autora.

⁴¹ Pismo nominacyjne z 17 czerwca 1991, nr P 301 – 1/91, fotokopia w zbiorach autora.

⁴² Pismo nominujące księdza Zbigniewa Rzeszótka na proboszcza parafii w Krajniku Górnym z 21.01.2004, nr P 488 – 1/2004, fotokopia w zbiorach autora.

⁴³ Decyzja arcybiskupa szczecińsko-kamieńskiego z dn 16.03.2005, nr LK14 – 2/2005

⁴⁴ Dekret Arcybiskupa szczecińsko-kamieńskiego z dn. 20.09.2005, znak Ela 2/2005, fotokopia dokumentu w zbiorach autora.

Wołodymyr Wetykoczyj
Narodowy Uniwersytet Przykarpacki im. Wasyla Stefanyka
Iwano-Frankiwnsk, Ukraina

HISTORYCZNO-KULTURALNA SPUŚCIZNA OBWODU IWANOFRANKIWSKIEGO W KONTEKŚCIE STOSUNKÓW UKRAIŃSKO-POLSKICH: ASPEKT TURYSTYCZNY

Historia stosunków polsko-ukraińskich ma nie tylko głębokie korzenie, owiane pamięcią wieków, dramatyzmem, tragicznością, ale także piękne przykłady współpracy, dobrosąsiedzkiej współpracy, która zawsze prowadziła do progresu dla obu narodów.

Uzyskanie przez Ukrainę niepodległości na początku lat 90. minionego stulecia otworzyło nową stronicę w historii tych stosunków. Nastął czas prawdy historycznej, prawdy pozbawionej mitów, legend, niedomowień czy też koniunkturalnych podejść.

Dwa silne i wolne narody, które przestrzegają tych samych zasad demokracji europejskiej, w podstawach swego funkcjonowania mają bardzo dużo rysów wspólnych; nie potrzebują też aprobaty innego starszego „słowiańskiego brata”. Historia dowodzi, że wykorzystanie takiego podejścia dla kształtowania stosunków międzynarodowych, polityki państwowej prowadzi do powstania dwóch bardzo niebezpiecznych, jeśli chodzi o skutki i konsekwencje, procesów. Z jednej strony jest to bowiem rodzenie się kompleksu mniejszości, co w przyszłości grozi przekształceniem się owego kompleksu w nieuznawanie sąsiada, a nawet w otwarty sprzeciw wobec niego z użyciem siły zbrojnej. Z drugiej zaś strony to akceptacja stereotypu, iż lepiej funkcjonujące państwo dominuje nad tym, które radzi sobie gorzej. Powstawanie takiego stereotypu także grozi konfliktem (być może zbrojnym), gdyż zakłada narzucenie państwu-sąsiadowi własnych doświadczeń i punktu widzenia.

Niestety, w historii stosunków ukraińsko-polskich takie tendencje również się pojawiały. Jednak dzisiaj, na początku XXI wieku, nasze kraje, w co głęboko wierzymy, mają ten okres już za sobą. Wspólne oświadczenie dwóch prezydentów – Polski i Ukrainy – w maju 1999 r. o zgodzie i wzajemnym wybaczeniu dało temu początek. Tylko silni i wielkoduszni ludzie zdolni są do wybaczenia i okazania szacunku. Narody – ukraiński i polski – z pewnością do takich właśnie należą. Dzisiaj potrzebujemy mocnej i trwałej współpracy, wzajemnej pomocy i wsparcia. Silna i pewna swego jutra nacja nigdy nie będzie wstydzić się uczenia się u swego sąsiada, nigdy nie będzie zazdrościł mu sukcesów. Z drugiej jednak strony taka nacja nigdy nie będzie narzucać drugiemu państwu swego punktu widzenia, swych celów i ideałów, nie będzie też wykorzystywać takich czy innych metod dla zrealizowania najlepszych choćby ideałów.

Galicja, a szczególnie Przykarpacie, przez szesnaście wieków było terytorium wspólnego funkcjonowania i rozwoju narodu ukraińskiego i polskiego. Jest to czas dłuższy, aniżeli istnienie wielu narodów i państw współczesnego świata. Dzisiaj region ten służy

jako pomost dla rozwoju stosunków ukraińsko-polskich. To region, który służy także jako pomost dla Ukrainy w jej staraniach o członkostwo w Unii Europejskiej.

Należy uważać, że region ten powinien się stać także łącznikiem w nawiązywaniu bliskich i owocnych kontaktów ukraińsko-polskich, w których nie ma miejsca dla kontrowersji i niewyjaśnionych kwestii. Dlatego też niniejszy artykuł poświęcony będzie tym momentom, które demonstrują efektywność i konstruktywizm ukraińsko-polskiej współpracy, pokojowe współistnienie oraz wspólny europejski postęp cywilizacyjny.

Przykarpacie, albo Iwanofrankiwszczyzna, położone jest na zachodzie Ukrainy, na przedgórzu Karpat. Zajmuje terytorium 13,9 tys. km² i ma blisko milion dwieście tysięcy mieszkańców. Obwód zamieszkuje, oprócz Ukraińców, prawie 40 różnych nacji i narodowości, w tym także Polacy. W samym tylko mieście obwodowym funkcjonują cztery towarzystwa kultury polskiej.

Co roku w obwodzie wzrasta zainteresowanie językiem polskim, historią i kulturą Polski. W związku z tym w Narodowym Uniwersytecie Przykarpackim im. Wasyla Stefanyka, w Instytucie Filologicznym istnieje od ponad dziesięciu lat filologia polska. Od 2003 roku język polski – jako obowiązkowa dyscyplina – wykładany jest w Instytucie Turystyki i Zarządzania. Podczas obchodów „Roku Polski na Ukrainie” (2004 r.) na Uniwersytecie Przykarpackim, adekwatnie do rozporządzenia Gabinetu Rady Ministrów Ukrainy oraz przy udziale gości z Polski, otwarte zostało Centrum Polonistyczne.

Z roku na rok wzrasta liczba turystów z Polski, którzy przyjeżdżają na Przykarpacie. Wydaje się, że przyciąga ich tutaj nie tylko naturalne środowisko ukraińskich Karpat, ale także możliwość wypoczynku w czasie spływu tratwami i kajakami unikalnymi kanyonami Dniestru oraz tzw. nostalgiczna turystyka związana z powrotem do domu przodków, do tych ulic i skwerów, którymi chodzili ich dziadowie i pradziadowie.

W tym kontekście historyczno-kulturowa spuścizna stosunków ukraińsko-polskich na Przykarpaciu jest nie tylko bardzo ważna, ale i głęboka. Jej opis zajęłby z pewnością wiele stron. Dlatego też nasza uwaga skoncentruje się na niektórych jedynie aspektach owej spuścizny – praktycznego ich wykorzystania w procesie formowania jakościowego produktu turystycznego.

We wszystkich czterech rejonach położonych na Iwanofrankiwszczyźnie znajdują się pamiątki czy też miejsca związane z historią i kulturą Polski. Każda z tych jednostek administracyjnych wymaga osobnych badań. W niniejszym artykule skupimy się na bogactwie pamiątek historyczno-kulturowych jednego tylko rejonu – horodenkowskiego.

Najbardziej znaczącymi pozostałościami historyczno-kulturowej spuścizny stosunków ukraińsko-polskich w rejonie horodenkowskim, pozostałościami, które pozwalają na prowadzenie badań z zakresu socjalno-ekonomicznego rozwoju Pokucia, są zamki i fortece. Sowiecka nauka dowodziła, że średniowieczne zamki służyły do utrzymywania ludności w ciemnocie, podtrzymywania stosunków feudalnych, oraz sprzyjały procesom polonizacyjnym i nawracaniu Ukraińców na katolicyzm, co zresztą odpowiada w jakiejś mierze teorii klasowego podejścia do zrozumienia procesów historycznych. Przy tym świadomie pomijano problem znaczenia kulturowego i cywilizacyjnego takich miejsc, które stawały się centrami oświatowymi, ośrodkami obrony lokalnej społeczności, także ukraińskiej, przed najazdami Turków i Tatarów.

Jedną z takich fortec był zamek w Horodence. Dysponując skromnymi danymi, pozostawionymi przez wcześniejszych badaczy i krajoznawców, wiemy, że zamek w Horodence wybudował na początku XVII wieku szlachcic Krzysztof Strzelski¹, gdy jeszcze wieś Horodenka pełniła funkcje rynku i miała jednocześnie status miejscowości przygranicznej. Ta budowla fortyfikacyjna znajdowała się w północnej części przedmieścia na prawym wysokim brzegu rzeki Jamhoriw. Od strony zachodniej, północnej i północno-wschodniej zamek chroniły urwiste brzegi, bardziej natomiast dostępny był od południa i południowego wschodu.

Dzisiaj trudno stwierdzić, jak wyglądał ów zamek. Najprawdopodobniej miał on kształt wadliwego trójkąta, który zamknięty był na południowym wschodzie cztero- lub pięciokątną wieżą. O historii zamku niewiele wiadomo, za wyjątkiem tego, że w połowie XVII wieku został zrujnowany i nigdy już go nie odbudowano. Znany ukraiński historyk, prof. dr hab. W. Hrabowieckij, zauważa, że niszczenie zamku przypadło na czas wyzwolenczej wojny narodu ukraińskiego pod wodzą Bohdana Chmielnickiego. Badacz pisze: „...zamek w Horodence zdobywali mieszczanie Zabołotowa i mieszczańcy wsi Tułykiw, Oleszkiw, Lubkowec, Kaluchiw, Czerniatyn i Wikna pod dowództwem Mychajła Krawca i chorążego Semena Kusznira. To oni w „czasie międzykrólewia” i według zwyczaju Kozaków naśladowali chmielniczynę, przy aktywnym udziale miejscowych chłopów zdobyli zamek Strzelskiego w Horodence, zabrali część majątku, a resztę spalili”². W 1668 roku Horodence nadano prawo magdeburskie, w ten sposób przestało być ono kontrolowane przez feudała, utraciło status miejscowości przygranicznej i potrzeba odbudowy zamku nie była już konieczna. Dzisiaj na ruinach byłego zamku stoi świątynia chrześcijańska i napis upamiętniający niegdyśjsze przeznaczenie tej budowli.

Kolejnym zabytkiem sztuki fortyfikacyjnej XVII wieku w rejonie horodenkowskim jest zamek we wsi Rakowec, nad rzeką Dniestr. O tym zamku, w przeciwieństwie do horodenkowskiego, zachowało się znacznie więcej materiałów dokumentalnych. Najbardziej wyczerpującą historię zamku podaje krajoznawca O. Czołowski, który żył pod koniec XIX wieku. Autor zaznacza: „Zamek, wcześniej forteca w ruinie, których fragmenty możemy oglądać, położone są w południowej części wsi nad skalistym brzegiem Dniestru, u podnoży góry, która dominuje nad nim, przez co obniżała jego obronność”. Kontynuując swój opis, polski badacz zaznacza, że „zamek rakowiecki został zbudowany w połowie XVII wieku. Budowę rozpoczął po zakończeniu wojen kozackich Dominik Wojciech Bieniewski, podczaszy halicki, który w krótkim czasie ukończył ją”³. Przy tym istotne jest, że sama forteca zastała zbudowana z osobistych funduszy W. Bieniawskiego nie jako ośrodek polonizacyjny, ale właśnie jako punkt obronny dla Zadniestrowia i Pokucia przed najazdami tureckimi. Już w 1667 roku zamek wytrzymał pierwszą próbę, gdy kozacki pułkownik Anton szedł wzdłuż Dniestru z pomocą dla transylwańskiego księcia Jurija II Rakoczego (1615–1660). Ten siedmiogrodzki władca był stroną w anty-

¹ A. Prochaska, *Fragmety historyczne: VII. Zamki kresowe i kresowa szlachta*, [w:] „Przewodnik naukowy i literacki”, *Rocznik XLVI-1918*, t. XLIV, s. 1073.

² W. Hrabowieckij, *Zachidnioukrajinski zemli w periodnarodno-wyzwolnoji wijny 1648-1654 r.*, [w:] *Naukowa dumka*, Kyjiw 1972, s. 96.

³ A. Czołowski, *Dawne zamki i twierdze na Rusi Halickiej*, [w:] *Teka konserwatorska*, Lwów 1892, s. 152.

polskiej koalicji: Ukraina- Szwecja- Siedmiogród, najechał polskie ziemie i w krótkim czasie zajął wschodnie tereny włącznie z Krakowem.

W niedługim czasie zamek rakowiecki staje się centrum walki przeciwko tureckiej nawaie. W 1667 roku wytrzymał on najazd Tatarów, ale już w 1672 roku został zdobyty przez Turków. Po kolejnym zdobyciu go przez Turków w 1676 roku forteca była już mocno zniszczona. Jednak położenie geograficzne i znaczenie strategiczne zmuszały do ciągłego jej odbudowywania. W latach 1685–1691, w czasie wołoskich najazdów polskiego króla Jana III Sobieskiego (1624–1696) zamek rakowiecki staje się ważnym ośrodkiem strategicznym zabezpieczającym tyły. Nadal spełniał swoje funkcje aż do czasów konfederacji barskiej, kiedy to został spalony i już nigdy go nie odbudowano. W połowie XIX wieku na terenie zamku rozmieszczono niewielką fabrykę produkującą sodę, która po kilku latach została zlikwidowana. Lokalna społeczność z czasem zaczęła wykorzystywać kamień z murów fortecznych do prywatnego budownictwa, co stało się przyczyną jego ostatecznego upadku.

Do dzisiaj zachowała się baszta ze wschodniego boku fortecy oraz fragmenty ścian zachodniego i północnego boku. To historyczne miejsce czeka na odbudowę i powinno w przyszłości odegrać ogramną rolę w rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków ukraińsko-polskich.

Jeszcze jedną pamiątką sztuki fortyfikacyjnej (wybudowaną w średniowieczu) jest zamek czernełycki, także położony na terenie rejonu horodenkowskiego. Prawdopodobnie wybudowano go na początku XVII wieku, ale jego budowa została zakończona po wojnie wyzwoleniczej pod wodzą B. Chmielnickiego z wojewodą braclawskim Mychajłem Georgijem Czartoryjskim. Świadectwem tego jest herb rodowy Czartoryjskich na ścianach fortecy oraz instrukcja szlachty z sejmiku halickiego z 1659 r., która zaleca królowi polskiemu wypłacić szlachcicowi kosztą, które wydał na skończenie budowy. Dwukrotnie – w 1672 i 1676 r. do – w czasie wojen polsko-tureckich zamek wiele razy był niszczone, ale szybko odbudowywano go. W czasie najazdów i wojen zamek czernełycki służył do przechowywania prowiantu, uzbrojenia, materiałów budowlanych i innych potrzeb wojskowych. Sam król – Jan III Sobieski – kilka razy w nim mieszkał.

Upływający czas i kradzieże przyczyniły się do upadku zamku czernełyckiego. Jego resztki wymagają dzisiaj konserwacji. Tylko na przykładzie tych trzech średniowiecznych budowli można sobie wyobrazić, w jakie skarby przeszłości obfituje Przykarpacie. Ich odnowienie i wykorzystanie w celach gospodarczych, kulturowych i naukowych powinno odkryć nowe wymiary w zakresie tworzenia jakościowego produktu turystycznego – produktu interesującego i wygodnego pod względem ekonomicznym dla regionu przykarpackiego. To jedna z wielu płaszczyzn współpracy ukraińsko-polskiej.

Opis ten byłby niepełny, gdyby nie wspomniano w tym momencie o jeszcze jednym obiekcie świadczącym o ukraińsko-polskiej spuściźnie historyczno-kulturowej i położonym w samej Horodence. Chodzi mianowicie o kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Budowlę tę, o czym świadczy akt erekcyjny z 4 września 1754 roku, zaczęto budować w 1743 roku na polecenie właściciela rejonu, Mikołaja Potockiego, starosty kaniowskiego, do którego należały miejscowości Potok, Buczacz, Gołogory⁴. Sama osoba

⁴ W. Nykyforuk, R. Smereczynskij, *Starożytności Horodenkiwsczyny (u faktach, lehendach, domyslach)*. [w:] *Nad Prutem, Sniatyn* 1995, s. 69.

Mikołaja Potockiego jest bardzo ciekawa. „Ukraińska Encyklopedia Ogólna” z 1926 roku podaje informację, iż ród Potockich to Polacy, pochodzący spod Krakowa. Jednakże ukraińska badaczka, Natalia Jakowenko, dowodzi, że jest to spolonizowany ród ukraiński. Píše także o tym, że dzięki kwocie 12 tysięcy złotych, pożyczonych polskiemu królowi pod zastaw starostwa lityńskiego (obecnie to część rejonu lityńskiego położonego w obwodzie winnickim, wtedy – Braclawszczyzna) Potocki „mocno utwierdził się na urzędzie wojewody braclawskiego, który wcześniej pełnili różni przedstawiciele tej rodziny od czasu ostatniego wojewody braclawskiego – księcia Janusza Zbaraskiego (1607) aż do czasów chmielniczyny⁵.

Inni badacze ukraińscy także nazywają Mikołaja Potockiego (1712–1782) nie inaczej jak „ukraińskim magnatem”. Roczny dochód tego hrabiego wyniósł blisko milion złotych i znaczną jego część przeznaczał on na budownictwo świątyń, zapraszając najlepszych majstrów z Europy oraz rozwój oświaty i kultury na całej Ukrainie. Dlatego też można uważać, że tacy magnaci jak Mikołaj Potocki świadczą o ukraińsko-polskiej współpracy, stanowią część historii zarówno polskiej, jak i ukraińskiej oraz łączą oba narody.

Wróćmy jednak do kościoła Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. I Mikołaj Potocki, i architekci dobrze wybrali miejsce jego budowy. Budowla znajduje się na skrzyżowaniu czterech dróg, które schodzą się w centrum miasta. Dlatego też kościół widoczny jest z każdego miejsca Horodenki. Budowla jest dziełem wybitnego włoskiego architekta Bernarda Merderera (koniec XVII w. – 1758), który później wybudował sobór św. Jura we Lwowie (1748–1764), ratusz w Buczaczu itd.

Merderer współpracował z niemieckim artystą Johannem Pinzlem, który był reprezentantem oryginalnego kierunku eksperymentalnej dynamiki. Kierunek ten polegał na tym, że łącząc masywne elementy, autor osiągał lekkość i harmonijność tworzonych figur. Można odnieść wrażenie, że ów kierunek to synteza wyszukanego baroku z lekkim rokoko. W każdym razie kościół jest przykładem najlepszych tradycji włoskiego baroku i jedną z najpiękniejszych budowli tego typu na Ukrainie.

Przed kościołem znajduje się smukła kolumna koryncka zwieńczona figurą Matki Boskiej. Istnieje wiele legend związanych z zewnętrznym wyglądem obrazu. Jedna z nich mówi, że prototypem figury była ukochana kobieta Mikołaja Potockiego, która nigdy nie odwzajemniła jego uczuć. Inna mówi o tym, że budowę kościołów tego typu magnat realizował na skutek pokuty zadanej mu przez hierarchię ku pamięci żony, której wizerunek stał się prototypem dla figury Matki Boskiej.

Kościół funkcjonował do zakończenia II wojny światowej, w czasie której zniszczył go wielu zniszczeń. W czasach sowieckich, jak nakazywała ideologia, uczyniono z niego dom studencki, później skład szwalni. W latach 80. XX w. „partyjni wandale” poobcinali nawet wszystkie krzyże w kościele. Po ogłoszeniu niepodległości Ukrainy rozpoczęto w świątyni prace restauracyjne. Było to jednak związane z wieloma problemami. Część fresków bezpowrotnie zastała zniszczona, a ich fragmenty można obejrzeć w muzeum zamku oleskiego na Lwowszczyźnie. Funduszy brakuje. Z historycznego, kulturologicznego i ar-

⁵ W. Jakowenko, *Ukrajinska szlachta z kince XVI st. do seredyny XVII st. (Wolyn centralna Ukrainy)*, Kyjiv 1993, s. 216.

tystycznego punktu widzenia strata takiego arcydzieła jest bardzo bolesna. Uratować je można, jednocząc siły i włączając do pracy nie tylko instytucje państwowe.

Perłą historyczno-kulturowej spuścizny stosunków ukraińsko-polskich jest samo centrum obwodowe – Iwano-Frankiowsk, miasto założone w 1662 roku jako Stanisławów. Do dzisiaj trwają spory, kto był założycielem miasta – czy Stanisław Rewera Potocki, czy jego syn Andrzej. Dokumenty, które zachowały się w śladowych ilościach, pozwalają na różne sądy. Jedno jest jednak pewne – na terenie niegdyśszej wsi Zabłocie rodzina Potockich wybudowała miasto z mocnymi murami fortecznymi – Stanisławów.

Po 15 latach od powstania forteca wytrzymała najazd turecki w 1672 roku. Spalono wtedy przedmieście i zniszczono też pobliski Halicz. Za zgodą Andrzeja Potockiego w 1673 roku w mieście osiedlili się Ormianie, którzy razem z Żydami stanowili największą społeczność Stanisławowa.

W drugiej połowie XVII wieku mieszkańcy miasta najbardziej ucierpieli od najazdów Turków i Tatarów, a na początku następnego wieku zostali oni wciągnięci w magnackie spory – krwawą wojnę między zwolennikami króla polskiego Augusta II Mocnego, którego popierał car rosyjski Piotr I, a zwolennikami Stanisława Leszczyńskiego, sojusznika szwedzkiego króla Karola XII. Właściciel Stanisławowa, Józef Potocki, stanął po stronie tego drugiego i stawiał czoło wojskom rosyjskim w 1709 i 1712 roku. W czasie tych potyczek forteca została wzięta szturmem, spalona i splądrowana.

Ciekawy jest fakt, iż rodzina Potockich wciągnięta była nie tylko w wojnę północną 1700–1722 między Szwecją i Moskwą, ale sprzyjała także niezależności hetmańskiej Ukrainy od caratu. Jak uważał zanany krajoznawca Wołodmyr Polek, kapelan Józefa Potockiego, Tomasz Zieliński, wykonywał różne tajne polecenia Karola XII, w jego też imieniu prowadził rozmowy z hetmanem Iwanem Mazepą. A od czasu porażki szwedzko-ukraińsko-polskich wojsk pod Połtawą w 1709 roku J. Potocki razem ze szwedzkim królem oraz ukraińskim hetmanem znalazł się w Benderach. Tomasz Zieliński został prywatnym nauczycielem dwóch synów przyszłego hetmana ukraińskiego Pyłypa Orłyka. W 1713 r. J. Potocki pogodził się z królem polskim Augustem II Mocnym, wrócił razem z rodziną do Stanisławowa i zajął się odbudową miasta⁶.

Po II wojnie światowej miasto stało się centrum obwodowym. Swoją pierwotną nazwę nosiło aż do 1961 roku. W trzechsetną rocznicę założenia miasta władza podjęła decyzję o zmianie nazwy miasta, aby uczcić wybitnego pisarza ukraińskiego, filozofa, działacza, Iwana Franki, którego znaczna część życia była związana ze Stanisławowem.

Obecnie w głównej części miasta zachowały się pozostałości średniowiecznej historii – fragmenty murów fortecznych i wałów. Są one świadkami przeszłości, najbardziej ulubionym miejscem odpoczynku mieszkańców miasta.

Jedną z ulic dzisiejszego Iwano-Frankiowska, ulica Iwana Mazepy, zachowała jeszcze jedną pamiątkę historyczną – budynek nr 66, który należał kiedyś do braci Feliksa i Ignacego Daszyńskich. Ten drugi był aktywnym działaczem obywatelskim i politycznym, jednym z kierowników halicko-polskiej Partii Socjalistyczno-Demokratycznej. Czę-

⁶ W. Polek, *Majdanamy ta wulycamy Iwano-Frankiwska. Istoryko-kulturnyj putiwnyk*. [w:] Switlo i tin, Lwiw 1994, s. 9.

stym gościem braci był Iwan Franko. W tym też budynku Franko spotykał się ze swoją ostatnią wielką miłością – Józefą Dzwonkowską.

Inną ozdobą miasta i jednocześnie symbolem ukraińsko-polskiej przyjaźni jest plac noszący imię wybitnego polskiego pisarza – Adama Mickiewicza, tam też znajduje się jego pomnik. Warto kilka słów poświęcić jego historii. Jak stwierdził wspomniany już krajoznawca W. Polek, początkowo mieszkańcy Krakowa w stulecie urodzin poety zamówili u znanego rzeźbiarza, T. Błotnickiego (1858–1928), pomnik Adama Mickiewicza w celu postawienia go w swym mieście. Jednak władza austriacka zabroniła tego, pozwoliła natomiast postawić pomnik w Stanisławowie. W ten sposób Austriacy próbowali skłócić dwa narody, swego celu jednak nie osiągnęli. Odślonięcie pomnika odbyło się w 1898 roku i wyglądało to jak odpowiedź na intrygi władzy, ponieważ równocześnie odsłonięto pomniki Mickiewicza w Kołomyi i Rohatyniu. Początkowo stanisławowski pomnik został wykonany z białego marmuru, ale uległ różnym uszkodzeniom w czasie I wojny światowej. W 1930 roku pomnik został odlany z brązu i zamocowany na nowym postumencie⁷. Taki pomnik możemy oglądać dzisiaj.

Rozmiary artykułu oraz głębia problematyki nie pozwalają na szersze rozwinięcie tematu. Niepełny wykaz publikacji, opracowany dzięki pomocy lokalnej władzy, obejmuje ponad 350 stron⁸. Obecnie bardzo popularne są takie „powroty do przeszłości” poprzez przygotowywanie specjalnych marszrut po Przykarpaciu. Jednym z wariantów ich planowania mogłaby się stać wspólna praca studentów Instytutu Turystyki z Iwano-Frankiwska i Gorzowa Wielkopolskiego w czasie odbywania praktyk.

⁷ *Ibidem*, s. 62.

⁸ *Pamiętki istorji Iwano-Frankiwskoji oblasti. Czastyna persza*, [w:] *Wisnyk Iwano-Frankiwskoji oblasnoji rady*, Iwano-Frankiwsk 2005, s. 173; *Czastyna druha*, [w:] *Wisnyk Iwano-Frankiwskoji oblasnoji rady*, Iwano-Frankiwsk 2005, s. 181.

VARIA

KOMUNIKACJA MIĘDZY LUDŹMI I ANIOŁAMI

Motto: „poprowadzić ku spotkaniu, ku rozmowie,
ku wspólnej wędrówce przez życie wraz z aniołami”
(Alfred Lapple, Aniołowie)

Anioł jako stworzenie Boże i jako posłaniec Boga do człowieka jest źródłem fascynacji i lęku (*mysterium fasciniosum, mysterium tremendum*). Gdzie postrzega się tylko jeden biegun, tam biblijnemu obrazowi anioła zagraża niebezpieczeństwo zniekształcenia, zafałszowania, deprecjacji i dewaluacji¹. Celem tej pracy jest rozważenie aspektów porozumienia z aniołami na podstawie Pisma Świętego i dokumentów Kościoła.

1. Aniołowie w Starym Testamencie

Dobrzy i źli aniołowie występują w Biblii wielokrotnie. Są z nią nierozdzielnie związani². Autorzy biblijni nie mają wątpliwości co do istnienia dobrych duchów. Każdy człowiek może liczyć na pomoc oraz opiekę anielską. Anioł oznacza ponadludzką, stworzoną istotę, „czystego” ducha. Pismo Święte zakłada jako rzecz znaną istnienie istot, które stosownie do ich zadań, wyglądu czy stosunku do Boga nazywa się „aniołami” – zwiastunami, „mężami”, „wojskiem Jahwe”, „wojskiem niebieskim”. Czasem autorzy biblijni używają określeń typu: „synowie Boży”, „posłańcy”, „posłowie z nieba”, „święci”, „księżęta”, „moce”, „chwały” i „duchy”. Terminy te nie zawierają słowa „anioł”, ale w wielu fragmentach Pisma Świętego nazwy te odnoszą się do dobrych duchów, które albo pozbawione są ciała, albo mają ciało tylko pozorne. Najczęstsze słowa na określenie dobrych duchów w Piśmie Świętym to „anioł” (314 razy) i „cherubin” (87 razy). Rzadziej występuje nazwa „serafin” (2 razy) w (Iz 6,2; Iz 6,6)³.

Biblia mówi o aniołach jako o czymś oczywistym, doświadczanym powszechnie, a zarazem trudnym do ujęcia werbalnego. Zjawiają się jako pomocni lub karzący wysłannicy Boga. Są przydzielani poszczególnym ludziom albo poszczególnym narodom. Niektórzy przedstawiają się swoim imieniem własnym (Michał, Gabriel, Rafael)⁴. Hebrajskie imiona archaniołów są teoforyczne, wyraźnie odnoszące się do Boga (El): Gabriel znaczy „Bóg jest moją mocą”, Michael znaczy „Któż jak Bóg!”, a Rafael znaczy „Bóg uzdrawia”⁵.

¹ A. Lapple, *Aniołowie*, Wydawnictwo M, Kraków 2004, s. 110.

² H. Oleschko, *Aniołów dyskretny lot*, Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska, 1996, s. 22.

³ Praca zbiorowa, *Księga o aniołach*, (red.) H. Oleschko, WAM, Kraków 2003, s. 16–17.

⁴ K. Rahner, *Maly słownik teologiczny*, PAX, Warszawa 1996, s. 14.

⁵ G. Huber, *Mój anioł pójdzie przed tobą*, tłum. J. Drozd, Michalineum, Kraków–Warszawa 1983, s. 124.

Aniołowie (z greckiego *angelos* – zwiastun) występują w tekstach Pisma Świętego jako tajemnicze osoby, które nie należą do świata ziemskiego, chociaż się z ludźmi kontaktują i wywierają na nich wpływ. Aniołowie przedstawiani są przeważnie jako wysłannicy Boga. Uosabiają Jego obecność i opiekę nad ludźmi oraz służą pomocą w dziele zbawienia. Niektórzy aniołowie, zwani szatanami, działają na szkodę ludzi i ich zbawienia⁶.

Aniołowie są obecni od chwili stworzenia i w ciągu całej historii zbawienia służą wypełnieniu zamysłu Bożego. Aniołowie strzegą wrót raju (Rdz 3,24), chronią Lota (Rdz 19), ratują Hagar i jej dziecko (Rdz 21,17), powstrzymują rękę Abrahama (Rdz 21,17), opiekują się narodem wybranym (Wj 23,20-23), pośredniczą w przekazywaniu Prawa (Dz 7,53) i towarzyszą prorokom (1Krl 19,5) (KKK 332).

W wizji Jakuba aniołowie schodzą na Ziemię, aby sprawować opiekę nad całym światem stworzonym (Rdz 28,10–22). Człowiek nie jest więc jedynym przedmiotem troski duchów, anielstwo okazuje się misją kosmiczną. Aniołowie są bytami osobowymi pośredniczącymi między Stwórcą a stworzeniem. Ważniejsza od duchów jest tu drabina symbolizująca funkcję pośredniczenia. Istotą anielstwa z ludzkiego punktu widzenia (obraz drabiny ze snu Jakuba) jest misja. Mówi się o nich w liczbie mnogiej. Nie mamy więc do czynienia z jednym bytem, ale ze zhierarchizowaną wielością istnień, dzielących między siebie odpowiedzialność za całokształt wyznaczonych przez Boga zadań⁷.

Aniołowie objawiają się (angelofania) w dwóch konwencjach. W jednym i drugim przypadku mamy wyraźne wzmianki o obiektywnym charakterze zdarzenia:

1. Konwencja realistyczna – to młodzi mężczyźni, z reguły silni, urodziwi i wytwornie ubrani. W tej konwencji podobieństwo duchów do człowieka jest tak doskonałe, że prawdziwi ludzie nie zdają sobie sprawy z obecności aniołów (jak Tobiasz, Abraham, św. Piotr). Dowiadują się o angelofanii dopiero po pewnym czasie.

2. Konwencja symboliczna – to płomienie, błyskawice, światło, dymy, „ciało” jaśniejące oslepiającym blaskiem, ruchome posągi lub fantastyczne, uskrzydłone istoty o ludzkich i zwierzęcych twarzach. Pojawienie się tak niezwykłych istot budzi lęk, może doprowadzić człowieka do szoku. Wszystkie ich opisy koncentrują się jednak bardziej na zasygnalizowaniu treści objawienia, niż na uchwyceniu fenomenu angelofanii, trudnej do zwerbalizowania rzeczywistości rządzącej się pozaziemskimi prawami.

O tym, że duchy nie podlegają regułom ziemskiej fizyki, świadczą liczne przekazy biblijne: dobre duchy mogą wywoływać burzę, zarazy, paraliż, gwałtowną śmierć wielu osób, przenosić ludzi i ciężkie przedmioty w krótkim czasie i na dużą odległość (Habakuk), usuwać żar w piecu, okiełzać instynkt dzikich zwierząt, poruszać wodę w sadzawce. Aniołowie pojawiają się w tekstach biblijnych zniecka i cicho. Zmysły oraz rozum ludzki nie potrafią ich od razu dostrzec i zidentyfikować. Ukazują się w różnych okolicznościach zarówno na jawie, jak i we śnie, w nocy i w ciągu dnia, podczas pracy i odpoczynku⁸.

⁶ A. Zuberbier, *Słownik teologiczny*, t.1, Księgarnia św. Jacka, Katowice 1985, s.26.

⁷ H. Oleschko, *Aniołów...*, *op.cit.*, j.w. s. 11–12.

⁸ *Księga o aniołach*, *op.cit.*, s.17–18.

2. Aniołowie w Nowym Testamencie

Wszystkie 4 Ewangelie wykazują dużą powściągliwość w przekazywaniu wiadomości o naturze anielskiej. Potęgi duchowe działają na drugim planie, toteż skutki ich wpływów wydają się naturalnymi wydarzeniami w dziejach świata. Aniołowie jako doskonali słudzy pragną pozostać anonimowi, przestrzegając przed nadmiernym kultem anielskim (Ap 22,8-9).

Apokalipsa kilkakrotnie wspomina o siedmiu duchach Boga (Ap 3,1; 4,5), o siedmiu aniołach, którzy stoją przed Bogiem (Ap 8,2; 17,1; 21,9), o których wspomina także Księga Tobiasza (Tb 22,15). Tradycja chrześcijańska zalicza do nich archaniołów Gabriela (Dn 8,16.; Łk 1,26), Michała (Dn 12,1; Ap 12,7) i Rafała (Tb 22,15). Pisma apokryficzne dopisują też imiona pozostałych⁹.

Cała angelologia biblijna dotyczy kwestii dobrych duchów, ale koncentruje się wokół Boga i człowieka. Są to istoty będące w służbie Chrystusa i Jego uczniów (Mt 4,11; Dz 5,19n). Z polecenia zbawczej woli Boga odgrywają rolę zwiastunów względem ludzi i będą otaczały Jezusa na Sądzie Ostatecznym¹⁰. Chrystus ani razu nie opisał anioła. Kilkakrotnie natomiast sygnalizuje nam, że natura duchów wykracza ponad kategorię płci. Podkreśla również, że aniołowie nie są istotami wszechwiedzącymi: nie znają na przykład spraw ostatecznych i nie mają dostępu do ludzkich myśli.

Życie ziemskie Jezusa Chrystusa od zwiastowania do wniebowstąpienia jest otoczone adoracją i służbą aniołów. Archanioł Gabriel zwiastuje narodzenie Jezusa (Łk 1,26), a zastępy aniołów śpiewają przy Jego narodzeniu (Łk 2,14). Aniołowie strzegą Jezusa w dzieciństwie (Mt 1,20; 2,13.19), służą Mu na pustyni (Mk 1,13; Mt 4,11) i umacniają Go w agonii (Łk 22,43). Aniołowie głoszą także Dobrą Nowinę (Łk 2,10.8-14; Mk 16,5-7). Będą obecni w czasie powtórnego przyjścia Chrystusa (Dz 1,10-11; Mt 13,41) (KKK 333).

3. Nauka Kościoła o aniołach

Ojcowie Kościoła zajmowali się głównie stosunkiem aniołów do ludzi. Pierwszy systematyczny traktat o aniołach napisał Pseudo-Dionizy Areopagita (V w.). On też pierwszy wypowiedział się wyraźnie na temat całkowitej duchowości natury aniołów. Na podstawie określeń aniołów w Starym Testamencie (Rdz 3,14; Iz 6,6) i rozróżniania istot duchowych w listach św. Pawła (Ef 1,21; Kol 1,16; 1 Tes 4,16) wyróżnił on 9 chórów anielskich (w trzech hierarchiach): Serafyny, Cherubiny i Trony; Panowania, Moce i Władze oraz Zwierzchności, Archaniołowie i Aniołowie¹¹.

Uroczyste nauczanie Urzędu Nauczycielskiego Kościoła dotyczące aniołów ogranicza się do wypowiedzi na Soborze Laterańskim IV (1215) i Soborze Watykańskim

⁹ Tamże.

¹⁰ K. Rahner, *op.cit.*, s.14.

¹¹ Por. *Encyklopedia Katolicka*, t.1, s. 549 i 608.

I (1870): „aniołowie istnieją i są stworzeniami Bożymi” [...] „duchowymi, nieśmiertelnymi, obdarzonymi poznaniem i wolnością”. O istnieniu, osobowości i duchowości aniołów mówił także Pius XII w encyklice *Humani Generis* (1930). Dogmatem z powszechnego nauczania jest nauka o pomocy udzielanej przez aniołów człowiekowi (indywidualnie i społecznie)¹².

Naukę o aniołach podsumowuje Nowy Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK). Potwierdza, że istnienie istot duchowych, które Pismo Święte nazywa aniołami jest prawdą wiary (KKK 328). Aniołowie są sługami i wysłannikami Boga, są wykonawcami Jego rozkazów (KKK 329). Gdy Bóg wprowadza Syna Pierworodnego na świat, mówi: „Niech Mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży” (Hbr 1,6). Chrystus stanowi centrum świata anielskiego. Aniołowie należą do Niego ponieważ zostali stworzeni przez Niego i dla Niego, ponieważ uczynił ich posłańcami swojego zamysłu zbawienia (KKK 331). Aniołowie otaczają Chrystusa, swego Pana. Służą Mu w szczególny sposób w wypełnianiu Jego zbawczej misji wobec ludzi (KKK 351). Aniołowie są stworzeniami duchowymi, które nieustannie wielbią Boga i służą Jego zbawczym zamysłom wobec innych stworzeń: „Aniołowie współdziałają we wszystkim, co dla nas dobre” (KKK 350).

Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina, że słowo „anioł” oznacza funkcję, a nie naturę. Podkreśla się: niematerialność, nieśmiertelność i osobowy charakter bytu oraz to, że są obdarzeni intelektem i wolną wola. Katechizm przypomina, że aniołowie są obecni od chwili stworzenia i w ciągu całej historii zbawienia, kiedy to zwiastując z daleka i z bliska to zbawienie oraz służąc wypełnianiu zamysłu Bożego, otaczają życie ludzkie swą opieką i wstawiennictwem (KKK 332)¹³.

Prawda o istnieniu dobrych aniołów opiekuńczych w sprawach nadprzyrodzonych zwanych aniołami stróżami jest dogmatem wiary z powszechnego nauczania. Natomiast prawda, że każdy bez wyjątku człowiek ma takiego anioła stróża, jest jedynie nauką powszechną teologów. Aniołowie stróżowie dani nam przez Boga mają nas wprowadzić do krainy pokoju, tak jak prowadzili lud izraelski do spokojnego i bezpiecznego zamieszkania w Ziemi Obiecanej w Piśmie „odpuszczeniem Pana” (Wj 23,23; PS 95,11; Hbr 4,1-11)¹⁴.

Aniołowie niewierni, zwani szatanami lub diabłami, istnieją w wiecznej wrogości wobec Boga i Jego stworzeń. Działają, stając się źródłem pokus (Mt 4,1-11; Dz 5,1-3; 2 Kor 12,7). Mogą także być źródłem złych zdarzeń społecznych, jak wojny czy kosmicznych, jak trzęsienia ziemi¹⁵.

4. Aniołowie w liturgii Kościoła

Kościół czci aniołów, którzy pomagają mu w jego ziemskiej pielgrzymce i opiekują się wszystkimi ludźmi (KKK 352). W liturgii Kościół łączy się z aniołami, by uwielbiać

¹² *Encyklopedia...*, op.cit., s.550.

¹³ J. Daniélou, *Aniołowie i ich misja*, Apostolicum, Warszawa – Żabki, s.11.

¹⁴ G. Huber, *Mój anioł...*, op.cit., s.145.

¹⁵ S.J.Stasiak, R.Zawiła, *ABC teologii dogmatycznej*, notatki z wykładów ks. prof. E. Rogowskiego, Signum, Oleśnica – Wrocław 1993, s.39.

trzykroć świętego Boga (KKK 335). Aniołów wspomina się w liturgii chrześcijańskiej (np. spowiedź powszechna, prefacja, liturgia pogrzebowa, namaszczenie chorych). W Kościele rozwinął się kult aniołów, zwłaszcza aniołów stróżów (wspomnienie 2 października) oraz archaniołów wymienianych z imienia w Piśmie Świętym: Michała, Gabriela i Rafała (święto 29 września)¹⁶.

W Credo aniołowie nie są wyraźnie wymienieni, ale fakt, że Bóg jest Stworzycielem wszystkich rzeczy, wszystkich istot widzialnych i niewidzialnych, zawiera w sobie prawdę o ich i naszym pochodzeniu z rąk tej samej miłości udzielającej się w akcie stworzenia, czyli obdarzenia istnieniem każdego bytu stosownie do jego natury¹⁷. Jest to wspólnota w powołaniu do istnienia przez akt stworzenia i do chwaleń Boga razem z nami w miłości uwielbiającej, wdzięcznej i posłusznej. W wizji proroka Izajasza Serafini adorowali Boga, wołając: „Święty, święty, święty jest Jahwe zastępów! Cała Ziemia, cała pełna jest Jego chwały” (Iz 6,3). Oznajmiając, że cała ziemia jest pełna chwały Bożej, delikatnie przypominają nam, byśmy naszym życiem głosili świętość Boga¹⁸.

Aniołowie według doktryny katolickiej to istoty osobowe, które w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca (Mt 18,10). Są więc bezpośrednimi świadkami Jego wielkich czynów i głoszą Jego chwałę. W tej liturgii niebios (Ap 4–5.19) my, ludzie uczestniczymy poprzez liturgię ziemską (Hbr 12,22)¹⁹. Aniołowie w szczególny sposób pomagają nam uczestniczyć dobrze i owocnie w Ofierze Jezusa – Głowy i w ofierze naszej jako członków Jego Ciała, Kościoła oraz są dla nas wzorem:

- 1) świętej bojaźni Bożej (święty, święty, święty);
- 2) miłości i posłuszeństwa;
- 3) oddawania czci;
- 4) zjednoczenia z Bogiem w modlitwie i pracy;
- 5) pokory;
- 6) trwania we wspólnocie;
- 7) współodpowiedzialności i wstawiennictwa;
- 8) modlitwy, kontemplacji²⁰.

5. Misja aniołów

Aniołowie – to narzędzia Opatrzności, aby czuwały nad poszczególnymi elementami, niebiosami, światem, nad wszystkimi istniejącymi w świecie sprawami oraz ich harmonijnym układem. Orygenes mówi o aniołach przypisanych czterem żywiołom, które są znane św. Pawłowi (Ga 4,9), oraz o aniołach zawiadujących różnymi obszarami wszechświata, ciałami niebieskimi, zjawiskami naturalnymi, roślinami i zwierzęta-

¹⁶ A. Zuberbier, *Słownik...*, *op.cit.*, s.26.

¹⁷ G. Huber, *Mój anioł...*, *op.cit.*, s.139.

¹⁸ Ks. M. Polak CSMA, *Aniołowie uczą nas modlitwy*, Michalineum, Marki 2005, s.30.

¹⁹ R. Berger, *Mały słownik liturgiczny*, Wyd. W drodze, Poznań 1990, s.14.

²⁰ G. Huber, *Mój anioł...*, *op.cit.*, s.138–143.

mi. Święty Tomasz potwierdza tradycyjny charakter jego przekazu: „Wszystkie cielesne rzeczy są rządzone przez aniołów²¹.”

Aniołowie bliscy Bogu i zjednoczeni z Nim i Jego wolą pragną wraz z Bogiem naszego dobra i zbawienia, a przeciwstawiają się zakusom i podstępom złych duchów, nieprzyjaciół Boga i ludzi. To przeciwstawienie dobrych duchów złym jest jakby wpisane w ich sposób istnienia. Aniołowie są po stronie Boga i po stronie Jego woli i Jego zamiarów względem nas²².

Duchy dobre i złe działają na te same władze poznawcze człowieka. Nie potrafią i nie mogą bezpośrednio ingerować w sferę władz wyższych (rozum i wola), mogą natomiast wpływać bezpośrednio na niższe (zmysły, wyobrażenia, pamięć), a stamtąd pośrednio działać na rozum i wolę. Aniołowie prezentują ludzkiemu rozumowi materiał „analityczny”. Jednak to człowiek obdarzony wolną wolą decyduje rozumem, czy postąpi zgodnie z ich intencją. Mimo dużego doświadczenia w postępowaniu z człowiekiem, żaden z duchów (mogąc zawładnąć ciałem i wyobraźnią) nie wdarł się bezpośrednio do najbardziej intymnych sfer ludzkich. Człowieczeństwo wydaje się dla duchów (zarówno dobrych i złych) do końca niepojętym fenomenem²³.

Anioły, o których opowiada Biblia, pokazują, że Bóg posyła do nas anioły, które otwierają nam oczy na prawdziwą rzeczywistość. Wysyła do nas anioły, które we śnie ukazują nam wyjście ze ślepej uliczki, które przekazują nam we śnie uzdrawiające środki dla naszej duszy, które rozwiązują nasze pęta. Bóg wspiera nas przy pomocy anioła w naszych myślach i cichych impulsach naszej duszy²⁴.

Aniołowie są duchowo-osobowymi siłami i mocami. Są czymś więcej niż tylko wyobrażeniem zbawiennej i miłującej bliskości Boga. Są potęgą i posiadają moc oraz mają do spełnienia pewne zadania wobec ludzi. Jako stworzenia duchowo-osobowe, odnoszą się od zarania dziejów do osoby i ducha człowieka oraz mają wpływ na oba aspekty człowieczeństwa²⁵.

W stosunku do ludzi aniołowie mają do spełnienia wiele zadań, takich jak: pomoc w nawróceniu, wsparcie w wykonywaniu zadań (Dz 5,19; 12,7-11). Mimo że aniołowie są duchami bez ciała (Hbr 1,14), mogą ukazywać się ludziom w snach, wizjach czy na jawie (Mt 28,3). Aniołowie są posłani przez Boga, aby pomagali w życiu nadprzyrodzonym. Ich działalność koncentruje się wokół Jezusa Chrystusa i człowieka. Należy też podkreślić ich służebną funkcję w dziele zbawienia. Mówi o nich tak Stary, jak i Nowy Testament. Bardzo mocne uzasadnienie ma ta prawda w tradycji, zwłaszcza liturgicznej. Wszystkie liturgie chrześcijańskie podkreślają współudział aniołów w hołdzie oddawanym Bogu przez Kościół na Ziemi, a wyrażają to głównie w prefacjach mszalnych. Obecność anioła w liturgii symbolizuje diakon²⁶.

²¹ J. Daniélou *Aniołowie...*, *op.cit.*, s.19–20.

²² G. Huber, *Mój anioł...*, *op.cit.*, s.138.

²³ H. Oleschko, *Aniołów...*, *op.cit.*, s.193.

²⁴ A. Grün, *Każdy ma swego anioła*, Wyd. Znak, Kraków 2001, s.149.

²⁵ Tamże, s.11.

²⁶ S.J. Stasiak, R. Zawila, *ABC...*, *op.cit.*, s.37–38.

Miłość anioła do człowieka jest jasna, czysta, mocna i stała. Nie podlega chwiejności, przerwie, zapominaniu i niewierności. Miłość anioła wypływa z miłości Boga do ludzi i z tej miłości czerpie stałość i najwyższą bezinteresowność. Inaczej ma się sprawa z miłością między ludźmi. Czy człowiek odpowiada na ich przyjaźń czy nie, oni wiernie kontynuują swoje czuwanie przy nim²⁷.

Bóg prowadzi nas mocą i światłem Ducha swojego (Rz 8,14) i świętych aniołów. Dobre duchy są zawsze po naszej stronie, bo są zawsze po stronie Boga, który przez wcielenie stał się człowiekiem. Aniołowie chcą pomagać człowiekowi w odzyskaniu pokoju i trwaniu w pokoju, uczyć go trudnej sztuki życia w pokoju Bożym wśród ustawicznych przemian i zmienności (Jk 1,17), napełniać go bezpośrednim zaufaniem do Boga pomimo zagrożeń i lęków, dodawać otuchy i podpowiadać dobre rady i przestrogi. To jest zadanie naszych aniołów stróżów.

Mamy w aniołach obrońców w drodze do Boga, do ich i naszego domu wiecznego. Aniołowie są naszymi orędownikami u Boga i obrońcami przed duchami ciemności. Uczą nas, jak żyć, jak postępować przed Bogiem według ich wzoru ku większej Boga chwale i dla naszego wspólnego większego dobra²⁸.

6. Komunikacja między aniołami

Aniołowie tworzą społeczeństwo. Członkowie społeczeństwa muszą się w jakiś sposób porozumiewać. Wymaga tego życie, zwłaszcza takich doskonałych istot, jakimi są aniołowie. Dlatego i aniołowie mają swój „język”, swoją mowę²⁹. Zapewnia nas o tym Pismo Święte. Prorok Izajasza opisuje, jak jeden anioł woła do drugiego (Iz 6,3). Święty Paweł pisze: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów” (1Kor 15,1), czyli uważa, że aniołowie mają swój język. Święty Jan Ewangelista opisuje w Apokalipsie, jak jeden anioł woła „doniosłym głosem do czterech aniołów” (Ap 7,2). Są też duchy głuche i nie-mie (Mk 9, 25; Łk 11,14).

Symbole i słowa często są bardzo nieodpowiednie do wyrażania pełni myśli. Święty Jan Damasceński pisze, że „aniołowie nie potrzebują ani języka, ani uszu, ale bez pomocy słowa mówionego wymieniają między sobą myśli i rady³⁰. Anioł, który chce rozmawiać z innymi nie czyni tego słowami, ale przez przekazywanie myśli. Ten, do którego jest kierowana myśl innego anioła, widzi jego substancję we własnym umyśle, w idei wlanej, a w tej substancji wszystkie jej przymioty, do których zaliczają się także myśli, wśród których rozpoznaje myśli skierowane do siebie. Myśli jednego anioła pozostają dla drugiego tajemnicą tak długo, dopóki nie zostaną do niego wysłane. Przekazywanie myśli stanowi bodziec do zwrócenia na nią uwagi i poznania jako odkrywającego w tym momencie przymiotu substancji anioła, który ją wysłał. Podobnie rozmawiają aniołowie z duszami, które dostały się do nieba.

²⁷ G. Huber, *Mój anioł...*, *op.cit.*, s.101.

²⁸ Tamże, s.138–146.

²⁹ O. M. Fryszkiewicz, *Nadprzyrodzony świat aniołów*, Michalineum, Warszawa 2000, s. 71–72.

³⁰ J.C. Cruz, *Aniołowie i diabły*, EXTER, Gdańsk 2003, s. 69.

Odległość nie stanowi przeszkody w odbyciu przez anioły rozmowy. Rozmowa jest czynnością duchową (skierowaniem myśli jednego anioła do drugiego i poznaniem jej przez odbierającego), a czynności duchowe aniołów są całkiem niezależne od miejsca i czasu. Ponadto jeden anioł poznaje drugiego przez idee wlaną, w której ujawniają się wszystkie myśli do niego skierowane. Odległość tu nie ma żadnego znaczenia, bo myśli mogą docierać do innych z największych nawet odległości³¹.

Święty Tomasz z Akwinu twierdzi, że aniołowie „rozmawiają” między sobą poprzez sam akt woli, otwierając swe umysły i ujawniając wszelkie idee lub myśli, którymi pragną się podzielić. Pisze on: „...zewnątrzna mowa, powstająca za pomocą głosu, jest dla nas koniecznością na skutek przeszkody naszego ciała. Tak więc nie jest stosowana przez aniołów, lecz jedynie wewnętrzna mowa przynależy do nich, włączając w to, nie tylko wewnętrzną mowę będącą wyobrażeniem umysłu, ale także wiedzę przekazywaną za pośrednictwem woli³²”.

7. Komunikacja z aniołami

Objawienie i oparta na nim teologia mówią o wspólnym dla aniołów i ludzi powołaniu do bezpośredniego obcowania z Bogiem. Świat aniołów istnieje równoległe do świata fizycznego, ale zarazem obydwie rzeczywistości przenikają się wzajemnie. Niewidzialność posłańców nie świadczy o ich fikcyjności, wskazuje raczej na ograniczoność zmysłów i rozumu. Intuicyjnie odczuwana sfera „innego świata” potwierdza jego istnienie³³.

Można mówić o dwóch skrajnych błędach związanych z anielską rzeczywistością. Pierwszy błąd to radykalna i aprioryczna negacja duchów, drugi to przesadny kult i namiętne zainteresowanie. Błąd pierwszy z reguły odnosi się do aniołów dobrych, a drugi do aniołów złych. W sensie teologicznym i psychologicznym niebezpieczna jest zarówno negacja lub minimalizacja oddziaływania duchów na sprawy ludzi oraz świata, jak i nadmierna egzaltacja objawiająca się w przypisywaniu aniołom mocy boskiej³⁴.

Z ludzkiego punktu widzenia umiejętność odróżniania dobrych i złych aniołów ma znaczenie fundamentalne, gdyż duchowe zło od samego początku konsekwentnie dąży do zniszczenia człowieka. W potocznej i stereotypowej świadomości funkcjonuje fałszywe przekonanie o „atrakcyjności” zła i bezbarwności dobra. Wykorzystywanie iluzji, sprytu i kłamstwa, operowanie pokusami, półprawdy to maska zła: w rezultacie takiego retuszu „twarz” złego ducha staje się bardziej fotogeniczna. Duchy dobre nie mogą używać podobnych środków, gdyż kłamstwo i zwodzenie nie leży w ich naturze. Mówią prosto i krótko, jasno i precyzyjnie, przedstawiają prawdę bez ubarwień i spektakularnych gestów. Z tego powodu nie zdobywają tak szybkiego i łatwego poklasku. Dokładnie wypełniają misje wyznaczone przez Boga i trudno tę działalność zauważyć, podobnie jak niezauważalnie dla świadomości organizm wykonuje funkcję oddychania³⁵.

³¹ O.M. Fryszkiewicz, *op.cit.*, s. 72–73.

³² J.C. Cruz, *Aniołowie...*, *op.cit.*, s. 68.

³³ H.Oleschko, *Aniołów...*, *op.cit.*, s. 10.

³⁴ Tamże, s. 8.

³⁵ Tamże, s. 194.

Anioł jest posłańcem Boga, istotą, przy pomocy której Bóg przekazuje ludziom swe posłanie, istotą, która ludziom towarzyszy i na nich wpływa. Anioł może się nam objawić przez innego człowieka, we śnie lub w naszej duszy. Miejszem, w którym możemy go doświadczyć jest ludzkie serce. Człowiek może ciągle na nowo dostrzegać obecność aniołów i jej doświadczać³⁶.

Przez aniołów Bóg ukazuje nam swą bliskość, wpływa na nas, posługując się istniejącymi w nich energiami. Mogą to być energie psychiczne, zbawienne siły naszej duszy, czy wstawienictwo innych ludzi. Aniołowie mogą przyjść do nas przez nasze własne siły duszy, przez innych ludzi i we śnie po to, by wytłumaczyć nam nasze życie i wpłynąć na nas w sposób uzdrawiający i pomocny. Tym samym w postaciach aniołów konkretyzuje się bliskość Boga, który otacza nas opieką w stworzonej rzeczywistości. Ta bliskość staje się dla mnie doświadczalna i konkretna. Nie jesteśmy skazani jedynie na wiarę, lecz możemy tej bliskości Boga doświadczyć na przykład przez myśl, która się nagle objawia. Z punktu widzenia tradycji chrześcijańskiej można powiedzieć, że to anioł natchnął nas tą myślą. Biblia często mówi o jakimś związku ze snem. Anioł przemawia do nas we śnie i konkretyzuje przekaz od Boga do nas³⁷.

Anioły mogą też przyjść do nas pod postacią istot duchowych lub przyjąć postać człowieka. Stworzona rzeczywistość jest też wewnętrznym światłem, które czasem w nas zaświeci, lub wewnętrznym obrazem, który się w nas pojawia. Stworzona rzeczywistość jest też obrazem aniołów, które nas otaczają, obrazem świetlistej istoty duchowej. Często nie potrafimy odróżnić, czy takie obrazy są wyobrażeniami sennymi, wizjami, czy też rzeczywiście anioły mogą zostać dostrzeżone przez zmysł wzroku. Nie ma większego znaczenia, czy są to wyobrażenia senne, wizje czy też istoty widzialne. Zawsze chodzi tu o doświadczenia, w których człowiekowi przytrafia się coś takiego, co on sam pojmuje jako spotkanie z aniołem, posłańcem Boga. Za pośrednictwem tej istoty zbliża się do niego boska, uzdrawiająca i chroniąca bliskość³⁸.

Za pośrednictwem aniołów może się skonkretyzować i skondensować wiara w Bożą miłość. Istnienia aniołów można doświadczyć. Łączą one nasz świat ze światem Boga. Za ich pośrednictwem Bóg wkracza do naszej codziennej rzeczywistości i dlatego tak się dobrze czujemy wtedy, gdy o nich mówimy. Za pośrednictwem aniołów Bóg ukazuje nam w ludzki sposób swą bliskość i dlatego mamy prawo o nich mówić. Anioły są posłańcami Boga. Zwracają naszą uwagę na Niego. Kierują nasze spojrzenie na Jego tajemnicę. Tworzą łączność między niebem a Ziemią, między Bogiem i człowiekiem. Schodzą i wchodzi jak po drabinie Jakuba, by zakotwiczyć w naszych sercach przesłanie Boga³⁹.

Między człowiekiem a aniołem istnieje różnica gatunkowa, ale umysł odczuwa, że duch posiada dostęp do pozaprzestrzennej, pozaczasowej wieczności. „Duchowe prawdy odczuwamy sercem i ich ponadczasowej prawdziwości nigdy nie będziemy w stanie potwierdzić lub zanegować umysłem. Odwieczne intuicyjne i instynktowne istnienie tych prawd w ludzkim wnętrzu jest fundamentem wiary i doskonale tłumaczy jej potrzebę⁴⁰.”

³⁶ A. Grün, *Każdy ma...*, *op.cit.*, s. 12.

³⁷ Tamże, s. 13.

³⁸ Tamże, s. 14.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ H. Oleschko, *Aniołów...*, *op.cit.*, s. 220.

8. Anioł Stróż

Życie ludzkie od dzieciństwa (Mt 18,10) aż do zgonu (Łk 16,22) jest otoczone opieką i wstawiennictwem aniołów (Tb 12,12; Dz 10,3-4). „Każdy wierny ma u swego boku anioła jako opiekuna i stróża, by poprowadził go do życia. Już na ziemi życie chrześcijańskie uczestniczy przez wiarę w błogosławionej wspólnoty aniołów i ludzi, zjednoczonych w Bogu” (KKK 336).

Uznawać aniołów jedynie za stróżów oznaczałoby uwzględniać w nich tylko jeden aspekt posłannictwa. Aniołowie stróżowie pełnią nie tylko funkcję bariery, tamy i wału obronnego. Są oni również bodźcem, inicjatorem i światłem. Ich posłannictwo polega nie tylko na tym, aby nas odwołać od zła fizycznego i moralnego, ale przede wszystkim ma nas prowadzić do dobra (Wj 23,20.23)⁴¹.

Aniołowie są dynamicznymi i niestrudzonymi posłańcami, którzy scalają niebo z Ziemią. Między Bogiem a ludzkością nie zalega milczenie, lecz ma miejsce ciągły dialog, nieprzerwana łączność. A ludzie, odbiorcy tych komunikatów, powinni uwrażliwiać to duchowe ucho, aby słuchać i zrozumieć anielską mowę, która podpowiada dobre słowa, właściwe uczucia, dzieła miłosierdzia, pełne miłości zachowania, budujące relacje.

O to wszystko prosimy Anioła Stróża w modlitwie: „Aniele Boży, stróżu mój”⁴².

Każdy ma swego anioła i jesteśmy w szczególny sposób chronieni i bezpieczni. Nigdy nie jesteśmy pozostawieni sami sobie. Anioły towarzyszą nam we wszystkich sytuacjach naszego życia, w samotności, w więzieniu, w strachu i depresji, w naszej rezygnacji oraz wtedy, gdy umieramy. Anioły przeniosą nas też przez ciemną bramę śmierci, poprowadzą ku światłu, abyśmy wraz z nimi śpiewali Bogu wieczną pieśń chwały.

Dostrzeganie istnienia anioła we własnym życiu oznacza rezygnację z chorobliwej koncentracji na historii zranień i urazów, klęsk i porażek. Kontakt z aniołem oznacza odkrywanie w życiu jego śladów. Dzięki aniołom ludzie doświadczają zbawiennej i uwalniającej bliskości Boga, Jego miłującego i czulego tchnienia⁴³.

We wszystkich religiach, kulturach i stuleciach można napotkać wiarę w niewidocznych towarzyszy, którzy wiodą i pocieszają, upominają i ostrzegają. Te niewidoczne istoty zdają się przejawiać odczuwalne zainteresowanie zarówno szczęściem i radością osób indywidualnych, jak i powodzeniem i pokojem całych narodów.

W kulturze, sztuce, filozofii i religiach narodów napotykamy na pewien element wspólny, który zostaje ugruntowany jeszcze w okresie życia płodowego człowieka. Jest to tęsknota za TY. Ta tęsknota za TY poszukuje wciąż na nowo i coraz głębiej jakiegoś TY. Z początku jest to tęsknota dziecka za piersią matki, za Ty matki, potem za TY pomocnej dłoni, pociechy, przyjaźni, miłości, aż w końcu jest to tęsknota za ostatecznym, boskim TY, na którym człowiek może polegać w doczesności i wieczności. Stawiamy so-

⁴¹ G. Huber, *Mój anioł...*, op.cit., s. 101.

⁴² *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*, Wyd. Jedność, Kielce 2005, s. 196.

⁴³ A. Grün, *Każdy ma...*, op.cit., s. 150–151.

bie pytanie, czy istnieje jakaś tęsknota za niewidzialnym towarzyszem i pocieszycielem, za aniołem moim aniołem stróżem czy też patronem imienia⁴⁴.

Bóg wysyła swych posłańców, by pomagali nam w konkretnych konfrontacjach dnia codziennego. Uzdrawiająca moc Boga poprzez anioła pomaga nam zapanować nad naszym temperamentem, zaburzeniami psychicznymi, niepoohamowaną agresją lub melancholijną depresją. Anioł świętuje narodziny człowieka w nas. Cieszy się, gdy uda nam się odnaleźć istotę naszej osobowości. Ponadto anioł pomaga nam uzdrowić relacje, stosunki z innymi ludźmi. Uśmierza ogień w sercach ludzi i wypełnia je pojednaniem i miłością.

Anioł czuwa nad nami na wszystkich drogach, uwalnia nas od strachu. Dzięki niemu czujemy się w szczególny sposób bezpieczni i chronieni. Dzięki aniołowi u boku możemy doświadczyć uczucia ufności, bo „zdejmuje kajdany”, „uwalnia z lwiej jamy”. Anioł ukazuje nam siły, które drzemią w naszej duszy i które dzięki ufności pokładanej w aniele zostaną w nas obudzone. Swym działaniem chce sprawić, by nasze życie się powiodło, byśmy żyli tak, jak tego pragnie Bóg⁴⁵.

Anioł nie opuszcza nas nawet w godzinie śmierci. Dzięki jego obecności śmierć przestaje być straszna. Wtedy, gdy jesteśmy bezsilni, wydani na pastwę bólu i samotności, stoi przy nas anioł. Nie będziemy sami przekraczać bram śmierci, lecz w jego towarzystwie⁴⁶.

9. Uwagi końcowe

Bóg oddziałuje na nas przez swe anioły dzięki widzialnym ludziom, ukazującym się czasem postaciom świetlnym oraz snom, które wyciskają głębokie piętno na naszej duszy i nad którymi możemy medytować. Rozum ludzki nie może opisać anioła jako bytu, gdyż brakuje mu odpowiednich kategorii pojęciowych i wyobrażeń. Mimo ontologicznej inności, aniołowie wyłaniają się w trójwymiarowej rzeczywistości, w konkretnym czasie i przestrzeni. Wykonują swoje misje i znikają równie niespodziewanie jak przybyli⁴⁷.

Natura aniołów wiąże się z tajemnicami, których rozświetlenie może przekraczać możliwości ludzkiego umysłu. Aniołowie nie zachwycają nas spektaklami na niebie, nie porywają świetlistymi paradami. Swoją służebną rolę w dziele zbawienia wypełniają bardzo dyskretnie. Występują przeważnie incognito, starają się ukryć i wpleść swą moc w efekty ludzkiej działalności⁴⁸.

Ludziom aniołowie pojawiają się jako sen, nagła myśl, przyptyk siły, uczucie, że coś nas prowadzi. Przeżycia te nie wydają się zbyt odległe od zjawisk naturalnych. Dopiero po pewnym czasie budzi się refleksja, czy za tym nie stoi jakaś osoba. Może dzięki temu ingerencja anioła przynosi właściwy skutek. Gdyby człowiek od początku był świadomy spotkania z aniołem, to jego reakcja mogłaby oscylować od fascynacji i niedowierzania

⁴⁴ A. Läpple, *op.cit.*, s. 9–14.

⁴⁵ A. Grün, *Każdy ma...*, *op.cit.*, s. 65–126.

⁴⁶ Tamże, s. 147.

⁴⁷ H. Oleschko, *Aniołów...*, *op.cit.*, s. 11–12.

⁴⁸ Por. tamże, s. 220.

do lęku i przerażenia. Lepiej pozostać przy świadomości niewidzialnego towarzystwa duchów, niż oczekiwać nadzwyczajnych spotkań lub objawień. Zawsze możemy prosić aniołów, aby modlili się razem z nami oraz dziękować im za opiekę i wstawiennictwo do Boga.

Elżbieta Skorupska-Raczyńska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wlkp.

JĘZYKOWA KREACJA LASU W NAD NIEMNEM ELIZY ORZESZKOWEJ

Człowiek w swym istnieniu funkcjonuje w określonej przestrzeni fizycznej obligatoryjnie przypisanej mu wraz z dziedzictwem, narzuconej bądź przyjętej jako dobrodziejstwo losu. Miejsce, w którym żyje, różnorodnie wpływa na jego działania, kształtuje zachowanie, wymusza reakcje. Fizjograficzne ukształtowanie najbliższej człowiekowi okolicy w dużym stopniu decyduje o jego aktywności kulturowej. „Różnorakie aspekty i elementy środowiska geograficznego – jak podkreśla Jan Grad – w większym lub mniejszym zakresie określają rodzaj działalności człowieka w jego obrębie, sposób i możliwości jego, gospodarczego głównie, wykorzystania (...). Ukształtowanie powierzchni, rzeźba terenu (...) zwaloryzowana estetycznie stwarza kulturową kategorię krajobrazu”¹. Z przestrzenią tą wiążą się przeżycia, emocje, mity, legendy będące jednym z wielu elementów całokształtu egzystencji danej społeczności.

Fragmentem środowiska życia człowieka jest świat roślin, podporządkowany mu – w kulturze chrześcijańskiej – by mógł z niego korzystać². Elementem w naturze szczególnym są drzewa, które wyrastają ponad pozostałe rośliny, przybierają pionowy kształt i tym podkreślają także uporządkowanie świata. Jednocześnie, drzewo spaja „trzy części Wszechświata – niebo, ziemię i to, co w jej głębi”³. Są zatem drzewa jako częśćka natury i żywego środowiska łącznikiem dwóch skrajnych, okrytych tajemnicą sfer – tej u góry, nad nami, i tej w dole, pod ziemią. Drzewom przypisuje się własności magiczne i dobroczynne, okrywa swoistym tabu, czego potwierdzenie odnajdujemy w kulturze ludowej⁴. Realistyczna zaś koncepcja przyrody zaprezentowana została w literaturze, także w powieści pozytywistycznej drugiej połowy XIX wieku, m.in. w powstałym w latach 1886–1887 dziele Elizy Orzeszkowej *Nad Niemnem*.

Akcja nadniemeńskiej epopei, która zapewniła autorce sławę i niepodważalną pozycję w historii literatury, rozgrywa się w czasie kilku letnich miesięcy (czerwiec – wrzesień)

¹ J. Grad, *Las jako przestrzeń kulturowa*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, pod red. W. Łysiaka, Poznań 2000, s. 17.

² W kulturach pozaeuropejskich, a przypuszczalnie także w Europie przedchrześcijańskiej, świat roślin był równoprawny, choć nie tożsamy, światu człowieka. Zob. A. Zadrożyńska, *Powtarzać czas początku*, Warszawa 1985, s. 6–36.

³ P. Kowalski, *Leksykon. Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa–Wrocław 1998, s. 94.

⁴ Zob. M. Marczevska, *Aspekty wierzeniowe w rekonstrukcji językowego obrazu drzew*, [w:] *Język a Kultura*, t. 16, *Świat roślin w języku i kulturze*, pod red. A. Dąbrowskiej i I. Kamińskiej-Szmaj, Wrocław 2001, s. 83–98.

1886 roku w dworze Benedykta i Emilii Korczyńskich i w sąsiadującym ze szlacheckim majątkiem zaścianku Bohatyrowicze⁵. Na świat przedstawiony w powieści składa się życie mieszkańców dworu i zaścianka w popowstaniowej rzeczywistości lat osiemdziesiątych XIX wieku, kreacja postaci i opisy przyrody⁶.

Małgorzata Chwedczuk w artykule poświęconym motywom dendrologicznym w eposie Elizy Orzeszkowej stwierdza już na wstępie, że „*Nad Niemnem* jest powieścią o losach ludzi i złączonych z nimi sekretach drzew”⁷, czym sygnalizuje centralną pozycję tych ostatnich w kompozycji utworu. Dodać należy, że zgodnie z założeniem autorki powieści opisy przyrody obejmujące florę, faunę i zjawiska atmosferyczne odbieramy jak obrazy nacechowane realistyczną wiernością oryginałowi, spotęgowane w treści naddanej udanym powiązaniem tętna naturalnej nadniemeńskiej krainy z życiem jej mieszkańców. Integralnym elementem obrazu świata natury w *Nad Niemnem* jest las.

I. Funkcja lasu

Las w powieści Orzeszkowej ściśle jest powiązany z rzeką. Niemen, wszechobecny w eposie, „strzeże mogił i tradycji przodków (...) oraz dostojnie świadkuje niezniszczalnemu u swych brzegów życiu polskiemu”⁸, spełnia zatem w utworze funkcję szczególną. Swoistą opieką obejmuje też i las. Chroni bowiem dostępu do niego (mamy wrażenie – ze wszystkich stron) i strzeże jego tajemnic:

„Dalej widać było u jednego z krańców ogrodu przeświecający przez zieloność ów wysoki, w słońcu złocisty brzeg Niemna, a z niektórych punktów dziedzińca widzialna była i sama rzeka, szeroka, w tym miejscu okrągłym łukiem skręcająca się za bór ciemny” (I, 28)⁹.

Rzeka pasmem błękitu, będącym niejako odbiciem nieba, sakryfikuje przestrzeń ciemnego i gęstego boru. Ona to daje życie i intensyfikuje je w tajemniczej przestrzeni. Nawoływania ludzi pracujących na Niemnie, bądź jego brzegu, odbijają się ze zwielokrotnioną siłą właśnie w lesie:

„Ludzie ci rozmawiali z sobą długimi, basowymi krzykami, które odbijały się o bór ciemny i wywoływały w nim głośnie echa” (I,44).

⁵ Jest to miejsce rzeczywiste, istniejące do dziś, o czym obszernie w pracy: I. Grek-Pabisowa, K. Handke, M. Ostrówka, A. Zielińska, *Bohatyrowicze sto lat później*, Warszawa 1998.

⁶ Wybrany element konstrukcji postaci w *Nad Niemnem* oraz kreacji przyrody w tym eposie poświęciłam artykuły: *Funkcja barw w językowej kreacji wybranych postaci w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Twórczość Elizy Orzeszkowej*, pod red. K. Stępnika, Lublin 2001, s. 93–107 oraz *Burwy świata natury w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, *Studia Językoznawcze*, t. 1, Szczecin 2002, s. 339–353.

⁷ M. Chwedczuk, *Motywy dendrologiczne w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, op. cit. s. 167.

⁸ J. Bachórz, *Akwatyczne motywy: jezioro, rzeka, morze*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 9.

⁹ Cytaty – z wydania *Nad Niemnem* w ramach „Biblioteki Klasyki”, Wrocław 1998. W nawiasie podaję numer tomu i strony, z której cytat pochodzi.

To w bezkresach lasu dźwięcznie odbijała się nazwa Niemen wywołana przez młodych bohaterowiczów biegnących do czółen, „**ku rzece, której imię** mnóstwem ech **rozlegało się po ciemnym borze** i szerokim polu” (III, 671). To na wybrzeżu rzeki „**pod gęstym borem**” (I, 44) uwijali się ludzie i jej brzeg pokonywali, do boru wchodząc i zacierając ku tajemnicom, jakie kryła mogiła poległych w powstaniu oraz grobowiec Jana i Cecylii.

„Z bezimiennego tego grobowca, osłoniętego przed światem ścianą nadniemeńskiego parowu, przeszło trzy wieki patrzyły na **przepaść zieloną** z warczącą w głębi krynica, na olbrzymi i cały w mchach swych kamień, na **wielki trójkąt Niemna**, odsłonięty tu przez wyginające się w tył **ściany przepaści** i **stojący** w tej cichej pogodzie **szybą błękitu i srebra**. Za **nieruchomą**, zda się, **rzeką wielką**, samotna tarcza słoneczna wisiała nad samym już **szczytem boru** i tak go światłem swym przenikała, że **żółte pnie sosen** wyraźnie **oddzielały się** wzajem od siebie pod ciemnym pokryciem koron **stojąc nieprzejezdnymi szeregami**” (I, 211).

Obok oddanych swej ziemi ludzi, natura strzeże majestatu uświęconego tradycją i prochami przodków miejsca. Przed obcymi, intruzami, niepożądanymi tutaj ochrona ukryty w borze grobowiec ściana nadrzecznego parowu, który jest jak zimna przepaść, co podkreślone zostało zmetaforyzowanym określeniem wody jako szyby błękitu i srebra. Barwa srebrna związana prototypowo z metalem i konotowana jako zimna¹⁰ potęguje tu wrażenie wrogości wobec obcych pozornie tylko sennej rzeki. Personifikacja sosen, które na straży tajemnicy jak rycerze stoją **nieprzejezdnymi szeregami**, nadaje drzewom cechy ludzi – silnych, mocnych i mężnych. Z kolei **tarcza słoneczna** – speryfrazowane określenie słońca – dodatkowo potęguje siłę i moc lasu, który służy przede wszystkim człowiekowi.

Las jako przestrzeń nieprzebyta, o tajemniczych mocach, w opowieściach i legendach kreowana jest w *Nad Niemnem* jako dzika, wcześniej wroga człowiekowi, podobnie jak i rzeka, siła:

„Wszystko tu było nie tak, jak teraz, ale okropniej i dzicziej. Po puszczy chodziły stada żubrów, turów, niedźwiedziów, dzików i wilków, w gałęziach czaiły się drapieżne jastrzębie i krogulce (...). Nocami wyły puszczyki (...). Czasami kruki i kawki czarną chmurą zakrywały niebo (...). Nad rzeką i na wszelakich mokrych miejscach leżało się wielkie mnóstwo obrzydłych żab, tarakanów, węzów i jaszczurek. I rzeka nie była taka jak teraz. głębinę i prędkość miała ogromniejsze. Wody były wtedy nadmiar silne i gniewliwe” (I, 217).

Nagromadzenie w językowej kreacji nadniemeńskiej pierwotnej puszczy dzikich zwierząt implikujących różnorakie zło jest duże. Symbolizują one nie tylko siły i tajemniczość natury, ale też konotują inne, funkcjonujące w wierzeniach treści. Na przykład żaby i jaszczurki, będące atrybutami wiedźm i czarownic, odbierane były przez ludzi jako istoty demoniczne. Ich nadmierne rozmnożenie interpretowano zaś jako znak nadchodzącej śmiertelnej zarazy¹¹. Nadprzyrodzone moce symbolizują też ptaki, szczególnie

¹⁰ Por. R. Tokarski, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin 1995, s. 78–80.

¹¹ Por. P. Kowalski, *Leksykon. Znaki świata...*, op. cit. s. 643–646. Zob. też M. Sznajderman, *Zaraza. Mitologia dżumy, cholery i AIDS*, Warszawa 1994.

nocne, jak sowa czy puszczyk, traktowane jako zwiastuny śmierci¹². Z kolei na przykład groźnie wyglądający niedźwiedź, z którego chrześcijaństwo uczyniło uosobienie diabła (m.in. z powodu gęstego, wywołującego niepokój owłosienia), jest alegorią sił nieczystych i złych mocy¹³. Wszystkie symbole i znaki przekazane w opowieści Anzelmia podkreślają niesamowitość historii o wielkiej, wyjątkowej miłości ludzi, którzy potrafili dzięki sile uczucia pokonać wszelkie przeciwności, zwalczyć nieszczęścia i zjednać sobie naturę. Obłaskawiona przez praprzodków puszcza żywiła jabłkami, orzechami, jagodami, grzybami i zwierzyną. Podobnie przyjazna stała się rzeka, bogata rybą, której obfitość pozwalała na łatwe i szybkie zdobycie jadła.

Nadniemeński las – świadek tragedii Bohatyrowiczów i Korczyńskich – dał schronienie również walczącym i poległym powstańcom:

„Tu, nad tym grobem, wiecznie było cicho i samotnie. Świat o nim nie wie nic i tylko niebieskie sklepienie zapala nad nim w pogodne noce **gromnice gwiazd i lampę księżycą**, a w dżdżyste i burzliwe rozciąga mokre całuny chmur i huczy potężnym, żalonym hymnem wichrów. (...) zimy kładąc po drzewach śniegi i szrony zmieniają je w **marmurowe i kryształowe grobowce**” (II, 399).

Pełen żalu opis samotnej mogiły ofiar powstania ilustruje stosunek Elizy Orzeszkowej do ostatniego romantycznego zrywu narodowyzwoleńczego. Tu znowu natura, las, bór towarzyszy człowiekowi, jest żałobnikiem, grobowcem, nad którym niebo tylko zapalić może gromnice i płomień pamięci.

Bór łączy historię z przeszłością mieszkańców nadniemeńskiej okolicy. Przy leśnej mogile, w której spoczęli obok siebie Jerzy Bohatyrowicz i Andrzej Korczyński, zrodziła się miłość Jana i Justyny – „w tym miejscu śmierci zdwojonym potokiem wezbrało w nich uczucie życia” (II, 402). Las zatem w *Nad Niemnem* jest miejscem, w którym z prochów rodzi się przyszłość:

Szli po **przezroczytych przestrzeniach** lasu, przez **smugi światel** i cieniów, okrążając miejsca zbyt gęsto paprocią obrosłe, stąpając najczęściej po **miękkich mchach** jeżących się gdzieś **młodymi płonkami sosen i osin**, nakrapianych czerwonością bruznic lub granatową czarnością czernic” (II, 402).

Las, który prowadzi Jana i Justynę, implikuje nowe życie. Jest świetlisty, pełen blasku, bogaty w bujną roślinność. Młodzi idą po miękkim, dobrym, bezpiecznym dla stóp, a nawet zbyt kownym jak dywan podłożu. Drzewa, które mijają, są tak samo młode jak oni. Płonki¹⁴, jeszcze nieukształtowane, wyrosną na strzeliste, dorodne sosny i piękne

¹² Zob. K. Moszyński, *Kultura ludowa słowian*, t. 2, *Kultura duchowa*, cz. 1 i 2, Warszawa 1967.

¹³ Do dziś w obrzędach bożonarodzeniowych spotkać można przebierańca w skórze niedźwiedzia. Por. np.: B.A. Uspenski, *Kult św. Mikołaja na Rusi*, Lublin 1985; P. Kowalski, *Leksykon. Znaki świata...*, op. cit. s. 342–347; A. Zadrożyńska, *Powtarzać czas początku*, op. cit. i inne.

¹⁴ Rejestrujący polszczyznę XIX wieku *Słownik warszawski* w t. IV, s. 262 zawiera wyraz **płonka** w znaczeniu ‘drzewo nieszczepione; jabłoń polna, dzika’ (*Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A.A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927; dalej SW).

topole. Burza zaś, która zastaje młodych w borze, jest pierwszą próbą, której las Jana i Justynę poddaje.

„Z głębi lasu leciał i kulą w powietrzu toczyć się zdawał szum do głuchego turkotu podobny. Wierzchołki sosen zakołysały się i gałęzmi jak wachlarzami poruszyły; na dno lasu **niby welon z ciemnej krepy spadł mrok szarawy**, wszędzie jednostajny i gdzieniegdzie **smugami krwistych świateł** błyskający. Ptastwo znieruchomiało, ucichło (...). Nad kołyszącymi się czołami i powiewającymi gałęzmi drzew **niebo usłało się puszystą wzdętą szarością**” (II, 413).

Ponurość jeszcze przed chwilą rozświetlonego, barwnego lasu wzmacniają określenia kolorystyczne achromatyczne. Panujący przed burzą mrok jest szarawy, porównany do welonu z ciemnej krepy. Takie też jest niebo usłane chmurami, nazwanymi metaforycznie puszysta wzdętą szarością. Grozę chwili intensyfikuje epitet krwisty dookreślający smugi światła, a kodyfikujący ból, cierpienie i ofiarę. W podobnym tonie wykreowana została rzeka, jak niebo i las ciemna, wiatrem gnana, tocząca wzdęte, jak chmury nad lasem, fale.

Nowe doświadczenie, wspólnie pokonana przeciwność, umocniło, a nawet podsyciło uczucie młodych ludzi, którzy po niedługim czasie także w obliczu tajemniczej o zmroku natury wyznają uczucia. Mickiewiczowski opis zachodu słońca w *Nad Niemnem*¹⁵ kończy się kreacją zmierzchu obejmującego las i rzekę:

„Wkrótce też przygasać one [blaski – E.S.-R.] zaczęły na niebie, a jednocześnie i wody rzeki powlekały się szarością, po której już tylko tu i ówdzie błdziły fioletowe i czerwone smugi. Drzewa boru zmieszały się i utworzyły czarną, nieprzebitą dla oka ścianę. Zmrok przezroczyły łagodnymi falami spływać zaczął od gwiazd, które stopniowo pozapały się na pociemniałym sklepieniu. Cisza panowała wielka” (III, 737).

W tej doskonałej scenerii, w ciszy uświęcającej chwilę, nad coraz ciemniejszą rzeką rozległo się imię Janka, które bór śpiewnie a głośno powtórzył.

Nadniemeński las, bór żywy jest też w opowieściach, wzruszających pieniach wieczornych czy nocnych. To do niego, do lasu kieruje się żale, jemu przekazuje rozterki, jak w przykładzie pieśni:

„O góro! o góro! zielony lesie!
O drzewa zielone, liście spadające!
O serce strwożone, do ciebie pragnące!
O góro! o góro! zielony lesie!” (II, 345),

czy w tęsknych piosenkach „o biednym żołnierzu, który idzie borem, lasem, przy mierając z głodu czasem” (III, 675), o wojakach, którym szumiała dąbrowa, gdy na wojnę jechali.

Las sekunduje mieszkańcom nadniemeńskiej okolicy we dnie i w nocy, ochrania ich, żywi, wzrusza. Towarzyszy im w chwilach dobrych i złych. Jest.

¹⁵ O wpływie mistrzostwa Adama Mickiewicza na poetykę opisów przyrody Elizy Orzeszkowej pisałam w artykule poświęconym barwom świata natury w *Nad Niemnem*.

II. Obraz lasu

1. Barwa i kształt. Językową kreację nadniemeńskiego lasu, jak i całej przyrody w eposie Elizy Orzeszkowej, cechuje realistyczna, niemal dokumentarna precyzja opisu wszystkich jego elementów, w tym barwy, dźwięku, kształtu, ruchu i zapachu.

Paleta barw wykorzystana przez Orzeszkową w kreacji boru, lasu i gajów nie jest ograniczona głównie do barwy zielonej (i jej odcieni), czyli podstawowej w kolorystyce tego odcinka opisywanej w powieści rzeczywistości. Dominującym określeniem koloru w opisach bryły lasu jest epitet **ciemny** w znaczeniu ciemnozielony, szarozielony, czarnozielony itp., który ilustruje barwę boru postrzeganego z oddali, np. z dziedzińca dworu Korczyńskich, skąd „widzialną była sama rzeka (...) skręcająca się za **bór ciemny**” (I, 28), czy z jego okien, przy których stojąc, Korczyński i Różyc słyszeli ludzi chodzących „po przeciwnym wybrzeżu, pod **gęstym borem**” (II, 44). Z daleka też można było zobaczyć płytników¹⁶ na Niemnie, „pod **ciemną ścianą boru**” (I, 44). Bór na tle nieba odci-
na się odeń „**ciemnym pasem**” (I, 9), bądź ciemną koroną drzew.

Wyrażenie **ciemny (bór)** obok wartości kolorystycznej może konotować jednak też mroczność, nieprzebytą gęstwę bądź tajemniczość, jak w opisie:

„Bór niechętnie, jakby usuwając się w głąb widnokręgu, zostawiał za sobą szerokie pasy **karłowatych, kolczastych, białością piasku przeświecających zarośli** i za nimi dopiero powoli wzbijał się znowu w **wysoką, ciemną ścianę**” (II, 387).

Konotację taką potwierdza nagromadzenie charakterystycznych detali. Kolczaste, karłowate zarośla na tle białego jak ludzkie kości piasku podkreślają mroczność tego pustkowieca.

Podobne treści obok ilustracji barwy niesie epitet **ciemny** w opisie burzy, w czasie której pełen grozy mrok objął całą okolicę „od skłonu do skłonu widnokręgu, od **ciemnego nieba do ciemnej wody**” (II, 415). Jeszcze bardziej tajemniczy staje się las po zapadnięciu zmroku, kiedy to tworzy „**czarną, nieprzebitą dla oka ścianę**” (III, 737).

Ze względu na porę roku (akcja epepei rozgrywa się latem), barwą przyporządkowaną drzewom jest kolor zielony, który jednak w opisach przyrody, mimo bogactwa motywów dendrologicznych, nie jest nadużywany przez autorkę. Podobnie jak w opisach ogrodowej roślinności określanej oryginalnie, metaforycznie, hiperbolizująco jako „**morze zieloności**” (III, 485), „**morze zieleni**” lub „**ściana zieloności**” (I, 107), tak w kreacji lasu nazwy barwy zielonej pojawiają się z rzadka, w zasadzie jako tło feerii odcieni, gatunków roślin i ich kształtów:

„Miejscami szerokie, aż do ziemi opuszczające się gałęzie jodeł i bujające dokoła nich, mnóstwem sęków zjeżone i girlandami szorstkimi widłaków oplątane, młode zarośla jodłowe tworzyły długie ściany i grube kolumny **zieloności tak ciemnej, że prawie czarnej**. Gdzie indziej sosny wysmukłe, proste, gładkie (...) podnosiły się znad kobierca w przedziwne wachlarze

¹⁶ **płytnik** – gwarowa nazwa oryła (SW IV, 271).

paproci i przedziwniejsze puchy mchów różnobarwnych wyhaftowanego. Te paprociowe liście, strzępiaste (...), lekkie choć ogromne, **wszystkimi odcieniami zieleności umalowane** (...), mchy **seledynowe, brunatne, siwe**, z niepojętą delikatnością w miriady drobnouchnych gałązek wyrzeźbione" (II, 395).

Las z zewnątrz ciemny, tajemniczy i niedostępny, kiedy już przyjaźnie otworzył wieże przed przybyszem, obdarzał go swym bogactwem roślinności, jak Justynę przyprowadzoną przez Jana na leśną łąkę. Polanę tę „z rzadka usiewały **liliowe cząbry i brunelki, białe krwawniki, drobne pączki dzięcielin i gwiazdki nieśmiertelników**" (II, 395). Niezwykle miejsce obrastały krzaki jałowców obsypane „**jagodami niby czarną, połyskliwą rosą**" albo owocami odbijającymi się gdzieś od zieleni „**czerwonawą rdzawością na kształt krwistych płam**" (II, 395). Tu i ówdzie „wychylały się **żółte kwiaty wilczej paszczy**", ciągnęły się „girlandy (...) powoi, bluszczów i widłaków (...), **czerwieniły i żółciły grzyby** najszczególniejszych kształtów" (II, 396).

Przywołany w funkcji intensyfikującej opis przepychu światła i blasków uwypukla bogactwo boru, a zarazem podkreśla jego tajemniczość i niezwykłość:

„Na **przezroczystych przestrzeniach, w rozległym półcieniu**, po gładkich pniach sosen, po mchach i paprociach, w górze, u dołu, wszędzie **biegały, goniły się, ślizgały, tu pożarem wybuchały, tam rozbijały się w roje iskier, smugi, potoki, strzały światłości słonecznych**. Wydawało się to świetną, zawrotną, w tajemnicy i w milczeniu odbywającą się grą jasnych i mrocznych geniuszów lasu" (II, 395).

Nastrojowa interpretacja gry światła wśród drzew, ich pni, konarów i gałęzi nadaje miejscu znamię niesamowitości zarówno w zakresie jego piękna i wyjątkowości, jak i funkcji w świecie przedstawionym. Na skraju polany bowiem strzeżony przez duchy lasu „pod **ciemną kolumną** kilku splecionych z sobą **jodeł** (...) wznosił się niewysoki pagórek (...) niby wał, niby kurhan" (II, 396). Była to mogiła powstańców.

2. Ruch i dźwięk. O ile świat roślin w *Nad Niemnem* malowany jest szeroką paletą przypisanych mu w naturze barw, to bogactwo i różnorodność żyjącego w borze, w lesie ptactwa ilustrowane są przez Elizę Orzeszkową opisami jego dynamiki i głosów, jak w obrazie otaczającej mogiłę polany:

„Suche, czarne szyszki pod stopami ich zatrzeszczały, **kiciasty ogon uciekającej wiewiórki zaszeleścił** w jodłach, **kos gwizdał donośnie** (...), **szczygły zanosiły się od śpiewu** (...), **gruchały gołębie i tętniały** we wszystkich stronach **rytmiczne stukania żołą i dzięciołów**, skądś z **wielkim szelestem skrzydeł i przeraźliwym ćwierkaniem wzniosła się chmura czyżów i trznadli**, **kraśnoskrzydła sójka mignęła błękitem** i na gałęzi sosny **usiadła**" (II, 396).

Szczebiot, gwar ptactwa, jaki w borze „**wybuchał** niepodobnym do rozplątania **chaosem dźwięków**" (II, 394), uzupełniają różne odgłosy drzew. Na przykład delikatny szelst i szmer liści ilustruje upoetyzowany opis leśnej osiki, której listki „okrągłe, drobne i gęste, jak srebrne krople w trwożliwym drzeniu błyskające, **nieustannie, monotennie, srebrnie szemrały, szemrały**" (III, 400).

Las żyje i zmienia się wraz z naturą, której jest częścią. Na przykład nadchodzącą burzę zapowiadały także zmiany w zachowaniu ptactwa, owadów i zwierząt. Kiedy bór

nadniemeński okrył się mrokiem, drzewa zakołysały się od wiatru, a ptactwo „**znieruchomiało, ucichło, z rzadka tylko odzywając się urywanym ćwierkaniem**” (II, 413). Ustało pukanie żołą i dzięciołów, pośpiesznie chowały się owady, a **wiewiórka** wbiegająca na wysoką sosnę **zatrzymała się** w połowie drogi i, na sęku zawieszona, z odwróconą głową, **czarne, złęknione oczy w pociemniałą ziemię utkwiła**” (II, 413). Groza chwili spotęgowana została tu obrazem strwożonego zwierzęcia i wzmocniona opisem przeraźliwie kraczących wron. Dotychczasową emanującą spokojem ciszę przerwał **huk i turkot wichru, suchy trzask łamanych gałęzi**, burza:

„Wicher szalał, ciemne chmury pod niebem białą płachtą zaciągniętym ptakami leciały, z rzadka rozsiane grusze i wierzby wściekle miały się nad wysokim, żółtym brzegiem. **Z drugiej strony stał bór, kipiący w głębi, lecz na zewnątrz nieruchomy jak kamienna ściana**” (II, 414).

Porównanie lasu do kamiennej ściany, do skały – opoki, podkreśla odwieczność, siłę boru, jego trwałość i nienaruszalność.

3. Zapach. Integralnym składnikiem lasu jest jego zapach, będący kompozycją woni drzew i krzewów, ziół rosnących na polanach, leśnych łąkach, obrzeżach, a także mchów i leśnej ziemi. Opisy zapachów boru w powieści są wkomponowane w charakterystykę przeżyć Justyny, która odkrywa nowy dla niej świat. Wraz z gwarem leśnego ptactwa i szelstem owadów ogarnęły dziewczynę już odurzoną nadmiarem przeżyć i uczuć „**mocne wonie smoły¹⁷, jałowcu, cząbrów**” (II, 394), które kipiały „w powietrzu jak w **kadzielnicy olbrzymiej**” (II, 396). Wszystko to zaś było „**zmieszane z tym wilgotnym i cmentarzem przywodzącym na pamięć zapachem**, który wydaje z siebie wiecznym cieniem osłonięta, białą pleśnią kwitnąca ziemia” (II, 394). Odnajdujemy zatem w woni lasu nadniemeńskiego aromat żywicy, ziół, kwiatów sygnalizujących żywotność, ale i zapach pleśni cmentarza. Osobliwą świętość opisanego miejsca podkreśla przywołana w porównaniu kadzielnica, przyporządkowana w obrzędowości religijnej sakramentaliom.

III. Stylistyka

W językowej kreacji lasu, podobnie jak całej nadniemeńskiej natury, wykorzystuje Orzeszkowa różnorodne środki stylistyczne. Wkomponowane w opisy liczne eptyty charakteryzują ilustrowaną przestrzeń; oryginalne określenia, metafory podkreślają niezwykłość miejsc – głuszy, polan i leśnych łąk.

Najczęściej przywoływaną w językowej kreacji lasu nazwą ogólną tej przestrzeni jest bór, rzadziej las, wyjątkowo puszcza. Ta ostatnia od XV wieku była w polszczyźnie pierwotnie określeniem dzikiego, pustynnego miejsca, a później też wielkiego, odwiecznego lasu, zarosłego rozmaitymi drzewami¹⁸. Nazwa puszcza pojawia się w Anzelmowych opowieściach o losach legendarnych przodków Jana i Cecylii. Pradawna przestrzeń wykreowana została jako **drzewiasta, bezludna, głucha**, dająca przytułek jedynie stadom

¹⁷ **smoła** – inaczej żywica (por. SW VI, 244-245).

¹⁸ Potwierdza takie znaczenia ekstensja wyrazu w tekstach staropolskich. Por. SW V, s. 441; zob. też przykłady użycia nazwy zarejestrowane w SJPD VII, s. 745.

srogich żubrów, turów, niedźwiedzi, dzików i wilków i dzikiemu, drapieżnemu ptactwu. Płynący przez puszcę Niemen był wówczas **nadmiar siny i gniewliwy**.

Bór, w polszczyźnie XIX wieku funkcjonujący w znaczeniach 'las sosnowy; las drzew żywicznych i iglastych; las gęsty i ciemny'¹⁹, w *Nad Niemnem* przywoływany jest najczęściej jako określenie gęstego, a tym samym tajemniczego lasu. Bór bowiem w powieści jest **ciemny, wielki, głęboki, gęsty**. Przestrzeń ta tętni życiem, co podkreślają wnoszące dynamikę formy werbalne, najczęściej niedokonane nazwy czynności i stanu. W borze nadniemeńskim drzewa **podnosiły się** znad kobierca mchu, **stały** silne nieprzejednanymi szeregami, **pochyliły się**; krzewy **wyrastały, wybuchały** siłą i żywotnością, **wybiegały** ku środkowi polan; liście **pięły się** po drzewach, **spływały** po tłoczących się i płaczących starych sosnach, jodłach i zaroślach; kwiaty **wychylały się**, a powoje **wypełzały**. Wrażenie ruchu w borze podkreślają opisy światła, które wszędzie **biegały, gonili się, ślizgały, wybuchały pożarem, rozbijały się w roje iskier, świetlne potoki i smugi**.

Nazwa bór funkcjonuje w opisach natury i w dialogach bohaterów powieści. Z kolei las, czyli 'wielki obszar zarosły drzewami, zwykle dziko rosnącymi'²⁰, jest nazwą przywoływaną w *Nad Niemnem* sporadycznie, z reguły z przydawką **zaniemeński**.

Wyraz gaj w powieści interpretuje mały, jednogatunkowy las, lasek, i sprecyzowany przydawką odnosi się do skupisk rosnących wokół siedlisk ludzkich, bądź je rozdzielających. Przykładem jest **gaj olchowy**, za którym leżała posiadłość Kirlów. Gajami w powieści nazywa Eliza Orzeszkowa także sady, jakie rosły obok siedlisk, np. w Olszynie²¹. Są one **świeże, czyste, przejrzyste, zadbane**.

Reasumując. Elementem szczególnym natury są drzewa, wyrastające pionowo ponad inne rośliny, łączące tym samym to, co znajduje się nad nami, z tym, co pod ziemią. Las, przestrzeń obrosła drzewami, jest zatem częścią szczególną świata, środowiska naturalnego, w którym człowiek żyje, co znalazło odbicie w literaturze, również w powieści realistycznej drugiej połowy XIX wieku.

Nad Niemnem Elizy Orzeszkowej jest powieścią o losach ludzi żyjących w niezwykłej symbiozie z naturą, w której las i rzeka pełnią rolę od wieków szczególną. Rzeka chroni las przed obcymi, a ten strzeże historii i prochów przodków, przeszłości – radośnej i tragicznej.

Zilustrowana w powieści metamorfoza pierwotnej, wrogiej przybyszowi puszczy w przyjazny, chroniący ludzi, dający życie las jest przykładem właściwych relacji pomiędzy silną przyrodą i dobrym, przyjaznym jej człowiekiem. Obraz takiego lasu zmienia się wraz z całą naturą, której rytmowi podporządkowana jest akcja powieści.

Językową kreację nadniemeńskiego lasu, jak i całej przyrody w eposie, cechuje realistyczna precyzja opisu różnych jej elementów, w tym barwy i kształtu, dźwięku i ruchu oraz zapachu. Bór jest, zgodnie z realiami, z dala ciemny i nieruchomy w swej bryle, z bliska zaś i wewnątrz barwny, rozświetlony w słońcu a zachmurzony podczas burzy,

¹⁹ Por. SW I, s. 197 oraz cytaty w SJPD I, s. 625 z dziewiętnastowieczną egzemplifikacją źródłową.

²⁰ Por. SW II, s. 686–687.

²¹ *Słownik warszawski* rejestruje gwarowe znaczenie gaju o treści 'drzewo, okryte liśćmi, w ogóle drzewo, drzewo owocowe' (SW I, s. 792).

dynamiczny. Bogactwem opisu kształtów, ruchu i głosów leśnych podkreśla Orzeszkowa żywotność nadniemeńskiego boru.

Nazwą najczęściej wykorzystywaną przez autorkę dla określenia omawianej przestrzeni jest bór, sporadycznie las i wyjątkowo – w odniesieniu do pierwotnego życia – puszcza.

Językowa kreacja lasu, jak i pozostałych elementów natury w *Nad Niemnem*, osiągnęła mistrzostwo, którego zaczątki odnajdujemy w literaturze i polszczyźnie staropolskiej²². Subtelne połączenie opisu życia ludzi i boru jest efektem doświadczenia literackiego autorki powieści oraz jej wrażliwości, a także z dużą dozą prawdopodobieństwa emocjonalnego stosunku Orzeszkowej do natury, do lasu.

²² Por. K. Siekierska, *Barwy staropolskiej przyrody*, [w:] *Studia historycznojęzykowe i dialektologiczne*, pod red. M. Kucalę i J. Reichan, Kraków 1992, s. 19.